



UNIWERSYTETY LUDOWE W POLSCE DO 1989 ROKU ANTOLOGIA TEKSTÓW ŹRÓDŁOWYCH

Wprowadzenie i redakcja:
Tomasz Maliszewski



Ogólnopolska Sieć
Uniwersytetów
Ludowych

**UNIwersYTETY LUDOWE
W POLSCE DO ROKU 1989.
ANTOLOGIA TEKSTÓW
ŹRÓDŁOWYCH**



Ogólnopolska Sieć
Uniwersytetów
Ludowych

**UNIwersYTETY LUDOWE
W POLSCE DO ROKU 1989.
ANTOLOGIA TEKSTÓW
ŹRÓDŁOWYCH**



Ogólnopolska Sieć
Uniwersytetów
Ludowych

Tytuł: Uniwersytety ludowe w Polsce do roku 1989.
Antologia tekstów źródłowych

Seria wydawnicza „Metoda uniwersytetów ludowych”, tom 1

Komitet Redakcyjny – Zespół MUL:

Sulińska Borowska, Angelika Felska (sekretarz zespołu), Irena Iskra,
Tomasz Maliszewski (przewodniczący), Ewa Smuk-Stratenwerth
Współpraca: Monika Deja, Barbara Mincewicz, Mirosław Mincewicz, Mariusz Mówka

Miejsce wydania:

Adamów – Grzybów – Mierzyn – Radawnica – Wieżyca – Wola Sękowa

Rok wydania: 2021

Redakcja: dr hab. Tomasz Maliszewski, prof. AMW

(w ramach umowy o współpracy między OSUL a WNHIS AMW)

Recenzja wydawnicza: dr hab. Lidia Burzyńska-Wentland, prof. AMW

Opracowanie graficzne okładki i korekta: Lidia Król, ilustracje: pixabay

Skład i druk: KMSTUDIO Agencja Wydawniczo-Reklamowa

kmstudio@poczta.fm

ISBN 978-83-67108-02-7

Wydawca: Ogólnopolska Sieć Uniwersytetów Ludowych



**Ogólnopolska Sieć
Uniwersytetów
Ludowych**



Program
Wspierania i Rozwoju
Uniwersytetów Ludowych
na lata 2020–2030

**Uniwersytety
Ludowe**



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020 – 2030

Spis treści

Wstęp – Tomasz Maliszewski & Zespół MUL	VII
Tomasz Maliszewski, <i>Historia polskich uniwersytetów ludowych do roku 1989 – wprowadzenie</i>	XI
WYBÓR ŹRÓDEŁ	
I. Doniesienia o uniwersytetach ludowych przed odzyskaniem niepodległości	1
R., <i>Uniwersytety włościańskie w Danii</i> (1869)	2
Wanda Ciot-Mazowiecka, <i>Nowe prądy i kierunki w Danii, Szwecji i Norwegii</i> (1906)	5
II. Uniwersytety ludowe w dwudziestoleciu międzywojennym	13
ks. Antoni Ludwiczak, <i>Uniwersytet Ludowy na wzór duński</i> (1921)	14
Nicefor Perzyński, <i>Uniwersytet ludowy typu duńskiego</i> (1921)	22
Barbara Dąbrowska, <i>Uniwersytety ludowe TCL</i> (1988)	27
Ks. Józef Bełch, <i>Katolickie uniwersytety ludowe</i> (1939)	41
(---), <i>Rezultaty pracy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach w oświe- tleniu wychowanków</i> (1925)	43
Zofia Solarzowa, <i>Ignacy Solarz – wychowawca poszukujący</i> (1965)	48
Włodzimierz Bzowski, <i>Wiejskie uniwersytety ludowe na cenzurowanym</i> (1938)	52
(---), <i>Kronika I żeńskiego (kursu) Uniwersytetu Wiejskiego w Bryskach</i> (1939)	63
III. II połowa lat 40. XX wieku – okres rozkwitu uniwersytetów ludowych	73
Stefan Ignar, <i>Rola i zadania uniwersytetów ludowych na tle kulturalnej sytu- acji epoki</i> (1945)	74
Władysław Radwan, <i>Rola i zadania uniwersytetów ludowych na tle kultural- nej sytuacji epoki</i> (1945)	86
Feliks Popławski, <i>Organizacja akcji uniwersytetów ludowych w Polsce</i> (1945)	95
<i>Uchwały przyjęte przez Walny Zjazd T.U. L. R. P. w Pabianicach w dniach 11, 12, 13.X 1945 r.</i>	113

Władysław Radwan, <i>Polskie uniwersytety ludowe</i> (1947)	117
Waldemar Babinicz, <i>Przemiany idą wiejskimi drogami (wkład uniwersytetów ludowych w przebudowę życia wiejskiego)</i> (1947)	134
Tomasz Kazimierowicz, <i>Uniwersytet Ludowy w Boczках</i> (1975)	140
IV. Uniwersytety ludowe w centralistycznym świecie środkowego PRL	151
Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 14 maja 1949 r. w sprawie programu nauczania dla internatowych uniwersytetów ludowych	152
Sylwester Leczykiewicz, <i>Uniwersytety ludowe w świetle obecnej praktyki i potrzeb społecznego życia wsi</i> (1959)	161
Feliks Popławski, <i>Uniwersytet Ludowy jako placówka wychowania instytucjonalnego</i> (1959)	186
V. Próby odnowy UL-owskiego ruchu w początkach lat 80. XX wieku	209
Adam Stanowski, <i>Uniwersytet ludowy i młode pokolenie chłopów</i> (1981)	210
Narcyz Kozłowski, <i>Idea współczesnego uniwersytetu ludowego</i> (1982)	223
Tadeusz Pilch, <i>Czym jest uniwersytet ludowy</i> (1982)	229
Mieczysław Lasa, <i>Założenia formalno-organizacyjne uniwersytetu ludowego</i> (1982)	236

Wstęp

„Nazwa «uniwersytet ludowy» stała się u nas w ostatnich latach bardzo popularna, upowszechniła się zbyt jako tytuł różnego rodzaju i wartości kursów. Widać, [że] dzieje się to z jednej strony pod wpływem wieści o znaczeniu uniwersytetów grundtwigowskich w Danii, a nawet już i w Polsce, a z drugiej strony działa [to jako] pociągający tytuł, tak jak różne «akademie», uroczystości i «konferencje».

Jest więc moda na uniwersytety wiejskie. Pono już ich setki u nas próbowało żywota jako ludowe, wiejskie, niedzielne, wieczorne, zimowe, rolnicze, radiowe itp., ale nie różnią się one niczym prawie, prócz nazwy, od tradycyjnych kursów popularyzacyjnych, które uczą, dają wiadomości ogólne, zawodowe, instruktorskie czy «przodownicze».

Sama nazwa nie może działać czarodziejsko, a wprowadza tylko szkodliwe zamieszanie. Uniwersytet wiejski – jeśli nie jest grundtwigowskim – to nie jest uniwersytetem wiejskim. Tak mówią Duńczycy. Pożądanymi byłby u nas w tej sprawie ład”.

I. Solarz, *Wiejski Uniwersytet Orkanowy*.
Instytut Oświaty Dorosłych, Warszawa 1937, s. 9-10.

Oddajemy do rąk Czytelników pierwszy tom nowej serii wydawniczej „Metoda uniwersytetów ludowych”. Została ona zainicjowana w ramach realizacji zadania „Rozwój Ogólnopolskiej Sieci Uniwersytetów Ludowych”, które uzyskało finansowanie w ramach Programu Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020-2030, którego operatorem jest Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego (edycja 2020, wniosek 28449).

Cytat, którym rozpoczęliśmy niniejszą publikację, pochodzi z jednej z ważniejszych publikacji na temat uniwersytetów ludowych (UL), spośród tych, które pojawiły się w naszym kraju w całym dwudziestolecu międzywojennym. Co ważne – równie ważny jest jego autor, Ignacy Solarz – jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach polskich uniwersytetów ludowych w całym okresie ich istnienia. Tak więc można by uznać, że... rozpoczęliśmy godnie! Jak na prawdziwą antologię źródeł do historii UL-ów przystało...

Przywołana wyżej myśl Solarza sprzed niemal 75 lat jest jednak ważna nie tylko z historycznego punktu widzenia. Pozostaje ona bowiem nad wyraz aktualna i dzisiaj, kiedy to wiele osób i podmiotów próbuje tworzyć własne instytucje pozaformalnej edukacji dorosłych nadając im nazwę: uniwersytet ludowy. Wydaje się bowiem (co przyjmujemy z radością!), że nazwa ta znowu zaczyna być „modna” w różnych kręgach społecznych, chcących podejmować wysiłki na rzecz edukacji i animacji polskich wsi (i obszarów małomiasteczkowych). Tak więc uznaliśmy, że warto wyposażyć osoby zainteresowane współcześnie UL-owską problematyką lepiej wyposażyć w wiedzę o historii polskich placówek tego typu, by mogli i lepiej zrozumieć ich istotę, i – być może – znaleźć ‘zakorzenie’ (i inspiracje) dla własnych działań. Tak zrodził się pomysł na przygotowanie tego tomu.

Publikacja ma charakter antologii i pomyślana została jako wybór tekstów źródłowych, dotyczących uniwersytetów ludowych, przygotowanych przez polskich autorów, które powstawały na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci od końca lat 60. XIX stulecia do lat 80. ubiegłego wieku.

Przypomniana została zatem pierwsza znana dziś informacja o tych placówkach w języku polskim, która pojawiła się na łamach lwowskiego czasopisma nauczycielskiego „Szkoła” już w 1869 roku, a więc zaledwie w ćwierć wieku od chwili pojawienia się pierwszego internatowego uniwersytetu ludowego, działającego wg założeń ideowych *szkoły dla życia* duńskiego myśliciela, teologa i pisarza, Mikołaja Fryderyka Seweryna Grundtviga (1783-1872) i zrodzonej na jej bazie innowacyjnej koncepcji pracy oświatowo-wychowawczej z dorosłymi mieszkańcami wsi. W piśmiennictwie polskim zwykliśmy nazywać je właśnie uniwersytetami ludowymi. Antologia zawiera także inne artykuły, szkice, sprawozdania, kroniki, wspomnienia i inne materiały na temat tych instytucji. (wraz z wprowadzeniem i komentarzami redaktora) – łącznie ponad 25 różnych tekstów źródłowych.

Materiały do antologii zostały dobrane w taki sposób, by ukazać Czytelnikom różnorodne sposoby myślenia o grundtvigiańskim uniwersytecie ludowym na ziemiach polskich w różnych okresach historycznych: w czasie zaborów, w dwudziestoleciu międzywojennym i w latach 1945-1989.

Wybór źródeł został poprzedzony obszernym wprowadzeniem, dotyczącym historii polskiej teorii i praktyki pedagogicznej, odnoszącej się do uniwersytetów ludowych i szeroko rozumianej pedagogii(k)i grundtvigiańskiej do końca PRL-u autorstwa przewodniczącego zespołu MUL, powołanego przez Ogólnopolską Sieć Uniwersytetów Ludowych. Głównym zadaniem tego szkicu wprowadzającego było danie Czytelnikom szerszego tła społecznego, politycznego i kulturowego działalności uniwersytetów ludowych w poszcze-

gólnych okresach historycznych, by mogli Oni w pełniejszy sposób podejść do analizy tekstów zamieszczonych w części właściwej antologii.

Co do zasady Zespół MUL nie ingerował w treść poszczególnych tekstów. Stąd zachowano na przykład pojawiające się w poszczególnych materiałach archaizmy czy zwroty, które można by współcześnie uznać za nieprecyzyjne. W kilku przypadkach dokonano jedynie pewnych skrótów (co zostało odpowiednio oznaczone), a także, w około trzydziestu innych przypadkach, usunięto ewidentne przekłamania w nazwach miejscowości i instytucji oraz datach, imionach i nazwiskach. W żadnym miejscu nie podjęto jednak tak dalece idących ingerencji w tekst oryginału, by mogło to doprowadzić do odczytania danego źródła niegodnie z pierwotną intencją jego autora. Takie podejście metodyczne 'do pracy ze źródła' wydało się nam o tyle zasadne, że chcieliśmy wszelkie kwestie interpretacji zawartych w antologii tekstów pozostawić samym Czytelnikom (przygotowawszy Ich jedynie do prowadzenia własnych studiów wspomnianym już przeglądowym opracowaniem historycznoświatowym, wprowadzającym w problematykę).

W pierwszym w polskiej pedagogice wyborze tekstów źródłowych na temat uniwersytetów ludowych – po długich dyskusjach – zdecydowaliśmy się na zaprezentowanie pism najbardziej znaczących postaci w dziejach polskich uniwersytetów ludowych (lub im poświęconych), jak: Waldemar Babinicz, Narcyz Kozłowski, ks. Antoni Ludwiczak, Eustachy Nowicki, Tadeusz Pilch, Feliks Popławski, Władysław Radwan czy Ignacy Solarz. Zakładaliśmy bowiem, że w pierwszej kolejności Czytelnicy powinni otrzymać dostęp do postaci 'kanonicznych' w dziejach polskiego ruchu UL-wskiego i ich poglądów. Antologię wzbogacono też jednak o opinie samych uczestniczek/uczestników kursów – czy to wyrażane już w trakcie swojego pobytu w wiejskim uniwersytecie (w kronice), czy w chwilę po jego zakończeniu (wypowiedzi w trakcie badań sondażowych), czy po latach (we wspomnieniach).

Zachęcamy do lektury!

Tomasz Maliszewski & Zespół MUL

Tomasz Maliszewski

(Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni)
Przewodniczący Zespołu MUL-u)

Historia polskich uniwersytetów ludowych do roku 1989 – wprowadzenie

Zadanie niniejszego szkicu jest ściśle określone. Ma on wprowadzić Czytelnika do zasadniczej części tomu, czyli do samodzielnego studiowania wybranych materiałów źródłowych, dotyczących uniwersytetów ludowych w dziejach polskiej myśli pedagogicznej i praktyce oświatowej do końca trwania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czyli do roku 1989. To determinuje sposób podejścia autora do przekazywanych tu treści. Tak pomyślane wprowadzenie musi bowiem w sposób przeglądowy dostarczyć informacji o podejściu Polaków do „UL-owej sprawy” na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci. Wówczas możliwe stanie się odczytanie każdego z zawartych w dalszej części tekstów w szerszym kontekście społecznym, politycznym, kulturowym czy pedagogicznym/andragogicznym.

Każda osoba pisząca wprowadzenie do jakiejś antologii tekstów źródłowych o charakterze historycznym – w tym historyczno-oświatowym – nie może więc tracić z pola widzenia wskazanych wyżej przesłanek w doborze treści do wątków wprowadzających. Także i to wprowadzenie bazuje zatem na wynikach wcześniejszych badań nad historią polskich uniwersytetów przed rokiem 1989, prowadzonych przez różnych badaczy (Agnieszkę Bron-Wojciechowską, Tadeusza Pilcha, Jadwigę Sutyłę czy Lucjana Turosa), a także na wcześniejszych publikacjach samego autora (z lat 2003, 2012, 2019 i 2021).

* * *

Przejdźmy do meritum. Już na wstępie rozważań o historii polskich UL-ów pojawia się wyzwanie. Gdzie bowiem należy szukać początków idei pol-

skich uniwersytetów ludowych? Czy symboliczną datą graniczną poszukiwań nie jest przypadkiem rok 1844 r. i pierwsza w świecie placówka działająca w oparciu o założenia „Ojca” światowego ruchu uniwersytetów ludowych M.F.S. Grundtviga? Wszak wcześniej nikt o internatowych uniwersytetach ludowych nie słyszał. Tym bardziej, że nikt rozsądny nie podważy znaczącego wpływu duńskich wzorców na kształtowanie się koncepcji i praktyki działania polskich uniwersytetów ludowych przez cały wiek XX. Czy zwalnia to jednak polskiego badacza od podjęcia prób znalezienia „rodzimych odwołań historycznych”, wyłuskania z dziejów narodowej oświaty tych epizodów, sygnałów, które można by w sposób odpowiedzialny wpisać w chronologiczny ciąg zdarzeń, które doprowadzają nas, Polaków, do polskiego uniwersytetu ludowego? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie nie jest wcale taka prosta i zależy od przyjętej perspektywy. My częściowo uwzględnimy w naszym wprowadzeniu potrzebę uwzględnienia „wątków polskich”.

Okres I: przygotowawczy (od końca XVIII w. do odzyskania niepodległości)

Szok spowodowany I rozbiorem Polski spowodował szeroką dyskusję elit politycznych nad potrzebą ratowania kraju. Nadzieje na przeciwdziałanie katastrofie narodowej wiązano m.in. z programem gruntownych reform edukacyjnych. Ustanowiona wówczas Komisja Edukacji Narodowej (1773), mimo iż nie zdołała uchronić kraju przed upadkiem, wyznaczyła kierunek myślenia, który w późniejszych dziesięcioleciach zaowocował szerokim spektrum koncepcji teoretycznych i działań praktycznych na rzecz szerzenia „oświaty dla ludu” bliskich idei uniwersytetu ludowego. Uogólnionym motywem przewodnim wszystkich tych działań będzie chęć włączenia jak najszerzych warstw społeczeństwa w działania na rzecz budowy nowoczesnego społeczeństwa, restytucji państwowości, itp.

Jeszcze w końcu XVIII w. znajdziemy dwa epizody, do których będą nawiązywać polskie uniwersytety ludowe w przyszłości. Jednym z nich była *Mała Akademia* prowadzona przez Józefa Wybickiego w latach 1772-1775, który w swej posiadłości w Będominie k. Kościerzyny wcielał w życie własne koncepcje edukacji obywatelskiej. Działający w latach 1781-1789 w Opaleńcu Bałtycki Uniwersytet Ludowy swoich korzeni upatrywał w działaniach Jakuba Czapskiego i jego następców, którzy w swoim pałacyku zorganizowali *Akademię Opaleńską*. Działała ona w latach 1772-1795, skupiając się na debaty o wychowaniu młodzieży i kwestiach oświaty dla ludu polskich działa-

czy patriotycznych. Już na pierwszy rzut oka widać, że koncepcje Wybickiego i Czapskich były bliskie zrodzonej w kilkadziesiąt lat później grundtvigiańskiej idei uniwersytetu ludowego.

Gdy w latach 30. XIX w. M.F.S. Grundtvig formułował swoje idee chłopskiej szkoły wyższej jako *szkoły dla życia*, także na ziemiach polskich pojawiły się koncepcje pozaszkolnego kształcenia obywatelskiego. W 1841 roku opublikowane zostały „Pomysły o wychowaniu ludów” Karola Libelta, a dwa lata później jego artykuł „O odwadze cywilnej”, postulujący kontynuację kształcenia politycznego młodzieży po ukończeniu szkoły. Podobne tezy powtórzył on również w ogłoszonym w 1844 traktacie „O miłości ojczyzny”. Z kolei Bronisław Trentowski podkreślał, że „lud nasz przypuszczony do światła, człowieczeństwa i obywatelskiej swobody odświeży ojczyznę, natchnie ją nowym życiem” („Chowanna”, 1842). Chwilę później w czasopiśmie „Nowa Szkoła” (Poznań, 1849) pojawił się szkic „Dalsze kształcenie młodzieży po opuszczeniu szkół elementarnych i wynikająca stąd potrzeba szkół niedzielnych” Ewarysta Estkowskiego, w którym wskazywano na konieczność objęcia edukacją młodych ludzi aż do 21 r.ż. Pedagodzy ci głosili zatem poglądy bliskie koncepcjom Grundtviga. Czy jednak mieli styczność z pismami wielkiego Duńczyka lub innych jego skandynawskich naśladowców? Trudno orzec.

Pierwsze znane dziś doniesienie o skandynawskich internatowych uniwersytetach ludowych w języku polskim pojawiło się w 1869 roku na łamach lwowskiego periodyku postępowych nauczycieli „Szkoła”, a więc w zaborze austriackim. Następnie idee bliskie *szkole dla życia* kiełkowały tam w łonie społecznych organizacji oświatowych. Przynajmniej wymienić należałoby tu kilka z nich: Towarzystwo Szkoły Ludowej (zał. 1891 r.), działalność Bolesława i Marii Wysłouchów i Towarzystwa Przyjaciół Oświaty (zał. 1890 r.) czy Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza (zał. 1898 r.). Środowiska te – mimo iż odwoływały się do różnych założeń ideologicznych i odmiennych metod pracy oświatowej – dążyły do przygotowania warstw chłopskich do samodzielnego i świadomego uczestnictwa w życiu społeczności lokalnej i całego narodu poprzez odpowiednią edukację.

W zaborze rosyjskim po raz pierwszy wspomniano uniwersytety ludowe w 1880 roku na łamach opiniotwórczego warszawskiego czasopisma „Ate-neum”, w opisie podróży do Norwegii Jana Finkelhausa. O dalszym wzroście zainteresowania innowacją edukacyjną z Północy w tej części ziem polskich pod zaborami świadczą też publikacje pojawiające się na łamach pism warszawskich od końca lat 80. XIX wieku. Zamieszczały je redakcje tygodnika „Głos” (1888, i dwukrotnie – 1891), „Przeglądu Pedagogicznego” (1891), „Dodatku Miesięcznego” do „Przeglądu Tygodniowego” (1891). Powodowa-

ło to wzrost zainteresowania nowatorskimi skandynawskimi placówkami oświatowymi i stało się inspiracją do podejmowania prób inicjowania działalności podobnych placówek na ziemiach polskich.

Tak więc, jak widać, przez cały wiek XIX dojrzewały w społeczeństwie polskim idee, które w kolejnym stuleciu dadzą podstawy do zakładania uniwersytetów ludowych. Z jednej strony aktywna twórczość pedagogiczna rodzimych autorów oraz działalność różnorodnych społecznych organizacji oświatowych we wszystkich trzech zaborach, z drugiej – coraz bardziej zaawansowana wiedza nt. poglądów Grundtviga i jego uczniów oraz praktycznej strony działalności wyższych szkół ludowych na terenie Skandynawii – wytworzyły wśród postępowych elit oświatowych, związanych głównie ze środowiskiem wiejskim, gotowość do podjęcia próby powołania do życia internatowego zakładu edukacyjnego dla dorosłych prowadzonego z wykorzystaniem powyższych idei.

Wraz z postępującym uprzemysłowieniem kraju i wzrostem zapotrzebowania na produkty rolne w miastach zaczęto coraz wyraźniej dostrzegać potrzebę dostosowania poziomu przygotowania młodzieży chłopskiej do prowadzenia bardziej efektywnej działalności rolniczej. Wśród nowych propozycji oświaty rolniczej w ostatniej dekadzie XIX w. pojawiła się również inicjatywa Towarzystwa Pszczelarsko-Ogrodniczego w Warszawie. Od 1891 r. prowadziło ono dziesięciodniowe kursy dla młodzieży wiejskiej, kierowane przez Maksymiliana Malinowskiego. Słuchaczami opiekowała się Jadwiga Dziubińska, a oprócz praktycznej nauki pszczelarstwa i ogrodnictwa nielegalnie realizowano tam program wychowania społecznego i patriotycznego oraz rozbudzano wśród słuchaczy poczucie godności ludzkiej. Sukces kursów zdopingował działaczy Towarzystwa do podjęcia wysiłków na rzecz ustanowienia szkoły rolniczej. W 1898 r. zakupiono niedaleko Warszawy w Otrębusach (k. Brwinowa) ziemię i przystąpiono do organizacji placówki, której nadano nazwę Pszczelin.

W 1900 r. uzyskano zgodę w Ministerstwie Rolnictwa w Petersburgu na otwarcie właśnie tam jedenastomiesięcznych kursów ogrodniczo-pszczelarskich o charakterze praktycznym („fermy ogrodniczej z rocznym kursem dla dorosłych włościan”). W październiku tegoż roku rozpoczął się zatem, pod kierownictwem J. Dziubińskiej, pierwszy rok pracy oświatowej nowej instytucji. Według działaczy Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego zadaniem placówki miało być jednak nie tylko przygotowanie słuchaczy do nowoczesnego gospodarowania na roli, ale też zaszczepienie w nich ducha społecznikowskiego i wychowanie przyszłych liderów społeczności lokalnej. Pod wpływem rewolucji 1905 r. i jej hasła oświatowych w placówce zwiększo-

no jeszcze nacisk na przedmioty ogólnokształcące oraz położono nacisk na przygotowanie słuchaczy do pracy samokształceniowej. Pojawiła się zatem na ziemiach polskich pierwsza placówka oświatowa „o znamionach uniwersytetów ludowych”, jak pszczeliński typ ludowej szkoły rolniczej, określił po latach Tadeusz Pilch (1996). Do roku 1914, kiedy to sytuację skomplikuje I wojna światowa, podjęte zostaną jeszcze podobne inicjatywy w Kruszyńku, Sokołówkę, Gołotczyźnie, Krasieninie i Bratnem.

W 1905 r. został założony przez kręgi inteligencje związane z Polską Partią Socjalistyczną Uniwersytet dla Wszystkich. Działał on na terenie Królestwa Polskiego do jesieni 1908 r. Swoją działalność adresował głównie do środowisk robotniczych. W jego działaniach pojawił się też jednak jeden chłopski akcent, szczególnie nas tu interesujący ze względu na tematykę niniejszego szkicu. Pomiędzy 3 stycznia a 16 lutego 1907 r. UdW przeprowadził w Warszawie, pod kierownictwem Stefani Sempołowskiej, zajęcia Uniwersytetu Chłopskiego. Celem kursu była chęć ożywienia ruchu społeczno-oświatowego na wsi, a wzięło w nim udział 21 mieszkańców wsi. Oto, jak wspominał zajęcia jeden z ich uczestników: „[...]Uniwersytet Chłopski; rzecz to musi być nie lada! A tak, drogi czytelniku: jest to szkoła, w której chłopci, i to tacy wprost od pług, uczą się takich nauk, jak astronomia, geologia, a przy pierwszej przyglądają się ciałom niebieskim przez szkła powiększające, zwane w nauce teleskopami, dalej uczą się prawa politycznego i obywatelskiego, ekonomii politycznej, historii powszechnej, historii Polski i wielu, wielu innych nauk. W szkole nauczają ludzie pierwszorzędnej wagi naukowej, tacy ludzie, którymi mogłyby się poszczycić katedry uniwersyteckie. Wiemy, czym są i były podobne uczelnie w Europie zachodniej, a zwłaszcza w Danii. One tam dokonały cudu i dziś są tam najważniejszym źródłem bogactwa materialnego i duchowego.” (P. Koczara, 1907). W roku 1908 przeprowadzono kolejny czterdziestodniowy koedukacyjny kurs internatowy dla chłopów, w którym wzięło udział 35 osób. Później niestety aktywność Uniwersytetu Chłopskiego w Warszawie zamarła.

Wróćmy na chwilę do publikacji poświęconych uniwersytetom ludowym. Mamy ich już bowiem na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego w początkach XX wieku znaczną ilość. Warto przywołać choćby kilka najważniejszych. Należć do nich będzie niewątpliwie cykl artykułów poświęconych uniwersytetom ludowym, zamieszczony na łamach włościańskiego czasopisma „Siewba”, ukazującego się w Tłuszczu w latach 1906-1908. Stanowi on przykład zainteresowania się ideami *szkoły dla życia* i UL-owymi koncepcjami pracy oświatowej przez kręgi włościańskie. Pewne zainteresowanie wśród społeczeństwa wzbudziła charakterystyka uniwersytetów ludowych

w Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji, zamieszczona w tomie 4. popularnego „Poradnika dla samouków” (Warszawa 1902), a także wydany w formie samodzielnej broszury tekst rosyjskiej autorki Zofii Kowalewskiej pt. „Uniwersytet chłopski w Szwecji” (Warszawa 1903). Obszerne wątki dotyczące skandynawskich uniwersytetów ludowych znalazły się również w publikacji Wandy Ciot-Mazowieckiej pt. „Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące za granicą” (Warszawa, 1906). Do chwili wybuchu I wojny światowej pojawiło się również przynajmniej kilka opisów wizyt studyjnych w Skandynawii, głównie w Danii, przeprowadzonych w celu rozpoznania na miejscu funkcjonowania tamtejszych UL-ów (np. sprawozdanie Heleny Radwanowej, „Nowe Tory” 1912).

W zaborze pruskim idea uniwersytetów ludowych pojawiła się co prawda najpóźniej, bo około roku 1910 w kręgach Towarzystwa Czytelni Ludowych, niemniej to właśnie w Poznańskim przygotowano najbardziej zaawansowany projekt uruchomienia pierwszego polskiego internatowego uniwersytetu ludowego. Zagadnienie propagował zwłaszcza prezes TCL, ks. Antoni Ludwiczak, czynił to głównie na łamach „Przeglądu Oświatowego”. Jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości IX Sejmik Oświatowy Towarzystwa polecił Radzie Głównej i Zarządowi TCL natychmiastowe przystąpienie do prac nad ustanowieniem internatowego uniwersytetu ludowego jako polskiej odmiany grundvigiańskiej *szkoły dla życia*, która „nie kładzie (...) wielkiej wagi na uczenie samo, lecz chce młodzież przygotować do szkoły życia, która trwa do końca życia”. Zatem uczy ją „korzystać z oczu, uszu i myśli, uczy pytać, szukać i wybierać, uczy czynić wybór między wartościami życiowymi i szukać najważniejszych celów w ten sposób, by nigdy młodzież nie stanęła” (Ludwiczak, 1927).

I wojna światowa znacznie ograniczyła aktywność organizacji i instytucji oświaty niezależnej na wsi. Jednak już wkrótce miały się ziścić marzenia J. Dziubińskiej, I. Kosmowskiej, ks. A. Ludwiczaka i wielu innych oświatowców o polskim uniwersytecie ludowym w odrodzonej po latach niewoli wolnej Rzeczypospolitej.

Okres II: Dwudziestolecie międzywojenne

Do niedawna praktycznie jedynymi szerzej znanymi placówkami UL-owskimi z okresu międzywojennego były uniwersytety ludowe prowadzone przez Ignacego Solarza w Szycach i Gaci. Od kilkunastu lat bardziej szczegółowym analizom poddawana jest także placówka w Dalkach k. Gniezna. Tymczasem dokładniejsze studia pokazują wielkie bogactwo i zróżnicowa-

nie, zarówno ideologiczne, jak i programowe panujące wówczas w interesującej nas tu materii. Podczas zbierania i porządkowania danych wyłania się interesujący obraz uniwersytetów ludowych jako ważnych komponentów polskiej sceny oświatowej na wsi – niezależnie od tego, jak poszczególne środowiska UL-owe rozumieją swoje zadania i na rzecz jakiej społeczności działają. Ze względu na pewną odrębność wyróżnia się często w historii polskich uniwersytetów ludowych w okresie międzywojnia dwa podokresy: lata 1918-1931 i lata 1932-1939. Umowną datą je rozdzielającą było powołanie do życia uniwersytetu w Gaci Przeworskiej.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej kilku placówkom.

Po długich pracach koncepcyjnych 4 października 1921 r. został otwarty pierwszy uniwersytet ludowy w Dalkach, pozostający w gestii poznańskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych. Placówka ta wg założeń ks. A. Ludwiczaka ma „być pomostem między warstwami oświeconymi i nieoświeconymi narodu. Aby młodzież nie mogąca systematycznie się kształcić, zdołała w jak najszybszym czasie uzupełnić braki swojego ogólnego wykształcenia” a „idea narodowa jest nam wszystkim przewodnią, a z narodową ideą łączymy jak najściślej ideę religijną” (Biuletyn..., Łowicz 1937, s.109). Znajduje to odzwierciedlenie w proponowanej przez ten UL ofercie programowej. Program obejmował cztery grupy zagadnień:

1. historia, literatura, język, geografia,
2. religia, sztuka, kultura,
3. gospodarstwo rolne, księgowość i rachunki, fizyka i chemia, ekonomia,
4. gimnastyka, śpiew, teatr amatorski, wycieczki.

Kładzono też nacisk na aktywność samokształceniową uczestników zajęć, jak i późniejszych absolwentów. Ludwiczak, który wizytował wcześniej duńskie uniwersytety ludowe, adaptował tamtejsze wzorce do polskich potrzeb edukacyjnych. Zatem do placówki przyjmowano młodzież od 18. do 30. roku życia. Zimą organizowano kurs męski (4 listopada – 31 marca, czyli 5 miesięcy), latem – internatowy kurs żeński (4 maja – 31 sierpnia, łącznie 4 miesiące). Akcentowano samorządność słuchaczy, a także podtrzymywano więzi ze społecznością absolwentów poprzez Towarzystwo „Promień”, prowadzące nawet własny periodyk (o tej samej nazwie). Czesne było stosunkowo wysokie (ok. 40 zł/mies.), co powodowało, iż oferta edukacyjna była adresowana raczej do bogatszych mieszkańców wsi polskiej. Utrudnienia w dostępie do placówki uboższymi częściowo łagodził system stypendialny.

Podobne oblicze miały też dwie inne placówki TCL z tego okresu: UL w Odolanowie (1927-1932) oraz UL w Zagórzu (1926-1929). Naczelnym za-

daniem uniwersytetów ludowych Towarzystwa stało się zatem wychowanie Polaka-katolika zgodnie z koncepcjami wychowania narodowego oraz przygotowanie słuchaczy do przyszłej działalności społecznej i oświatowej wg koncepcji bliskich środowisku TCL. Wymagało to, oprócz jasnego określenia celów programowych, także starannego doboru kadry pod kątem celów i zadań oświatowo-wychowawczych. Nauczyciele musieli charakteryzować się szczególnymi predyspozycjami pedagogicznymi i być „jednocześnie żarliwymi, praktykującymi katolikami i patriotami”. Byli ona bowiem odpowiedzialni za ukształtowanie polskiej młodzieży wiejskiej tak, aby czuła się ona pełnowartościowymi obywatelami kraju i postępowała zgodnie z zasadami religii katolickiej i społecznej nauki Kościoła.

W 1924 r. z inicjatywy dra Eustachego Nowickiego powstał UL w Szycach k. Krakowa prowadzony do roku 1931 przez Ignacego Solarza, działający pod patronatem Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Wypracowany tam swoisty program i metody pracy stały się przedmiotem wielu analiz i studiów – zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach. Głównym dążeniem placówki było przygotowanie młodego pokolenia wsi do korzystania z dorobku kulturalnego narodu, jak też „rozbudzenie sił twórczych” środowiska wiejskiego. Po krótkotrwałych perturbacjach finansowo-kadrowych UL-u w Szycach wznowił działalność w 1932 r. (od 1934 r. pod egidą Towarzystwa Regionalnych Ośrodków Społeczno-Wychowawczych dla Młodzieży Wiejskiej; kolejni dyrektorzy: Józef Chudy, Rudolf Kotarzycki i Jan Lipka).

Do Uniwersytetu Ludowego w Szycach przychodziła głównie młodzież z małych i średnich gospodarstw, toteż aż 30 % słuchaczy korzystało z pełnych stypendiów fundowanych przez izby rolnicze, wydziały powiatowe oraz terenowe organizacje rolnicze, a wielu pozostałych wychowanków uzyskiwało częściowe dofinansowania do kosztów pobytu w placówce. Program zajęć w roku oświatowym 1936/1937 obejmował następujące przedmioty: Polska współczesna (3 godz./tyg.), historia (4 godz.), literatura (6 godz.), język polski (2 godz.), kultura ludowa (2 godz.), historia i socjologia wsi (2 godz.), przyroda (2 godz.), higiena (2 godz.) i rachunki praktyczne (1 godz.). Oprócz tego codziennie – z wyjątkiem sobót – odbywały się zebrania, podczas których dyskutowano na różnorodne tematy z życia wsi: samorządności, pracy społecznej, spółdzielczości, prawodawstwa, rolnictwa itp. Życie wewnętrzne UL-u oparte było o szeroko zakrojoną samorządność wychowanków. Wydaje się zatem, że Uniwersytet Ludowy w Szycach wyraźnie zaznaczył swoją działalność w okresie dwudziestolecia międzywojennego (mimo pewnego kryzysu w początku lat 30. XX wieku związanego z odejściem pierwszego dyrektora). Sam Solarz tak charakteryzował placówkę: „Chłopski Uniwersy-

tet w Szycach odroślą wychodzi wprawdzie spoza polskiej ziemi, z idei wielkiej skandynawskiego wychowawcy, Grundtwiga, ale tak wrósł korzeniem w polskiego gruntu glebę, że pokrój drzewa, które tu wyrosło, że kolor kwiatów, którymi do ludzi mówi, że kształt owoców wydanych są indywidualną wypowiedzią treści tutejszej ziemi, ducha wsi polskiej. Pomóc człowiekowi i myślącemu, aby znalazł swego istnienia cel, swego życia gwiazdę i własną ku niej drogę [...], aby znalazł siebie i wydobył z siebie możliwości twórcze – to są wiodące myśli wiejskiego uniwersytetu Grundtwigowskiego, a więc i szyckiego” (Solarz [za:] Z. Solarzowa, Warszawa 1985, s. 249).

Coraz lepiej znamy już dziś także konkretne działania i idee przyświecające UL-om: w SokołóWKu (1927-1935), nawiązującym do pięknej karty placówki z lat 1909-1914 (kierownik: J. Dziubińska) i Nałęczowie (1930-1931), zlikwidowanym wkrótce po otwarciu z braku funduszy (kierownik: I. Kosmowska). W sumie do początku lat 30. utworzono w Polsce siedem uniwersytetów ludowych. Każda z tych placówek miała odmienne oblicze ideowo-programowe, każda działała w innym środowisku. Cel generalny był jednak bardzo zbliżony – włączyć do społeczeństwa jak najszersze kręgi młodych ludzi, działać tak – aby czuli się oni pełnowartościowymi obywatelami II Rzeczypospolitej.

W latach 1932-1939 można dostrzec pewną odmienność uwarunkowań działalności polskich uniwersytetów ludowych. Z jednej strony pewna stabilizacja gospodarcza kraju umożliwiała zaangażowanie przez różne podmioty większych środków finansowych na rzecz tworzenia nowych placówek, z drugiej zaś – coraz bardziej widoczne stawały się przemiany jakościowe wewnątrz samego ruchu ludowego, polegające na ożywieniu i radykalizacji życia politycznego na wsi, co znajdowało odzwierciedlenie także w programach części UL-ów. Dostrzec można też w tych latach znaczny rozwój ilościowy polskich UL-ów. W latach 30. ubiegłego wieku powstało około 20 nowych uniwersytetów ludowych o bardzo zróżnicowanych programach, jak i kierunkach ideowych. Uogólniając – można wskazać dwa główne nurty UL-owego myślenia w omawianym okresie: placówki świeckie prowadzone przez różne organizacje/instytucje społeczne oraz nurt katolickich uniwersytetów ludowych. W obrębie pierwszej grupy należałoby umiejscowić takie nowe placówki, jak UL-e: w Bryskach, Głuchowie, Grzędzie, Małyńsku, Nierodzimiu, Nietążkowie, Ohladowie, Prudziszczu, Różynie, SokołóWKu, Suchodole, Żernie. Miały one różne odcienie ideowe i programowe, a część z nich – działając na kresach wschodnich – także zróżnicowany skład narodowościowy. Drugą grupę stanowiły uniwersytety ludowe prowadzone przez podmioty skupione wokół Kościoła katolickiego powołane do życia w Bolszewie, Kopcu, Krzyżanowicach, Proboszczewicach, Ujeznej i Wąchock.

Poniżej przyjrzymy się teraz niektórym inicjatywom świeckim z lat 30. XX wieku.

Unikalny eksperyment w obrębie polskiego ruchu uniwersytetów ludowych stanowiła placówka w Nierodzimiu k. Skoczowa w Beskidzie Śląskim, funkcjonująca pomiędzy 1937 a 1939 rokiem. Była to interesująca i udana próba połączenia systemu wychowawczego internatowego uniwersytetu ludowego i metody skautowej. Jeszcze w październiku 1933 roku został tam, przez Związek Harcerstwa Polskiego, zakupiony budynek, w którym uruchomiono Szkołę Instruktorów Zuchowych. Ta z kolei została przeniesiona następnie w maju 1937 roku do pobliskich Górek Wielkich. Na miejscu Szkoły zlokalizowano Harcerski Uniwersytet Ludowy wg koncepcji Aleksandra Kamińskiego i Józefa Kreta, który został dyrektorem placówki. Zadania postawione przed UL-em były następujące:

- poszukiwanie „najwłaściwszych dróg do skutecznego prowadzenia akcji szkolenia starszyny dla gromad i drużyn wiejskich”,
- prowadzenie „akcji przygotowania pracowników dla wsi”.

Powołanie uniwersytetu ludowego miało służyć w przyszłości opanowaniu przez idee harcerskie terenów wiejskich. Działalność harcerstwa na polskiej wsi nie miała charakteru zintegrowanego i masowego, bowiem „nie wyszła dotąd poza ramy doświadczeń”. UL przeznaczony był zatem dla przyszłych instruktorów harcerskich, którzy w okresie październik-kwiecień przygotowywaliby się pod kierunkiem bardziej doświadczonych druhów do pracy związkowej na wsi. Ważnym elementem systemu wychowawczego była wspólnotowość, rytuał, obrzędowość – a więc idee bliskie zarówno tradycji UL-owej, jak i harcerskiej.

Środowisko uniwersytetów ludowych II Rzeczypospolitej podejmowało również zadania na rzecz mniejszości zamieszkujących wschodnie ziemie ówczesnego państwa polskiego. Placówki Liceum Krzemienieckiego z lat 1932-1939 zlokalizowane na Wołyniu, Uniwersytet Chłopski w Grzędzie (woj. lwowskie /1934-1939/), Białostocki Uniwersytet Wiejski w Żernie (k. Wołkowyska /1937-1939/), Wiejski Uniwersytet Społeczny w Prudyszczu (k. Wilna /1935-1939/), Uniwersytet Wiejski w Ohładowie (woj. tarnopolskie /1938-1939/) „prowadziły pracę integracyjną lub narodową”. Ich losy oraz dorobek nie są niestety jeszcze zbyt dobrze znane i opracowane w polskim piśmiennictwie historyczno-pedagogicznym.

Wydaje się, iż szczególną rolę w pracy na rzecz współpracy między narodami zamieszkującymi wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej odegrały uniwersytety ludowe prowadzone przez Liceum Krzemienieckie, zasłużoną dla

historii oświaty na Wołyniu instytucję edukacyjną. Uruchomiło ono w kolejnych latach aż trzy internatowe placówki oświaty dorosłych typu uniwersytet ludowy: w Michałówce (1 grudnia 1932 r., kierownictwo: Helena Jurszowa), w Różynie (15 lutego 1935 r., kier.: Kazimierz Banach) i w Małyńsku (1 stycznia 1939 r., kier.: Teofil Fleszar), które działały do chwili wybuchu II wojny światowej. Dwa pierwsze powstały z inicjatywy Juliusza Poniatowskiego, późniejszego ministra rolnictwa, wówczas – kuratora Liceum Krzemienieckiego. Trzecia placówka została utworzona na bazie doświadczeń dwóch pierwszych. Ich naczelnym zadaniem miało być przygotowanie do pokojowego współżycia Polaków i Ukraińców. Tak sprecyzowane zadanie wpływało niewątpliwie z troski działaczy oświatowych, dążących do złagodzenia silnych różnic narodowościowych na obszarze Wołynia poprzez swoistą „ofensywę kulturalną” i atmosferę pełnego poszanowania odrębności narodowych słuchaczy.

Najdłużej funkcjonował Uniwersytet Ludowy w Michałówce (pow. Dubna). Cieszył się on znacznym zaufaniem wśród młodzieży ukraińskiej Wołynia. Nie stronili od edukacji w tej placówce także synowie i córki polskich chłopów zamieszkujących woj. krzemienieckie. Słuchacze ukraińscy stanowili 58,1%, natomiast polscy – 40,9% społeczności uczniowskiej tej placówki. Sporadycznie docierali do uniwersytetu także pojedynczy słuchacze innych nacji słowiańskich, jak Czesi czy Rosjanie (Biuletyn..., Łowicz 1937, s. 115-118)

W okresie jesienno-zimowym realizowane były kursy dla młodzieży męskiej, natomiast późną wiosną i latem zajęcia dla dziewcząt. Pierwszy kurs męski w Michałówce został uruchomiony w grudniu 1932 r. Do wybuchu II wojny światowej przeprowadzono ich w sumie siedem. Natomiast zajęcia dla dziewcząt zaczęto późną wiosną 1934 r. i do końca sierpnia 1939 r. zrealizowano ich sześć. Wydaje się, że dorobek zaprezentowanej placówki oświaty dla dorosłych i związanych z nią pedagogów z Wołynia godny jest przypomnienia. Ma ona bowiem swój pozytywny wkład w budowanie mostów pomiędzy Polakami a Ukraińcami w trudnym okresie koegzystencji w ramach jednego państwa w okresie międzywojnia a może być też doskonałą ilustracją otwartości środowiska uniwersytetów ludowych na wyzwania związane ze współpracą między narodami.

Ostatnie pięciolecie okresu międzywojennego charakteryzowało się również zwiększonym zainteresowaniem ideą uniwersytetów ludowych wśród środowisk katolickich. Pokróćce przyjrzymy się więc i temu ważnemu nurtowi w łonie polskich uniwersytetów ludowych przed II wojną światową.

Spośród uniwersytetów ludowych Towarzystwa Czytelni Ludowych tylko Dalki okazały się inicjatywą bardziej trwałą. Tuż przed wojną otwarto też placówkę TCL w Bolszewie.

Wśród podmiotów podejmujących poszczególne przedsięwzięcia w interesującym nas w tym wątku zakresie pojawiają się jednak – oprócz TCL – także i inne: diecezjalne instytuty Akcji Katolickiej, katolickie Stowarzyszenia Młodzieży i Towarzystwo Salezjańskie.

Chronologicznie pierwszą placówką był Katolicki Uniwersytet Ludowy w Ujeźnej k. Przeworska, założony przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Przemyślu jesienią 1935 r. Jego zadaniem było kształcenie liderów wiejskich, a także „wychowanie przodowników Akcji Katolickiej i Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży”. Typowy kurs trwał trzy miesiące, obejmując 28 godzin zajęć tygodniowo (w tym 4 godz. religii i apologetyki i 3 godz. poświęcone encyklikom). Ponadto w ramach jednego cyklu zajęć trzy dni zajęć przeznaczano na zagadnienia spółdzielczości, kolejne trzy dni – na przygotowanie do działalności w Akcji Katolickiej oraz trzy dni na rekolekcje końcowe (Biuletyn..., Łowicz 1937, s. 181-182)

Innym przykładem może być Katolicki Uniwersytet Ludowy w Wąhoczku k. Kielc działający pod patronatem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Sandomierskiej. UL mieścił się w wydzielonej części dawnego klasztoru cystersów, a pierwszy dwumiesięczny kurs rozpoczęto 20 października 1937 roku. Na program składały się następujące przedmioty: religia (3 godz./tyg.), język polski i piśmiennictwo polskie (4 godz.), historia Polski (3 godz.), historia kultury (1 godz.), wiadomości o Polsce współczesnej (2 godz.), nauka o wsi (3 godz.), katolicka nauka społeczna (4 godz.), filozofia praktyczna (1 godz.) spółdzielczość (2 godz.), organizacja pracy w Akcji Katolickiej (4 godz.), higiena (1 godz.) i kultura towarzyska (1 godz.). Na kursie męskim realizowano też przedmiot pt. przysposobienie rolnicze i pszczelarskie a na kursie żeńskim – gospodarstwo domowe (oba po 3 godz./tyg.). Całość tygodniowego rozkładu zajęć uzupełniały: śpiew, teatr oraz tańce ludowe i narodowe (Biuletyn..., Krzemieniec 1938, s. 161-162). Ważnym i podkreślanym aspektem wychowawczym katolickich UL-ów było, podobnie jak w innych UL-ach, wzajemne oddziaływanie wychowanków – poprzez wspólne zamieszkiwanie w internacie oraz różnorodne formy samorządności słuchaczy.

Dorobek katolickich uniwersytetów ludowych był po 1945 roku różnie oceniany. Najczęściej pojawiały się opinie deprecjonujące pracę tej części polskiego ruchu uniwersytetów ludowych. Wskazywano na wsteczny, konserwatywny i konfesyjny charakter oraz „ślepe podporządkowanie” tych instytucji hierarchii kościelnej. Przecistawiano je – często w sposób skrajny – pozostałym uniwersytetom ludowym tego okresu, podkreślając, że były one odpowiedzią na wzrost liczby świeckich UL-ów oraz ich radykalny kierunek, zwłaszcza po 1932 r. i miały ocalić wpływy Kościoła w społeczności wiej-

skiej. Cóż, wizja uniwersytetu ludowego o katolickich korzeniach nie przystawała do PRL-owskiej polskiej rzeczywistości.

Odrębny wątek we wprowadzeniu do antologii warto poświęcić druginemu z zakładów oświatowych prowadzonych przez Ignacego Solarza – Uniwersytetowi Ludowemu im. Władysława Orkana w Gaci Przeworskiej. Rozpoczął on pracę jesienią 1932 r. Solarz kontynuował tam pracę wychowawczą zapoczątkowaną w Szycach. Inicjatorami powołania uniwersytetu ludowego w Gaci i powierzenia jego kierownictwa właśnie Solarzowi byli przede wszystkim wychowankowie UL-u w Szycach, skupieni w gackim kole Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Dla prowadzenia UL-u powołano spółdzielnię, która dała prawne i materialne oparcie nowej placówce oświatowej. Świetlicę i salę wykładową zlokalizowano w nowym domu ludowym przekazanym na ten cel przez ZMW „Wici”. Natomiast okoliczni mieszkańcy, członkowie koła, odstąpili swoje domostwa na mieszkania dla młodzieży i Solarzów. W ten sposób Wiejski Uniwersytet Orkanowy rozmieścił się niemal w całej osadzie.

Warunki pracy uniwersytetu zostały unormowane jednak dopiero w 1936 roku, kiedy to ukończono, wg projektu Jana Koszczyca Witkiewicza, nową siedzibę placówki na Gackiej Górze. Jej budowa, przeprowadzona z dobrowolnych wpłat finansowych i przy wielkim nakładzie pracy społecznej mieszkańców wsi, do dziś stanowi jeden z przykładów bezinteresownego oddania dobru wspólnemu w dziejach aktywności społecznej na polskiej wsi. Nie bez znaczenia była tu osobowość samego I. Solarza, który potrafił porwać za sobą słuchaczy.

Z kolei w kwestiach programowych dało się zauważyć stopniowe radykalizowanie się programu. Na taką ewolucję mieli wpływ sami słuchacze kolejnych kursów, często wywodzący się z coraz bardziej radykalnego ZMW „Wici” oraz wykładowcy – tacy, jak np. Stefan Ignar (w l. 1933-1935) czy Wojciech Skuza (w l. 1935-1939). To oni kształtowali charakter i klimat ideowo-polityczny UL-u.

Współcześnie opinie większości historyków w sprawie oceny uniwersytetu ludowego Ignacego Solarza – jako wiodącej inicjatywy oświaty dla dorosłych w dwudziestoleciu międzywojennym – będą zbliżone i pozytywne. Wskazuje się wielką siłę oddziaływania placówki na cały ruch UL-owy w czasach jej współczesnych oraz czytelne i ważne inspiracje płynące dla kolejnych, powojennych już pokoleń teoretyków i praktyków polskiego ruchu uniwersytetów ludowych.. Jako reprezentatywną dla tego nurtu myślenia można przyjąć opinię Stanisława Mauersberga: „Ignacy Solarz stworzył nieodścigniony na gruncie polskim wzór uniwersytetu ludowego jako placówki

związanej z ruchem społeczno-wyzwoleńczym warstwy chłopskiej, wzmacniającej rolę ludu wiejskiego w życiu państwa i narodu. Dorobek wychowawczy uniwersytetu Solarza polegał również na niwelowaniu ujemnych wpływów wychowawczych polityki sanacyjnej na chłopów” (Mauersberg). Pojawiają się też jednak wśród naukowców stanowiska, że „Solarz reprezentował radykalny ruch ludowy i takie wartości kształtował w swojej placówce” (np. Wesołowska, Półturzycki), co może spowodować współcześnie chęć nieco innego postawienia akcentów w analizie jego działalności oraz pewnego przewartościowania utartych w środowisku UL-owych schematów myślenia o tym wybitnym oświatowcu, gdybyśmy chcieli nadal (a chcemy!) odwoływać się do szybko-gackich wzorców.

Dziś, w 2021 roku, dalecy jesteśmy już od tamtych sporów i dylematów. W pamięci pozostaje to, co w pismach Solarza i działalności Gaci Przeworskiej najcenniejsze: samorządność, idea spółdzielczości, człowiek w centrum wszelkiej działalności edukacyjnej, emancypacja mieszkańców wsi itp. Podobnie rzecz ma się z dorobkiem ks. Antoniego Ludwiczaka i Dalek oraz innych polskich uniwersytetów ludowych zarówno świeckich, jak i kościelnych z czasów II Rzeczypospolitej.

Okres III: II wojna światowa

Niezależnie od prezentowanego oblicza ideowego wszystkie polskie uniwersytety ludowe zostały uznane przez obu najeźdźców za niebezpieczne kuźnie polskiego patriotyzmu i chłopskiego radykalizmu. Represje okupantów dotknęły zarówno przedstawicieli kadry, jak też liczne grono wychowanków UL-ów. Z rąk hitlerowskich oprawców zginęły m. in. sztandarowe postaci ruchu UL-owego przed wojną: Jędrzej Cierniak (1886-1942), ks. Antoni Ludwiczak (1878-1942) czy Ignacy Solarz (1891-1940). Jan Lipka (1904-1940?) – następca Solarza na placówce w Szycach – został zamordowany przez NKWD w Kozielsku. Inni – jak np. Józef Kret (1895-1982) czy Narcyz Kozłowski (1913-2000) – znaleźli się z w obozach koncentracyjnych, gdzie spędzili potem długie miesiące.

Niestety brakuje współcześnie danych statystycznych, dotyczących działalności podziemnej, zdecydowanej większości środowisk przedwojennych UL-ów. Wydaje się jednak, że wyniki badań Lucjana Turowsa, przeprowadzonych przed laty nad wojennymi losami wychowanków I. Solarza z Szyc i Gaci Przeworskiej (Turows, 1970, s. 213-215), można uznać za reprezentatywne dla całej społeczności absolwentów UL-ów z okresu dwudziestolecia. Wy-

kładowcy i uczestnicy zajęć wszystkich przedwojennych UL-ów wzięli udział w kampanii wrześniowej, a następnie byli zaangażowani w działania wojenne na tych wszystkich frontach, gdzie walczyły polskie oddziały lub też zasilili ruch oporu w okupowanym kraju. Wielu z nich przypłaciło niestety swoją działalność żołnierską/partyzancką życiem.

Po 1 września 1939 roku nie uruchomiono żadnego z przedwojennych uniwersytetów ludowych. Niemniej znamy współcześnie przynajmniej kilka konspiracyjnych inicjatyw edukacyjnych z lat 1939-1944 z zakresu tajnej oświaty pozaszkolnej podejmowanych w różnych miejscach okupowanego kraju a nawiązujących do UL-owej koncepcji. Uniwersytety ludowe, jako jedna z form konspiracyjnej pracy oświatowej, pojawiają się bowiem od czasu do czasu we wspomnieniach członków oddziałów partyzanckich czy przedstawicieli podziemnych władz oświatowych. Aktywne w kontynuowaniu działań przedwojennych UL-ów było na przykład Podkarpacie. Znamy dziś z nazwy przynajmniej kilkanaście miejscowości, w których w różnym okresie okupacji pojawiły się konspiracyjne uniwersytety ludowe.

Przykładem takich działań może być Konspiracyjny Uniwersytet Ludowy, utworzony w Świętokrzyskiem we wsi Jeziorki przez Władysława Babinicza (1902-1969) i jego małżonkę Helenę w 1943 roku. Działał on przez dwa lata, przeprowadzając trzy kursy, które ukończyło łącznie siedemdziesiąt sześć osób (wiele z nich dzięki intelektualnemu rozbudzeniu po wojnie zdecydowało się na studia wyższe). Zajęcia odbywały się w domu Wincentego Turka. Ich tematyka dotyczyła trzech głównych bloków zagadnień – kultury narodowej, społecznych kwestii wolnej Polski oraz mobilizowania do walki z hitlerowskim okupantem.

Inną ilustracją może stać się działalność Związku Polaków „Młody Las” na terenie Pomorza Nadwiślańskiego. Według obliczeń współorganizatora całego przedsięwzięcia, Narcyza Kozłowskiego, podjęto tam w środowiskach wiejskich około piętnastu różnych inicjatyw. Przeszły one do historii pod nazwą Tajne Uniwersytety Ludowe „Młody Las”. Ich działania były oparte na dostosowanym do warunków okupacyjnych programie Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” a do zajęć wykorzystywano głównie przedwojenne materiały i skrypty Wolnej Wszechnicy Polskiej. Całość koordynowana była początkowo z Rojewa k. Rypina, a od 1941 roku – z Malborka. Wśród naczelnych haseł programowych akcji wskazywano trzy zadania: budzenie ducha narodowego i wiary w odzyskanie niepodległości, przeciwdziałanie germanizacji oraz pielęgnowanie tradycji i kultury narodowej.

Odrębnym, godnym przypomnienia zagadnieniem dotyczącym dziejów polskich UL-ów podczas okupacji są wysiłki podejmowane na rzecz przygoto-

wania działań ruchu w okresie powojennym. Do czasu aresztowania w 1941 roku w pracach takich brał aktywny udział np. Jędrzej Cierniak, przewodnicząc konspiracyjnemu zarządowi Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, który to m.in. miał za zadanie opracowanie zasad i wytycznych przyszłej polityki kulturalno-oświatowej. W ramach prowadzonej przez LIOiK wówczas debaty podjęto m.in. pierwszą poważną próbę określenia miejsca i formuły uniwersytetów ludowych w czasach po zakończeniu wojny. Działania te kontynuowano następnie w środowisku Komisji Oświaty i Kultury Stronnictwa Ludowego „Roch”, w ramach której powołano z czasem Podkomisję Uniwersytetów Ludowych.

Wśród głównych zadań wyznaczonych Podkomisji UL były: rekrutacja potencjalnych pracowników dla powojennych placówek, opracowanie założeń organizacyjno-prawnych funkcjonowania zakładów typu uniwersytet ludowy po wojnie oraz przygotowanie koncepcji powołania i przygotowanie statutu dla Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych RP, które miało w powojennej rzeczywistości koordynować działalność całego UL-owego ruchu w Polsce oraz przygotowanie i przeprowadzenie kształcenia przyszłych wykładowców internatowych UL-ów (Sprawozdanie..., Pabianice, 1945, s. 36) Pomiędzy jesienią 1942 roku a wybuchem Powstania Warszawskiego przeprowadzono wg różnych szacunków 7 lub 9 takich kursów. Wzięło w nich udział około stu osób. Każdy cykl kształcenia obejmował trzydniowy kurs stacjonarny, podczas którego słuchacz otrzymywał ogólne rozeznanie w tematyce uniwersytetów ludowych i wykładanych w nim przedmiotach oraz udział w pracy jednego (lub dwóch) spośród powołanych przez PUL zespołów samokształceniowych.

Dodajmy, że nadzieje musiały też budzić informacje o dyskusjach dotyczących powojennego kształtu oświaty dorosłych, płynące do kraju z kręgów rządu londyńskiego i wojennego wychodźstwa nauczycielskiego na Wyspach Brytyjskich. Zwłaszcza projekt ministra oświaty ks. Zygmunta Kaczyńskiego przedstawiony w lutym 1944 roku wskazywał na wielkie zadania możliwe do zrealizowania przez powojenne UL-e w środowiskach wiejskich. „Mimo iż w ogóle nie przywołał on z nazwy polskich uniwersytetach ludowych”, typ proponowanej przezeń formuły edukacji poszkolnej dla młodzieży pomiędzy 18. a 24. r.ż. wyraźnie wskazywał, że to właśnie uniwersytety ludowe mogą stać się pierwszoplanowymi placówkami realizującymi zakres określony w rządowym projekcie zadania.

Kilka przypominanych powyżej inicjatyw dotyczących uniwersytetów ludowych w czasie II wojny wskazuje, iż realizacja UL-owych idei nie do końca w latach 1939-1944 zamarła. Głównymi celami tajnych prac oświatowych, podjętych w okresie wojny, opartych o koncepcje uniwersytetów ludowych stały się, jak widać, przedsięwzięcia mające przygotować słuchaczy tajnych UL-ów do twórczych działań w odrodzonej po wojnie Polsce oraz zabiegi da-

jące podwaliny pod znaczący rozwój ilościowy całego ruchu w drugiej połowie lat 40. ubiegłego stulecia.

Okres IV: Lata 1945-1989

a) Druga połowa lat 40. XX wieku

Pierwsze lata powojenne były jednym z najbardziej interesujących i twórczych okresów w dziejach polskiego ruchu uniwersytetów ludowych. Liczono, iż powoływane w latach 1945-1948 do życia placówki spełnią szereg różnorodnych zadań oświatowych, znacząco rozwijając działania rozpoczęte przez UL-e jeszcze przed wojną. Koncepcja pokrycia kraju siecią uniwersytetów ludowych wpisywała się bowiem w konieczność sprostania przez społeczeństwo rozlicznym zadaniom edukacyjnym, które się wówczas pojawiły. Nowa polska rzeczywistość po II wojnie światowej postawiła bowiem przed oświatą dorosłych ważne zadania społeczne. Wśród najważniejszych z nich wymieniano następujące:

1. „konieczność odbudowy moralnej” i przywrócenie poczucia „godności człowieka sponiewieranej przez warunki wojenne i okupacyjne”,
2. realizacja repolonizacyjnych zadań oświatowo-kulturalnych „wśród ludności polskiej przez wieki germanizowanej”,
3. zlikwidowanie analfabetyzmu będącego „reliktem przeszłości”, który uniemożliwia „włączenie znacznej części ludności do świadomego życia obywatelskiego” oraz „utrudnia pracę zawodową”,
4. ukazanie „masom ludowym pełnowartościowej kultury ogólnonarodowej” oraz demokratyzacja dostępu do wartości kultury „drogą upowszechnienia ich w najszerszych kręgach ludności”,
5. stworzenie dorosłym możliwości uzyskania wykształcenia na różnych poziomach, w tym – wyrównanie niedostatków edukacyjnych wśród młodzieży spowodowanych „odsunięciem przez okupanta od szkół średnich i wyższych”,
6. przekonanie młodzieży i dorosłych członków społeczeństwa o „celowości i słuszności dokonujących się przeobrażeń ideologicznych i gospodarczych” i wynikających z nich przemian społeczno-ekonomicznych (Mauersberg, 1980, s. 327-328).

Cechą charakterystyczną działalności oświatowej pierwszych lat po II wojnie światowej był jej spontaniczny i żywiołowy rozwój, oparty o społeczną pracę wielu podmiotów: organizacji społecznych, instytucji, Kościoła czy osób prywatnych. Różnorodne formy pracy i programy edukacyjne dla doro-

słych starały się odpowiedzieć na powyższe wyzwania nawiązując często do wzorców z okresu dwudziestolecia międzywojennego.

Wśród instytucji mogących skutecznie realizować wskazane zadania widziano więc także uniwersytety ludowe. Wymieniano je np. w dokumencie Ministerstwa Oświaty pt. „Wskazania w dziedzinie oświaty dorosłych” dn. 7 czerwca 1945 r. jako jedną z instytucji, na których rozwój należy położyć szczególny nacisk. Wiele pisano o potrzebie ich rozwoju w prasie codziennej i periodykach społecznych, wskazując – jak Eustachy Nowicki, jeden z ważnych animatorów przedwojennych UL-owych działań – że uniwersytet ludowy sprawdził się jako narzędzie wychowania dorosłej młodzieży wiejskiej do realizacji zadań osobistych, społecznych i kulturalnych we własnym środowisku. Planowano, że w najbliższych latach kraj zostanie pokryty gęstą siecią takich placówek: „W pierwszej fazie lat 50 należałoby rozrzucić po kraju corocznie po 10 placówek tego typu, następnie zaś przy wyzyskaniu ich jako ośrodków instrukcyjnych dla nowych kandydatów na wychowawców zagęszczać sieć aż do chwili, gdy w każdym powiecie powstanie bodaj jeden tego rodzaju zakład” (Nowicki, 1945, s. 25).

W związku z przesunięciem granic politycznych Polski na zachód – część miejscowości, w których funkcjonowały uniwersytety ludowe przed wojną, znalazła się na terenach włączonych do Związku Sowieckiego. Liczne nowe placówki ustanowiono też na Ziemiach Odzyskanych, wchodzących w skład III Rzeszy przed 1 września 1939 roku. Z działających przed wojną uniwersytetów ludowych wznowiło działalność tylko pięć. Pozostałe były zakładane od podstaw, a ich liczba rosła bardzo szybko.

Pierwsze internatowe uniwersytety wiejskie powstały jeszcze w marcu 1945 roku: Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Macieja Rataja w Rachaniach (pow. Tomaszów Lub., otwarty dn. 1 marca 1945 r.; kierownik: Stanisław Lejwoda), Uniwersytet Ludowy im. Armii Ludowej w Chroberzu (pow. Pińczów, 15 marca 1945 r., kier.: Józef Nowak, Józef Kostecki) oraz Uniwersytet Ludowy w Pawłowicach (pow. Jędrzejów, 20 marca 1945 r., kier.: Waldemar Babinicz). Kolejne dwa – Uniwersytet Ludowy w Suchodębii (pow. Kutno, 25 maja 1945 r., kier.: Irena Ciemniewska) i Uniwersytet Ludowy w Trojanowie (pow. Garwolin, 18 czerwca 1945 r., kier.: Józef Ciota, Michał Kozioł) przyjęły miano Ignacego Solarza; podobnie jak reaktywowany rok później Uniwersytet Ludowy w Gaci (pow. Przeworsk, 24 kwietnia 1946 r., kier.: Bolesław Dejworek), co w sposób czytelny wskazuje, iż wielu UL-owych działaczy i środowisk zechce nawiązywać w swej pracy do działalności tego wybitnego oświatowca.

Niektóre placówki nie zdążyły jeszcze na dobre rozwinąć pracy oświatowej, a już były zamykane – jak np. Uniwersytet Ludowy w Sieborowicach

(pow. Miechów, 10 listopada 1945 r. – 9 czerwca 1946 r.), zlikwidowany ze względu na uruchomienie w pobliskich Raławicach Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego im. Bartosza Głowackiego (6 stycznia 1946 r.) czy Uniwersytet Ludowy w Woli Ossowińskiej (pow. Łuków, 1 października – 10 grudnia 1945 r.), którego funkcjonowanie zostało zawieszone w wyniku napadu dokonanego przez Ukraińską Armię Powstańczą. Zdarzało się również, że całe zakłady „z kompletnym urządzeniem uczelni i internatu” przenoszono z jednego miejsca w drugie. Taki los spotkał np. uniwersytet ludowy w powiecie ełckim, który przeniesiono z Krasnego-Dobryniówki, gdzie działał w latach 1945-1947, do miejscowości Stare Juchy, w której funkcjonował do 1951 r.

Aż do połowy lat 90. XX wieku działał utworzony wówczas Uniwersytet Ludowy w Błotnicy Strzeleckiej na Śląsku Opolskim. Dodajmy przy tym, że na podstawie losów tego UL-u można prześledzić wszystkie zawirowania i przemiany organizacyjne, jakie przeżywał ruch uniwersytetów ludowych w kolejnych dziesięcioleciach. Placówka rozpoczęła działalność w dniu 21 stycznia 1946 roku pod kierunkiem Władysława Demkowa jako Wiejski Uniwersytet Ludowy im. ks. Józefa Wajdy (1849-1923) – znanego polskiego katolickiego działacza społecznego na Śląsku Opolskim. Jeszcze w 1946 roku została pozbawiona imienia wielkiego księdza-patrioty – następnie funkcjonowała kolejno w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, Stowarzyszenia „Polskie Uniwersytety Ludowe”, aby w momencie przejścia w latach 90. XX wieku pod opiekę samorządu ulec zawieszeniu.

Feliks Popławski odnotował w swoim zestawieniu z połowy lat 80. ubiegłego stulecia aż 79 placówek funkcjonujących w 1948 roku (Popławski, 1985, s. 137-142).

Polskie uniwersytety ludowe w latach 1945-1948

ROK	PLACÓWKI		LICZBA	
	działające	w organizacji	kursów	słuchaczy
1945	28	39	28	786
1946	67	11	71	1493
1947	78	13	89	2428
1948	79	23	81	1629
Łącznie:			269	6336

Źródło: F. Popławski, *Polski Uniwersytet Ludowy*, Warszawa 1985, s. 39

Podkreślmy jednak, że dostępne współcześnie materiały źródłowe wskazują, że autor nie uwzględnił wszystkich istniejących wówczas UL-ów. Jego zestawienie nie uwzględnia bowiem m.in. działalności Uniwersytetu Ludowego w Ujeźnej – uniwersytetu ludowego Diecezji Przemyskiej Obrządku Łacińskiego, który wznowił pracę oświatową w drugiej połowie lat 40. XX wieku i działał jeszcze 4 lata czy Uniwersytetu Ludowego im. Józefa Wybickiego w Będominie (otwartego w 1948 przez starostę powiatu kościerskiego Aleksandra Arendta).

Należy odnotować, że wśród żywiłowo rozwijającego się tuż po wojnie ruchu uniwersytetów ludowych tylko dwa miały charakter placówek katolickich, nawiązujących do znaczącego przed II wojną światową nurtu w łonie polskich UL-ów. Widać więc wyraźnie, że nowa rzeczywistość społeczno-polityczna w Polsce powojennej nie sprzyjała już inicjatywom o charakterze religijnym w takim zakresie, jak to miało miejsce w latach 30. XX wieku. Jedną z takich placówek (w Ujeźnej) wspomniano chwilę wcześniej. Drugą był zaś Uniwersytet Ludowy w Orzechowie Morskim (pow. słupski) na terenie Ziem Odzyskanych nad Bałtykiem prowadzony przez ks. Jana Ziębę – charyzmatycznego kaznodzieję, kapelana powstańców warszawskich i późniejszego działacza PRL-owskiej opozycji.

Zgodnie z założeniami, przyjętymi jeszcze w czasie tajnych prac nad przyszłością ruchu uniwersytetów ludowych prowadzonych w czasie II wojny światowej, w ciągu zaledwie kilku miesięcy przeprowadzono konsolidację ruchu polskich uniwersytetów ludowych. Jej zwieńczeniem stało się powołanie do życia Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych RP latem 1945 r.. Walny Zjazd Towarzystwa, który został zwołany na październik tego samego roku do Pabianic, określił podstawy ideowe i program oświatowo-wychowawczy uniwersytetów ludowych. Wskazano tam również wyraźnie trzy pierwiastki leżące u podstaw ideowych ruchów: chrześcijański, narodowy i ludowy. Zjazd uchwalił także Statut TUL i wyłonił jego władze (prezesem Zarządu Głównego został Feliks Popławski).

Wypracowano również konsensus w kwestii celów przyświecających tym placówkom w czasach powojennych. Trzy główne zadania UL-ów określono następująco:

1. wychować „człowieka uspołecznionego i twórczego, o głębokiej moralności i wysokim poczuciu godności ludzkiej”,
2. powiązać „wartości społeczne i moralne życia osobistego w rodzinie i gromadzie z zagadnieniami współżycia w skali ogólnonarodowej i ogólnoludzkiej”,
3. odkryć i rozwinąć „wszystkie wartościowe pierwiastki kultury chłopskiej, które będą przeobrażać i wzbogacać kulturę narodową dla utrwalania i rozwijania sił twórczych Narodu Polskiego” (Sprawozdanie..., Pabianice 1945).

Żywiotowo rozwijający się tuż po wojnie ruch uniwersytetów ludowych wymagał znacznego dopływu kadry pedagogicznej. Do pracy w tych placówkach zgłaszali się co prawda liczni chętni, ale wielu z nich nie posiadało żadnego przygotowania pedagogicznego. Z kolei ci z doświadczeniem edukacyjnym nie zawsze rozumieli specyfikę wychowawczą uniwersytetu ludowego. Niedobory kadrowe postanowiono rozwiązać poprzez przygotowanie intensywnego cyklu kształcenia. Takie studniowe kursy dla kandydatów na nauczycieli uniwersytetów ludowych ukończyło do maja 1947 roku blisko 80 osób.

Z perspektywy czasu wydaje się, iż postanowienia Zjazdu TUL RP odbytego jesienią 1945 roku, jak i pozjazdowe działania podjęte w ramach związku, były istotnym kompromisem pomiędzy koncepcjami ideowymi i stanowiskami politycznymi jego uczestników – zwłaszcza, gdy rozważymy sprawę w kontekście podziałów i pluralizmu ruchu UL-owego przed II wojną światową.

Tymczasem jednak w kraju zachodziły daleko idące zmiany zmierzające w kierunku ugruntowania porządku pojałtańskiego i utrwalenia władzy ludowej. W łonie działaczy UL-owych starano się za wszelką cenę ocalić niezależność Towarzystwa i skupionych w nim placówek. Możliwości działania uniwersytetów ludowych były jednak determinowane sytuacją ogólnopolityczną w Polsce powojennej. Musiał zatem nastąpić kryzys w ich rozwoju. Uniwersytety ludowe znalazły się pod ostrzałem krytyki prowadzonej zarówno przez koła marksistowskie, jak i przez radykalny ruch ludowy. Oskarżano je zwłaszcza o:

- rozmijanie się z nowym ustrojem politycznym poprzez hołdowanie ideologii agrarystycznej,
- negowanie nowej rzeczywistości społecznej i kwestionowanie sojuszu robotniczo-chłopskiego,
- kultywowanie starych, nieaktualnych już celów wychowawczych i metod dydaktycznych,
- bezkrytyczną apologię zacofanej, „zabitej deskami” wsi polskiej i jej minionej kultury.

U schyłku 1948 roku również Ministerstwo Oświaty poddało totalnej krytyce dotychczasową działalność uniwersytetów ludowych. Wskazywano, że:

1. „w zakresie ideologicznym opierały się na światopoglądzie idealistycznym” i „nie wychodziły poza tradycyjne formy kształcenia oparte o wzory duńskie”,
2. „w doborze programu nauczania nie uwzględniały walki klas i historii rozwoju społeczeństwa”, przez co „w przeszłości poza nielicznymi wyjątkami nie wychowywały [one] swych członków na rewolucyjnych bojowników pracy na wsi”,

3. „ulegały naciskowi ideologii burżuazyjno-obszarniczej i przyjmowały w założeniach ideowo-programowych – agraryzm a w metodach wychowawczych – personalizm”, skąd rodziła się „dowolność w układzie i interpretacji programów ze skłonnością do mistycyzmu” (Instrukcja Ministerstwa Oświaty z 9.12.1948).

Jak widać, stosunek władz centralnych do dotychczasowego dorobku polskich uniwersytetów ludowych był jednoznacznie negatywny. Dodawano przy tym, że o ile – mimo swych błędnych założeń – placówki te odegrały pewną rolę w budzeniu świadomości warstw chłopskich w kapitalistycznym okresie przedwojennym, to w chwili, gdy Polska weszła na drogę budowy socjalizmu i otwarty został nowy rozdział w historii narodu, ich działalność „oparta na dawnych założeniach ideowych i metodach pracy jest szkodliwym anachronizmem”. Tym samym uniwersytety ludowe, aby uzasadnić swoje własne istnienie, muszą gruntownie przemodelować kierunki swojej pracy i stać się awangardowymi placówkami oświatowymi „na drodze postępu i przebudowy wsi”. Wśród podstawowych założeń „nowej” pracy oświatowej polskich UL-ów wskazywano na konieczność upowszechnienia socjalistycznej oświaty i kultury, likwidacji pozostałości kapitalizmu i pogłębianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, aktywizacji ludności pracującej wsi „w dziedzinie budownictwa ustroju sprawiedliwości społecznej” itp., jak też pogłębienie i poszerzenie współpracy z krajami demokracji ludowych – zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim poprzez wykorzystanie jego doświadczeń jako „kraju przodującego w budownictwie socjalistycznym” (Tamże).

Wszystko to musiało nieuchronnie doprowadzić do uznania uniwersytetów ludowych za „relikt przeszłości”, nieprzydatny w nowej sytuacji społeczno-politycznej. Przystąpiono więc do ich stopniowej likwidacji. Patronujące im Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R.P. połączono jeszcze na krótko, w ramach centralizacji wszelkich instytucjonalnych form życia społecznego, z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego (TUR) w jednolite Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego (TURiL), które jednak również zostało u progu nowego dziesięciolecia ostatecznie zlikwidowane.

Oceniając dorobek polskich uniwersytetów ludowych drugiej połowy lat 40. XX wieku, należy podkreślić, iż chyba nigdy przedtem (ani nigdy potem) nie miały one w naszym kraju takiej pozycji. Niestety ze względu na sytuację polityczną nie dało się tej pozycji utrzymać w latach następnych. Oświatę pozaszkolną na wsi i edukację dorosłych – a tym samym i uniwersytety ludowe – „dotknęły” bowiem wówczas te same tendencje, które obserwowaliśmy we wszystkich innych sferach życia społecznego.

b) Lata 1949-1955

Istniejące u progu 1949 roku placówki zostały organizacyjnie podporządkowane Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Dokonano również istotnych zmian w założeniach dotyczących ich roli w edukacji młodzieży wiejskiej oraz administracyjnie zahamowano ich dalszy rozwój ilościowy. Te zaś uniwersytety ludowe, które istniały, miały odtąd stać się albo jednym z oręży w walce ideologicznej o nowe oblicze polskiej wsi, albo zniknąć z przestrzeni społecznej.

Ministerstwo Oświaty wiosną 1949 roku wprowadziło do uniwersytetów ludowych nowy, ideologicznie „właściwy” i jednolity dla wszystkich placówek program. Zakładał on również konieczność składania przez słuchaczy egzaminów oraz przewidywał formalne świadectwa dla absolwentów, co miało wzmocnić kontrolę właściwego wypełniania przez polskie UL-e nowych zadań. Rozkład zajęć lekcyjnych przewidywał łącznie 720 godzin wykładów i seminariów podzielonych na siedem bloków zagadnień (patrz: tabela poniżej).

Rozkład zajęć seminaryjnych i wykładów na pięciomiesięcznym kursie w uniwersytecie ludowym (wg Zarządzenia Ministerstwa Oświaty z 14 maja 1949 roku)

l.p.	Blok zagadnień	godzin tygodniowo		godzin łącznie
		wykłady	seminaria	
1.	Podstawowe zagadnienia z dziedziny nauk przyrodniczych o życiu i świecie	3	1	80
2.	Wybrane zagadnienia z historii powszechnej i polskiej z uwzględnieniem nauki o prawach rozwoju społecznego	5	2	140
3.	Podstawowe zagadnienia ekonomii politycznej	2	1	60
4.	Nauka o Polsce i świecie współczesnym	5	3	160
5.	Język polski i literatura	4	3	140
6.	Wiedza o książce, zasady samokształcenia i technika pracy umysłowej	1	1	40
7.	Zagadnienia higieny i społecznej służby zdrowia	1	-	20
8.	Nauka języka rosyjskiego	-	4	80
	Razem:	21	15	720

Źródło: Ministerstwo Oświaty, *Uniwersytet ludowy. Program (część ogólna)*, Warszawa 1949, s. 5-6.

Oprócz seminariów i wykładów program typowego pięciomiesięcznego kursu w uniwersytecie ludowym przewidywał zajęcia świetlicowo-artystyczne, zebrania dyskusyjne, omawianie aktualnych zagadnień z prasy, prace samodzielne i doksztalcanie oraz wychowanie fizyczne.

Wydawać by się mogło, że tak zakreślone, jak przypomniano powyżej, ramy programowe „nowego” uniwersytetu ludowego nie odbiegają znacząco od rodzimych UL-owych tradycji dwudziestolecia międzywojennego.

Szczegółowa analiza treści programowych przewidzianych dla poszczególnych bloków zagadnień pokazuje jednak wyraźnie, że centralne władze oświatowe nie pozostawiały żadnych złudzeń co do faktu, że istniejące uniwersytety ludowe miały stać się ważnym narzędziem ofensywy ideologicznej na wsi. Tak przynajmniej zadecydowano na przełomie lat 40. i 50. XX stulecia. Dlaczego zatem tak się nie stało? Złożył się na to szereg przyczyn. Do najważniejszych jednak zaliczyć należy niedostateczne zaufanie centralnych decydentów politycznych do koncepcji edukacyjnej, będącej reliktem z czasów II RP i niemającej swojego odpowiednika wśród modelowych stalinowskich (radzieckich) instytucji edukacyjnych. Odżyły ze zdwojoną siłą wszystkie argumenty przeciw uniwersytetom ludowym, które pojawiały się jeszcze w drugiej połowie lat 40.

Nie mogły bronić uniwersytetów ludowych nie istniejące już TUL czy TURiL. Z kolei powstały po scentralizowaniu ruchu młodzieżowego Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) – w skład którego, dodajmy, wszedł m.in. ZMW „Wici” – nie wykazywał dostatecznego zainteresowania sprawami młodzieży wiejskiej, a w jego skromnych propozycjach adresowanych do młodych mieszkańców spoza miasta ścierały się różne koncepcje i brak było podejścia całościowego. Tym samym we władzach ZMP nie mogło być też żadnego zrozumienia dla kwestii uniwersytetów ludowych. Oblicze ideologiczne i obrany kierunek działalności tej organizacji były bowiem odzwierciedleniem jasno określonych oczekiwań Polskiej Zjednoczonej Partii Politycznej. Nie broniły też uniwersytetów ludowych dostatecznie centralne i wojewódzkie władze Związku Samopomocy Chłopskiej, które po likwidacji TUL RP przejęły nad nimi opiekę.

W początkach lat 50. ubiegłego stulecia pozamykano po kolei niemal wszystkie placówki. W latach 1954-1955 funkcjonowały już tylko zaledwie trzy z nich: w Błotnicy Strzeleckiej na Opolszczyźnie, w Jasieniu w Ziemi Łódzkiej oraz w Mikołajkach na Mazurach – i to tylko dlatego, że w program ich działania wpisano zadanie repolonizacji miejscowej ludności. Pozostałych kilkadziesiąt uniwersytetów ludowych uległo likwidacji.

Analizując działalność uniwersytetów ludowych w pierwszej połowie lat 50. XX wieku, należy podkreślić jeden fakt. Otóż część najwybitniejszych pedagogów likwidowanych placówek starała się przenieść metody stosowane w uniwersytetach ludowych do placówek szkolnictwa formalnego, w których znajdowali zatrudnienie, w ten sposób niejako hibernując samą UL-ową ideę w oczekiwaniu na możliwość jej odrodzenia. Czytelne tego przykłady

znajdziemy na przykład we wspomnieniach o Waldemarze Babiniczu, Narcyzie Kozłowskim, Józefie Krecie czy pamiętnikach Zofii Solarzowej.

c) Lata 1956-1980

W roku 1956 zaczęły w kraju postępować zmiany polityczne zmierzające do zakończenia w Polsce okresu stalinizmu. To otworzyło drogę w kierunku poszukiwania bardziej skutecznych form edukacji dorosłych. Zanegowano koncepcję scentralizowanego, jednolitego systemu funkcjonującego od końca lat 40. ubiegłego stulecia. W poszukiwaniach nowej formuły wrócono częściowo do koncepcji oparcia edukacji dorosłych o aktywność różnorodnych środowisk regionalnych czy inicjatyw społecznych. Nastąpiło zatem wyraźne ożywienie także w zakresie pozaformalnej oświaty dorosłych. Zaczęto tworzyć ponownie uniwersytety powszechne, koła samokształceniowe, kluby, towarzystwa regionalne, amatorskie zespoły artystyczne, a także – uniwersytety ludowe. Przy czym, jak wskazuje Mauersberg, nie powiodły się „próby reaktywowania uniwersytetów ludowych, opartych na tradycyjnych założeniach wychowawczych [...]. Zwyciężyła koncepcja placówki internatowej, kształcącej wiejskich działaczy społecznych i oświatowo-kulturalnych, inspiatorów postępu i przeobrażenia wsi. W praktyce uniwersytety ludowe przekształciły się w kursy kadrowe Związku Młodzieży Wiejskiej” (Mauersberg, 1980, s. 383). Ocena ta wydaje się nazbyt surowa, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że wraz z likwidacją ZMP ożyły w końcu lat 50. ubiegłego stulecia nadzieje na odrodzenie ruchu uniwersytetów ludowych w Polsce i przynajmniej część działaczy starała się przypomnieć założenia i tradycje UL-owe w dostosowanej do ówczesnych realiów społeczno-politycznych formule.

Dla spraw organizacyjnych polskich UL-ów istotne znaczenie miała decyzja Biura Politycznego KC PZPR o przekazaniu od lata 1958 roku ZMW wszystkich funkcjonujących placówek. Od tej pory aż do końca lat 80. XX wieku uniwersytety ludowe zostały na stałe podporządkowane organizacjom młodzieżowym, a ich sprawy organizacyjno-programowe związane z aktualnym w danej chwili sposobem widzenia problematyki ruchu kulturalno-oświatowego na wsi przez ruch młodzieżowy.

W bieżącej działalności Związku Młodzieży Wiejskiej sprawy uniwersytetów ludowych zostały jednak z czasem zepchnięte na margines. Do roku 1960 reaktywowano zaledwie trzy z istniejących wcześniej placówek (Większyce, Rożnica, Wierzchosławice) oraz powołano do życia cztery kolejne (Iłowa Żagańska /Klenica/, Rudzieniec Gliwicki, Mosty i Wzdów).

W latach 1962-1964, kiedy to w łonie ZMW podjęto inicjatywę tworzenia klubów kultury na wsi, postanowiono – iż przygotowanie kadry dla tych pla-

cówek powierzone zostanie uniwersytetom ludowym. W latach 70. ubiegłego stulecia rozszerzono ten nurt kształcenia w UL-ach o przygotowanie pracowników dla gminnych ośrodków kultury (GOK) oraz świetlic środowiskowych. Wśród innych zadań wskazywano też następujące: kształcenie aktywu młodzieżowego rad narodowych, działaczy kółek rolniczych czy organizatorek przedszkoli wiejskich. Taki „uzawodowiony” kierunek działalności edukacyjnej ówczesnych uniwersytetów ludowych w naszym kraju budził pewne kontrowersje co do zgodności z samą UL-ową ideą. Zilustrujmy to opinią Franciszka Urbańczyka z 1973 roku: „Istotnym problemem uniwersytetów ludowych w Polsce jest sprawa ich kierunku. (...) Niektóre uniwersytety prowadzą obecnie kursy dla przyszłych gospodarzy klubów wiejskich: klubów Ruchu i klubów rolnika. Są to już kursy zawodowe nie mieszczące się w koncepcji uniwersytetu ludowego, toteż te uniwersytety ludowe są nimi raczej z nazwy niż z charakteru prowadzonej pracy” (Urbańczyk, 1973, s. 406).

W drugiej połowie lat 70. XX w., już w ramach kolejnej organizacji młodzieżowej Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, działało dziewięć uniwersytetów ludowych (w międzyczasie zlikwidowano bowiem UL-e w Rudzieńcu i Mostach a jeszcze w 1964 roku uruchomiono Uniwersytet Ludowy w Gardzienicach). Tak więc nie był to ruch zbyt liczny, a niemal niezmienna liczba uniwersytetów ludowych od końca lat 50. zdaje się świadczyć, iż były one traktowane przez kolejne patronujące im organizacje młodzieżowe w sposób raczej marginalny i to mimo zaangażowania pracującej tam kadry pedagogicznej oraz widocznego pożytku, jaki ich wychowankowie przynosili poszczególnym środowiskom wiejskim.

Przez cały ten okres trwała również dyskusja o kształt i społeczne funkcje uniwersytetu ludowego w państwie socjalistycznym. Niektóre prace teoretyczne miały charakter bardziej pogłębionych studiów nad kondycją i perspektywami polskiego ruchu uniwersytetów jako całości, unikając bezpośrednich odwołań do PRL-owskiej rzeczywistości – na przykład Tadeusz Pilch pisał w 1977 roku: „konceptja uniwersytetu ludowego jako placówki przygotowującej młodzież wiejską do działalności społecznej, do twórczej aktywności w kulturze, do propagowania racjonalnych, postępowych koncepcji gospodarczych jest wciąż żywa i aktualna. Nadal też środowisko wiejskie potrzebuje tak przygotowanych ludzi, gdyż światłych reformatorów, propagatorów i organizatorów życia oświatowego i kulturalnego jest stanowczo za mało w proporcji do potrzeb współczesnej wsi” (Pilch, 1977, s. 103).

Inni autorzy, jak Bronisław Gołębiowski, wręcz odwrotnie – próbowali opracować model socjalistycznego uniwersytetu ludowego czy wręcz robotniczo-ludowego, potrzebę takich poszukiwań, argumentując następująco:

„Po trzydziestu latach gwałtownych przemian społeczno-kulturalnych, które nastąpiły pod ciśnieniem sił społecznych narodu, wyzwolonych i zorganizowanych przez partię marksistowską i państwo socjalistyczne, staje przed nami pytanie: jaki powinien być kierunek i charakter pracy socjalistycznych uniwersytetów ludowych w nadchodzącym 15-leciu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w Polsce, w kraju nowoczesnego przemysłu, przygotowującym się do wprowadzenia powszechnego wykształcenia średniego?” (Gołębiowski, 1977, s. 41-42).

Z drugiej połowy lat 70. wskazać też należy niezależną inicjatywę powołania do życia Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy Dużej k/Jasieńca, założonego w 1978 roku. Miał on dać mieszkańcom wsi elementy edukacji obywatelskiej, niezależnej od oficjalnego systemu politycznego. Projekt wspierany był przez kręgi opozycyjne związane z Komitetem Obrony Robotników. Wśród jego twórców i realizatorów znaleźli się m.in. ks. Czesław Sadłowski, Marzena Górszczyk-Kęcik, Wiesław Kęcik, Michał Jagła. Istnienie takiej niezależnej placówki nawiązującej wprost do idei uniwersytetu ludowego ukazuje, że i opozycja w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej starała się wykorzystywać tę sprawdzoną i skuteczną koncepcję pracy oświatowej na wsi.

d) Lata 1981-1989

Strajki robotników i powstanie wielkiego ruchu społecznego „Solidarność” latem 1980 roku rozbudziły nadzieje na wzrost aktywności społecznej – w tym możliwości rozwoju wielu oddolnych inicjatyw edukacyjnych. Na fali protestów społecznych w wielu miejscach w Polsce odżyła idea powołania do życia niezależnych inicjatyw kulturalno-oświatowych związanych z UL-ową tradycją.

Pomiędzy wiosną a jesienią 1981 roku na terenie kraju powstało dziewięć regionalnych towarzystw uniwersytetów ludowych oraz rozpoczęto prace nad powstaniem ogólnopolskiego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych (TUL) pod patronatem ponownie właśnie reaktywowanego Związku Młodzieży Wiejskiej. Jednocześnie z inicjatywy Narcyza Kozłowskiego, prezesa Regionalnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Ziemi Gdańskiej, Elbląskiej i Słupskiej, które oficjalnie zainaugurowało swoją działalność w maju 1981 roku, rozpoczęto prace przygotowawcze do powołania do życia „prawdziwego” grundvigiańskiego uniwersytetu ludowego – nawiązującego do przedwojennych rodzimych UL-owych tradycji.

Podczas przemówienia wygłoszonego z okazji inauguracji działalności Regionalnego TUL-u na Pomorzu jego prezes wskazywał, że: „Powrót do Uniwersytetów Ludowych zrodził się w dniach sierpniowych w Stoczni

Gdańskiej, na wielkiej lekcji o demokracji w państwie polskim, która objęła nasz kraj od morza do gór i trwa nadal, udoskonala się, stała się faktem dokonanym, zmienia nasz kraj, zmienia nas wszystkich. Żeby wyjść naprzeciw mieszkańcom wsi w przemianach społeczno-politycznych w oparciu o oświatę i kulturę, które są nieodzowne do pełnego życia człowieka, organizujemy RTUL, a jego zadania realizować będą Uniwersytety Ludowe. (...) Z byłych Uniwersytetów Ludowych zachowamy to, co było dobre, co nadal jest aktualne, a szczególnie utrwalone cechy polskich Uniwersytetów Ludowych, jak: patriotyzm, walka o prawa człowieka, tolerancję, sprawiedliwość, wolność nauczania i inne. Będziemy sięgać po wzory do UL Ignacego Solarza, który uczył rzetelnej pracy i służby dla narodu, będziemy sięgać do UL ks. Antoniego Ludwiczaka, który wychowywał bojowników do walki o polskość ziem naszych włączonych do Niemiec. Będziemy sięgać i do innych UL" (*tekst wystąpienia w zbiorach prywatnych T. Maliszewskiego*)

Oficjalne powołanie do życia Bałtyckiego Uniwersytetu Ludowego (BUL), bo taką nazwę placówka otrzymała, w dniu 12 października 1981 roku. W wydanym wówczas wspólnym oświadczeniu odnotowano.

W latach 1980-1981 próbę bezpośredniego odwołania się do dorobku uniwersytetów ludowych prowadzonych w dwudziestoleciu międzywojennym przez Ignacego Solarza podjęli działacze „Solidarności Rolników Indywidualnych” – związani z Wszechnicą Związkową Regionu Środkowo-Wschodniego „Solidarności” oraz środowiskiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Ważnym propagatorem idei powrotu do UL-owych tradycji stał się w tym środowisku dr Adam Stanowski – uczeń prof. Heleny Radlińskiej i przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” wspomnianej uczelni.

Tuż przed wprowadzeniem 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego w Polsce zdążono jeszcze przeprowadzić II Zjazd Krajowy Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Odbył się on w nowo utworzonym Bałtyckim Uniwersytecie Ludowym w Opaleniu. Nadanie Zjazdowi kolejnego, drugiego numeru miało wymiar symboliczny, gdyż tym samym uznano za pierwszy zjazd w Pabianicach odbyty jesienią 1945 roku a Towarzystwo czytelnie nawiązało do działającego w latach 1945-1948 TUL RP. W zjazdowych dyskusjach starano się określić idee i rozwiązania praktyczne, do których w swej pracy nawiązywać będą i BUL, i TUL. Liczni referenci i dyskutanci wskazywali różne rozwiązania.

Bałtycki UL w Opaleniu funkcjonował – z różnymi efektami – do końca lat 80. ubiegłego wieku a w jego działalności w kolejnych latach można zauważyć wyraźną ewolucję w kierunku uczynienia zeń miejsca szkolenia

terenowego aktywu Związku Młodzieży Wiejskiej (co zresztą spowodowało odejście zniechęconego takim obrotem spraw Narcyza Kozłowskiego z funkcji dyrektora BUL-u jesienią 1985 roku). Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych aktywnie działa, jak wiadomo, do dzisiaj.

Niezależnie od uniwersytetów ludowych związanych ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej w latach 80. XX wieku funkcjonowały internatowe uniwersytety Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Oprócz dziewięciu placówek prowadzących działalność już wcześniej, powołano do życia trzy kolejne. Jeszcze w 1982 r. uruchomiono Centralny Uniwersytet Ludowy w Rozalinie. Początkowo zajął się on organizacją seminariów i szkoleń z zakresu kultury i oświaty oraz kształceniem kadry pedagogicznej dla potrzeb uniwersytetów ludowych, a od 1987 r. prowadził również kursy z zakresu edukacji kulturalnej – w szczególności półtoraroczny cykl kształcenia instruktorów upowszechniania filmu. W 1983 r. rozpoczął swą działalność edukacyjną Kaszubski Uniwersytet Ludowy w Wieżycy, którego podstawowym profilem w pierwszych latach działalności było kształcenie pracowników wiejskich placówek kultury oraz pielęgnowanie kultury i tradycji regionu Kaszub i Pomorza. I wreszcie w 1986 r. utworzono ostatnią placówkę pod auspicjami ZSMP – Uniwersytet Ludowy w Turnie, który zaczął się specjalizować w działalności edukacyjnej z młodzieżą o uzdolnieniach artystycznych. Ostatnie trzy lata PRL-u nie przyniosły już zmian w tym zakresie.

* * *

Tak właśnie przedstawiają się w głównym zarysie dzieje uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich przed rokiem 1990. Widać, że sposoby myślenia o tych instytucjach ulegały zmianie na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci. W zależności od okresu historycznego, aktualnej sytuacji politycznej czy stanu rozwoju innych instytucji społecznych i oświatowych zachodziły też zmiany w podejściu do praktycznej strony ich działania. Analizując zawarte w dalszej części publikacji teksty źródłowe, warto o tym pamiętać.

Życzę Czytelnikowi udanych studiów!

Bibliografia

- Gołębiowski B. (1977), *Przemiany społeczno-kulturalne wsi polskiej a uniwersytety ludowe*, [w:] A. Bron-Wojciechowska (red.), *Uniwersytety ludowe w Polsce i za granicą*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Kozieł A. (1938), *Teoria uniwersytetu ludowego*. „Idzie Wieś”, nr 1.
- Ludwiczak A. (1927), *Uniwersytety ludowe w Polsce*, Poznań: Towarzystwo Czytelni Ludowych.
- Maliszewski T. (2003), *Uniwersytety ludowe na ziemiach polskich w XX stuleciu*, [w:] M. Byczkowski, T. Maliszewski, E. Przybylska (red.), *Uniwersytet ludowy – szkoła dla życia*, Wieżycza: Kaszubski Uniwersytet Ludowy.
- Maliszewski T. (2012), *Relikt przeszłości? O losach uniwersytetów ludowych w Polsce w latach 1939-2010*, [w:] T. Maliszewski, J. Żerko (red.), *Edukacja dorosłych wobec społecznego wykluczenia: przeszłość i teraźniejszość*, Warszawa-Gdańsk: Akademickie Towarzystwo Andragogiczne i „Ateneum” – Szkoła Wyższa w Gdańsku.
- Maliszewski T. (2019), *Recepcja idei uniwersytetów ludowych na ziemiach polskich do czasów I wojny światowej*, Gdańsk: Wydawnictwo „Athenae Gedanenses”.
- Maliszewski T. (2021), *Uniwersytety ludowe w polskiej myśli i praktyce pedagogicznej do końca II wojny światowej. Wybrane problemy*, Gdynia: Wydawnictwo Akademii Marynarki Wojennej.
- Mauersberg S. (1980), *Rozwój oświaty w Polsce Ludowej*, [w:] J. Miąso (red.), *Historia wychowania. Wiek XX*, t. 1, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Nowicki E. (1945), *Kształcenie dorosłych w programie zadań oświatowych Polski współczesnej*, „Oświata i Kultura”, nr 1-2.
- Pilch T. (1977), *Szkoła i nauczyciel w procesie przemian środowiska wiejskiego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pilch T. (1996), *Wspólnota korzeni ruchu ludowego i uniwersytetów ludowych*. [w:] A. Meissner (red.), *Chłopi-Naród-Kultura*. T. 4: *Kultura i oświata wsi*, Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej.
- Popławski F. (1985), *Polski Uniwersytet Ludowy*, Warszawa: Wydawnictwo Spółdzielcze.
- Solarz I. (1937), *Wiejski Uniwersytet Orkanowy*, Warszawa: Instytut Oświaty Dorosłych.
- Solarzowa Z. (1985), *Mój pamiętnik*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Sutyła J., (1982), *Miejsce kształcenia dorosłych w systemie oświatowym II Rzeczypospolitej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

- Turoś L. (1970), *Uniwersytet ludowy Ignacego Solarza i jego wychowankowie*
Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Uniwersytety ludowe w Polsce* (1946), Sprawozdanie z pierwszego walnego
zgromadzenia członków T.U.L.R.P. w Pabianicach 11, 12 i 13 października
1945 roku, Warszawa: Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych RP.
- Urbańczyk F. (1973), *Problemy oświaty dorosłych*, Warszawa: Państwowe Za-
kłady Wydawnictw Szkolnych.
- Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce* (1938), Biuletyn konferencji oświatowej
poświęconej sprawie uniwersytetów ludowych. Łowicz, 7-9 marca 1937 r.,
Warszawa: Wydawnictwo Towarzystwa „Przodownik Wiejski”.
- Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce* (1939), Biuletyn Konferencji Oświato-
wej poświęconej sprawie uniwersytetów ludowych. Krzemieniec 6-8 paź-
dziernika 1938 r., Warszawa: Towarzystwo Wiejskich Uniwersytetów Lu-
dowych.

I.

DONIESIENIA O UNIWERSYTETACH LUDOWYCH PRZED ODZYSKANIEM NIEPODLEGŁOŚCI

UNIwersytety WŁOŚCIAŃSKIE W DANII (1869)

R. [Bronisław Trzaskowski]

Od 25 lat istnieje w Danii szczególny rodzaj szkół ludowych, które wielką przyszłość zdają się mieć przed sobą, i ztamtąd już do Szwecyi przychodzić poczynają. Są to tak zwane uniwersytety włościańskie.

Pierwszą taką szkołę założono roku 1844 w Rödning w północnym Szleswigu z tem wyraźnem przeznaczeniem, aby służyła ku odzyskaniu ziemczonego Szleswigu. Dla tego znieśli Prusacy szkołę tę natychmiast, kiedy wojska niemieckie w Szleswigu wkroczyły. Równocześnie z tamtą powstała druga taka szkoła w Marienlyst na Seelandyi, a w 10 latach liczono szkół tych już 10, po 20 latach drugie tyle a z końcem roku 1867 było ich już 60. Każda z tych szkół ma w przecięciu 40 uczniów. Ostatnim czasem powstały podobne szkoły w Norwegii; obecnie zaś starają się je i w Szwecyi zaprowadzić.

Wszystkie te szkoły powstały, co jeszcze szczególnie charakterystycznym, bez żadnego udziału państwa, jedynie w skutek zabiegów i ofiar ludności wiejskiej. Później przyczynił się wprowadzić rząd 8250 talarami do utrzymania niektórych z nich, jednakowoż żadnego na ich organizację nie wywiera wpływu.

Uczniowie tych szkół należą, jak tego już sama nazwa domyślać się każe, do stanu włościańskiego; nie pobierali poprzednio żadnego innego wychowania prócz w szkole ludowej wiejskiej i liczą w ogóle lat 18 do 21. Starszych znajduje się tam bardzo mało. A młodszych nader rzadko przyjmują. Zadaniem tych szkół jest, podać uczniom, nie odrywając ich od zawodu włościańskiego, humanitarne wykształcenie na podstawie narodowej i całej zasób wiadomości, potrzebnych w życiu praktycznym. Dla tego zakładają te szkoły najchętniej po wsiach, aby utrzymać prostotę w całym sposobie życia i wspólne pożywanie nauczycieli z uczniami. Chcąc zaś obudzić zamiłowanie wiedzy, chęć do nauki i samodzielności, zniesiono z zasady i bezwyjątkowo wszelkie uczenie się na pamięć i wszelkie egzaminowanie, a nauka odbywa się wolnem, ustnem wykładem, zabawą i pobudzaniem do samodzielnych studyów. Dyrektor *Norrsgaard* tak określa zadanie tych szkół: „Nauki głównem i istotnem zadaniem powinno być obudzenie i oświecenie. Obudzić na-

leży serce, aby przyjęło w siebie ducha i duchowe życie, i oświecić je co do dróg i warunków tego duchowego życia. Ponieważ atoli nikt zdrowego ludzkiego żywota prowadzić nie potrafi, kto nie nosi stroju narodowego swego ludu, dlatego musi owo obudzenie być obudzeniem narodowym t. j. musi ono otworzyć serce narodowemu życiu, narodowym nadziejom i narodowym walkom. Z tego powodu należy kłaść szczególny nacisk na opowiadanie i tłumaczenie podań narodowych, rozwoju i dziejów rodu ludzkiego, a szczególnie narodów skandynawskich.

Zasady te stanowią nie tylko o wyborze i traktowaniu przedmiotów nauki ale i o całym trybie życia. Wszędzie zajmują dzieje, a między nimi znowu dzieje, ojczyście, pierwsze miejsca. W szkole Testrupskiej (w Jütlandyi) przypadają codziennie 4 godziny na naukę historii powszechnej, historii skandynawskiej, podań i geografii, codziennie poświęcają jedną godzinę czytaniu i tłumaczeniu poetów skandynawskich. Nie pomijają przytem pisania, czytania, rachunków ..., ale wszystko to uważa się tam tylko za środek nie jako rzecz główna. Właściwymi przedmiotami nauki gospodarstwa wiejskiego, jako to gospodarczą chemią, miernictwem wiejskiem zajmują się tylko o tyle, o ile czas na to pozwala; bo cała siła spoczywa i tu w należytem ograniczeniu.

W Seelandziej w szkole w Ballekilde jest taki rozkład dziennej pracy: Z rana o godzinie 8 geografia, mianowicie ojczysta, w połączeniu z geologią; o godz. 9 ortografia, czytanie, gramatyka duńska, ćwiczenia w języku islandzkim i norweskim; o godz. 11 do 12½ rachunki, rysunki, geometryi i niwelowanie. Dwa razy w tygodniu wykład o prawach duńskich zasadniczych i nauka przyrody. Raz w tydzień rachunki z pamięci, chemiczne i fizykalne eksperymenta i t. p. Wszystko to przeplatane bywa pieśniami, któremi się także rozpoczyna i kończy nauka. Religia nie ma osobnej godziny.

Czas nauki rozciąga się podług stosunków włościńskich tylko na porę zimową. Rozpoczyna się 1. października albo listopada a kończy 1. kwietnia albo maja. Nauka odbywa się w jednej wielkiej sali, niekiedy w dwóch; a w takim razie uczą się starsi osobno a młodsi osobno. Zrazu mieszkali uczniowie u sąsiednich wieśniaków, gdzie się też stołowali; teraz atoli starają się wszędzie stawiać tak wielkie szkoły, aby w nich mieszkać mogli uczniowie z nauczycielami, których wraz z dyrektorem jest zwyczajnie trzech. Widać tam wieczór a niekiedy późno w nocy 40 uczniów, siedzących razem bez żadnego nadzoru, zajętych rachunkami, pisaniem, rysunkiem, szczególnie zaś czytaniem dzieł historycznych. Koszta nauki, pomieszkania i wyżywienia wynoszą razem 50 do 60 talarów pruskich.

Niektóre z tych szkół mają to właściwe, że w porze letniej od 1. maja do 1. sierpnia otwarte są dla dziewcząt i kobiet pod tymi samymi warunkami,

co w ziemie dla mężczyzn. Obok historyi, geografii i botaniki uczą przeważnie robót kobiecych i praktycznych wiadomości, jako te: pieczenie chleba, suszenie owoców, robienie sera i t. p. I w szkole żeńskiej gra śpiew bardzo wielką rolę. W ciągu sierpnia odbywają się odczyty dla nauczycieli wiejskich z okolic.

Nie myślimy się tutaj rozwodzić nad znaczeniem i doniosłością takich szkół; chcieliśmy tylko zwrócić na nie uwagę i pokazać, jak gdzie indziej postępuje wychowanie ludu.

„Szkola” (Lwów), 1869

NOWE PRĄDY W DANII, SZWECJI I NORWEGII (1906)

Wanda Ciot-Mazowiecka

1. Dania

Z krajów północnej Europy Dania gorąco i czynnie popierała rozwój kultury ludu. Po przyznaniu masom praw politycznych przez Chrystiana VII w pierwszej połowie przeszłego wieku, społeczeństwo duńskie zapragnęło nieść światło zacofanym, ażeby swoje nowe obowiązki mogli lepiej wypełniać.

Wielką zasługę w sprawie wprowadzenia kształcenia ludu w Danii na nowe tory położył biskup Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig.

Pełen szlachetnych dążeń, od młodzieńczych lat zajmował się Grundtvig badaniem ludu północnych plemion germańskich; studia te zapewne zapaliły w nim gorącą chęć podniesienia umysłowego i obyczajowego poziomu mas przez racjonalne wychowanie. Zasłużony mąż nadał sprawie oświaty powszechnej właściwą wagę, on pierwszy przyszedł do wniosku, że wyższe szkoły ludowe są nieodzowne dla włościaństwa, jednocześnie rzucił zasadnicze podwaliny ich organizacji.

Ludność bowiem rolnicza Danii, stanowiąc 3/5 ogółu ludności, przedstawia znakomitą siłę w wytwarzaniu ogólnego bogactwa.

Szeroki umysł Grundtviga umiał iść z biegiem potrzeb czasu.

Ogłoszony przez Grundtviga plan zorganizowania wyższej szkoły ludowej publiczność przyjęła z gotowością i poparła skutecznie; czego wynikiem było otwarcie prywatnymi siłami w Roedding, na południu półwyspu Jutlandzkiego, 1844 roku, pierwszej w świecie wyższej szkoły ludowej.

Odłogiem leżące dotąd pole podjętej pracy przedstawiało ogromne trudności, a w organizacji młodej uczelni niepodobna było ustrzedz się błędów; to też plan jej, zbyt szeroko i niepedagogicznie pomyślany, ludu wiejskiego nie pociągnął.

Pomimo doznanego na wstępie niepowodzenia, nowa idea żywotnością swoją wywołała chętnych pracowników. Niezadługo wystąpił na tej niwie Krystyan Mikkelsen Kold, zakładając we wsi Ryslinge 1850 r., drugą wyższą szkołę ludową z kursem jednorocznym.

Kierunek jej był cokolwiek inny. Kold znał lud i widział, że żądza nauki nie jest jeszcze u niego rozwiniętą, że trzeba umieć te niekulturalne umysły zainteresować, ażeby szkoła znalazła powodzenie.

System Kolda, obok pierwszych przedmiotów elementarnych, polegał głównie na rozmowie. To był wielki wychowawca—on zwykł był mawiać: „ludzie są jak zegarki, jeżeli ich nie nakręcić, to stoją”. Jego wielką siłę stanowiła rozmowa, którą podbijał słuchaczy.

Energiczny reformator, niosąc nowe pobudki i hasła, potrafił przekonać swoich rodaków, że całokształt warunków życiowych jest ściśle zawisłym od stopnia oświaty powszechnej. Szybko rosła liczba wyższych szkół ludowych, szczególnie po nieszczęśliwej wojnie (1864 r.) Danii z Prusami i Austrią; poniesione upokorzenia popchnęły naród do pracy wewnętrznej. Niebawem wyższe szkoły ludowe stały się ogólną potrzebą.

Największa liczba nowych szkół przyjęła mniej lub więcej system Kolda, gdzie nacisk kładziono nie tyle na religię (co stanowi punkt ciężkości w metodzie Grundtviga), lecz na ogólny rozwój człowieka: to pewna, że nauka zdrowo podawana kształci zarówno umysł, jak serce. Pielęgnują gorliwie w młodych uczelniach mowę ojczystą i historię swojego narodu—nie historię dynastii bitew, lecz dzieje narodu i jego cywilizacji. Nauka religii nie jest wykładaną, natomiast duch szkoły, przejęty w wysokim stopniu kulturą ewangeliczną i obyczajową, czuwa troskliwie nad moralną stroną wychowanców.

Przełożeni i nauczyciele są przeważnie z uniwersyteckim wykształceniem, często zasłużeni profesorowie ochotnie idą pracować w szkole ludowej. Wykład polega nie na suchym traktowaniu przedmiotu; nauczyciel stara się przez proste, z serca płynące słowa zająć słuchaczy. a przykładem swojego życia pociągnąć ich na podniosłejsze wyżyny. Stosunek między uczniem i nauczycielem panuje serdeczny; nauka dzienna. Parę wieczorów w tygodniu przeznaczono na rozprawy, które dostarczają sposobności do roztrząsania kwestyi z rozmaitego punktu; okoliczni wieśniacy chętnie śpieszą na rzezone dysputy.

Szkoły, o których mowa, znajdują się na wsi. Kurs ustalił się dwuletni; są one dostępne dla mężczyzn i dziewcząt. W zasadzie kurs zimowy, trwający pół roku, jest przeznaczony dla mężczyzn, dla dziewcząt letni trzymiesięczny; jednakże szkoły mniej liczne urządzają kursa wspólne dla obojga płci. Dla mężczyzn przyjęto wiek od 18 do 25 lat. Uczelnie mają internaty; mieszkanie z całem utrzymaniem i nauką kosztuje 38 koron ¹⁾ miesięcznie. Ukończenie szkoły elementarnej (obowiązkowej do 14 lat) daje wstęp do szkoły wyższej.

W 80-ciu wyższych szkołach ludowych w Danii kształci się rocznie do 8000 uczniów i uczennic. Zakłady wymienione są uczęszczane przeważnie

¹ Korona = 2 zł.pól, 11 gr

przez włościan; znajduje się jednak pewien procent rzemieślników, robotników i osób z klasy zamożniejszej.

Wspólne życie przyszłych pracodawców z pracownikami oddziaływa znakomicie, zmuszając oddzielne dotąd warstwy społeczne zbliżać się wzajemnie i poznawać. Zbawienne też skutki od niesieniu przemysłu i rolnictwa.

W sprawie rozwijania ludu wiejskiego dzielnie zasłużyły się tamtejsze towarzystwa rolnicze i mleczarskie, rozsyłając po wsiach nauczycieli, oraz urządzając praktyczne kursa. I jak prędko doczekali się wspaniałych plonów ze swego posiewu! Pod wpływem szerzącej się oświaty w Danii, w kraju z glebą nędzną, zabiegliwi mieszkańcy potrafili wydmy piaszczyste zamienić na pola i łąki urodzajne, bezpłodne pustki uczynić płodnymi. Mleczarstwo przed 25 laty wcale nie było zbadane naukowo; dzisiaj Dania, przeszedłszy od systemu gospodarstwa ziarnowego do pastwiskowego, w przemyśle mleczarskim zajmuje pierwsze miejsce wśród krajów, wytwarzających masło. Znamionną jest okoliczność, że to są przeważnie owoce pracy tamtejszych wieśniaków, z powodu, że Dania jest krajem prawie wyłącznie drobnych posiadłości włościańskich. Oto co znaczy podawanie wiedzy szerokim kołom!

W Danii wszystkie szkoły wyższe ludowe są prywatne. Rząd daje subwencji rocznej około 3 tys. koron dla każdej szkoły, z której większą część użytkują na stypendya dla niezamożnych.

Wyższa szkoła ludowa na północy postawiła sobie za zadanie: 1) dać każdemu możliwość pewien czas wyłącznie pracować dla swojego wykształcenia i w wieku, kiedy już zebrał trochę doświadczenia; 2) rozwijać zmysł dobra, piękna, miłości ojczyzny, potrzebę przyjemności umysłowych; 3) podnieść intelektualny poziom ludu, przez co oddziaływać na jego dobrobyt i zrównanie klas społecznych. Uczelnie powyższe przeznaczone są głównie dla ludności wiejskiej, dla miejskiej zaś są uniwersytety ludowe i inne właściwe organizacje.

Ponieważ rzeczona szkoła bogaci wiedzę ogólno-kształcącą, nie dając po ukończeniu żadnych praw, wychowawcy, pogłębiwszy swoje wiadomości, uposażeni zasobami umysłu i serca, powracają skąd przyszli, ażeby swoją skromną zagrodę ożywić światłem nauki, rozwiniętą dzielnością charakteru i zdobytą znajomością życia. Cel uczelni jest w wysokim stopniu idealny: ona stara się na podkładzie moralno-narodowym urabiać pożytecznych obywateli kraju. Wszystko w tym zakładzie jest zdrowe, czyste i jasne—pracę uważają nie jako ciężar, lecz jako miły obowiązek.

Uczęszczanie do wyż wzmiankowanych uczelni nie jest obowiązkowe, wszakże godność nakazuje każdemu młodemu Duńczykowi przynajmniej jedną zimę przepędzić w wyższej szkole, co jest dostępne nawet dla niezamożnych z powodu licznych stypendiów.

Idea uniwersytetu ludowego znalazła w Danii gorących rzeczników. Uniw. w Kopenhadze zaczął swą nową działalność od urzędzenia 1895 r., tak zwanych kursów sierpniowych dla nauczycieli wyższych szkół ludowych; wogóle, system uniwersytetu popularnego zdobywa coraz większe zastosowanie. Względnie jednak do podniesionego poziomu umysłowego w Danii, ruch ten jest słabszy, niż w innych krajach; wpływa na to przedewszystkiem ogromna liczba oddawna istniejących wyższych szkół ludowych, powtórę, przyjęta przez uniw. w Kopenhadze zasada, pozwalająca każdemu, bez różnicy stanu i płci korzystać z wykładów.

Chlubne stanowisko w podniosłem zadaniu kształcenia ludu zajęła młodzież uniwersytecka, szczególnie duńska, angielska, norweska i francuska. Szczęśliwcy, mogący lata całe wyłącznie oddawać się nauce, zrozumieli, że jest ich obowiązkiem zrobić też coś dla młodszych braci – nabytym dorobkiem wiedzy podzielić się z nieświadomymi.

W Kopenhadze w r. 1882 zawiązało się stowarzyszenie studentów z celem następującym: 1) nauczania robotników wieczorami; 2) udzielania pomocy prawnej niezamożnym; 3) rozpowszechniania ludowych pism i wydawnictw.

W styczniu 1883 r., plan naukowy nowego stowarzyszenia został ogłoszony, a przez ludność robotniczą z radością przyjęty. Pierwszej zimy program obejmował tylko mężczyzn, lecz już następnego roku szkolnego dopuszczono kobiety.

Personel nauczycielski od początku do obecnej chwili jest bezpłatny, rekrutuje się dobrowolnie ze studentów, odnawiając się corocznie świeżymi siłami.

W program działalności stowarzyszenia studentów wchodzi również urządzenie przedstawień, zwiedzanie wystaw, muzeów i t.d. O świetnych rezultatach zbytecznem jest mówić.

Typ duńskiej wyższej szkoły ludowej przeszedł 1864 r. do Norwegii, nieco później do Szwecji i Finlandyi, a nawet przez emigrujących Duńczyków został zanieśiony do północnej Ameryki.

Nasuwa się uwaga, że rząd duński we wszystkich zabiegach o kulturalny rozwój mas szczerze dopomaga.

Tutaj godzi się poświęcić kilka słów Islandyi, kolonii duńskiej. Ten szmat ziemi, sterczący wśród wód północnej części Atlantyku, na granicy oceanu Lodowatego, aczkolwiek leży bliżej Ameryki, niż starego lądu, biogeograficznie, etnograficznie i politycznie należy do Europy. Islandya, zostawszy zaludnioną z Europy, rozwinęła się pod jej wpływem. Pierwszą stopę ludzką postawili na wyspie w VIII wieku Celtowie, irlandzcy zakonnicy; w IX w. pojawili

się tutaj zapędzeni burzą Normanowie. Niezadługo osada wyspy powiększyła się nowymi przybyszami.

Najdzielniejsi bowiem z rycerstwa Norwegii i Danii zaczęli chronić się do nowej kolonii przed tyranią i bezprawiem swych władców. W nowej ojczyźnie spotykali się z groźną i nieużyta przyrodą, – lecz w nagrodę czekała ich jedna z najdroższych zdobyczy człowieka – wolność.

Dumni rycerze, o szerokim poziomie umysłowym, nadali Islandyi ustrój rzeczypospolitej, która pod skrzętną opieką swych kierowników szybko zakwitła, już w końcu X w. kulturą umysłową i ekonomiczną, wyprzedzając pod tym względem kraje macierzyste: Norwęgii i Danię.

Analogiczne fakty spotykamy w historii ludów, począwszy od czasów starożytnych.

Wszyscy tułacze, uciekający ze swej ojczyzny przed uciskiem i przewagą możnych, stanowili zawsze kwiat swojego społeczeństwa – były to jednostki silne potęgą ducha i woli; stąd musową koniecznością, założone przez nich kolonie rozwojem swym częstokroć przewyższały kraje macierzyste. Tak było z Kartaginą, osadą fenicką; również Magna Graecia w południowych Włoszech, zawdzięczająca swoje powstanie wygnańcom Hellady, zabłysła nauką i sztuką; wiadomo, że kultura Arabów dosięgła najwyższego zenitu w ich posiadłościach hiszpańskich; zaś w bliższych nas wiekach, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki wrodzoną im energię, żywotność i rzutkość bezsprzecznie odziedziczyły od swoich przodków – emigrantów angielskich.

W roku 1264 Islandya, utraciwszy niepodległość, została przyłączoną do Norwegii; wkrótce potem dostała się pod panowanie duńskie, pod którym dotąd pozostaje. Wiek XIX był ciągłą walką o swobody prawno-polityczne; roku 1871 Islandczycy uzyskali formę rządu konstytucyjną z własnym sejmem i władzą prawodawczą, lecz walka o rozszerzenie autonomii dotąd nie ustała.

Jak zaznaczyliśmy, twórcami rozwoju Islandyi byli Normanowie; oni ją uczynili krainą historyczną – jedyną z pośród polarnych. Podstawy kultury i cywilizacji, założone przez nich w odległych wiekach, przetrwały wszelkie burze. W historii literatury Islandya zyskała nieśmiertelność przez rozwinięcie poezji w sagach, które najlepiej zachowały ducha dawnych Skandynawów. Tendencja postępu pozostaje na wyspie ciągle żywą, czego np. dowodem, że jeszcze 1882 r. Islandczycy przyznali prawo wyborcze w gminie i parafii wszystkim kobietom niezamężnym, niezależnym.

Islandya jest słabo zaludnioną; na przestrzeni wyspy, obejmującej 1903 mil. kw., liczy obecnie 80,000 mieszkańców.

Tak maleńki kraik śródmorski, rzucony pod koło biegunowe, na granicy obu półkul, wśród niedostępnej, dzikiej i skąpej przyrody, w ciągłej niebez-

pieczonej walce z żywiołami o skromne bytowanie, potrafił jednakże spłacić swoją dań w ogólnym dorobku ludzkości: – drogowskazem była mu promienna gwiazda wiedzy!

Zaspokojenie potrzeb umysłowych, stawszy się od wieków niezbędnym dla wyspiarzy, również i dzisiaj zajmuje po ważne stanowisko. Analfabetyzm u nich nie istnieje – za to czytelnictwo jest wysoko rozwinięte.

Islandczycy posiadają na swej wyspie 50 szkół ludowych, a 13 wyższych zakładów naukowych. Dla popularyzowania wiedzy zaprowadzili płatnych nauczycieli wędrownych, którzy, chodząc od zagrody do zagrody, uczą dzieci.

Obecnie noszą się z planem założenia uniwersytetu; w tym celu z zapałem i wytrwałością krzątają się o zgromadzenie potrzebnych ku temu środków finansowych.

Duchowieństwo, idąc z prądem ogólnym, przykładą czynną rękę do sprawy oświatowej; nie rzadko też własnym kosztem utrzymuje szkoły zimowe.

Nauczanie w Islandyi we wszystkich szkołach jest bezpłatne.

2. Szwecya i Norwegia

Z przeprowadzeniem reformacji w Szwecyi powstała potrzeba elementarnego kształcenia ludu. Jednocześnie zostało wydane postanowienie, że nie mógł zawierać związków małżeńskich ten, kto nie umiał czytać małego katechizmu Lutra, zakrystyan zaś zobowiązano do prowadzenia nauki czytania.

W Szwecyi oświata ludu jest posuniętą do wysokiego poziomu. System wyższej szkoły ludowej, opracowany przez Duńczyków, znalazł zastosowanie na półwyspie skandynawskim od 1868 r., jako uczelnie przeznaczone dla włościan; – w miastach i środowiskach fabrycznych liczne szkoły zawodowe i kursa wieczorne rzemieślnicze ułatwiają doskonalenie wiedzy fachowej. Lecz brak był wielki instytucji wychowawczej, kształcącej charakter; dobrymi chęciami i ta potrzeba została zaspokojoną.

Jeden z zasłużonych działaczy szwedzkich w tym kierunku, d-r Antoni Nyström, założył podstawy organizacji wielkiego znaczenia społecznego. W zabiegach na tem polu d-r Nystrom postawił trzy główne zadania: 1) urządzenie ludowych odczytów, 2) zakładanie popularnych bibliotek wraz z czytelniami, 3) dostarczanie masom podniosłych przyjemności, jak: koncerty, przedstawienia i t. d., – wkońcu walczenie powyższymi środkami przeciwko alkoholizmowi, w Szwecyi silnie grasującemu. Dzielnym inicjator, dla zrealizowania swych dążeń, podał plan urządzenia instytucji, pod nazwą „Instytut dla robotników”.

Publiczność, współczując potrzebom chwili, ochotnie i czynnie poparła projekt d-ra Nystroma założenia instytucji, jako środka podnoszącego wykształcenie umysłowe i obyczajowe, zaniedbanej dotąd ludności fabrycznej. Szybko posypały się pieniądze, a 1880 r. otwarto wspaniały zakład, dający rzeszom szczęście i dobrobyt.

W myśl przewodniego zadania instytucji, lista przedmiotów wykładowych jest liczną, lecz ma charakter ogólno-kształcący, nie obejmując działów technicznych.

Nauka jest prowadzoną bardzo poważnie, urozmaicając ją doświadczenia, ilustracje, częste wycieczki do muzeów i instytucji społecznych, jak np. instytucji zdrowia publicznego. Wykłady odbywają się codziennie, począwszy od 8-ej g. wiecz., w dni świąteczne w rozmaitym czasie; rok szkolny trwa od 1 września do 1 maja.

Opłata za wykłady wynosi: 10 öre za wykład, w abonamencie 6 öre, –za wstęp do biblioteki i czytelnicy 50 öre (około 1 zł. 22 gr.) miesięcznie. Co niedziela odbywają się koncerty za opłatą 25 öre od osoby.

Gorliwa praca instytutu ogarnęła swoją troskliwą opieką całą Szwecję i Norwegię, zakładając wszędzie oddziały, gdzie tylko skupia się życie robotnicze.

Z powodu wielkiej liczby wyższych szkół ludowych w Szwecji, Norwegii i Finlandyi, mimo podniesionego wysoko rozwoju duchowego, działalność uniwersyteckich pozostaje dotąd w dość szczupłych ramach.

Profesor Mourley Vold, biorący udział w kursach letnich w Oxfordzie, w celu zapoznania się z nową metodą, stał się w Skandynawii krzewicielem młodego ruchu. Pierwszy wystąpił w tym kierunku uniwersytecki w Upsali, otwierając podczas wakacji 1898 r. kursa, które zgromadziły 400 słuchaczy. Przykład ten naśladowały szybko (1894 r.) uniwersyteckie w Chrystianii, Lund i w Helsingforsie.

Idąc wzorem swoich duńskich kolegów, studenci uniwersyteckie Upsalskie zorganizowali dwa stowarzyszenia, z zamiarem przeniknięcia rzesz ludowych do najniższych jego szczebli i niesienia im niebiańskiego światła moralności i wiedzy.

**Instytucje ludowe wychowawczo-kształcące za granicą
Warszawa 1906**

II.

UNIWERSYTETY LUDOWE W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM

UNIWERSYTET LUDOWY NA WZÓR DUŃSKI (1921)

Ks. Antoni Ludwiczak

W Danji przybrał ruch oświatowy większe rozmiary za panowania króla Krystjana VII, który nadał krajowi konstytucję i powołał sejm do współpracy. Wtenczas to pastor Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig wskazał na konieczność przygotowania ludu do pracy publicznej. Jako najlepszy środek obudzenia ducha narodowego uważa Grundtvig podniesienie poziomu wykształcenia obywatelskiego dorastającej młodzieży i to przez stworzenie szkoły wyższej, wszystkim sferom ludu dostępnej. Zadaniem szkoły wyższej miało być uczynić ucznia dzielnym obywatelem, dać mu poznać życie społeczne, nauczyć go kochać kraj ojczysty, by to, co dotąd brał od społeczeństwa, starał się odtąd oddawać przez wzorowe życie obywatelskie.

Grundtviga najgorętszym pragnieniem było założyć szkołę taką na wyspie – Zelandji – plan ten jednakże nie doznał poparcia. Powoli atoli myśl jego znalazła posłuch i w prasie i u ludności. Ze składek prywatnych zgromadzano tyle, iż można było otworzyć pierwszą szkołę w roku 1844 w Rødding na granicy Szlezwigu a Jutlandji. Do urzeczywistnienia planu tego przyczynił się w znacznej mierze Krystjan Flor, profesor w Kilonji, który tak zapalił się do idei Grundtviga, iż opuścił Kilonję, by osiąść razem ze żoną w Rødding wśród nowych uczniów, składających się przeważnie z synów gospodarskich.

Przy szkole otworzono bogate zbiory przyrodnicze i historyczne, założono bibliotekę zasobną, raz do roku nauczyciele z uczniami udawali się do Kopenhagi, by tam zwiedzić muzea, galerje obrazów, zbiory rozmaite, teatry i inne przybytki sztuki.

Nauka trwała dwa i pół roku t. zn. przez dwie zimy i jedno lato. Plan był więc obszerny, wymagał od uczniów oderwania się od pracy przez dłuższy czas; a koszta kursu były bardzo znaczne.

Udział brać więc mogli tylko zamożniejsi, podczas gdy biedniejsi gospodarze trzymali się zdala.

Kilka lat później podjął myśl Grundtviga Chrystjan Mikkelsen Kold, rozszerzając ideę poprzednika swego i upraszczając plan nauki a przez to uprzystępniając ją biedniejszym sferom. Życie tego dziwnego człowieka było dość awantur-

nicze. Jak Grundtvig, słuchał początkowo teologii; następnie udał się do Smyrny, by nawracać Turków na chrześcijaństwo. Przebywa więc wśród nich jako intro-ligator, głównie jednakże poświęcał się pracy misjonarskiej prowadząc dysputy ze swymi klientami, przekonując ich o wzniosłości chrześcijaństwa. Kold przekonał się atoli, iż próby jego mały przynoszą owoc, gdyż mimo wielkiego nakładu wysiłku umysłowego i starań, pozyskał nikłą bardzo liczbę dusz. Wobec tego opuszcza Azję mniejszą i wraca przez Austrię i Niemcy do ojczyzny swej, patrząc wśród swej wędrówki na instytucje różne i zbierając doświadczenia; szczególnie poznawał lud rolniczy, a będąc w kilku miejscach nauczycielem domowym, – przygotowywał się do zadania, jakie czekało go w ojczyźnie.

Wróciwszy do kraju, założył w roku 1850 w Ryslinge na wyspie Fionji wyższą szkołę z odmiennym nieco planem, aniżeli w Rödning. Kold zauważył bowiem, że ludność wiejska nie garnęła się chętnie do nauki, że więc należy zachęcać i budzić zainteresowanie, co jest najważniejszą przy nauce rzeczą; ponadto kurs miał trwać tylko przez jedną zimę. Te zmiany i ułatwienia przyczyniły się, iż garnąć się poczęła przedewszystkiem ludność uboższa.

Cała zaś metoda nauczania Kolda była oryginalna. Uczono mało, poza-tem prowadzono rozmowy i dysputy, a prowadzono je pozornie bez planu. W nocy nieraz przebudziwszy się, gdy chęć go wzięła do opowiadania, rozmawiał z uczniami i dysputował aż do rana. Należał bowiem do tych wielkich wychowawców, którzy wpływem, przykładem i osobistym obcowaniem cudów dokonywali.

Kold bez wytchnienia pracował nad rozszerzeniem swej szkoły; miał też szczególny talent przyciągania ludzi do siebie.

Zwykł on być mawiać, że ludzie są jak zegarki, które chodzić przestają, gdy ich się nie naciągnie. Wielka część ludzi przestała chodzić, więc przychodzą do mnie, bym ich nakręcił.

Posiadał niezwykłą siłę przekonywania, mówił o wszystkim, a niczego nie uczył. Między nim a słuchaczami nie można było spostrzedz różnicy, mówił tak, jak opowiada się w potocznej rozmowie.

Latową porą dwanaście lat później 1862 r. zaprowadził Kold kursy dla kobiet, trwające trzy miesiące. Dzięki jego zapałowi zainteresowanie wzrastało tak, iż po dwóch latach liczba wyższych szkół znacznie się podniosła. Rzeczywisty rozwój jednakże rozpoczął się 1864 r. Rok ten zaznaczył się w historii duńskiej nieszczęśliwą wojną z Prusami i z Austrią a skutkiem tego utratą dwóch pięknych prowincji Szleswigu i Holsztynu. Jak często bywa, upokorzenie stało się dla narodu duńskiego źródłem duchowego odrodzenia. Społeczeństwo duńskie poczęło się dźwigać. Powstało towarzystwo celem osuszenia rozległych nieużytków w Jutlandji, by w ten sposób wynagrodzić

niejako stratę dwóch dzielnic; miłość ojczyzny wzmogła się, a klęski starano się powetować wewnętrznem skupieniem. Na ten czas przypada także rozwój Wyższych Szkół Ludowych; środków dostarczały osoby prywatne przeważnie, a później komuny i rząd poczęły się interesować sprawą.

Nowe powstające szkoły przyjmowały przeważnie system Kolda, który z czasem udoskonalono. Gminy, które zamierzały urządzić u siebie Wyższą Szkołę, postarały się o lokal odpowiedni, pomieszkanie dla nauczycieli, a środki utrzymania starano się zebrać drogą składek.

Kold umarł w r. 1870, wychowawszy przeszło tysiąc uczniów i przełamawszy pierwsze lody w rozwoju uniwersytetów chłopskich. Przed zgonem spoglądał na przeszło 40 zakładów. W roku 1894 obchodzono w Danji pięćdziesięciolecie istnienia Uniwersytetów Ludowych.

Według statystyki udział uczniów był następujący:

rok	1853	1861	1869	1875	1881	1894
uczniowie	200	400	1500	3415	4000	5800

Liczba uczniów wzrosła więc od 200 do 5800, z których 2/3 byli synami gospodarzy, 1/3 rzemieślników i robotników.

Ruch Wyższych Szkół Ludowych z Danji przeniósł się do Norwegii, Szwecji, Finlandji i Ameryki.

W Norwegii stanęli na czele tego ruchu najzdolniejsi kierownicy partji ludowej Björnson i Ullmann. Björnson działał więcej teoretycznie, wygłaszał mowy zapalne na zebraniach, pisywał gorące artykuły do czasopism i budził w młodzieży zapał do poświęcenia się dla sprawy ludu.

Ullmann, ukończywszy codopiero uniwersytet, zasłynął kra-somówstwem swoim na zebraniach studenckich, zyskując przez to taką popularność, iż ofiarowano mu kandydaturę na posła partji ludowej w Chrystanji. Ullmann nie przyjął jednakże zaszczytnej propozycji, chcąc się całkowicie poświęcić szkolnictwu ludowemu. Nie posiadając dostatecznych funduszy na utworzenie Wyższej Szkoły, zaczął istne koczownicze życie, wędrując od wsi do wsi, od zagrody do zagrody, gdzie bawił zwykle trzy do czterech miesięcy, urządzając odczyty dla wieśniaków. Koczownicze to życie dzieliła z nim także młodziutka jego żona. Początkowo powodzenie nie było świetne, duchowieństwo patrzyło z niedowierzaniem na próby podobne, a i ludność nie garnęła się zbyt skwapliwie. Lecz to nie ostudziło zapału Ullmanna. Z umysłu wybierał zakątki najodleglejsze, dokąd nie przedarł się jeszcze promień oświaty, a chociaż gromadził w około siebie zaledwie 10–15 słuchaczy, mówił z takim zapałem, jakgdyby przemawiał przed tłumami. Powoli

sława jego rość poczęła, słuchaczy napływało coraz więcej, a rząd norweski uchwalił subwencję na założenie Uniwersytetu Ludowego dla chłopów. W tym samym czasie odziedziczył był znaczny spadek, którego całkowicie na ten cel użył. Z tych środków powstała szkoła, czyli jak się zowie, „Uniwersytet Chłopski w Liljord”.

Zapyta się niejeden, czy ruch Wyższych Szkół Ludowych przysporzył krajowi obywatele światłych? Niewątpliwie! Uprzysięgniono ludowi poezję narodową, przyswojono historję, wpojono miłość ku ojczyźnie i ku językowi ojczystemu, rozszerzono światopogląd u ludności wiejskiej, usunięto także skrajne różnice stanowe. Niemniejsze są także korzyści materialne; podniosło się bowiem rzemiosło na wsi, rolnik począł zaprowadzać ulepszenia a celem wykorzystania produktów swoich, zaczął się łączyć w różne spółki handlowe dla wywozu własnych produktów a przywozu potrzebnych rzeczy. O ile takie spółki podnoszą dobrobyt, wiemy wszyscy bardzo dobrze. Handel masła prowadzony przez jednostki zniknął tam prawie zupełnie, a natomiast wywóz spółkowy masła podniósł się nadzwyczajnie. Kiedy w roku 1880 nagle spadły ceny zboża, co groziło ruiną rolnictwu, wtenczas rolnicy duńscy przerzucili się natychmiast do gospodarstwa mlecznego tak, iż wywóz masła podniósł się od r. 1881 do 1890 z 8-miu milionów do 79 milionów funtów. Podobnie wzmógł się wywóz inwentarza żywego, kiedy bowiem w roku 1860 wywożono 40 – 50,000 sztuk nierogaczyny i 10 milionów funtów mięsa, wzrósł wywóz w r. 1883 do 351,000 sztuk nierogaczyny i 14 milionów funtów mięsa, a kiedy w r. 1883 rząd pruski zamknął granicę dla przewozu nierogaczyny z powodu zaraźliwych chorób, sprytni Duńczycy tak prędko dostosowali się do zmiany stosunków, iż zakładając spiesźnie u siebie rzeźalnie, podnieśli wywóz mięsa z 14 na 786 milionów funt., wywożąc przy tem jeszcze 186,000 sztuk nierogaczyny. Tak orjentować się i dostroić do zmiany okoliczności może tylko naród wysoko uświadomiony.

Te tryumfy na polu ekonomicznem są dostateczną rękojmią, że Wyższe Szkoły wypełniają zadanie swoje.

W roku 1915 istniały w Danji 73 wszechnice ludowe z 8278 uczniami (w tem 2708 dziewcząt). Wystarczy wspomnieć, że kierownikami ministerstwa od 1901 do 1913 byli wychowankowie wszechnic ludowych. Aż do roku 1848, wieśniacy duńscy odgrywali rolę niewolnika, a 50 lat później synowie ich rządzą krajem. Przewrót to szalony, który wszelako nie dokonał się drogą krwawą i niszczącą wszystko rewolucji, lecz drogą spokojnego, rozumnego rozwoju, drogą oświaty ludowej przy pomocy wszechnic ludowych.

Otóż krótki rys historyczny motywów powstania Wyższych Szkół Ludowych i ich rozwoju. Podałem go dlatego, gdyż te same motywy spowodowały

piszącego do podjęcia w Wielkopolsce tego ruchu. Jeszcze podczas niewoli narodu polskiego myśl ta powstała by społeczeństwo wzmocnić, wykształcić i zahartować we walce z przemożnym wrogiem. Inicjator podniósł myśl tę podczas obchodu Kościuszkowskiego, kiedy komitet namyślał się, na co fundusze zebrane zużyć; wtenczas to wystąpił z projektem budowy pierwszej Akademii Ludowej. Komitet myśl tę zaakceptował. Następnie poruszono sprawę tę dwukrotnie na sejmikach oświatowych T. C. L., a pod wpływem rezolucji powziętej na sejmiku, zarząd przedłożył Radzie Głównej, która uchwałą powziętą wcieliła Wszechnice Ludowe do programu oświatowego T. C. L. Gdy runęło państwo ciemieżców, a społeczeństwo wielkopolskie objęło rządy w swoje ręce, uważano chwilę za odpowiednią do urzeczywistnienia programu. Kupiono mały dworek z parkiem w Dalkach pod Gnieznem i rozpoczęto budowę, która jest na ukończeniu.

A teraz w krótkości o kierunku, profesorach, uczniach i o wykładzie.

Kierunek ma być *idealistyczny*, nie zawodowy ani mieszany. Młodzieniec rozumny i wykształcony będzie umiał być tęgim także w zawodzie swoim. Najprzód podnieść należy moralnie i umysłowo, a potem myśleć o wykształceniu zawodowym, inaczej dochodzi się do szkodliwego materializmu. W Danji „wyższe szkoły ludowe” były także kierunku idealistycznego i właśnie dlatego przyczyniły się do rozkwitu życia gospodarczego, do podniesienia rzemiosła na wsi. Szkoły wyższe zawodowe zakładano dopiero później.

Ośrodkiem nauki jest język ojczysty, literatura i historia polska, poza tem historia powszechna, geografia i astronomja, przyroda i fizyka, rachunki, śpiewy i gimnastyka. Te dziedziny rozszerzają światopogląd młodzieńca, podnoszą go, umysł jego poczyną ogarniać cały kraj ojczysty, sięga wyżej, staje się obywatelem w znaczeniu „Weltbürger”.

Historia ojczysta, historia grecka i rzymska wprowadza młodzież w towarzystwo bohaterów, ludzi, którzy życie kładli za wiarę i ojczyznę; literatura wykształci poczucie piękna, zmysł estetyczny się podniesie, rozbudzi zapał i chęć poświęcenia się dla drugich. Przyroda uczy patrzeć inaczej na świat, na nasze pola i łąki, lasy i bory, uczy kochać zagon ojczysty.

Rachunki i fizyka programem objęte potrzebne są w życiu każdemu. Dodajmy do tego śpiewy, gimnastykę i sport, ważne ze względu na higienę, a mamy podstawowe powszechne wykształcenie.

Możnaby zarzucić, że kierunek tylko idealistyczny oderwie młodzież od pracy, nauczy ją bujać po obłokach! Przeszkodzi temu jeden warunek, a mianowicie, że przyjmuje się tylko młodzież ponad 18 lat, t. j. młodzież, która ma już zawód w ręku. Po nauce młodzież ma wrócić do swego zawodu, czy do roli, czy do szpadla, czy wreszcie do rzemiosła, ma wrócić z przyjemnością

i w przekonaniu, że właśnie na spełnianiu obowiązków zawodu swego polega patriotyzm.

W Danii uczniowie uczą się bardzo wiele, przychodząc z świeżym i wypoczętym umysłem, ogarniają dużo. Dziennie jest 8-9 lekcji a pozatem jeszcze lekcja ćwiczeń gimnastycznych. Mimo to uczniowie nie zadowolają się tem, lecz urządzają wieczorem dyskusyjne rozmowy, by ćwiczyć umysł i uczyć się ściśle wyrażać. Omawia się tu tematy jak: „znaczenie pracy fizycznej”, lub „znaczenie grzeczności w towarzystwie” i t. p. Dalej omawia się kwestje praktyczne z gospodarstwa lub z ustroju państwowego. Na te dyskusje schodzą się często ludzie ze wsi sąsiednich. Zdarza się, że uczniowie redagują sobie gazetkę z wierszami, powieściami, pytaniami i odpowiedziami.

Na początku kursu łączą się w stowarzyszenie, dbają o porządek na lekcjach i w zakładzie.

Nic dziwnego, że ten czas uczniowie uważają za najpiękniejszy swego życia. Utrzymują długo stosunki z nauczycielami i z kolegami, a wróciwszy do domu zakładają stowarzyszenia byłych uczniów. Największy nacisk kładzie się na język ojczysty przez czytanie utworów najznakomitszych pisarzy. W literaturze nie podaje się życiorysów kolejno wszystkich klasyków, lecz zestawia się autorów duchem pokrewnych lub przechodzi się typy przeciwległe. P. dr. Kowalewska, która zwiedzała zakład taki w Szwecji, opisuje lekcję historii w sposób następujący:

„Dzisiaj p. Holmberg opowiada swoim słuchaczom dzieje odkrycia Ameryki. Upajając się własnem opowiadaniem, barwnymi wyrazami streszcza ten największy poemat historii; ile musiał przeszkód Kolumb zwalczyć na swej drodze, jak trudno było mu poradzić sobie z własną załogą, jak dni mijały za dniami i nadzieja opuszczała majtków, jakich sposobów musiał się imać Kolumb, żeby uprosić ich chociaż o tygodniową zwłokę, jak nareszcie wszystkie jego wymysły wyczerpały się i już było postanowione cofnięcie okrętu w powrotną drogę, gdy w ostatniej chwili, kiedy wszystko zdawało się być straconem, rozległ się z masztu okrzyk chłopca okrętowego: ziemia! ziemia! „Trzeba było widzieć, jaki zapał wzbudziło w młodych słuchaczach to opowiadanie”.

Podczas lekcji, pisze dalej dr. Kowalewska, panuje taka cisza, że chyba słyszeć można przelatującą muszkę. Wszyscy mają oczy zwrócone na nauczyciela... Sądzę, że nawet najpopularniejszy profesor naszych uniwersytetów byłby zadowolony, gdyby chociaż raz słuchano go tak, jak słuchano dziś pana Holmberga. Zapal wśród uczniów jest wielki. Zdarzają się wypadki, że młodzieniec nie pojmie za żonę dziewczyny, póki ta nie przejdzie kursu na Wszechnicy i odwrotnie.

Dr. Zofja Kowalewska pisze o tym zapale: „Oto człowiek już nie młody napozór, o wychudłej twarzy i z lekka przypruszonych siwizną, rudawych włosach. Ma lat 33, ale sądząc z jego wyglądu możnaby mu dać czterdziestkę z okładem. Należy do sfery bezrolnych chałupników i jest kowalem z rzemiosła. W ciągu 10-ciu lat zbierał pieniądze, żeby mieć możliwość spędzenia zimy w szkole i teraz, chociaż nauka nie idzie mu bynajmniej tak łatwo, jak jego młodym towarzyszom, uczy się z całym zapalem, prawie namiętnie. Wszelkie wiadomości, nabyte w szkole początkowej, dawno wywietrzały mu z głowy. Spracowane ręce, przywykłe do innej zupełnie pracy, z trudnością ujmują za pióro; widocznie każdy wysiłek umysłowy kosztuje go dużo trudu. Wielkie krople potu występują na czerwone jego czoło.

– Czy zadowolony pan jest ze swego pobytu w szkole i nie żałuje pan wydanych na naukę pieniędzy? – zapytałam go.

– Co też pani mówi? Wszak ja me byłem człowiekiem, dopóki się tutaj nie dostałem – odpowiada mi tonem najgłębszego przekonania”.

Sposób uczenia jest opowiadający, po wykładzie atoli daje się uczniom sposobność do stawiania pytań. Przy nauce kładzie się szczególnie nacisk na kształcenie woli, wyrabianie energii, ćwiczenie charakteru i na samodzielne myślenie.

Nauka rozpoczyna się o 7-ej zrana i trwa trzy godziny, poczem następuje gimnastyka a potem znowu lekcja. O godz. 12-ej jest obiad wspólnie z nauczycielami, popołudniu znowu 4 do 5 godzin nauki. Każdą lekcję rozpoczyna się śpiewem. Wieczory przeznaczone są na przygotowanie, czasem urządza się wspólne czytanie poematu jakiego, raz w tygodniu wykład publiczny, na który zaprasza się gości.

Zasadą jest, iż za naukę się płaci, aczkolwiek płaca jest tak niska, iż umożliwia naukę i mniej zamożnym. Mieszkanie, utrzymanie i nauka kosztują miesięcznie 30 koron. Zrozumiałą jest rzeczą, iż to nie starczy na utrzymanie Wyższej Szkoły, deficyt pokrywają subwencje gmin i państwa.

Nauczyciele są to ludzie przeważnie akademicko wykształceni z obszernymi wiadomościami. Nauczycielom nie wolno podczas lekcji czytać, ma on przemawiać duszą i sercem. Stąd pochodzi, że najlepsi mówcy w Danii są pomiędzy nauczycielami Wyższych Szkół Ludowych.

Są to przeważnie ideowcy, którzy tak umiłowali swój zawód, że zrzekali się świetnych nieraz posad, by pozostać między chłopami, jak to wspomniałem o Krystjanie Florze, który tak się zapalił do myśli Grundtviga, że opuścił profesurę w Kilonji i osiadł razem z żoną w Rüdning.

Znany fizyk Paul de la Cour wzywany był często do uniwersytetów w Kopenhadze i do Szarlottenburga, lecz i on wolał pozostać w Askov.

Dyrektora Wyższych Szkół Ludowych Holmberga napróżno wzywano do uniwersytetu w Lundzie.

Plan całodzienny przedstawiać się będzie, mniejwięcej następująco: Wstanie o pół do 7-ej – następnie po krótkiej modlitwie śniadanie i dwie godziny lekcji, potem gimnastyka i znowu 2 godziny lekcji – obiad, przechadzka dwugodzinna do lasu, na łąkę – młodzież wraca z pękami kwiatów, poczem następują lekcje przyrody i geografji. Wieczór dla młodzieży, śpiewy patryjotyczne, zabawy i t. d.

Co dwa tygodnie wycieczki całodziennie do miast pobliskich celem zwiedzenia muzeum, zabytków historycznych lub pójścia na przedstawienia. Pielęgnowany powinien być także sport. Latem wycieczki, kąpiel w jeziorze, zimą zaś saneczkowanie i łyżwy.

W instytucie wszystko zastosowane być winno do celów wychowawczych i naukowych.

A więc dekoracja:

Sala wykładowa: Ekran do rzucania obrazów nad katedrą, biusty mistrzów, poetów, muzyków, obrazy rodzajowe.

Biblioteka winna być bogato wyposażona w dzieła wychowawczo-pedagogiczne, literaturę i historję; czytelnia zaś w bibliotekę podręczną.

W Holu i w korytarzu widoki z Tatr, miast polskich, a także i historii greckiej i rzymskiej, w jadalni „Wieczera Pańska“ Leonarda da Vinci i t. p.

W Gabinetecie winny być zbiory z przyrody, okazy motyli, ptaków, zwierząt, przybory do fizyki, chemji, liczne karty geograficzne i serje przezroczy i t. d.

To są w krótkości plany i metody Wyższej Szkoły Ludowej.

Nie zamierzam stworzyć nic nowego, lecz żywcem przenieść ideę Grundtviga na teren polski. Późniejsze pokolenia mogą zmieniać i ulepszać. Na razie budynek w Dalkach jest na ukończeniu. Jeszcze będzie dużo pieniędzy kosztowało wewnętrzne urządzenie, szafy, pościel, bielizna i t. d.

Mamy nadzieję, że uda nam się trudności przełamać. Poszukujemy profesorów, od których w pierwszym rzędzie zależeć będzie rozwój.

Po otwarciu w Dalkach przystąpimy do urządzenia drugiego instytutu na Kaszubach, gdzieśmy już nabyli Bolszewo pod Wejherowem. Następnie starać się będziemy o założenie Uniwersytetu na Śląsku.

Rozszerzenie na wszystkie powiaty wielkopolskie, pomorskie i śląskie pozostawić musimy prawdopodobnie następnym pokoleniom.

Przekonani jesteśmy, iż tą działalnością Tow. Czytelni Ludowych nie małą odda przysługę krajowi.

„Oświata Pozaszkolna” 1921, zesz. 3

UNIWERSYTET LUDOWY TYPU DUŃSKIEGO (1921)

Nicefor Perzyński

Przedmówca zwrócił w swym referacie uwagę na genezę koncepcji Grundtvigowskiej, na rozwój Uniwersytetów ludowych w Danji i Norwegii oraz ich wpływ na stosunki gospodarcze, dalej na idealistyczny ich kierunek, omówił przedmioty nauki i porządek dzienny, potrącił o metody nauczania, poświęcił kilka słów „uczniom” i „nauczycielom”, wreszcie z widocznym przejęciem opisał nam, jak to w T-wie Czytelni Ludowych stopniowo dojrzewała myśl przeniesienia „Duńskiego Uniwersytetu ludowego” na ziemię wielkopolską (Dalki) i pomorską (Wejherowo).

Szanowni Państwo pozwolą, że po tym instruktywnym, obfitującym w szczegóły, referacie uwagę ich przez kilka chwil skieruję na rzeczy najbardziej zasadnicze.

1. Ideowym twórcą duńskiego Uniwersytetu ludowego jest Grundtvig. Grundtvig wychodzi z pewnych przesłanek *psychologicznych*. Życie duchowe człowieka interesuje go przedewszystkiem z punktu widzenia *ewolucjonistycznego*. Człowiek przechodzi różne stadja w rozwoju swego życia duchowego. Inaczej ono wygląda w latach dziecięcych, inaczej w latach młodzieńczych, inaczej wreszcie w latach zupełnej dojrzałości. W przeciwieństwie do Rousseau’a, który bronił samodzielnego znaczenia wieku dziecięcego, i zarazem uzupełniając poglądy wielkiego Francuza, Duńczyk Grundtvig podkreśla znaczenie okresu młodzieńczego od 18 t do 25 roku.

Jest to „okres poezji, ideałów i tęsknic; a najważniejsze w tym okresie chwile – to chwile wielkiego entuzjazmu”. (Hollmann, A. H., *Die Volkshochschule und die geistigen Grundlagen der Demokratie*. 2-gie wyd., Berlin 1919, str. 127).

Młodzież dorosła czuje naturalną potrzebę gorącego ukochania jakiejś wielkiej, szlachetnej i pięknej idei. Więc – nieodzowny to postulat pedagogiczny, z powyższego stanu psychologicznego wynikający – więc trzeba jej tę wielką ideę stawić przed oczy. Naród, który tego nie uczyni, narazi się na niebezpieczeństwo, że jego młodzież, a tem samem z czasem cały naród

skarłowaciej; bo jakkolwiek mówi się, że już szkoła elementarna w połączeniu z wychowaniem domowym kładzie podwaliny pod całe przyszłe życie duchowe człowieka, to ten wpływ szkoły i domu przecież nie wystarcza. Wszakże dla młodzieży dorosłej z warstw niższych po ukończeniu szkoły powszechnej rozpoczyna się czas pracy zawodowej, wypełniony częstokroć troskami i walką.

W okresie, który winien być najpiękniejszym i stać się podstawą pogodnego idealistycznego nastroju całego przyszłego życia, młodzież, zmuszona uganiać się przedewszystkiem za *materialnemi* interesami, czasu swego zwyczaj nie może należycie wyzyskać, doznając skutkiem tego wielkich rozczarowań.

Trzeba więc obmyśleć swoistą instytucję wychowawczą, któraby była przystosowana do tej nadzwyczajnej wrażliwości duszy młodzieńczej, która by dbała o to, aby szlachetny zapał, cechujący duszę młodzieńczą, przenikał całe życie przyszłe.

Taką instytucją jest właśnie – odnośnie do dorosłej młodzieży z *warstw niższych* – Uniwersytet ludowy.

Uniwersytet ludowy wyrывa tę młodzież na pół roku z jej zawodowego zajęcia. „Dajcie jej – woła Grundtvig – kilka chwil skupienia, niechże wdycha w siebie radość życiową, sztukę, piękno, wiedzę i w ten sposób buduje sobie stopnie, po których później dojrzały mężczyzna będzie kroczył do życia pracy, jakoby wybierał się na ucztę!” (Przekład przekładu niemieckiego: Hollmann, *ibid*). – *O młodzież dorosłą* więc tutaj chodzi, o wskazanie jej prawdziwych ideałów.

2. Jakież to są te ideały? Tutaj wypada kilka słów powiedzieć o ogólnym poglądzie Grundtviga na świat i życie. Odróżnić w nim można 3 zasadnicze pierwiastki: czysto ludzki, chrześcijański i narodowy. Te trzy pierwiastki powinny w człowieku wzajemnie się przenikać, tworząc harmonijną całość.

Jeśli pogładowi Grundtviga nadamy formę praktycznej maksymy życiowej, powiedzieć możemy: „Bądź pełnym człowiekiem, zarazem przejętym duchem chrześcijańskim i narodowym!”

Przedewszystkiem więc: „*Bądź pełnym człowiekiem!*”

Uniwersytet ludowy chce zatem z młodzieży dorosłej zrobić pełnych, harmonijnie rozwiniętych ludzi. Dlatego kształci całego człowieka. Nie tylko duszę, lub także ciało (stąd gimnastyka, sport, nauka higieny). A w duszy nie tylko intelekt, lecz jednocześnie serce i wolę, przyczem nacisk położony jest nie tyle na popularyzację wiedzy, przykrojonej do umysłowych potrzeb „małuczkich”, ile raczej na kształcenie charakterów.

„Bądź jednocześnie prawdziwym chrześcijaninem!”

Grundtviga razi wszelka „antyreligijność”, a nawet „areligijność”, ale razi go także chrześcijaństwo, zbyt wpatrzony w niebo, nie mający zrozumienia dla postulatów życia, zabijający radość życiową, która przecież jest ważnym motorem owocnej pracy. Rażą go te dwa przeciwieństwa: owe człowieczeństwo częstokroć niechrześcijańskie i owe chrześcijaństwo, częstokroć tak obce życiu praktycznemu. Dopiero należyte ustosunkowanie tych dwu wzajemnie się przenikających pierwiastków stworzy pożądanego człowieka.

Ale brak jeszcze pierwiastka trzeciego. Jest nim duch *narodowy*, jaki być winien w każdym człowieku – chrześcijaninie.

Grundtvig nienawidzi kosmopolityzmu. Każdy winien czuć się synem swego narodu. Być zaś synem, świadomym członkiem swego narodu, znaczy przede wszystkim znać rzeczy ojczyste, znać i przejąć się kulturą narodową. Dlatego to krajoznawstwo, literatura i historia własnego narodu – są ośrodkiem nauki w Uniwersytetach ludowych. Te właśnie przedmioty rozpalają w sercach młodzieży czynną miłość ojczyzny.²

Ale być świadomym członkiem narodu znaczy obok tego *„być demokratą”*, nie tyle w politycznym, ile w kulturalnym znaczeniu. Społeczeństwo nowożytnie nie stanowi jednolitej całości. Rozpada się ono na dwie klasy: a) na mniejszą liczebnie warstwę ludzi z tzw. „wyższym wykształceniem”, b) na szerokie masy ludu, które na ogół nie mają udziału w wyższym życiu kulturalnym. Obie klasy społeczne omamione są fatalnymi przesądami, które uniemożliwiają stworzenie jednolitej kultury narodowej. Tak zwanemu „inteligentowi” wydaje się, że ponieważ w szkołach wyższych (Gr. ma na myśli gimnazja) posiadał tzw. „ogólne wykształcenie” i na podstawie egzaminu, który stwierdza tylko przelotne posiadanie wiadomości, zdobył jakiś „patent”, że tem samem stał się uosobieniem prawdziwej kultury i że tylko on tę kulturę posiadać może, bo wszakże szeroki tłum eo ipso jest niekulturalny i nie mogący wspiąć się na wyżyny, tylko wyższym warstwom dostępne, jest przedmiotem słusznej pogardy.

Z drugiej strony szerokie masy łakną oświaty. Ale nie rozumiejąc jeszcze prawdziwej wartości kultury, uważają ją za środek do celu. Ubiegają się o nią, aby dzięki wyższemu wykształceniu zyskać „wyższe” stanowisko i polepszyć sobie byt materialny.

Te przesady trzeba wyplenić. Oświata nie jest monopolem warstw wyższych. Co więcej, kultura ich jest pseudo-kulturą, bo wytworem tylko jednej warstwy społecznej, nie całego narodu.

² Grundtvig występuje ostro przeciw gimnazjom humanistycznym, mając na myśli przede wszystkim gimnazja niemieckie i to z 3 powodów: bo zaniedbują kulturę narodową, bo odwołują się do zawodów praktycznych, bo, przywiązując nadmierną wagę do egzaminów, i świadectw, hodują wstrętnych oportunistów.

Wyższy zaś poziom oświaty, jaki zdobywa „proletariusz”, przyczyniając się zarazem do wytworzenia prawdziwej kultury narodowej w czynnej współpracy z „inteligentem”, nie powinien tego proletariusza wyrwać z dotychczasowej sfery życia. Stałby on się wtedy „parwenjuszem”, człowiekiem wewnątrznie nieprawdziwym, bo pozbawionym swego przyrodzonego charakteru. Przeciwnie – dzięki oświacie winien on tem silniej i głębiej wrócić w grunt, z którego wyszedł. Nie uzyskanie wyższego stanowiska, lecz tern intensywniejsze i wydatniejsze spełnianie dotychczasowych obowiązków zawodowych, owiane duchem obywatelskim i narodowym, będzie celem światłego proletariusza.

Do wypłenienia wskazanych przesądów, zaciemniających „umysły tak „inteligentów” jak i „proletariuszów”, a tem samem do zbliżenia tych dwu klas, na które rozbite jest społeczeństwo współczesne, przyczynić się ma właśnie Uniwersytet Ludowy.

Zadanie Uniwersytetu Ludowego polegałoby zatem – z uwzględnieniem wspomnianych trzech głównych motywów poglądu Grundtviga – na tem, aby z młodzieży dorosłej z sfer niższych uczynić pełnych, harmonijnych ludzi, przejętych duchem chrześcijańskim i narodowym.

3. Zbudzić młodzież dorosłą do życia pełnego w duchu chrześcijańskim i narodowym można przedewszystkiem *„żywem słowem”*.

W Uniwersytecie Ludowym żywe słowo odgrywa daleko większą rolę, niż książka. Wiadomości nagromadzić można z książki; ale „duchem”, „idealizmem” przejmie nas łatwiej żywe słowo, niż martwa litera. Grundtvig sam tak wyraża się o potędze żywego słowa: „Dano mi odkryć wielkie prawo przyrody, dotyczące wpływu i przenoszenia się życia duchowego. Istnieje coś, co nazwać należy entuzjazmem, w piersi ludzkiej drzemie przedziwna siła żywotna, która wybuchając w formie żywego słowa, drugich porывa, bylebyśmy tylko uporczywie uszu nie zatykali. Ten szczególny dar wymowy, ten wpływ żywego słowa, które dopóki trwa, i rozlega się, jak potężny genjusz unosi się nad naszym czołem poznałem na sobie i pokochałem go pełen podziwu”. Na żywem słowie zatem polega tajemnica głębokiego, wpływu Uniwersytetu ludowego na duszę ludu. Grundtvig odróżnia zwykłe „przemawianie” do ludu od „trafiania do duszy” słuchaczy.

Wykład nauczyciela Uniwersytetu Ludowego nie jest ani sucho rzeczowym referatem człowieka uczonego ani błyskotliwą mową popisującego się retora. Kto miał sposobność słyszeć idealny wykład popularny, wypowiedziany poprostu, naturalnie, z przekonania, budzącego wiarę, ciepły, bo

przepojony uczuciem, do serc wnika i uwagę przykuwa, przeplatany uwagami osobistymi, z własnego życia zaczerpniętymi, odczuje może, że to mowa oswoistym rodzaju talentu i sztuki.

Opinia duńskich Uniwersytetów Ludowych zależy w znacznej mierze od tego, czy ich nauczyciele, osobistości zrównoważone o solidnym wykształceniu ogólnym i dobrych kwalifikacjach moralnych, posiadają ten szczególnie dar trafiania do dusz żywym słowem.

Dalszym środkiem, mającym obok żywego słowa ułatwić osiągnięcie właściwych celów wychowawczych Uniwersytetu ludowego jest wspólnota rodzinna, w jakiej wszyscy tam żyją.

Wszyscy uczniowie wraz z nauczycielami, którzy, o ile możliwości, „powinni” być żonaci i mieć dzieci, tworzą jedną wielką rodzinę. Uniwersytet Ludowy jest internatem.³ Wszakże tu chodzi o wzajemne wpływanie na siebie ludzi przez ciągłe obcowanie z sobą, chodzi o przejęcie się czystą atmosferą domową życia rodzinnego.

Wywody powyższe streszczają się w następujących тезach:

1. Wiek młodzięczy od 18 do 25 lat jest najodpowiedniejszy do wpojenia w człowieka pewnego zasadniczego poglądu na świat.
2. Tę ogólną dyspozycję duchową, młodzieży dorosłej należy wykorzystać w celach wychowawczych.
3. Celem wychowania jest wytwarzanie pełnych, harmonijnych ludzi, przejętych duchem chrześcijańskim i narodowym.
4. Cel ten na półrocznych kursach Uniwersytetów Ludowych osiągnąć można nie tyle przez książki, ile raczej przez ciągły osobisty wpływ mieszkających w jednym budynku z wychowankami nauczycieli o wysokich kwalifikacjach umysłowych i moralnych, posiadających prócz tego szczególnie dar trafiania do dusz żywym słowem.

„Oświata Pozaszkolna” 1921, zesz. 4

³ Zauważyć wypada, że Grundtvig sam jeszcze nie żądał, aby Uniwersytet Ludowy był internatem. Tę konsekwencję wyprowadzili dopiero spadkobiercy pomysłu jego, wcielając go w czyn.

UNIWERSYTETY LUDOWE TCL (1988)

Barbara Dąbrowska

Towarzystwo Czytelni Ludowych od czasu przebudowy swej struktury organizacyjnej w pierwszych latach XX wieku i rozpoczęcia procesu wprowadzania nowych form pracy narodowo-oświatowej było stale otwarte na poszukiwania w tym kierunku. Interesowano się tym, co z rodzimej kultury godne było kontynuacji, ale rozglądano się też chętnie za wzorcami od obcych. Zapoznawano się z metodami pracy oświatowej innych narodów i te, które były godne uwagi, prezentowano nie tylko na sejmikach oświatowych, ale i przedstawiano szerszym kręgom społeczeństwa.

Funkcję popularyzatora tych nowin zagranicznych z powodzeniem spełniał organ TCL-u – „Przegląd Oświatowy”. Na jego łamach od roku 1910 pojawiły się pierwsze artykuły o uniwersytetach ludowych w Skandynawii i wykładach powszechnych wszechnic miejskich w Anglii.

Ks. Ludwiczak, ówczesny sekretarz generalny TCL-u, od chwili objęcia tego stanowiska był najbardziej konsekwentnym zwolennikiem przeszczepiania na grunt polski duńskiego wzorca dokształcania pozaszkolnego. W 1913 roku w „Przeglądzie” w artykule pt. „Zawsze naprzód”, opowiedział się za potrzebą wzmocnienia pracy oświatowo-narodowej poprzez taki rodzaj kształcenia młodzieży, zwłaszcza wiejskiej.

Zainteresowanie tym problemem w kręgach TCL-u wzrastało. Pisać zaczęli coraz szczegółowiej m. in. dr Czesław Meissner, redaktor Tadeusz Powidzki, dr Andrzej Wojtkowski i inni. W 1916 roku w „Przeglądzie Oświatowym” ukazał się artykuł „Wszechnice ludowe” pióra ks. Ludwicza-ka, w którym autor przedstawił szczegółowy program kształcenia w Danii, z wykładanymi przedmiotami i godzinami zajęć. Wspomniał tam też o doświadczeniach krajowych – Lwowa, Krakowa, Warszawy, uniwersytetach ludowych Norwegii, Szwecji, Finlandii, Stanów Zjednoczonych i o ludziach, którzy te systemy u siebie rozwijali.

Artykuły sekretarza generalnego z lat 1913–18 wskazują, że problem głęboko autora nurtował i w sposób niebanalny, a dogłębny i solidny, poszerzał on swą wiedzę w tym kierunku i dysponował poważnym zasobem

wiadomości. Myśl wprowadzenia w system działania TCL-u tego rodzaju kształcenia w kręgach czołowych działaczy Towarzystwa stawiała się coraz konkretniejsza.

W 1917 roku projekt urządzenia kursów ludowych dyskutowano na zebraniu Rady Głównej. Zdawano sobie jednak sprawę, że jego realizacja w warunkach zaboru pruskiego nie będzie łatwa. Tymczasem, jeszcze w tymże roku, zaistniały warunki do zrealizowania zamysłu. Ówczesna Rada Narodowa poprzez swój Wydział Oświatowy z okazji uroczystości kościuszkowskich zebrała ze składek społecznych pewien fundusz z przeznaczeniem go na cele kulturalne i oświatowe. Ks. Ludwiczak, członek RN i działacz Wydziału Oświatowego, tak sam wspominał dalszy bieg wydarzeń: „Dwa lata nosiłem się z myślą tą (utworzenia uniwersytetu ludowego – przyp. aut.), a pierwszy raz wystąpiłem na zebraniu komitetu ku uczczeniu Kościuszki, utworzonego przy Radzie Narodowej, kiedy powstała kwestia, pod jakim hasłem zbierać składki. Po zebraniu, idąc razem z panem Powidzkim, rzuciłem mimochodem, że ja wiedziałbym, na co pieniądze obrócić i wspominałem o duńskich uniwersytetach ludowych. Pan Powidzki był w Danii, znał te instytucje i zachęcił mnie, bym myśl tę poruszył na przyszłym zebraniu”. Natomiast red. T. Powidzki wspominał na ten temat: „Starałem się torować mu (ks. A. L. – przyp. aut.) drogę do utworzenia szkoły w Dalkach pod Gnieznem – była to jednak praca zupełnie dorywcza”.

W efekcie na kolejnym spotkaniu RN, sekretarz generalny TCL-u zgłosił wniosek, by zebrany fundusz przeznaczyć na budowę obiektu dla uniwersytetu ludowego. Projekt po przedyskutowaniu przyjęto. Poparli księdza Ludwiczaka: Bernard Chrzanowski, Czesław Kędzierski i redaktor Tadeusz – Powidzki. Fundusz z przeznaczeniem na wybudowanie budynku Uniwersytetu Ludowego otrzymało Towarzystwo Czytelni Ludowych. W 1917 i 1918 roku Zarząd Główny i sejmiki oświatowe z inspiracji ks. Ludwiczaka zajęły się tą sprawą.

W 1917 roku i następnym red. T. Powidzki wygłosił na sejmikach TCL-u referaty o uniwersytetach ludowych i ich znaczeniu w pracy ze społeczeństwem. Tym bardziej energicznie działał i sekretarz TCL-u. Popularyzował ideę i zjednywał dla niej zwolenników poprzez odczyty, artykuły i broszury. W 1918 roku opublikował w „Przeglądzie” artykuł pt. „Jeszcze o wyższych szkołach ludowych”, następnie „O uniwersytetach ludowych angielskich”; wydał w tymże roku w Poznaniu obszerną broszurę na ten temat. W dniach 12 – 13 listopada 1918 roku IX sejmik oświatowy TCL-u podjął rezolucję: „Sejmik poleca Zarządowi i Radzie Głównej, by jak najrychlej przystąpiono do zrealizowania myśli o uniwersytetach ludowych”.

Dnia 23 maja 1919 roku ks. Ludwiczak, już ówczesnie pełniący funkcję dyrektora TCL-u, wygłosił w Poznaniu w sali „Bazaru” odczyt „O uniwersytetach ludowych w Danii”. Zrozumienie doniosłości tej sprawy nie było jeszcze powszechne. Wspominał on o tym później: „Na początku 1919 roku wystąpiłem po raz pierwszy publicznie (...). Sala świeciła pustkami. Zebrało się około 25 znajomych i przyjaciół. Wykład ten ogłosiłem drukiem”. W tymże roku ukazał się artykuł dyrektora także na łamach „Postępu”. Jego tytuł – „O uniwersytetach chłopskich”.

W późniejszej publikacji książkowej z 1922 roku pt. „Uniwersytety ludowe” wypowiedział się znacznie szerzej o powodach, dla których stał się tak zdecydowanym zwolennikiem tworzenia polskich uniwersytetów ludowych: „Jestem pesymistą na bliższą metę, był czas że nie wierzyłem w zwycięstwo Ententy, a jednak nie mówiłem, że wtenczas grozi nam zguba, bo miałem silną wiarę w żywotność społeczeństwa i właśnie wtenczas zacząłem się nosić z myślą, że można by wzmocnić społeczeństwo przez uniwersytety ludowe. Gdyby wszyscy Polacy byli uświadomionymi obywatelami, to żadna siła nie byłaby zdolna zniszczyć społeczeństwa”.

Dnia 21 lipca 1919 roku Rada Główna TCL-u uchwaliła, aby – „wciągnąć w zakres działania swego tworzenie uniwersytetów ludowych na sposób duński, w myśl projektu ks. proboszcza Ludwiczaka”. Utworzono też komisję, której przewodniczącym został B. Chrzanowski, a od 8 III 1920 roku ks. Ludwiczak.

Dyrektor Towarzystwa niezwłocznie przystąpił do szukania odpowiedniego obiektu do wykupienia, aby w nim urządzić pomieszczenia dla uniwersytetu ludowego. Pisał o tym: „Zacząłem się oglądać za odpowiednią miejscowością, gdzie można by uniwersytet ludowy założyć. Udałem się do Urzędu Osadniczego, gdzie wskazano mi dworki: w Otorowie, Kołaczkowie i w Dalkach. W jesieni 1919 roku byłem pierwszy raz w Dalkach, które od razu przypadły mi do gustu. Był tam mały, stary dworek, park zrujnowany, a mimo to jeszcze piękny. Wykonanie rysunków do przebudowy i rozbudowy poleciłem panu Ballenstedtowi, który z zadania dobrze się wywiązał”. Jak odnotował Józef Kisielewski, przyszły budynek zakładowy uwzględnił wszystkie najnowsze zdobycze budownictwa zakładów naukowych.

Istotną trudność, zwłaszcza że w pierwszych latach niepodległej Polski sytuacja ekonomiczno-pieniężna nie była dobra, stanowiły fundusze. Pieniądze wyasygnowane z Rady Narodowej nie starczyły, potrzebne były dalsze. Dyrektor TCL-u zabiegał o to intensywnie i uzyskał kolejne dotacje ze zbiorów społecznych na tzw. „Dar Narodowy 3 Maja”. Wciągał w to opinię społeczną informacjami, zamieszczanymi przez siebie na łamach „Kuriera Poznańskiego”.

go” w kwietniu, tuż przed zbiórkami, w 1920 i 1921 roku. Pisał: „Tradycyjnym zwyczajem zwracamy się w dniu 3 Maja do społeczeństwa o doroczną ofiarę na cel dziś bodaj najważniejszy: na oświatę społeczeństwa”. Informował o rozmachu TCL-u w tym dziele: „Przeznaczamy zebrane składki na uniwersytety ludowe w Księstwie (Wielkopolsce – przyp. aut.), na Pomorzu oraz na Śląsku {...}. To na początek – a później – aby cała Polska pokryła się siecią akademii ludowych, z których wychodzić będą uświadomieni i wykształceni synowie ludu polskiego, jako światli i dzielni obywatele kraju”.

Ofiarnością społeczeństwa i ofiarodawców imiennych, w tym m. in. Banku Przemysłowców, w rezultacie odezw, apeli i listów, ks. Ludwiczakowi udało się zebrać niezbędne fundusze i zakończyć prace adaptacyjne. Dyrektor TCL-u nadzorował i sam pracował w tym czasie w Dalkach nieustrudzenie. Równie ofiarnie pracowało wtedy wielu ludzi. Józef Kisielewski w 1930 roku napisał o tym wysiłku: „Brano się nawet do prac murarskich, aby tylko przyspieszyć dokończenie dzieła. W tym odruchu jest jakaś wzruszająca, prosta, ale silna wiara i przekonanie o wielkości idei «uczelni chłopskich»”.

Dnia 4 października 1921 roku, zapewne ku wielkiej satysfakcji dyrektora, nastąpiło uroczyste otwarcie w Dalkach koło Gniezna – w obecności przedstawicieli władz, reprezentantów nauki, delegacji społeczeństwa i z udziałem już słuchaczy – pierwszego w Wielkopolsce Uniwersytetu Ludowego. Otwarcia dokonał ks. prymas Edmund Dalbor.

Uruchomienie Uniwersytetu Ludowego w Dalkach dopiero w niepodległej Polsce wymagało poszerzenia zadań stawianych tego typu placówce, w stosunku do proponowanych wcześniej jeszcze w okresie zaboru pruskiego. W pierwszych (do roku 1919) rozważaniach na temat modelu takiej szkoły mówiono przede wszystkim o potrzebie umacniania w słuchaczach polskości i uodporniania ich przeciw wynaradawianiu, a dopiero dalej o przygotowywaniu ich do potrzeb przyszłego państwa. Teraz najważniejsze stało się kształtowanie w wychowankach cech, które by „w szkole dla życia” przygotowywały ich do wzorowego wypełniania powinności wobec narodu i państwa.

A więc „model duński”, prawzór dla Dalek, wymagał nie tylko adaptacji do możliwości polskich, ale miał być tak wyprofilowany, aby uwzględniał nowe założenia wychowawcze i oświatowo-kulturalne, właściwe dla całej ówczesnej szkoły polskiej. Dalki wychowywać miały „w duchu katolicko-narodowym i dać pełne wykształcenie obywatelskie”. Twórca i kierownik tego uniwersytetu ludowego wielokrotnie formułował swe poglądy teoretyczne, a później z uwzględnieniem praktyki. Mówił, jakie zadania ma do spełnienia uczelnia wobec swych wychowanków.

W 1921 roku na III Konferencji Oświatowej w Poznaniu powiedział: „Uniwersytet dążyć będzie do podniesienia umysłowego i moralnego wychowanków”. Wtedy i później podkreślał, że młodzież kształcona na uniwersytetach ludowych nie może po kursie szukać nowego zajęcia, a ma powrócić do swego zawodu. Dalki mają ją lepiej przygotowywać do tego, co robiła przedtem. W 1922 roku raz jeszcze to podkreślił: „Absolwenci wracają do swego poprzedniego zawodu na roli i w warsztatach rzemieślniczych”. Nie chciał u wychowanków rozbudzać iluzorycznych, nadmiernych aspiracji, zastrzegał wyraźnie: „Dalki nie produkują malkontentnych półinteligentów”. Chciał, by absolwenci uniwersytetów ludowych, nie zmieniając swego statusu społecznego, rozszerzali kręgi warstw świątłych obywateli, bo „tylko naród oświecony i kulturalny ma zapewniony samodzielny byt państwowy”.

Rozpoczęciu pracy pierwszego uniwersytetu ludowego TCL-u towarzyszyło zainteresowanie prasy. Życzliwe artykuły ukazały się m. in. w „Kurierze Poznańskim” i „Włościaninie”. Systematycznie pisał na ten temat również „Przegląd Oświatowy”, artykuły ukazały się też w prasie duńskiej i amerykańskiej. Dyrektor wspominał też o odwiedzinach pracowników nauki z zagranicy: „Niemał co tydzień przyjeżdżał ktoś do Dalek z Danii lub Ameryki”.

Owocną w skutkach wizytę w listopadzie 1921 roku złożyła lektorka języków skandynawskich na Uniwersytecie Poznańskim, Dunka Ingeborg Stemmannówna, której towarzyszyli trzej naukowcy ze Stanów Zjednoczonych – Polacy z pochodzenia. I. Stemmannówna załatwiła ks. Ludwiczakowi jednorazowe stypendium duńskie (200 tys. mk polskich) i bezpłatny przejazd do Danii. Równie ważne wszakże było ułatwienie przez nią kontaktów w miastach Flensburg i Rens. Dyrektor Dalek wyjechał do Danii w początkach lipca 1922 roku. Bawił w obu miastach, gdzie zwiedził tamtejsze zakłady oświaty pozaszkolnej i biblioteki. O podróży tej mówił, że chętnie wyjechał dopiero właśnie w 1922 roku, bo bogatszy był już wtedy o doświadczenia własnej praktyki pierwszego kursu w Dalkach.

W dniu 31 grudnia 1923 roku, po uzyskaniu zwolnienia z prebendy w Pniewach, ksiądz dyrektor zamieszkał na stałe w Dalkach, dokąd z czasem sprowadził swoich rodziców. W 1924 roku wizytę w Dalkach złożył dyrektor YMCA w Polsce, Kanadyjczyk William J. Rose.

Działalność Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod kierunkiem ks. A. Ludwiczaka z powodzeniem rozwijana i prowadzona do 1938 roku, stała się wzorem dla następnych tego typu placówek.

Każdego roku prowadzono dwa następujące po sobie kursy: zimowy od października do marca roku następnego dla młodzieży męskiej i letni od maja do sierpnia dla dziewcząt.

Młodzież kształcona w Dalkach, w wieku od 18 do 30 lat, rekrutowała się w większości ze wsi i małych miasteczek. Byli to początkujący w zawodzie rolnicy i rzemieślnicy, ale także, choć w zdecydowanie mniejszej liczbie, młodzi robotnicy, urzędnicy, leśnicy lub młodzież wywodząca się z tych warstw społecznych. Ze względu na stosunkowo wysoką opłatę miesięczną (w uzasadnionych przypadkach stosowano ulgi) w kursach brała udział młodzież raczej z zamożniejszych domów, najliczniej z gospodarstw rolnych powyżej 30 – 50 morgowych.

W kursach uczestniczyła młodzież głównie z Wielkopolski, Pomorza, Warmii oraz Śląska, ale słuchaczami była także – choć nie tak licznie – młodzież z Małopolski i województw odległych, np. wileńskiego, nowogrodzkiego, stanisławowskiego, łuckiego, włodzimierskiego. W latach 1926 i 1927, z chwilą utworzenia uniwersytetów ludowych pomorskiego i śląskiego, nastąpiła naturalna rejonizacja naboru. Podział był odtąd dość ścisły, sporządzano dokładne wykazy miejscowości właściwych dla danego rejonu działania placówki. Na poszczególnych kursach przebywali też młodzi Polacy z zagranicy, przeważnie w grupach 15–18 osobowych z Niemiec, Czech, Francji oraz młodzież serbołużycka.

Na pierwszym kursie (rok nauki 1921/22) dzień zajęć zaczynał się o siódmej rano, a kończył o dziesiątej wieczorem. W tym słuchacze mieli pięć godzin zajęć lekcyjnych. W założeniach programowych kursów było przede wszystkim wychowanie młodzieży, stąd wspólne jej przebywanie z wychowawcami przez cały dzień i wspólne przebywanie młodych ze sobą. Obok wykładów i pogadanek w programie zajęć dnia przewidziano: wspólną modlitwę, gimnastykę, spacer, wycieczki, śpiew. Wieczór spędzano w świetlicy, bibliotece i czytelnicy. Wycieczki z udziałem księdza dyrektora organizowano – przykładowo – do Poznania, do szkoły rolniczej w Środzie, do Uniwersytetu Ludowego w Zagórz; w Gnieźnie zwiedzano zakład psychiatryczny, gazownię, browar.

Program lekcyjny przewidywał tradycyjne przedmioty, jak: historia, język polski, geografia, matematyka, fizyka, przyroda, astronomia. Nauczano też – metodą seminaryjną, przy maksymalnym zaangażowaniu słuchaczy – przedmiotów o nastawieniu bardzo praktycznym, jak: ekonomia społeczna, chemia rolnicza, księgowość gospodarcza, higiena. W plan lekcji wchodziły też pogadanki religijne i społeczne, a dla dziewcząt przedmioty z zakresu gospodarstwa domowego i roboty ręczne. Wszyscy słuchacze programowo pomagali też w gospodarstwie rolnym, w ogrodnictwie i obsłudze budynku. W ramach samorządu i zajęć świetlicowych poznawano technikę pracy w organizacjach społecznych.

Dyrektor obok zawiadywania całością placówki był także wykładowcą historii powszechnej, geografii, przyrody oraz języka niemieckiego. Do prowadzenia tych przedmiotów przygotowywał się starannie poprzez samokształcenie, na długo przed uruchomieniem Dalek. Prowadził też systematycznie pogadanki religijne i społeczne. W kaplicy wewnętrznej odprawiał dla młodzieży i personelu msze św. i nabożeństwa oraz spełniał posługi kapłańskie.

Grono nauczycielskie nie było liczne, a w ciągu lat pracy Dalek – jak napisano w sprawozdaniu TCL-u z 1936 roku – „bardzo często zmieniał się”. Powodem były wysokie wymagania. Nauczyciel musiał być przede wszystkim dobrym wychowawcą, znajdującym z młodzieżą wspólny język w ciągu kursu, także poza lekcjami na innych zajęciach. Lekcje musiał prowadzić nie metodą wykładu, lecz konwersatorium, poprzez włączanie młodzieży do dyskusji i samodzielnego myślenia.

Poza tymi wymaganiami, różniącymi się od wymagań tradycyjnej szkoły, niezachęcające też były – jak się zdaje – niezbyt wysokie pobory. Pomimo to wielu nauczycieli w tej pracy pedagogicznej znajdowało sporo zadowolenia i spełniało swe powinności z pożytkiem dla słuchaczy. W Dalkach uczyli m. in. dr Andrzej Wojtkowski i jego żona Filonia, Ruszczyć, Paweł Groth, małżeństwo Izabela i Leszek Klimowie, J. Mozelewski, St. Jęczkowski, St. Jaroszkiewicz, F. Kalwińska, Rufina Ludwiczak, Alojzy Nowara, Józef Rajch, Jan Motłoch, Jan Okulicz, Połońska, Jan Paszenda.

Kursy w Dalkach, zarówno zimowe jak i letnie, rozpoczęte w 1921 roku, były kontynuowane systematycznie aż do 1938 roku włącznie, z wyjątkiem spotkania letniego w 1932 roku (co było spowodowane ówczesną sytuacją kryzysową kraju). Ilość słuchaczy i słuchaczek do roku 1930 każdorazowo utrzymywała się w granicach około 50 uczestników. Najliczniej zjechały słuchaczki na kurs letni w 1925 roku, w ilości 70. Kursy w latach 30-tych miały przeciętnie około 30 słuchaczy każdy. Sporadycznie w przerwach pomiędzy kursami w Dalkach urządzano takie spotkania, jak: szkolenia bibliotekarskie, kursy społeczne oraz rekolekcje dla gnieźnian z parafii Farnej i kościoła św. Wawrzyńca.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach pod kierownictwem ks. Antoniego Ludwiczaka tętnił życiem. Był to obiekt z pewnością nie tylko ówczesnie imponujący. Duży budynek główny łączył się z 10-morgowym parkiem i przynależącym doń 4-morgowym ogrodem oraz 12 morgami ziemi uprawnej, do której to w 1924 roku dokupiono jeszcze 64 morgi. Z budynkiem uczelni sąsiadowało obsługujące ją gospodarstwo. Wewnątrz budynku znajdowały się sale wykładowe, świetlica, biblioteka z czytelnią, kaplica, sypialnie kursantów i inne niezbędne pomieszczenia.

Personel Dalek nigdy nie był liczny, poza dyrektorem i zmienną liczbą nauczycieli (3–4) zatrudnieni byli ogrodnik z dwoma pomocnikami i kucharka z pomocnicami. Razem pracowało więc około 10 osób. Uniwersytet Ludowy był niejako samowystarczalny w zakresie żywnościowym, miał własne płody rolne i hodowlę zwierzęcą. Było to warunkiem jego egzystencji, przy ustawicznie niewystarczających środkach finansowych. Administrowanie całością wymagało nie lada wysiłku. Nawet prowadzenie ksiąg rachunkowych i korespondencji, ze względu na małą liczbę personelu wymagało pomocy kursantów.

Pomimo energii i zapobiegliwości księdza dyrektora i jego współpracowników zakład ustawicznie borykał się z kłopotami finansowymi. Opłaty za pobyt przekazywane przez słuchaczy i subwencje nie wystarczały. Dyrektor każdego roku zmuszony był zwracać się z prośbą do magistratu miasta Gniezna o dofinansowanie i inną pomoc, m. in. o zniżkę za zużyty prąd, o przyłączenie Dalek do Gniezna, o włączenie do miejskiej elektrowni i kanalizacji.

Poza tym Dalki otrzymywały środki finansowe, m. in. – rządowe, z województwa, od Banku Przemysłowców, Firmy Romana Maja. Pieniądze przekazywały też kuratoria Poznania i Torunia, urzędy powiatowe Bydgoszczy, Wągrowca, Obornik, Wolsztyna, Pleszewa, Szubina. Mniejsze sumy wpływały ze zbiorów TCL-owskich. Sporadycznie wspomagały też Dalki: Kopalnia Śląska, Cukrownia w Kruszwicy, rolnik indywidualny z Gniezna i inni. Legaty przekazały też w 1934 roku np. Fundacje im. H. Sienkiewicza i im. T. Kościuszki. Pomimo wielu ofiarodawców trudno było sprostać wydatkom. W 1936 roku w „Promieniu” ksiądz dyrektor ogłosił: „Wobec ciężkich czasów na wsi przystępujemy do zbierania funduszu dla niezamożnych. Rozpoczynamy skromnie a da Bóg. z biegiem lat doprowadzimy do takiego funduszu, że będzie można udzielić subwencji niezamożnej młodzieży w znacznej mierze”.

Uniwersytet Ludowy w Dalkach już w czasie pierwszego kursu w roku 1922 z inicjatywy dyrektora powołał towarzystwo młodzieży „Promień”. Założono je na wzór Towarzystwa im. Tomasza Zana. Towarzystwo „Promień” zrzeszało każdorazowo aktualnych słuchaczy kursu, którzy działali w nim, spotykając się jeden raz m tygodnia. Nie było obowiązku należenia doń, wstępowali chętni. Wybierano zarząd: prezesa, wiceprezesa, skarbnika i ławnika. Członkowie opłacali 20-groszową roczną składkę.

Na spotkaniach słuchano wykładów przygotowanych przez młodzież, przygotowywano występy teatru amatorskiego, deklamowano wiersze i wspólnie śpiewano. Prowadzono systematycznie kronikę Towarzystwa. Na swych zebraniach młodzież wygłaszała referaty o rozległej tematyce, np. „Polka w społeczeństwie”, „Po co przyjeżdża się do Uniwersytetu Ludowego”,

„Co będziemy robić, gdy wrócimy do domu”, „Obowiązki nasze wobec Ojczyzny”, „Jak pracować nad sobą”, „Podlasie”, „Życie i strój Kurpiów”, „Muzyka i jej wartości”, „O charakterze”, „Polacy w Niemczech”, „Życie i praca H. Sienkiewicza”, „Jan Matejko”.

Śpiewano m. in. „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Boże, coś Polskę”, „Hymn Bałtyku”, „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”, „Hej, strzelcy” itd. Deklamowano wiersze A. Mickiewicza – np. „Ode do młodości” i J. I. Kraszewskiego „Dziad i baba”, oraz inne wiersze patriotyczno-religijne w rodzaju: „A za tego króla Jana”, – „Pan Jezus chodzi po świecie”, „Ojczyzna moja”.

Drugą odrębną grupę członków „Promienia” od 1923 roku stanowili absolwenci Dalek, którzy spotykali się raz do roku na zjazdach (walnych zebraniach). Zjazdy te odbywały się corocznie w czerwcu. Dzień pobytu absolwentów w Dalkach (niekiedy przyjeżdżało do 100 byłych słuchaczy) przebiegał następująco: po porannej mszy św. następowało ogólne spotkanie (wspomnienia, wymiana informacji o sobie), około godz. 11 na ogólnym zebraniu ksiądz dyrektor wygłaszał przemówienie (np. „Polska jako mocarstwo przyszłości”, „Naczelne hasło w naszej pracy społecznej i politycznej”). Po wspólnym obiedzie ponownie spotykano się i referaty wygłaszali absolwenci (np. „Co może zdziałać wychowanek Uniwersytetu Ludowego na wsi”, „O ruchu młodzieżowym na wsi”). Dzień zjazdu kończyła wspólna zabawa.

Celem spotkań było, poza utrzymaniem organizacyjnej łączności byłych słuchaczy, mobilizowanie ich w pracy społecznej w środowiskach ich zamieszkania. W 1926 roku dla absolwentek Dalek zorganizowano ponadto wspólną wycieczkę do Zakopanego, prowadził ją ksiądz dyrektor. W 1928 roku w Dalkach odbył się zjazd absolwentów nie tylko miejscowego Uniwersytetu Ludowego, ale także byłych słuchaczy z Zagórza i Odolanowa.

W 1933 roku na zjeździe absolwentów zgłoszono projekt rozwiązania Towarzystwa „Promień”, a w jego miejsce utworzenia przy każdym z trzech uniwersytetów ludowych tzw. „Rodziny”, na której czele stałby „ojciec”, tj. aktualny dyrektor uczelni. Pomysł ten jednak nie został wykonany. Podobnie nie udało się urzeczywistnić projektu, aby Towarzystwo „Promień” powstawało poza uniwersytetami ludowymi w powiatach Polski Zachodniej, grupując mieszkających tam absolwentów Dalek, Zagórza, Odolanowa. Pewne osiągnięcia miało jedynie koło „Promienia” w Poznaniu.

Z inicjatywy księdza dyrektora od stycznia 1924 roku zaczęło ukazywać się pismo dla słuchaczy i absolwentów Dalek pt. „Uniwersytety Ludowe”. Wychodziło ono początkowo jako miesięcznik – dodatek do „Przeglądu Oświatowego”. Pisemko to początkowo miało objętość dwóch stron później powiększyło się do ośmiu. W tej wersji ukazało się 5 numerów. Od 1925 roku

zaczęło wychodzić jako samodzielny kwartalnik z nowym tytułem „Promień”, przekształciło się następnie w 1927 roku w ilustrowany dwutygodnik. Od połowy 1929 roku ponownie stało się kwartalnikiem pt. „Uniwersytet Ludowy – (Promień)”. W 1925 roku redaktorem był Andrzej Wojtkowski, od 1926 roku – ks. Ludwiczak, później kolejno redagowali je Józef Kisielewski, Leszek Klima i ponownie od 1936 roku dyrektor Dalek. Wydawcą od początku był poznański TCL, a od roku 1936 – Uniwersytet Ludowy w Dalkach.

Przy współudziale i doradztwie ks. Antoniego Ludwiczaka, a zgodnie z planami TCL-u, doszło kolejno do otwarcia następnych po Dalkach uniwersytetów ludowych.

Staraniem TCL-u w Zagórz koło Gdyni wykupiono budynek dawnego hotelu oraz 30-morgowe gospodarstwo i od 15 kwietnia 1926 roku zaczął tu kursy Uniwersytet Ludowy dla Pomorza. Ks. A. Ludwiczak przysyłał organizatorom listowne rady i pomagał w założeniu dla słuchaczy towarzystwa „Promień”. Zaslugi jego odpowiednio podkreślono 11 maja tegoż roku w czasie uroczystości poświęcenia obiektu. Przemawiając wtedy wojewoda pomorski, Stanisław Wachowiak, powiedział: „Zasługą niezaprzeczalną ks. Ludwiczaka jest to, że tutaj na tym skrawku ziemi powstała placówka, która skupia młodzież”. Okolicznościowe przemówienie ze słowami zachęty wygłosił też ks. A. Ludwiczak, uczestnicząc osobiście w tej podniosłej uroczystości na Kaszubach.

Placówka w Zagórz pracowała do 1929 roku; w 1932 roku budynek sprzedano, jednocześnie wykupiono nowy teren w Bolszewie pod Wejherowem, dla kontynuacji działań. Nowy Uniwersytet Ludowy w Bolszewie rozpoczął działalność w październiku 1938 roku. Wkrótce po Zagórz otwarto trzeci Uniwersytet Ludowy w Odolanowie koło Ostrowa, z myślą o obsłudze południowej Wielkopolski i Śląska. Zaczął on działalność 29 listopada 1927 roku.

Autorytet ks. A. Ludwiczaka, jako twórcy uniwersytetów ludowych TCL-u, był niezaprzeczalny we wszystkich trzech placówkach. Jako dyrektor Towarzystwa, zwłaszcza do 1933 roku, miał znaczący wpływ na rozwój placówek w Zagórz i Odolanowie. System pracy Dalek i doświadczenia pierwszego Uniwersytetu Ludowego TCL-u w istotny sposób modelowały pracę pozostałych uczelni tego typu, działających pod auspicjami TCL-u, a także inspirująco wpłynęły na podobne późniejsze inicjatywy tego typu w Wielkopolsce i innych częściach kraju. W „Książce korespondencyjnej” z Dalek z lat 1927 – 1933 odnotowano wielokrotnie znaczne zainteresowanie różnych instytucji i organizacji pracą tej placówki. M. in. zwracano się z prośbą o prospekty, egzemplarze „Promienia”, o różnego typu informacje, przyjęcie wycieczki osób zainteresowanych oświatą ludową. Kontakty takie z dyrekcją

Dalek nawiązywało m. in. Towarzystwo Narodowe Uniwersytetu Robotniczego, pisano ze Złotowa, z Częstochowy, Opola, Sandomierza. Zwracały się także osoby prywatne. Uniwersytet Ludowy w Dalkach nie otaczał się tajemnicą, chętnie służył informacją, radą, spełniał prośby zainteresowanych. Niekiedy nawet zaskakujące i wzruszające, jak ta z 26 października 1927 roku Alfreda Prabuckiego z Wąbrzeźna, który pytał, „Czy jako słabo władający językiem polskim może być przyjęty na kurs w Dalkach”. Odpowiedź była lapidarna – „Może przyjechać”.

Szczególnym autorytetem i sympatią pełną wdzięczności cieszył się ks. Antoni Ludwiczak wśród absolwentów Dalek. Spośród zachowanych dowodów wypowiedzi byłych słuchaczy w tej sprawie, niech świadectwo dadzą choćby te przykłady wspomnień po latach: „Wszyscy mamy w żywej pamięci ks. dyrektora A. Ludwiczaka jako doskonałego pedagoga, wychowawcę i powiernika. Szczególnie hołubił nas z zagranicy”, „Ks. dyrektor A. Ludwiczak był wesołego usposobienia i pełen młodzieńczego zapału. Był człowiekiem o bogatym umyśle (...). Najważniejsze jednak było to, że umiał kierować i porządkować młodzież” (Listy b. słuchaczy kursów w Dalkach m. in. Władysławy Knosały z 2 maja 1982 r. W posiadaniu prof. R. Ludwiczak).

Z sentymentem, którego nie zatarł czas, wspominano też pobyt na kursach: „Turnus letni w 1928 roku urządził wycieczkę nad morze i to 10-dniową. (...) Podróż i pobyt mocno utrwali się w naszej pamięci (...). Śpiewaliśmy patriotyczne pieśni o polskim morzu i Wiśle” (List Wł. Knosały). W odpowiedziach na listy byłych słuchaczy, adresowane do księdza dyrektora w Dalkach, odpisywał on najczęściej – „Cieszymy się pamięcią, niech wytrwa w pracy”.

Działalność ks. A. Ludwiczaka w Dalkach w pewnym stopniu zakłócona została w 1933 roku, kiedy złożył on rezygnację z funkcji dyrektora TCL-u. Od 1 września tegoż roku dalsze zwierzchnictwu nad uniwersytetami ludowymi TCL-u Rada Główna powierzyła mu na podstawie odrębnej umowy, zawartej na pięć lat. W ramach tej umowy powierzono mu także (przedłużono) kierownictwo bezpośrednie w Dalkach. Uregulowano w niej kwestie finansowe, powinności TCL-u i obowiązki dyrektora.

W okresie lat 1933 – 1938 ksiądz dyrektor nadal z pasją pracował w umiłowanym kierunku. Nieprzerwanie ukazywały się jego artykuły, wskazujące na uzupełnianie własnej wiedzy o oświacie ludowej w Danii, którą następnie tak niestrudzenie popularyzował w kraju. M. in. w „Przeglądzie Oświatowym” z 1933 roku opublikował artykuł pt. „Zadania uniwersytetów ludowych”, pisał o Christianie Koldzie, wybitnym pedagogu duńskim XIX w. i pomocniku Mikołaja Grundtwiga. Zamieścił artykuł pt. „Dania dzisiejsza”. W „Promieniu” z 1936 roku ukazały się artykuły „Idea demokratyczna w Uniwersytecie Lu-

dowym” i kolejny artykuł o Ch. Koldzie, tym razem ukazujący młodość tego uczonego. Utrzymywał też nieprzerwanie od 1922 roku kontakty z Duńczykami, przyjaźnił się z tamtejszymi pastorami protestanckimi, pracującymi w oświacie ludowej. Uczestniczył w spotkaniu w poznańskim Bazarze (maj 1924) z rolnikami duńskimi, którzy zwiedzali Polskę.

Nieprzerwanie pracował z młodzieżą, prowadził kolejne kursy. Dzięki zabiegom dyrektora na kurs letni 1927 roku zjechały do Dalek słuchaczki – Łużyczanki, paradujące po terenie Dalek w strojach narodowych. Ukazywał się „Promień” i odbywały się zjazdy absolwentów.

Nową inicjatywą księdza dyrektora było powołanie we wrześniu 1937 roku Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Wiejskiej z siedzibą w Gnieźnie (ul. Dąbrówki 23). Zrzeszało ono członków (120) w powołanych czterech komitetach okręgowych, stanowiących podstawową jednostkę towarzystwa i skupiających chętne osoby z kilku lub kilkunastu miejscowości. Jego celem było umożliwianie młodzieży wiejskiej studiów na uniwersytetach ludowych. Nadchodzące wydarzenia przerwały jednak tę pracę.

Dnia 30 marca 1938 roku, z chwilą wygaśnięcia umowy z TCL-em i jej nieodnowieniem, ks. A. Ludwiczak rozżalony opuszcza Dalki; kierownictwo Uniwersytetu Ludowego od 1 kwietnia powierzono Janowi Paszendzie, a później (od 1 października) ks. Karolowi Milikowi. Z korespondencji ks. Ludwiczaka i ks. Milika z Kurią Arcybiskupią w Gnieźnie wynika, że twórca Dalek nie przyjął oferowanej mu przez TCL do roku 1943 miesięcznej pensji, a potem emerytury i mieszkania w Dalkach. Nie udało się zrealizować pomysłu nadania Uniwersytetowi Ludowemu imienia jego założyciela. Wymieniano też listy w sprawie przekazania akt słuchaczy uniwersytetów ludowych, absolwentów i dokumentów Towarzystwa „Promień”.

W rezultacie uregulowania z TCL-em tych spraw z dniem 1 lipca 1938 roku ks. A. Ludwiczak powołany został na administratora parafii w Chełmach, powiat inowrocławski. Dnia 16 lipca 1938 roku, obejmując nowe stanowisko proboszcza chełmskiej parafii pisał: „Idę na parafię z najlepszymi chęciami i przyrzekam poświęcić wszystkie siły i doświadczenia dla dobra parafian”.

Za wybitne zasługi wokół sprawy narodowej i za osiągnięcia w pracy oświatowej ks. Antoni Ludwiczak został w Polsce Niepodległej kilkakrotnie odznaczony – stał się posiadaczem Krzyża Niepodległości, 3 maja 1925 roku otrzymał Krzyż Oficerski Orderu „Polska Odrodzona”, odznaczono go Złotym i dwukrotnie Brązowym Krzyżem Zasługi. Posiadał także Odznakę Honorową Akademii Literatury i medal pamiątkowy „Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej 1919 – 1922”.

W Chełmcach, pomimo nie najlepszego zdrowia, nowy proboszcz zaczął gorliwie wypełniać powinności kapłańskie; był cierpliwym spowiednikiem, ale społecznikowskiej pasji nie było mu dane nadal rozwijać. Podjął wprawdzie próbę utworzenia tam niezależnego od TCL-u uniwersytetu ludowego, lecz głównie ze względów finansowych inicjatywy tej nie poparto. W następnym roku od 5 do 25 lipca przebywał na kuracji w Szczawnicy. Wybuch wojny zastał księdza na posterunku w parafii, pomimo że liczni parafianie namawiali go do ukrycia się.

1 września 1939 roku wojska niemieckie wtargnęły na ziemię polską. Zaczęła się eksterminacja narodu polskiego, szczególnie zaciekle wobec elity umysłowej i najlepszych polskich patriotów. Nie uszedł tej niszczącej przemocy ks. Antoni Ludwiczak. Niemcy sporządzili długi rejestr jego działalności narodowej i społecznej z lat 1910 – 1938.

Już 2 listopada 1939 roku został aresztowany przez gestapo. Więziony był kolejno – w Inowrocławiu, Świeciu, Górnej Grupie i Gdańsku. Stamtąd został zesłany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Następnie przebywał w Sachsenhausen (od 10 kwietnia 1940 i Dachau (od 14 grudnia 1940) – wtedy właśnie do tego obozu zwieziono polskich księży. W Dachau więziony był w bloku 33/1, a w ewidencji obozowej oznaczono go numerem 22576.

Biskup B. Czapliński, współtowarzysz obozowej niedoli, w takich słowach opisał tamtejsze warunki przebywania więźniów: „Życie w obozie koncentracyjnym było celowo stwarzanym udręczeniem. Wszystko zmierzało tam do upodlenia człowieka; oznaczono go przecież numerem, obciążono niewolniczą pracą, głodzono i maltretowano, doprowadzając do zaniku sił fizycznych i duchowych, do śmierci. Obozowe metody miały doprowadzić także do zaniku jakichkolwiek ludzkich odruchów współczucia, wrażliwości, wzajemnej życzliwości i miłości. Miały osobę ludzką odczłowieczyć”. W tych warunkach ksiądz Antoni Ludwiczak ani moment nie poddał się presji, do końca pozostał sobą. Zachowały się świadectwa tego okrutnego czasu, zrelacjonowane przez współwięźniów księdza. Władysława Knosala w liście z 2 maja 1982 roku pisała do rodziny księdza: „Ojciec mój, Jan Styp-Rekowski, który przebywał z nim razem, a nawet zaprzyjaźnił się, po powrocie z obozu opowiadał dużo o księdzu Ludwiczaku. Wierzył on w zwycięstwo sprawy polskiej. Współwięźniów podtrzymywał na duchu. Chciał żyć i dożyć chwili wolności. Mawiał, że nie da się zniszczyć, będzie choćby kamienie gryźć – aby żyć”.

Inny współwięzień – Władysław Wnuk, w książce pt. „Byłem z Wami” tak pisze: „W Sachsenhausen spotkałem się w tym samym bloku z księdzem Antonim Ludwiczakiem, wybitnym działaczem z terenu Wielkopolski (...). Odnowiliśmy starą znajomość w bloku 19. Spędziliśmy razem wiele chwil

– i tych pełnych grozy, i tych spokojnych, w których można było pogawędzić o przeszłości, podumać o przyszłości. Ksiądz dyrektor znał szeroki świat, zetknął się w swoim pracowitym życiu z wybitnymi ludźmi, miał trzeźwy, rozsądny pogląd na rzeczywistość – my, młodzi chętnie grupowaliśmy się koło niego w obozie, zwłaszcza że nawet tam zachował pogodę ducha. A przecież miał już przeszło sześćdziesiąt lat i to, co dla nas było ciężkie do przetrzymania, dla niego musiało być wielokrotnie cięższe. Pamiętam, jak za jakieś «przevinienie» skazany został przez blokowego na «żabkę»: ze ściśniętym sercem patrzyliśmy z okien baraku na niską, krępą postać księdza, skaczącego w przysiadach na uliczce tam i z powrotem, tam i z powrotem aż do utraty tchu”.

Ks. Antoni Malak, były więzień Dachau, w książce „Klechy w obozach”, tak odnotował fragment dotyczący księdza – „To właśnie ksiądz Ludwiczak powiedział do przyjaciół obozowych, żegnających go w ostatniej męczeńskiej drodze: « A nie zapominajcie, że Polska musi być do Odry»”.

Dnia 18 maja 1942 roku został przewieziony w transporcie inwalidów do Hartheim koło Linzu. Z relacji więźniów wiadomo, że hitlerowcy, wpisując starszych wiekiem księży na listę do transportu, obiecywali im zwolnienie z obozu. Prawda była inna – 17 czerwca 1942 roku ks. Antoni Ludwiczak zginął w komorze gazowej.

Zapałał światła w mroku, budził życie polskie...

Ks. Antoni Ludwiczak (1878 – 1942)

Poznań 1988

KATOLICKIE UNIWERSYTETY LUDOWE (1939)

Ks. Józef Bełch

Wchodzimy pod tym względem w nowy okres pracy, która doprowadzi wieś katolicką do rozkwitu. Mam na myśli katolickie uniwersytety ludowe. Ich rola jest decydująca. Wychowankowie tych uniwersytetów zbudują nową wieś, pchną ją na nowe tory. Wypełnią one jednak o tyle tylko swe zadania, o ile przygotują uczestników do aktywnej pracy samodzielnej, do roli przywódców, prowadzących z entuzjazmem akcję oświatową, gospodarczą, odrodzenie katolickie, jednym słowem: apostołów świata chłopskiego, Wszystko zależy od programu tych kursów, od wykładowców, i od metody wychowania przyszłych apostołów – bojowników.

Mówię „wychowania”, bo uniwersytet nie ma być szkołą, w której słuchacze zachowują się biernie, a wykładowcy starają się w ciągu 5 godzin wyłożyć swoje przedmioty, wpompować do głów słuchaczy pewną ilość skondensowanych wiadomości, które wkrótce po tym wylecą z pamięci. Tu chodzi o coś więcej: o budzenie wysiłku osobistego do obserwacji i myślenia, o uzgadnianie poglądów spotykanych w życiu codziennym, wywołanie osobistej pracy ucznia, który powinien mieć także pewien wpływ na dobór tematów. Pod kierownictwem nauczyciela uczestnik ma się wprawiać do samokształcenia, krytycznego czytania gazet i pism, oceniania ich, przygotowania referatów i wykładów, szukania i korzystania ze źródeł. Wykorzystać należy zdobycze nowoczesnej pedagogiki, jak system szkoły pracy i system daltoński, metodę projektów.

Czytanie książek i komentowanie ich, opracowanie samodzielne referatów, kwestionariuszów ankietowych, przeprowadzanie wieczorów dyskusyjnych na tematy wiejskie, nauczanie prowadzenia zebrań, przewodniczenia, przemawiania i wykorzystywania pomocy takich, jak aparat projekcyjny, Do tego dołączyć należy zwiedzanie gospodarstw wzorowych, upraw i hodowli, spółdzielni, wyszukiwanie stron dobrych i ujemnych. Nauczyć patrzeć, obserwować umiejętnie, zestawiać fakty krytycznie i wyprowadzać wnioski,

Nie można zapomnieć o twórczości i pięknie: układanie piosenek, będących wyrazem naszych dążeń i uczuć, pielęgnowanie śpiewu, inscenizacji, układanie sztuk „z głowy”, satyr, wyświetlanie przeżrocy i filmów, układanie artykułów do gazetki drukowanej na powielaczu, opowiadań, wierszy,

bajek itp. Może to będzie nieudolne, ale jednak to będzie owocem wysiłku twórczego. Wychować do czynu można tylko przez czyn.

W programie uwzględnić należy wychowanie religijne, zawodowe, spółdzielcze, kierunki społeczne, higienę wsi itp.

Zaczynamy dopiero w tej dziedzinie poważną pracę. Ale już można liczyć na powodzenie. Pracuje już uniwersytet w Dalkach pod Gnieznem, woj. poznańskie, w Ujeznej, p. Przeworsk, diec. przemyska, woj. lwowskie, w Wąchocku, diec. sandomierska, woj. kieleckie, w Dobromyślu, diec. kielecka, w Krzyżanowicach, diec. tarnowska, w Proboszczowicach, diec. płocka, w Bolszewie, k. Wejherowa, woj. pomorskie, urządzono kursy dla działaczy Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Prusach, diec. krakowska.

Każdego roku wychodzą z katolickich uniwersytetów ludowych setki młodych apostołów wiejskich, by stanąć do walki z biedą i zacołaniem, szerzyć oświatę, budzić inicjatywę, tworzyć instytucje wiejskie.

Między katolickimi uniwersytetami ludowymi a Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży Męskiej powinna panować najściślejsza współpraca.

Uniwersytety dostarczają Oddziałom KSMM Wyborowych działaczy, doskonale przygotowanych do swego zadania. Natomiast Oddziały dostarczają uniwersytetom kandydatów i środków materialnych.

Na kandydata wybierać należy młodzież już wyrobioną w duchu katolickim i organizacyjnym, odznaczającą się duchem inicjatywy, zdolnością umysłową i charakterem.

Materialnie dopomóc można zbieraniem składek na oświatę ludową, urządzaniem przedsięwzięć dochodowych dla opłacenia kandydata. Z każdego Oddziału wiejskiego przynajmniej jeden członek powinien ukończyć katolicki Uniwersytet ludowy.

**Katolickie odrodzenie wsi
Poznań 1939**

REZULTATY PRACY WIEJSKIEGO UNIWERSYTETU LUDOWEGO W SZYKACH W OŚWIETLENIU WYCHOWANKÓW (1925)

(---)

Ażeby się zorientować, w jakim stopniu wychowankowie Uniwersytetu Ludowego w Szycach uświadamiają sobie zmiany, zaszłe w ich stanie duchowym po pięciomiesięcznym pobycie w zakładzie, oraz aby się dowiedzieć, w jakim kierunku i w jakich rozmiarach zamierzają oni wziąć udział w pracy społecznej swojego środowiska, wyznaczyło kierownictwo zakładu 2 tematy piśmiennego wypracowania. Pierwszy temat brzmiał: Czy zmieniłem się w Uniwersytecie Ludowym? Drugi żądał odpowiedzi na pytanie: Co nowego wprowadzę do swojej wsi po powrocie z Uniwersytetu Ludowego?

Ponieważ odpowiedzi na jeden i drugi temat rzucają niemało światła na wartość wychowawczą pracy prowadzonej w Szycach i dość ściśle precyzują wyniki jej, przeto podajemy najcharakterystyczniejsze ustępy z pominięciem naturalnie nieuniknionych błędów ortografii, której w 5-ciomiesięcznym okresie nikt oczywiście nauczyć nie potrafi.

CZY ZMIESIŁEM SIĘ W UNIWERSYTECIE LUDOWYM?

[respondent] IV. pisze:⁴ Podczas pobytu w Uniwersytecie Ludowym poznałem swoje błędy, których się dotychczas pozbyć nie mogę. Wzbudziłem w sobie zapał do kochania swojej ojczyzny. Również odczułem potrzebę niesienia oświaty tym, którzy są mniej uświadomieni.

[respondent] V. Pięć miesięcy „nowego życia” w mem życiu dotychczasowem dało mi bardzo wiele. Nie tylko pod względem nauki – więcej nawet pod względem życia. Pod względem życia Uniwersytet Wiejski podzielał na mnie bardzo, naprawdę tak, jak głosi jego program, że jest „szkołą życia”.

Życie w uniwersytecie zmieniło mnie na tyle, że staram się znajdować w każdej rzeczy czy sprawie swój sąd indywidualny.

Starałem się także ustalić swój sąd o ludziach. Ludzie no, są ludźmi – gdy ktoś na nich zbyt różowo patrzy, to choćby na nich nie wiem jak

⁴ Numeracja respondentów taka, jak w oryginalnym tekście (przyp. T.M.)

białym chlebem-rzucił, to kamieniem będą mu oddawać; sztuka – gdzie i jak rzucić – a gdy trzeba, choćby przyszło od zasady odstąpić – kamień znaleźć trzeba. Inaczej – naprzód iść się nie da.

Pod względem indywidualności – dawniej j byłem niezwykle nieśmiały. Tutaj wyrobiłem sobie trochę „pewności siebie”, wiarę w siebie, bez której działać nie można, a której dotychczas nie posiadałem. Do takich zmian tylko wspólne życie w uniwersytecie się przyczyniło, bo kiedy na wsi w domu mogłem obserwować ludzi tylko zewnątrz, to to przyjrzałem się różnym ludziom zbliska. Nie mówię przez to, że zniechęciłem się do ludzi, zupełnie nie, chcę tylko powiedzieć, że gdyby teraz szło o walkę, to więcej czułbym się hardym, niż przed kursem.

[respondent] VIII. Zmieniłem się pod względem duszy, która z każdym dniem Inaczej zaczyna się kształtować. Dotąd, Nim przybyłem do Wiejskiego Uniwersytetu, byłem bardziej ociężały, choćby w samym myśleniu o Polsce t.j. o ziemi polskiej i wszystkim, co się na niej znajduje. Tutaj, w Uniwersytecie, poznałem, co to jest ziemia polska, co to jest naród polski. Dowiadywałem się, co brakuje na naszej polskiej ziemi i co brakuje narodowi polskiemu.

Pobyt w Uniwersytecie Ludowym wpłynął na minie tak, że zapragnąłem wszystkie braki, jakie są w mojej gminie, jak najprędzej usunąć. Postanowiłem przez zakładanie Kółek Rolniczych i Kółek Młodzieży szerzyć świadomość o potrzebie organizowania się i pracowania społecznie. Nauczyłem się cenić wytrwałość na każdej placówce czynu, nie zrażać się przeszkodami, z jakimi się spotykam w pracy społecznej.

W Uniwersytecie Ludowym zaprawiłem się do czytania książek i cenięcia ich wartość. i Nie gdzieindziej, tylko w Uniwersytecie Ludowym to wszystko wpłynęło, że poznałem, co mi jeszcze brakuje. Wiem, że przy dobrej chęci uzupełnię swoje braki.

[respondent] IX. Po blisko pięciu miesiącach w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym zastanawiałem się sam nad sobą, czy w czemkolwiek zmieniłem się bądź to na lepsze, czy też na gorsze. Kiedy porównałem swoje zdolności, charakter oraz wiedzę z przed lat, bardzo wielka zmiana we mnie zaszła. A zmieniło się wszystko na lepsze. Niejeden może zapytać, jakież ja mogłem zdolności zdobyć, ponieważ tego daru nikt nie zdobywa, a ma go już udzielony pięciu miesiący z teraźniejszością, przekonałem się, że przez naturę, chociaż jeden w większej, drugi w mniejszej mierze. Otóż słuszna racja: zdolności nikt nie zdobywa, każdy już ją ma i ma w wiel-

kiej mierze, o której sam nic wie, dopiero potrzeba, kogoś, ktoby mu wykazał ją, trzeba, żeby ktoś przebudził tego ducha, który w człowieku drzemie. We mnie te zdolności zostały rozbudzone w Uniwersytecie Ludowym. Co do charakteru, to też zmieniłem, się o duży procent. Jestem czulszy na ludzkie niedomagania, nie potępiam teraz tak surowo tych, którzy coś złego uczynią, lecz staram się z rozsądkiem sprawę wyjaśnić i dopiero wtenczas sprawiedliwie rozsądzić. Pod względem wiedzy, to też zmieniłem sic, gdyż zdobyłem jej bardzo wiele i to takie wiadomości, które w życiu na każdym kroku mi się przydadzą.

Jeżeli chodzi o to, co najwięcej na tę moją zmianę wpłynęło otoczenie, muszę przyznać, że literatura. Ucząc się o tych pisarzach, którzy prowadzili nieraz wielkie walki z sobą i przeżywali ciężkie chwile przełomu duchowego, stawałem się pod tym wpływem całkiem innym.

Oprócz wykładów bardzo dużo na moją zmianę wpłynęło otoczenie, gdyż przez współżycie z nauczycielstwem wiele pięknych i pożytecznych rzeczy zdobyłem.

[respondent] X. Korzyści, jakie zdobyłem w Uniwersytecie, zrobiły we mnie wielką zmianę. Przed wstąpieniem do Uniwersytetu ludowego miałem bardzo słabe pojęcie o literaturze, tu zaś zrozumiałem, na czym polega jej wartość. Literatura właśnie najsilniej na mnie wpłynęła, choć inne wykłady były mi – też drogie i cenne.

[respondent] XII. Po upływie pięciomiesięcznej nauki w Uniwersytecie ludowym zdobyłem naprawdę to, o czym marzyłem, a mianowicie poznałem szerszy świat i kulturę obcych narodów – a najbardziej z tego jestem zadowolony, że poznał ludność zamieszkałą w obrębie naszej Rzeczypospolitej Polskiej.

[respondent] XV. Gdy przyjechałem do Wiejskiego Uniwersytetu ludowego, zastanowiłem się najpierw nad-tę, jaki cel ma ten Uniwersytet ludowy. Będąc w nim w początkach, myślałem, że taki Uniwersytet, jaki jest w Szycach, ma mniejsze znaczenie niż szkoły rolnicze lub takie szkoły, które dają patenty i środki do życia materialnego. W krótkim jednak czasie przekonałem się, że człowiekowi zamało jest wiedzieć, jak się rolę uprawia lub wykonuje inną pracę zawodową. Gdy poznałem naszą polską literaturę, która doskonale wyróżnia polską duszę od duszy innych narodów, to nauka ta zupełnie zmieniła cel mojego życia. Dalej na zmianę we mnie dużo wpłynęło życie rodzinne Uniwersytetu. W tem życiu wspólnem przekonałem się, że lud wiejski ma dużo za sobą sta-

rej pięknej tradycji i z niej właśnie przy pomocy naszych nauczycieli wytwarzaliśmy lub podtrzymywali naszą wiejską ludową kulturę. Uniwersytet ludowy nauczył mnie patrzeć na wszystko ze wszystkich stron, tutaj stałem się wytrwałym, stałem się także szlachetnym a to dzięki literaturze i życiu rodzinnemu, które tu pięć miesięcy pędziłem.

ODPOWIEDZI WYCHOWANKÓW NA TEMAT:

CO NOWEGO WPROWADZĄ DO SVOJEJ WSI PO POWROCIE Z UNIWERSYTE-TU LUDOWEGO?

[respondent] IV. Po powrocie z Uniwersytetu Ludowego do wioski będę się starał zorganizować młodzież.

[respondent] V. Chciałbym po powrocie zorganizować starszych w Kółko Rolnicze – będę wysuwał potrzebę założenia spółkowej maślarni, gdyż jest we wsi rozwinięta hodowla bydła, a to dlatego, że połowę ziemi zajmują łąki. Starać się będę również, ażeby Koło Młodzieży dobrze pracowało.

[respondent] VIII. Gdy wrócę z Uniwersytetu Ludowego, to najprzód będę chciał przekształcić ducha u tych, których pozostawiłem w domu, odjeżdżając do Szyc. Będę chciał przekonać wszystkich, że Wiejski Uniw. Lud. jest szkołą jedną z najlepszych dla biednego ludu i będę się starał, żeby na przyszły Kurs przybyło z mojej wioski choćby 4-ech słuchaczy. Będę dążył do tego, aby założyć spółkową mleczarnię i jajczarnię, których tam niema, a jeżeli się da, założyć wspólną rzeźnię, piekarnię a nawet krawiectwo. Będę się starał podnieść rolnictwo i udoskonalić hodowlę inwentarza. Będę dążył do tego, aby wprowadzić wzorowe pszczelnictwo, później spróbuje zakładać w sąsiednich wnioskach Kółka Rolnicze i Koła Młodzieży.

[respondent] XI. Po powrocie z Uniwersytetu do swojej wsi będę się starał przedewszystkim zorganizować młodzież, ażeby się z nią podzielić wiedzą zdobytą w Uniwersytecie. Rozumiejąc, że na wsi jest brak jedności i poczucia obowiązku obywatelskiego, będę się starał, ażeby młodzież nauczyła się wspólnie pracować, miłować wieś polską i całą ojczyznę, a każdą pracę uważać za obowiązek i nie tylko osobisty, ale obowiązek dla całego społeczeństwa. Ponieważ ojczyzna nasza jest krajem rolniczym i od tego, w jakim stanie jest rolnictwo, należy jej bogactwo, siła i zabezpieczona przeszłość, dlatego za pierwszy cel uważać będę zachęcenie młodzieży do lepszej uprawy roli, sadzenia drzew owocowych, utrzymywania porządku w gospodarstwach i w gminie swojej.

Ważnym czynnikiem wzbogacenia kraju jest handel i przemysł, to też poza uprawą roli, koniecznem jest, ażeby młodzież kierowała się do handlu i przemysłu, który obecnie jest w rękach żydowskich.

Mając sposobność w Uniwersytecie poznać literaturę polską, która uczy, jak żyć potrzeba i jak piękne jest życie, będę pracował, ażeby młodzież umiała życie swoje uprzyjemnić i upiększyć i żyć inteligentnie.

[respondent] XII. Po powrocie z Uniwersytetu do swojej wioski będę się starał wpłynąć na miejscową młodzież, ażeby zakupiono – większą ilość książek, i zachęcić do czytania. Będę się starał także odwyczaić młodzież, by nie chodziła do karczmy, lecz czas wolny przyjemnie spędzać się nauczyła na pogadance.

[respondent] XIII. Po powrocie z Uniwersytetu będę się starał mieszkańców wsi obznajomić z prawem i obowiązkiem każdego obywatela polskiego. Kółko Rolnicze pobudzić do intensywniejszej pracy, aby przez częste zebrania ludność miejscowa korzystała z różnych odczytów, pogadanek, książek i pism. Chciałbym w najkrótszym czasie uświadomić ludność wiejską o korzyściach otrzymywanych z różnych spółek, jakimi być mogą: rzeźnia, mleczarnia i zbytu jaj, aby przez to wyrugować ostatniego szlachcica jerozolimskiego.

[respondent] XV. Największem mojem marzeniem jest wprowadzenie nowego systemu gospodarowania na wsi własnej i w dalszych wioskach, to zn. wprowadzenie płodozmianu, zwrócenie gospodarstwa w kierunku hodowlanym itd.

„Polska Oświata Pozaszkolna” 1925

IGNACY SOLARZ – WYCHOWAWCA POSZUKUJĄCY (1965)

Zofia Solarzowa

Żeby wywołać żywy ruch w dziedzinie wychowania społecznego, szczególnie wychowania młodzieży wiejskiej, trzeba dokładnie zapoznać się z uniwersytetami ludowymi i wykorzystać ich dorobek społeczno-pedagogiczny. Aby jednak można było tego dokonać, trzeba się pozbyć mitów, czyli – mówiąc prościej – uprzedzeń utrudniających rzetelność rozeznania wartości wypracowanych przez Solarza.

Kto go znał, wie o tym, że był człowiekiem surowym dla siebie, powściągliwym w okazywaniu uczuć i niesłuchanie wrażliwym na wszelkie kokieteryjne „chwyty wychowawcze” w stosunku do młodzieży. W Szycach i w Gaci ta właśnie chłopska surowość i powściągliwość w ujawnianiu uczuć cechowała nasze życie i wzajemne na siebie oddziaływanie. To dawało podstawę do zdrowego i naturalnego budowania stosunków w kręgu oddziaływania uniwersytetu. Ludziom, którzy nie znali Solarza, musi to przekazać wynik skrupulatnych – i właśnie odbarwionych od sugestii „mitologicznych” badań naukowych. Pilna to sprawa i pilne zadanie naszej pedagogiki społecznej.

Jeden z mitów przysłaniających prawdę o Solarzu to ośmieszana często, tak zwana jego „dobroć”, równająca się w pojęciu krytykujących słabości spowodowanej nadmierną uczuciowością, która rzekomo wbrew realnym warunkom bytowania – wyczuła ludzkie uczucia i osłabia zdolność myślenia i działania. Badania przekreślą ten mit jak inne podobne.

Każdy wykład Solarza, każda jego rozmowa z wychowankami czy przygodnymi rozmówcami dawały argumenty świadczące o bezpodstawności tego mitu. Solarz wniósł do życia uniwersytetu cenne i głęboko społeczne chłopskie obyczaje, słownictwo oraz potrzebę, a potem nawyk do doświadczania każdej „prawdy” sprawdzania każdej wartości. Nauczono go we wsi rodzinnej myśleć i mówić o ludziach wielkiej wartości: „dobry człowiek”, co w pojęciu ołpiniaków i setek tysięcy chłopów znaczyło: człowiek uczciwy, sprawiedliwy i mądry, zdolny do obrony spraw słusznych i znajdujący radę w każdej ważnej ludzkiej sprawie. Więc zaradny i czynny, więc zmieniający zło w dobro.

Aby być „dobrym człowiekiem” w taki właśnie sposób, Solarz przysposabiał się do zdobycia możliwie doskonałych środków dobrego działania. Więc zdobywał w trudzie – jak wielu chłopów – wiedzę, wartościował śmiało jej konwencje i odrzucał z prostotą wybitnego intelektu wszelkie pozory prawd i nie sprawdzone, a także zbyt spekulatywne teorie. Ludzi nie sądził nigdy surowo, ale pragnął uświadamiać, wychowywać i niejako leczyć ich z niewiedzy, błędów czy słabości charakteru. Nie moralizował; porywał. Stąd bezkompromisowe żądanie rozpoczęcia przemian społecznych od samego siebie. Nie w ustroniu egocentryzmu miały się jednak te przemiany realizować ale niejako w osobowości społecznej, uwarunkowanej społeczną użytecznością i odpowiedzialnością.

Solarz tworzył klimat sprzyjający głębokim przemianom wewnętrznym ludzkich osobowości. Umiał dochodzić razem ze środowiskiem, w którym działał i na które promieniował swoją wybitną osobowością, do uświadomienia i uaktywnienia własnych uzdolnień i dyspozycji wewnętrznych wychowanków. Uczył ludzi zachowywania godności, prostowania się i poczucia radości z posiadanego cennego dobra: własnej twórczej siły, zdolnej przemieniać życie zarówno osobiste, jak i społeczne. Jednocześnie zaś, budził szacunek dla osiągnięć ludzkiego umysłu, serca i woli twórczej innych. Uważał za konieczne, pozornie przeciwstawne, przemieniające siły: obok krytycyzmu – zachwyty i miłość

Solarz działał na ludzi prosto i mocno. Ufał im i zobowiązywał moralnie. Miał wzruszającą cierpliwość dla najtrudniejszych. Surowość w ocenie faktów i postaw łączył z ojcowską troską o samodzielne rośnięcie wychowanków.

A teraz mit o „dumaniach” Solarzowych, szczególnie ośmieszanych i podawanych za przykład jako źródło słabości. Otóż „dumanie” znaczy po prostu w gwarze podhalańskiej myślenie. W naszym zaś języku, stworzonym na żywo w potrzebie, „dumanie” znaczyło także skupienie, natężenie i zwielokrotnienie myśli w zjednoczonej głęboko gromadzie.

Rozumiem, jak niepokojąco i mitycznie brzmi w uszach dzisiejszych działaczy słowo „chrzestny”. A to również sprawa tyleż dużej miary, ile prosta. Słuchacze tak nas nazywali. Sami znaleźli to słowo w domowym obyczaju podkarpackich chłopów, którzy każdego szczególnie cenionego człowieka nazywają „chrzestnym”. W naszym przypadku słowo to wiązało się też z przemianą pojęć, z przysposobieniem do nowego życia i do przemian zachodzących w świadomości wychowanków. Pod wpływem tych przemian topniały lody, wyzwalały się i łączyły pozytywne wartości, tkwiące w ludziach i środowiskach.

Najbliżsi przyjaciele Solarza wiedzą, że wypracował on sobie w ogromnym trudzie zdolność oddziaływania na ludzi w kierunku otrząśnięcia się

z humanitarnej jałmużny kulturalnej czy oświatowej i rozpoczęcia wysiłku samodzielnego myślenia i wartościowania stosunków i prawd. Zarówno pisanie, jak i w mówieniu nie miał nic z oratorskiej łatwizny i misjonarskiej hysterii. Każde jego słowo miało wagę i siłę argumentu, głębokiego przekonania i pełnej, osobistej odpowiedzialności. Benedyktyńska, pracowitość Solarza, jego dobroć, wybitny i jasny intelekt, surowość i dyscyplina w życiu osobistym, świeżość w odbieraniu wrażeń, celność w ocenie rzeczy i spraw, nieustanna troska o ludzi, wspaniały humor, zaraźliwa pogoda usposobienia i zdolność ukazywania najciekawszych i najpiękniejszych zjawisk w ich realnej i przez to cudownej postaci, a wreszcie zdolność do utrwalania rozbudzonych dążeń i do nieustannego postępu w zdobywaniu lepszych i wyższych wartości – to szereg niezdarne może nazwanych właściwości tego człowieka, którego niełatwo jest charakteryzować, określać i oceniać. Solarz miał w sobie urok wyzwolonej z wszelkiej słabości, z pruderii i konwenansu, mądrej dobroci.

Było w nim coś niesłychanie realnego, jak realna była jego chłopskość. Był chłopem i przyznawał się do tego w okresie, kiedy nie wszyscy się przyznawali. Był też nim rzeczywiście. Kiedy się go poznawało coraz lepiej, czuło się, że człowiek ten jest syntezą tego wszystkiego, czym chłop być może – w świadomości, w działaniu. Chłopskość Solarza była zupełnie nowa w środowisku ludzi wykształconych. Działacze z b. Królestwa uznawali to za wartość niezmiernie pozytywną, otwierającą drogę do środowiska chłopskiego bezpośrednio, nie poprzez filtr inteligencki, przez który przechodził chłop przekształcany na modłę inteligenta. Był to nowy typ działacza, działacza – chłopca wykształconego, który wrócił do środowiska i razem z tym środowiskiem szedł w kierunku pełnej jego emancypacji kulturalnej, gospodarczej, politycznej i społeczno-moralnej.

Danym mi było towarzyszyć w jego mozolnej drodze od prawicowego „Piasta” do czołówki postępu, i bezkompromisowej walki o warunki realizacji ideałów demokracji. Drogę tę wyrąbywał krok po kroku razem z wychowankami, towarzyszami pracy, uczestnikami ruchu ludowego w najszerszym pojęciu. Umiejętność współdziałania i współtworzenia w zespole, to jest właśnie ta „różdżka” i „magia czarodziejska” Solarza. Dawała mu ona siłę i dar jednoczenia ludzi nie tyle wokół siebie, co wokół wspólnej idei.

Dawno, jeszcze w szybkim okresie, wypatrzył był Solarz w chaosie kulturowym i pojęciowym ówczesnych trudnych czasów szczyt, ku któremu dążył konsekwentnie. Nie chciał oderwać się od towarzyszy, którym na drodze do tego szczytu przewodniczył. Za żadną cenę nie odbiegłby od nich, dla rychlejszego zdobycia tego celu – samemu. Szedł wspierając najsłabszych, surowo

mobilizując silnych – cierpliwie, razem, zawsze odpowiedzialny za tych, którzy mu zaufali.

Dla określenia owego szczytu używaliśmy wówczas słów: Polska Ludowa i demokracja. Nikt z nas, ludzi obecnie żyjących, nie może, nikt nie ma prawa twierdzić, że Solarz – stanąwszy wobec nowych, szerszych i bardziej dalekosiężnych perspektyw ustrojowych – przerwałby swój pochód i zatrzymał się na tym czy wyższym jeszcze szczycie.

Dobrze, że o Solarzu i o uniwersytetach ludowych zaczyna się mówić w trosce o wagę i skutki działania wychowawczego w społeczeństwie socjalistycznym, w którym ten właśnie typ wychowawców i te metody wychowawcze dopełniłyby dzieła przemian ustrojowych.

Miłe i pożyteczne są prace działaczy społecznych, organizujących na wsi kulturalne mieszczańskie kawiarenki i kluby. Ale przecież rozumiemy wszyscy, że nie w nich dokona się proces głębokiej przemiany człowieka z troskanego o własną wygodę i karierę w człowieka warunkującego osobiste szczęście tym wszystkim, co, się nazywa nasze, wspólne. Może do pewnego stopnia i one nauczą wspólnoty. Jednakże bez dalekiej perspektywy, wypatrywanej i dostrzeganej samodzielnie przez każdego uczestnika wspólnoty, kawiarenki te, nawet zaopatrzone w szyldy o odpowiednich nazwach, nie zdziałają nic istotnego wychowawczo i społecznie. Poważnych rezultatów wychowawczych w naszym ustroju bez wychowawców wielkiej miary nie osiągniemy.

**Materiały z seminarium naukowego odbytego
w Warszawie 5 i 6 X 1962 r.**

WIEJSKIE UNIWERSYTETY LUDOWE NA CENZUROWANYM (1938)

Włodzimierz Bzowski

Zagadnienie Wiejskich Uniwersytetów Ludowych w Polsce coraz mocniej aktualizuje się. Wiąże się ono najściślej z podstawowym problemem Polski współczesnej, rolą wsi, a dokładniej mówiąc, rolą warstwy chłopskiej w życiu narodu w rozumieniu historycznym. Z tego względu zagadnienie to winno być przedmiotem szczególnego zainteresowania wszystkich czynników, kierujących naszym życiem publicznym lub mających na nie wpływ.

Oddziaływanie Uniwersytetów Ludowych na aktywność warstwy chłopskiej w życiu wsi i państwa będzie w najbliższych latach wzrastać, musi więc być zwrócona baczna uwaga i zorganizowanego rolnictwa na te placówki, co więcej, musi być ustalone współdziałanie w ich rozwoju i osiągnięty wpływ na ich działalność.

Uprzytomnijmy sobie, czym są Uniwersytety Ludowe w Danii (według A. Hollmanna), albowiem na nich w tej dziedzinie mamy się wzorować.

Podstawą nauki w Uniwersytecie duńskim jest przede wszystkim Ojczyzna, historia więc i literatura ojczysta zajmują w Uniwersytecie duńskim znaczną część godzin wykładowych. Znajomość historycznej przeszłości ma być szkołą wychowawczą dla przyszłości. Poznawanie wszystkich czynników, wpływających na pomyślny byt społeczeństwa i na siłę państwa, ma obudzić uczucie narodowe i związać pracę jednostki z losem państwa. Nieodzownym materiałem do traktowania w Uniwersytetach są zagadnienia ustroju państwa, prawodawstwa, stosunków administracyjnych i samorządowych. Ustrój państwa powinien być przedstawiony w należyтым oświeceniu, ale nie rozpatrywany z punktu widzenia partyjno-politycznego. Uniwersytet Ludowy – według zdania swego twórcy Grundtviga – nie powinien być areną ścierania się politycznych poglądów, młodzież jednak powinna otrzymywać tyle znajomości stosunków politycznych, aby sobie mogła sama wyrobić sąd i nie wpadała później beznadziejnie w ręce politycznej agitacji. Konieczne jest także pogłębienie znajomości życia gospodarczego, to cobyśmy nazwali gospodarstwem narodowym. Można przypuszczać, że gdyby wielki twórca

Uniwersytetów duńskich przeczuł np. obecny rozwój spółdzielczości, z radością powitałby traktowanie tego przedmiotu w Uniwersytetach Ludowych.

W późniejszym okresie, w miarę rozwoju nauk przyrodniczych, okazała się konieczność uwzględnienia ich w programach Uniwersytetów z zastosowaniem metody historycznej, aby uczniowie zrozumieli stopniowe zdobycze wiedzy i wartość ich dla podniesienia życia.

Cel Uniwersytetów: „wzbudzić życie indywidualne, zapalić człowieka do tego co piękne i szlachetne, dać wyższe pojmowanie życia i poglądu na świat, obudzić lud tak, żeby brał udział w wielkich narodowych zagadnieniach i żył, w narodowej historii, utrzymać na trwałe zapał w narodzie”. W tym musi zarówno jednostką jak i cały naród znaleźć najwyższe zadowolenie i szczęście.

Poglądy etyczne Grundtviga wyrażają się w następującym zdaniu: „Chrześcijaństwo i życie ludzkie duchowe oddaliły się od siebie wzajem, idąc każde w swoją stronę”. Wielki twórca Uniwersytetów Ludowych przez wychowanie ludu pragnął przeciwieństwa te połączyć.

Pierwiastek ludowy i narodowy w jego poglądzie na życie wyrażał się w następującej myśli: „Wysoka kultura w kaście wykształconych, pozostawiająca cały lud daleko poza sobą w ciemnocie, jest przewrotnością i nieszczęściem dla państwa i społeczeństwa. Wyżyny opierać się muszą na szerokiej kulturze ludowej”. Celem Grundtviga było stworzenie przez Uniwersytety Ludowe ogólnego wykształcenia ludu jako szerokiej podstawy dla jednorodnej narodowej kultury.

Wykształcenie, które otrzymują młodzi ludzie w Uniwersytecie Ludowym, ma nie odmieniać ich pozycji życiowej; powinni oni wrócić do swego zawodu, tylko z większą dozą wewnętrznej radości, z większą miłością Ojczyzny i z większym zmysłem dla wyższego, idealniejszego pojmowania pracy i życia.

Jakież mają być zasadnicze metody dla tego rodzaju nauki? Przede wszystkim ustny wykład, jak najbardziej wzbudzający, przykuwający i jasny, niezależny od podręczników, i dyskusje w celu powtórzenia i wprawy. Życie duchowe i idealistyczny pogląd na świat nie dadzą się dostatecznie za pomocą pisma rozpowszechnić. Żywe słowo, duchowy związek między przemawiającym i słuchaczem to rzecz najważniejsza. Słowo ma uzyskiwać władzę nad słuchaczami. Przez wykład ma przepływać głęboki nurt uczucia, wciskający się do serc i trzymający uwagę w skupieniu. Słowo nauczyciela Uniwersytetu Ludowego musi mieć w sobie zarówno coś z siły myślenia, jak też coś z siły poezji. Kto tego daru nie posiada, nie nadaje się na kierownika Uniwersytetu Ludowego. Istotą Uniwersytetu jest użycie w izbie szkolnej jako środka wychowawczego – wybitnej indywidualności, żywo przejmującej się

rzeczami i zajmującej wobec nich jasno określone stanowisko. W wykładzie przejawia się to, czym dana indywidualność żyje, z czym walczy. Trzeba na to mieć określony pogląd na życie.

W Danii opinia danego Uniwersytetu zależy od tego, czy nauczyciele tę sztukę posiadają.

Wszystko co powiedziano powyżej szkicowo o idei, programie i metodzie pracy Uniwersytetów duńskich jest godne najwyższej uwagi i na naszym terenie.

Opinia publiczna, zajmująca się przyszłością wsi i jej rolą w Polsce, krąży około zagadnienia Uniwersytetów, nie zawsze zdobywając się na obiektywne spojrzenie w rzeczywistość i na słuszne ustosunkowanie się do tego ważnego problemu. Atmosfera rozważania doniosłych spraw ogólnych w publicystyce naszej w ogóle nie jest zupełnie zdrowa, a już jeżeli idzie o sprawy, uważane z jakichkolwiek względów za szczególnie żywotne – wychodzi często poza ramy obiektywizmu. Niejednokrotnie spotykamy się z podobną atmosferą również przy rozważaniach na temat najistotniejszych spraw wsi.

Zadaniem niniejszej publikacji jest spojrzeć w sposób opanowany na „namiętne” zagadnienie Wiejskich Uniwersytetów w Polsce.

Niektórzy działacze mają mocne zastrzeżenia co do potrzeby już dziś w Polsce tego typu uczelni. Szkół rolniczych – powiadają – mamy o wiele za mało, do powszechnego przysposobienia rolniczego tak nam jeszcze daleko, elementarne potrzeby oświatowe tak cisną na budżet oświaty, że wprowadzanie uczelni typu Uniwersytetów Ludowych jest w warunkach naszych jeszcze luksusem, „ubraniem na wyrost”, wybieganiem naprzód w realizacji potrzeb oświatowych wsi.

Inni działacze, nie uderzając w samą zasadę powstawania i działalności Uniwersytetów Ludowych, biją w obecną rzeczywistość, wysuwając różne zarzuty, dotyczące treści nauczania w tych uczelniach.

To są dwa odrębne problemy.

Najwybitniejszy u nas teoretyk zagadnienia Wiejskich Uniwersytetów Ludowych p. Władysław Radwan, prezes „Przodownika Wiejskiego” Towarzystwa Regionalnych Ośrodków Społeczno-Wychowawczych dla młodzieży wiejskiej, tak formułuje zadanie Uniwersytetu Ludowego:

„Wiejski Uniwersytet Ludowy ma budzić duchowo młodzież chłopską, potęgować jej aktywność kulturalną i zdolność do dalszego osobistego rozwoju, wprowadzać na drogę do przyswojenia sobie podstawowych wartości kulturalnego dorobku narodu, zbliżyć ją i zapalić do dziejowych zadań narodu i państwa, a dokonać tego w taki sposób, aby młodzież zachowała najwartościowsze cechy psychiki chłopskiej i związek z chłopską tradycją kultu-

ralną, oraz rozwinęła w sobie czynną postawę w stosunku do zadań własnej warstwy społecznej”.

Kto się godzi na to, że intensywny rozwój kulturalny warstwy chłopskiej leży w interesie narodu i państwa – ten podpisze się pod powyższym sformułowaniem.

Nie powinno być sporu o to w społeczeństwie czy Uniwersytety Ludowe mają powstawać. Jeżeli to ma być kwestią sporną – to uzgodnienia poglądów w sprawach wsi w ogóle nie może być. Poziom rolnictwa i pozycja zawodu rolniczego w państwie – w największym stopniu zależą od postawy życiowej człowieka na wsi. Dlatego rolnictwo polskie jest żywo zainteresowane w rozwoju Uniwersytetów Ludowych.

Zwłaszcza, jeżeli te placówki oświatowe – obok budzenia duszy człowieka do najbardziej czynnego życia – dadzą najzdolniejszej młodzieży wiejskiej pewne pogłębienie gospodarczych zainteresowań, – tak ważnych z punktu widzenia pozycji rolnictwa i w ogóle wsi – w państwie.

Umiejętność techniczna zawodu rolniczego nie rozstrzyga przecież o poziomie rolnictwa, o należyтым rozwoju organizacyj rolniczych, o żywotności samorządu terytorialnego i gospodarczego, o należyтым powiązaniu gospodarczych wysiłków wsi z polityką rolniczą państwa, wreszcie nie rozstrzyga o ciężarze gatunkowym rolnictwa w całokształcie gospodarstwa narodowego. Dlatego nie chcemy ograniczać szkół rolniczych do poziomu „przysposobienia rolniczego”, dlatego w akcji przysposobienia rolniczego (P.R.) nie poprzestajemy na wskazówkach z techniki rolnej, ale budzimy człowieka do umiłowania zawodu rolniczego, dlatego doceniamy wagę wpływania już w wyższych oddziałach szkoły powszechnej – na dzieci w kierunku wykrzesania iskierek zamiłowania do przyrody, bo to daje podstawę do zamiłowań rolniczych. Te wartości mogą być w o wiele większym stopniu wprowadzane do duszy młodzieży w Uniwersytetach Ludowych. Przede wszystkim dlatego, że w tych uczelniach z zasady pracować winien najwybitniejszy personel nauczycielski – i do Uniwersytetów trafiać powinna najzdolniejsza młodzież wiejska. Wybitni działacze ludowi, jak np. ostatnio prezes St. Mikołajczyk – ostrzegają przed zbiurokratyzowaniem działalności społeczno-kulturalnej i gospodarczej na wsi. Należy doceniać w życiu wsi wartość czynnika agronomii społecznej, jest to wartość bezsporna i wielka. Ale nikt nie ośmieli się twierdzić, że bierny chłop, bez aktywnej postawy życiowej i z duszy idącego zamiłowania i nawet ukochania zawodu, obstawiony „dwunastu apostołami” reprezentującymi każdy inną specjalność – da z siebie te wartości, jakich domaga się od niego – dola rodziny i rola wsi w państwie. To jest zagadnienie na miarę historii: czy mamy w każdej porze dnia i nocy dyktować chłopu co ma robić, czy mamy tak wychować chłopą, aby sam rozumiał

i wiedział co i jak należy czynić – w gospodarstwie, w gromadzie, gminie, powiecie, województwie i państwie? Każdy prawdziwy społecznik zajmuje to drugie stanowisko, które mu dyktuje wiara w lud wiejski.

Do Uniwersytetów Ludowych powinna przychodzić w zasadzie młodzież – po ukończeniu szkół przysposobienia rolniczego lub przysposobienia gospodyń wiejskich, „balastu” zawodowego w programie nauczania już nie ma. W ciągu pięciu miesięcy dla wychowawców otwarta jest droga „do wszechstronnego obudzenia człowieka” bez czego „nie ma woli, inicjatywy, zaradności – tych niezbędnych czynników postępu gospodarczego” (Wł. Radwan).

Nie rozwijam dalej argumentów za potrzebą tworzenia w Polsce Uniwersytetów Ludowych. Uważam, że ta sprawa w środowisku twórczego społeczeństwa rolniczego jest przesądzona. Kto jest poza tą opinią – tego życie pozostawi na boku.

A teraz problem drugi: jaka jest, jaka powinna być treść pracy w Uniwersytetach Ludowych?

Zdaję sobie sprawę z tego, że wkraczam w dziedzinę trudnych ocen – z punktu widzenia atmosfery, jaką wokoło tych zakładów zdołano ostatnio w Polsce wytworzyć. Jeden z autorów (Jan Lipka – Praca Oświatowa Nr 5), tak o tym pisze: „Te placówki chłopskie, działające dziś w liczbie 12-tu, stają się przedmiotem targów i rozgrywek politycznych. Codzienna i tygodniowa prasa poświęca sporo miejsca na omawianie roli, kierunku pracy i ideologii Uniwersytetów Ludowych, kierując się rozmaitymi tendencjami, a najmniej jednak chęcią wyświeatlenia prawdy, lecz raczej jej zaciemnienia”.

Musi istnieć jedna prawda w tej sprawie, bo prawda jest zawsze jedna. Na strzelnicy ocen naszych zjawiska w życiu publicznym trzeba się uczyć trafiać w sedno. Kto spudłuje, ale ćwiczył się i miał dobrą wolę, choćby był nazwany fuszerem, jeszcze nie jest zdyskredytowany. Dyskredytuje dopiero rozdzieranie prawdy na strzępy – tak, że z niej ani śladu nie zostaje.

Dotychczasowy stan naszej rzeczywistości w Uniwersytetach Ludowych podlega w niejednym słusznej krytyce. Zdają sobie z tego sprawę najpoważniejsi działacze oświatowi i nawet twórcy niektórych Uniwersytetów. I to jest wartościowy zadatek na przyszłość. Kilka bardzo cennych opinii o tym – jak powinno być w Uniwersytetach – podaje wspomniany powyżej prezes Władysław Radwan.

Uniwersytety Ludowe „Winny świadomie przeciwstawić się uczuciowym elementom negatywnym w postawie społecznej młodego pokolenia” ... „Celem ich nie jest szkolenie agentów konkretnej akcji społecznej, celem nie jest agitacyjne narzucanie konkretnych zadań, lecz rozwój, doskonalenie człowieka, który w następstwie wejdzie jako samodzielny pracownik w życie wsi”.

Uniwersytety „winny usilnie dążyć do obudzenia i ugruntowania w młodym pokoleniu wsi poczucia odpowiedzialności za los narodu i państwa i praktycznego stosowania tego poczucia w życiu codziennym”.

Uniwersytet Wiejski „może się przekształcić w pozbawioną głębszej treści lub zgoła szkodliwą szkołę funkcjonariuszów danej organizacji”.

I jeszcze jedno zdanie:

„Jeżeli (...) w okresie rozrostu ilościowego (Uniwersytetów) (ich) praca nie zdobywa warunków do normalnego zdrowego rozwoju – grozi jej zwyrodnienie”.

Tak jest obecnie w Polsce. Nic też dziwnego, że istnieją wprawdzie nieliczne pionierskie na wysokim poziomie placówki, ogólny poziom pracy nie jest jednak zadowalający”.

Istota problemu i jego wielka waga polegają na tym, czy Uniwersytety Ludowe mają programowo być umysłową zbrojownią do akcji partyjno-politycznej, czy też mają dawać ludzi, na których opierać się będzie przede wszystkim dźwiganie kulturalnego i gospodarczego życia wsi, co daje ludowi w wyniku dojrzały owoc, wzmagający się wpływ na życie państwowe.

Śp. Adam Skwarczyński, wspaniała postać żołnierza i działacza, umierając przed kilku laty, powiedział: „Pamiętajcie o wsi». Troska o wychowanie młodzieży wiejskiej była Jego główną myślą i działaniem w ostatnim etapie życia. On był inicjatorem i pierwszym prezesem Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej. On był założycielem Towarzystwa „Przodownik Wiejski”, powołanego do rozwijania akcji Uniwersytetów Ludowych.

Myśli zawarte w Jego „Wskazaniach” oraz innych książkach powinny być uważane za obowiązujący testament moralny Zmarłego w stosunku do zagadnień wychowawczych na wsi. Jeżeli tak nie będzie, znowu rozszczepi się w Polsce idea i jej realizacja, a tego mieliśmy w naszej historii aż nadto. Musi być hierarchia idei w życiu narodu. Można nazwać imieniem Skwarczyńskiego różne instytucje i zawiesić wiele Jego portretów, a jednocześnie zawiesić na kołku to, co było wielkością tej wspaniałej duszy.

W interesie wsi i ludu wiejskiego leży, aby rola stanu chłopskiego w najbliższej historii Polski była jak najbardziej twórcza, to jest aby realnie podnosiła wieś od samego dołu po przez indywidualną pracę zawodową i zespołową, społeczną, gospodarczą na wszystkich jej stopniach i we wszystkich jej odgałęzieniach, poczynwszy od pojedynczej wsi, aż do stopnia centralnych organizacji z zasięgiem działania na całą Rzeczpospolitą. Dotyczy to także i dziedziny samorządu terytorialnego i gospodarczego. To jest niewątpliwie bardzo ważne i dla państwa, taka bowiem praca idzie po linii realizacji tak ważnego dziś postulatu narodowego, aby przez podniesienie wydajności

wszelkich polskich placówek pracy podnieść polską gospodarkę narodową i wywalczyć dla kraju niezależność gospodarczą.

Nie ma takiego argumentu, który mógłby obalić twierdzenie, że tak właśnie będzie dobrze dla Polski i dla ludu wiejskiego. Więc w programach naszych Uniwersytetów gospodarcze wychowanie młodzieży powinno znaleźć pełne uwzględnienie, oczywiście nie w sensie techniki rolnej, ale rozumienia naczelných problemów gospodarczych Państwa i umiejętności wiązania potem pracy rolników i działalności zrzeszeń rolniczych z ideami gospodarczymi narodu.

W stosunku do Uniwersytetów Ludowych można by postawić następujące postulaty:

1. W sposób jasny, stosowany rzetelnie w praktyce, ustalić jak najbardziej pozytywny stosunek tych uczelni do zagadnień religii. „Szanować głęboką religijność ludu wiejskiego”. Realizować prawdziwą kulturę chrześcijańską. „Oto co jest najważniejsze przed nami. Zatem Chrystus, ale już tryumfujący w nas. Ma być w sercach i czynach, a nie na ustach” (prof. M. Limanowski).

Krytycyzm w stosunku do pojedynczych przedstawicieli duchowieństwa nie może ujawniać się w formach, naruszających godność stanu kapłańskiego. Przy generalizowaniu krytyki i przy jaskrawych jej formach łatwo jest bez intencji pójść po linii, sprzyjającej agitacji wrogów państwa i narodu polskiego, pragnących zaszczerpić w Polsce dezorganizację czynników moralnych. Przodujące wsi placówki wychowawcze muszą być w tej sprawie szczególnie wrażliwe i czujne.

Tragiczny (bo tak było) dokument przeżyć absolwentki Uniwersytetu Ludowego („W walce o własny pogląd na świat” – Pamiętniki absolwentki Uniwersytetu Ludowego) – nie może być położony na rachunek hysterii młodej dziewczyny. Hysteryczkami bywają raczej podstarzałe dziewczęta, tu, w tym dokumencie jest wrażliwość młodej duszy na sprawy religii, nieuszanowana przez rozpalone do czerwoności mózgi byłych wychowawców.

2. Wychowywać młodzież do jak najbardziej czynnej roli w życiu wsi i państwa, w oparciu o cenne wartości psychiki chłopca i rozbudzoną ambicję stanu chłopskiego, ale nie przejawiać krytycyzmu w stosunku do przeszłości historycznej Polski. Nie zaciemniając barw w obrazie doli chłopca pańszczyźnianego, ani nie tając nic z przestępstw, które w naszej przeszłości dokonywane były w stosunku do racji państwowej – uwypuklać równoległe z należytą siłą wielkie wydarzenia historyczne i postaci mężów i wodzów, aby psychika najlepszej młodzieży wiejskiej kształtowała się na pierwiastkach wiary w naród polski i jego misję historyczną. Zbyt

uogólniona negacja przeszłości, a także otaczającej rzeczywistości, reformatorskie zapędy – nawet w skali światowej – nie stwarzałyby warunków psychicznych do dźwigniania wsi przez realne czyny ani do kultury stosunków ze starszym pokoleniem, co także nie jest bagatelny zagadnieniem.

3. Nastawiać psychikę pomimo wszystko do radosnego porywu pracy, do twórczego optymizmu i pogody, do wiary, że nie bogactwa naturalne, lecz wartość pracy naszej stanowić będzie o bogactwie narodowym. Pracę podnieść do wysokiej godności, zwłaszcza pracę rolniczą. Wprowadzać planowo elementy pogłębiania młodzieży w dziedzinie zagadnień gospodarczych, zwłaszcza z myślą zaszczepienia jej działalności życiowej.

„Wobec warunków Polski – trzeba uznać sprawy wychowania gospodarczego za naczelny postulat działania publicznego, podejmowanego w imię Polski” (Wł. Grabski).

4. Budzić i rozwijać w młodzieży chłopskiej umiłowanie dorobku artystycznej twórczości ludowej, a więc poezji i obrzędów ludowych, pieśni i melodii, architektury, zdobnictwa i grafiki – dorobku, który jest tworzywem dla rozwoju kultury narodowej.

5. Oddziaływać wychowawczo tak, aby pobudką, motorem, żywiołem działania młodzieży – było poczucie konieczności wewnętrznej do szerzenia wokoło siebie dobra.

Budować można tylko na wartościowych elementach duszy człowieka, a na wsi, a w Polsce jest co budować.

6. Rozwijać kult dla tradycji udziału ludności wiejskiej w ruchu niepodległościowym, a przez to pobudzać ambicję stanu chłopskiego do dalszej walki o wielką przyszłość własnego państwa. Krzewić w duszach młodzieży chłopskiej poczucie łączności z całym narodem i zrozumienie zbiorowej odpowiedzialności za Polskę.

Pozytywna rola chłopów w najbliższej historii polskiej zależy najściślej od tego, czy wzmagającą się dynamikę życiową stan chłopski potrafi związać z tymi prądami pracy publicznej, które wzmacniają państwo gospodarczo i montują potencjał jego obrony. Taka praca, a nie mobilizacja polityczna niezadowolonych z współczesnych stosunków społecznych, gospodarczych i politycznych będzie przygotowywać chłopów do objęcia roli głównego gospodarza państwa, – i taka praca da z czasem chłopom władzę jako owoc dojrzały, co spadnie z drzewa życia publicznego, troskliwie, pracowicie i odpowiedzialnie pielęgnowanego przez stan chłopski.

Obranie takiej drogi przez wartościowych przywódców ludowych będzie możliwe jednak wówczas tylko, gdy już dziś państwo uzna potrzeby wsi, a w szczególności stanu chłopskiego, za przeważające co do swej wagi z tytu-

łu polskiej racji stanu i będzie realnie wykonywać ustalony w sprawach wsi program.

Gdy te dwa stanowiska spotkają się z sobą – będzie rozstrzygnięty po-
myślnie najważniejszy problem Polski współczesnej: związanie idei ludowej
z ideą państwową.

Oto jest naczelną treść wychowania dla naszych Uniwersytetów Ludowych.

Przy tak pojętym posłannictwie wychowawczym, – przy takim poziomie
swej misji Uniwersytety dadzą ludowi wiejskiemu to stanowisko w narodzie,
które mu się – po krzywdach przeszłości – iw imię potęgi państwa w przy-
szłości – należy.

W tych szerokich ramach znajdzie swój wyraz i interes klasowy chłopski,
bo o jego respektowanie upomni się zupełnie stanowczo racja stanu państwa
polskiego.

Przy tak, pojętym posłannictwie Uniwersytetów – będzie bardzo uła-
twiona mobilizacja twórczej opinii wiejskiej na rzecz stworzenia dla tych
placówek normalnych warunków rozwoju.

Pan prezes Wł. Radwan stawia uzasadniony rejestr potrzeb Wiejskich
Uniwersytetów Ludowych:

- a) stworzyć takie warunki pracy nauczycieli, aby zapewnić dopływ ludzi
z wyższym wykształceniem, – odpowiedniego „rodzaju”, poświęcających
całe swoje życie w tej dziedzinie;
- b) wyszukiwać, ułatwiać studia i opiekować się młodymi ludźmi odpowied-
niego typu duchowego i uzdolnień do pracy w Uniwersytetach Ludowych;
- c) zorganizować pomoc stypendialną na opłacanie kosztów utrzymania
w Uniwersytecie wartościowej a niezamożnej młodzieży;
- d) ułatwiać pracę nauczycieli przez dostarczanie im odpowiednio opraco-
wanych materiałów, z których mogliby korzystać przy układaniu i wyko-
nywaniu programów pracy;
- e) stwarzać systematycznie sposobności do wzajemnej pomocy nauczycieli
w pracy przez dzielenie się doświadczeniem;
- f) zapewnić Uniwersytetom Ludowym odpowiednie środki naukowe,
przede wszystkim odpowiednie księgozbiory;
- g) dążyć do powstawania w kraju ośrodków, skupiających twórcze umy-
słowości, zainteresowane pracą Wiejskich Uniwersytetów Ludowych,
dla stworzenia oparcia duchowego, źródeł inspiracji i pomocy.

W niezdrowej atmosferze, jaka się wytworzyła dokoła Uniwersytetów
Ludowych, ani jeden z tych ważnych postulatów nie będzie prędko i pomyśl-
nie załatwiony.

W stosunku do problemu Uniwersytetów Ludowych trzeba ustalić, co następuje:

1. Ustosunkować się jak najbardziej pozytywnie do idei powstawania i rozwoju Uniwersytetów Ludowych.
2. Ustalić, że są dostateczne podstawy do krytyki dotychczasowej akcji wychowawczej w większości Uniwersytetów Ludowych.
3. Uznać, że dotychczasowe braki wynikały w dużym stopniu z pozostawienia Wiejskich Uniwersytetów Ludowych „swójemu losowi“ (Wł. Radwan).
4. Po przez T-wo „Przodownik Wiejski“, oraz Regionalne T-wo Uniwersytetów Ludowych –zmobilizować akcję najbardziej wartościowych działaczy wiejskich – na rzecz podniesienia poziomu pracy w Uniwersytetach i stałego ilościowego rozwoju tych placówek wychowawczych.
5. Wszystkie zasadnicze sprawy, dotyczące roli chłopów w Polsce, a więc i problem Wiejskich Uniwersytetów Ludowych, traktować w publicystyce i w działaniu w sposób bardziej opanowany i odpowiedzialny, serdecznie życzliwy dla chłopów, albowiem:

„Lud to ogromna większość narodu. Większość ta stale była i do dziś dnia jest upośledzoną. Gdy lud czuje się źle – państwo ani naród nie są silne. Sprawa ludu – to dobro narodu, więc ona powinna być dominującą nad wszystkimi innemi. Polska powinna naprawić wiekowe krzywdy ludu i dać mu wyraźnie odczuć, że między obecną Polską a dawną – jest cała przepaść i że dzisiejsza Polska to jest sprawowanie rządów w imię dobra ludu polskiego”. (Wł. Grabski).

Zagadnienie roli ludu wiejskiego w najbliższej historii Polski, a tym samym i zagadnienie Wiejskich Uniwersytetów Ludowych, nie może być ofiarą żadnego rozgrywek.

Walka o zasady może być tylko kulturalną, jeżeli taką nie jest – zdradza się, że jest walką o wpływy, o przewodzenie. Przeróżne spory i rywalizacje dużego odłamu inteligencji, mającej zasięg na teren wiejski, opóźniają i paraliżują postęp obywatelskiej, gospodarczej i politycznej emancypacji chłopów, ciężą na skuteczności wszelkich działań na wsi, przyczyniają się do marnowania środków finansowych, a więc cisną na dół ludu wiejskiego, wbrew słowom, które chłopów bardzo kochają.

Jedni będą się mizdrzyć do chłopów, jako do bliskiego głównego źródła władzy w Polsce – i uważać ich za materiał dobry na szczeble do drabiny, po której można pewnie „wznosić się nad poziomy“, drudzy będą negować historyczną konieczność podniesienia ludu wiejskiego do roli głównego gospo-

darza państwa, nie słysząc wołania Polski o potęgę w oparciu przede wszystkim o mocne gospodarczo barki kulturalnego ludu wiejskiego, – trzeci będą z oddaniem oraz nakładem pracy i ideową ofiarnością – pakować chłopów w przegrodę wyłączności klasowej i zarożumiałości stanowej, zapominając o tym, że nie może się powtórzyć w innej postaci grzech główny dawnej przeszłości.

I wśród tego ma się zagubiać prawda, że chłopci, – do roli, która ich czeka w Polsce, muszą być odpowiednio przygotowani i wychowani. Na miarę potrzeb historii Polski.

**Wiejskie Uniwersytety Ludowe na cenzurowanym
Warszawa 1938**

KRONIKA I ŻEŃSKIEGO (KURSU) UNIwersytetu wiejskiego w Bryskach (1939)

(...)

Co spowodowało mój przyjazd do Brysk?

Po ukończeniu 7 oddziałów zapisałam się do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, bo tęskniłam za życiem podobnym szkolnemu, któreby poszerzyło wiadomości nabyte w szkole. Nie chcąc być stronnictwą, przyznaję że KSM częściowo przyczyniło się do poszerzenia mojej wiedzy, bo każda organizacja jest lepsza niż chodzenie luzem. Przez należenie do „Przysposobienia Rolniczego” i uczestnictwa w różnych kursach, doszłam do przekonania, że pracę w KSM możnaby poprowadzić inaczej.

Ale cóż dziedziczka, gdy jej powiedziałam żeby do biblioteki, w której jej pomagałam, kupiła „Histerię chłopów” to dopowiedziała, że ta książka jest napisana nieprawdziwie i tylko budzi nienawiść i dlatego w bibliotece jest niepotrzebną. Książdz asystent zebrania p.r. uważał za bezużyteczne marnowanie nafty. Praca nie szła tak jak powinna iść, bo książdz troszczył się jedynie o to, aby akademie religijne wypadły jak najlepiej. Potem biorę udział w konkursie na „Opis mego życia, prac, przemyśleń i dążeń” i chociaż z KSM dochodzę do wniosku, że najodpowiedniejszą organizacją jest dla nas KMW. Toteż nie widząc tam żadnej pracy dążyć do powstania w naszej wsi Koła Młodzieży Wiejskiej. Praca w kole dosyć dobrze nam szła. Na każdym zebraniu był wygłaszany referat, czytaliśmy książki, które omawiały potrzeby naszej wsi, a także pismo „Siew Młodej Wsi”. Słowem zwiększałyśmy swoją wiedzę i to nie tylko w tym zakresie, ale też i w rolnictwie, gdyż został założony zespół p.r. Kilku kolegów było na kursie samorządowym w Bryskach, a potem u nas był jednodniowy kurs oświatowy.

A wokół nas wrzało. Książdz wyteżył wszystkie siły i dążył do tego, aby Koło rozpadło się. Ale jak to mówią „żelazo hartuje się w ogniu” przez ten hałas to tylko skorzystałyśmy, bo więcej młodzieży się do nas zapisało.

O Bryskach dochodziły nas wieści, ale że książdz głosił, że szerzą tam zasady komunistyczne, więc pomimo chęci nikt z naszego Koła nie pojechał, bo rodzice się sprzeciwili. W ten komunizm to nie bardzo wierzyłam, bo przecież słyszałam te same zarzuty pod adresem KMW i okazały się bezpodstawne. By

wiedzieć na pewno pojechałam do Uniwersytetu Wiejskiego. Rozmawiałam z wychowawcami i kursistami i rozumiałam, że tu wychowuje się młodzież, która nie będzie sądzić człowieka po ilości mórg, ale po jego czynach. Młodzież ta chce wyrwać wieś z bezczynności, chce by wieś zaczęła mówić o sobie, chce by chłop wszedł w Polskę.

Namawiałam aby która z koleżanek pojechała na kurs, który w niedługim czasie miał się rozpocząć. Mówiłam im, że to wszystko nieprawda, co na Uniwersytet mówią, bo przecież widziałam krzyże na ścianach i wiem, że kursисти chodzą do kościoła. Uwierzyły mi, ale żadna nie chciała jechać do Brysk, bo by potem na nią wołano „komunistka”. Pojedziemy – mówiły – ale kiedyś, gdy na Uniwersytety nikt le nie będzie mówił. Ja znowu miałam wielką ochotę jechać do Brysk, bo ze strony księdza spotykały mnie częste przykrości, a ja nie byłam znowu tak bardzo „wygadana” abym potrafiła wszystkie zarzuty odeprzeć. I miałam nadzieję, że po ukończeniu kursu pracę w Kole, pomimo przeszkód, nałężycie poprowadzę, bo naucze się tego w UW.

Teraz już jestem w Uniwersytecie Wiejskim. Czuję się tutaj bardzo dobre. Grono wychowawców jest więcej wiedzącymi kolegami, którzy czują i myślą tak samo jak my, i dlatego z wykładów bardzo dużo korzystamy, bo nie ma w nich tej wyniosłości, która tak często ma miejsce w szkołach i organizacjach patronackich. Wierzimy, że po powrocie do swoich wiosek, pracę jak się należy poprowadzimy. Obudzimy wieś z drzemki, bo już dość tego, czas nam młodym do pracy.

Stefania Kubiakówna

Pierwsze dni w Uniwersytecie Wiejskim w Bryskach

Nareszcie jest nas wszystkich 20. Uniwersytet wypełniony. Pierwsze spojrzenie, to jakby naprawdę wesołość, radość. Koleżanki bardzo miłe. Każda wesoła, smutku nie widać, lecz jakoś dziwnie. Jedna przed drugą ucieka na sypialnie i chowa głowę w poduszkę. Żadna nie chce wydać się, że tęskni za domem, że taka dorosła panienka płacze. Jedna z drugiej śmieje się i mówi: „Wstyd koleżanki, żebyśmy płakały”. Czyśmy dzieci? Takim zuchem chciała być jedna nasza koleżanka. Myślałyśmy, że naprawdę to zuch, a tu się wydało. Ta koleżanka przyjechała od nas najwcześniej i już się dawno wypłakała.

Trudne były te dni do przeżycia, żeby nie uronić łzy. Ależ wstyd! Dosyć płaczów, czego płakać? Czy naprawdę jest tak źle? Wychowawcy są bardzo przystępni, zastępują nam jak najlepszą matkę albo ojca. Czujemy się naprawdę dobrze. Jeść mamy tyle ile nam się chce. Głodu nie czujemy. Niektóra nawet w domu tak nie miała. Sale duże, obszerne, widne, światła dużo. Przyjemność pachnie ze wszystkich stron. Lecz coś nam dokucza, chwilami

jesteśmy skrępowane. Co to? To tęsknota za domem nie ustępuje. Łzy cisną się do oczu. Każda koleżanka opłakuje swój pobyt. Dopiero po tym płaczu nastają dla nas dni radości, prawdziwe dni wesela. Na korytarzach nie słychać już wzdychania, tylko wesołe nawoływanie. Stasie, Hela, Irka i inne imiona odbijają się echem o ściany uniwersyteckie.

Duża piłka i siatka dostały się w ręce koleżanek. Ucierpi ta piłka, bo ucierpi. Koleżanki w wolnym czasie nie puszcza jej z rąk. Śmiech i gwar na dziedzińcu. Lecz nie myślcie, że koleżanki nic nie robią tylko skaczą za piłką. Takie posądzenie byłoby niesłuszne. Książka stanęła na pierwszym miejscu. Koleżanki czytają z zaciekawieniem, bo każda chce jak (...) książkę przeczytać. A przecież i prace fizyczne – ogród i aleje – to do kogo mają należeć, jak nie do nas. Do roboty! Rozpoczyna się nowe życie w Uniwersytecie. Już nie usłyszysz słowa wypowiedzianego przez kierownika: „Koleżanki bądźcie wesołe, cztery miesiące zejdą i nie będziecie wiedzieć kiedy, na co te płacze”. Sale uniwersyteckie brzmią dźwiękami młodych głosów. Zżyliśmy się naprawdę. Szanujemy się nawzajem. Nawał roboty, którą mamy wykonać w tak krótkim czasie, nie pozwala nam tęsknić za domem. Czasem rozmawiamy o tym jak to będzie gdy nastanie chwila rozstania.

Anna Łaska

Wojna w Bryskach

Wojna jest! Jadę na wojnę! Krzyknął zdyszany ogrodnik wpadając na korytarz Uniwersytetu Wiejskiego w Bryskach. Momentalnie został otoczony gronem słuchaczek, gdyż panika wojny od razu się udzieliła. Co? Gdzie? Jak? – padają pytania. Ogródnik cały czerwony trzęsąc się ze strachu wyciąga kartę mobilizacyjną, pokazuje/ ją/. Natychmiast każą się stawić, na pewno wojna.

Ludziom żyjącym pod presją wojny niewiele trzeba było, żeby uwierzyli, że już jest. Słuchaczki jedne tę wiadomość przyjęły poważnie, inne płakały, rozpaczały. Kiedy ten ogrodnik zegnał się z nimi życzyły mu wszystkiego dobrego, mając przed oczyma każdą z tych drogich postaci, które zostały w domu, a które może w tej chwili opuszczają dom rodzinny. Ile drżeń niepokoju o braci, narzeczonych, sympatie przeżywały dziewczęta. A jednocześnie były zdecydowane wszystko poświęcić w obronie wolności. Same gotowe iść do obozów sanitarnych, żeby przyczynić się do obrony kraju.

Niecierpliwie czekałyśmy wieczornego dziennika, a tu pech, akumulator wyładowany, gazety nie doszły. Niewątpliwie wojna. Kierownik nasz posłał naładować akumulator i przywieźć gazety. Jak chciwie czytałyśmy. Dowiedziałyśmy się, że wojny jeszcze nie ma, ale może być lada chwila. Niemcy

zajmują Czechosłowację, a Polska musi być przygotowana wojennie, bo kto wie co myśli nieprzyjaciel. Wszyscy czekali wystąpienia Niemiec, żeby ich oduczyć raz na zawsze zakusów na Polskę.

Czekałyśmy tylko kiedy przyjdzie karta powołania po wychowawcę Piotrowskiego to wojna nieunikniona. Wspominałyśmy tego ogrodnika, co by to było gdyby tacy żołnierze byli, którzy do wojska idą z duszą na ramieniu. A cóż dopiero, gdy usłyszysz strzały to pewnie ze strachu umrze.

Martwiłyśmy się, że kursu nie dokończymy. Kolega Kierownik się teraz z nas śmieje, że wojna zaczęła aż my ukończymy kurs i będziemy w domu.

Jadwiga Bartnicka

Wyjazd do Łodzi w celu pożegnania naczelnika Orłowskiego.

Na zebraniu samorządu I-go kursu słuchaczek w dniu 28 marca między innymi została poruszona sprawa wyjazdu do Łodzi, celem pożegnania Naczelnika /Wydziału/ Rolnictwa i Reform Rolnych. Pan Orłowski rozumiał wieść budzącą się do życia i dlatego w dużej mierze przyczynił się do powstania UW w Bryskach. Toteż na wieść, że opuszcza nasze województwo ogarnął nas smutek, bo tracimy w nim jednego z tych, którzy byli nam bliscy. Smutek tym większy, że dzieje się to w tym czasie, gdy z niektórych stron słyszymy słowa ataku, kiedy wyzwalającej się wsi trzeba jak najwięcej szczerych przyjaciół.

Wybrano dwie delegatki. I ja właśnie należałam do tych szczęśliwych wybranek woli całej uniwersyteckiej gromady. Nie jechałyśmy z cennymi prezentami, a tylko wiozłyśmy mu szczere zapewnienie wszystkich kursistek, że nie zawiedziemy nadziei, jakie pokładał w młodzieży chłopskiej, przyczyniając się do powstania naszego Uniwersytetu. Wyszły już stąd szeregi Bryskowiaków, którzy pracują nad dobrem swojej wsi, a tym samym i Polski. Opuszczając mury Łodzi niechaj wie, że w Bryskach uczy się młodzież, która ideę młodowiejską w czyn wprowadzi. Że w sercu naszym na zawsze pozostanie dla niego wdzięczność, bo w murach dawnego dworu, gdzie często spadał bat na plecy niewinnego chłopca, możemy zdobywać prawdziwą wiedzę i dążyć do tego, aby chłop w Polsce, który broni i żywi, decydował. Dążymy do powstania Polski sprawiedliwej bez klas i wyzysku.

Wyjechaliśmy do Łęczycy rano. Podróż zapowiadała się świetnie. Złote promienie słońca oświeślały nam twarze, wiatr rozwiewał włosy. W powietrzu czuć było wiosnę, a w sercu jakoś radośnie...Konie biegły szybko. Przydrożne drzewa tylko na chwilę były dokładnie widziane przez nas, a potem zostawały poza nami jak wiele rzeczy złych i dobrych. Szosa była dosyć dobra. Przyszło mi na myśl, jakby to było dobrze, gdyby w Polsce wszystkie drogi były równiutkie, a po obydwóch stronach drzewka.

Zajechaliśmy do Łęczyc. Targ, więc wszędzie pełno ludzi i wozów. Nie-możliwe przejechać, więc idziemy piechotą. Kolega Kierownik decyduje się wziąć dorożkę, bo obawia się spóźnienia na pociąg idący do Łodzi. Zdążyli-śmy. Bilety kupione.

Wsiadamy. Ogarnia mnie przestrach, że może pomyłę się w przemówieniu i co o tym pomyśli Naczelnik Orłowski. Powtarzam w myśli treść przemówie-nia i powoli uspokajam się, bo umiem go dosyć dobrze. Jesteśmy już daleko od Brysk. Przyglądam się krajobrazowi i wyobrażam sobie ludzi i ich kulturę. Mi-mowoli dochodzą mnie słowa rozmowy prowadzonej w sąsiednim przedzia-le. Powracają z wojska, więc mowa o wojnie. Niebardzo mnie to ciekawi, bo już dosyć się na ten temat nasłuchiłam. Przemykam oczy i zaczynam myśleć o rodzinnym domu. Jakby znaleźć sposób, aby dwoje rodzeństwa nauczyło się jakiegoś rzemiosła, żeby przynieśli korzyść swojej Ojczyźnie. Uświadamiam sobie brak pieniędzy i zniechęcona zaczynam myśleć o czymś innym. Przypo-minam sobie niedawno powstałe Koło Młodej Wsi i budzi się we mnie nadzieja, że ono przyczyni się do tego, że na wsi nie będzie ludzi bez pracy. Marzę o spół-dzielnicy, któraby zatrudniła tych bezrobotnych. A koła wagonu stukoczą: tak, tak...Marzenia przerywa głośna rozmowa o kobietach. Trzeba posłuchać, my-śle, bo to o nas mowa. I zaczynam żałować, że mimowoli znalazłam się w bli-skości tych ludzi. Padają słowa brzydkie pod adresem kobiet.

W niewybredny sposób charakteryzują ją jako istotę zdradliwą i lekko-myślną, dla której pieniądź i ładny ubiór jest wszystkim. Było ich z dziesięciu, a tylko jeden z nich stanął w obronie kobiety. Byłybyśmy starały się wykazać niesłuszność ich twierdzeń, ale że od czasu do czasu kłócili się i śpiewali nie-przyzwoite piosenki, więc wołałyśmy nic nie mówić. O wiele więcej podobają mi się chłopcy ze wsi niż ci z miasta, którzy w kobiecie widzą tylko niewol-nicę. Dojeżdżamy do Łodzi. Oddychamy z ulgą, bo towarzystwo w sąsiednim przedziale ogromnie nas denerwowało.

Na dworcu ludzie patrzą na nas jak na jakieś dziwowisko, bo jesteśmy w regionalnych strojach. Toteż z ulgą wsiadamy w taksówkę i jedziemy do gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Oszałamia nas gmach i przepych, jaki tu pa-nuje. Gdyby nie kolega Kierownik zginęłybyśmy w tym labiryncie korytarzy. Idziemy. Serca biją nam mocno, bo może tam jest pełno urzędników, którzy będą śmiać się z każdego naszego słowa. Mówimy o tym Kol. Kierownikowi, a ten nas zapewnia, że Naczelnik Orłowski nie lubi wielkich występów i uda-wania i dlatego przyjmie nas sam. Ucieszyłyśmy się z tego bardzo. Wchodzi-my. Pan Orłowski bardzo się ucieszył, widząc Kierownika z Brysk.

Prosi żebyśmy usiedli i rozpoczyna rozmowę o Uniwersytecie. Czekam sposobnej chwili, aby powiedzieć, po co żeśmy tu przyjechały. Nareszcie

wstaję i zaczynam mówić. Ale Pan Orłowski prosi abym usiadła. Ogromnie się tym stremowałam, bo jakże tu mówić do takiego pana jak do równego sobie. I co najgorsze zapomniałam nauczonej przemowy. Ale pamiętam najważniejsze i mówię w dalszym ciągu, ale tak po swojemu i wcale się nie boję; zdaje mi się, że tu siedzi ktoś, kogo już bardzo dawno znałam.

Pan Orłowski ucieszył się, żeśmy z Brysk przyjechały. Żwawiej potoczyła się rozmowa. Mówił nam, że wie o przeszkodach, jakie mamy w pracy, lecz nie każe się nimi zniechęcać. Musimy chcieć, aby wieś polska była jak duńska, a chcieć to móc. To zadanie spoczywa na barkach KMW. Młodość to siła, która wiele potrafi. Potem pytał się skąd jesteśmy i z jakich organizacji i czy w pracy nie miałyśmy przeszkód. Interesował się biblioteką uniwersytecką, pytał się jakie książki się nam podobają, a potem rozmowa potoczyła się o wyszłej niedawno z druku książce „Młode pokolenie chłopów”. Bardzo interesował się życiem uniwersyteckim i pytał się jak ludzie o nim mówili i czy mieli słuszność. Wszystko go ciekawiło. Nawet to, czy węgla mamy dosyć, czy nie jest nam zimno w tych murach, czy jeszcze jest wilgoć i czy konie do gospodarstwa kupione.

Z rozmowy wyczułyśmy, że choć z daleka od nas przebywa, to jednak pozostanie naszym prawdziwym przyjacielem.

Potem Naczelnik Orłowski zaczął mówić o nowej placówce swej pracy, a nam się żal zrobiło, że będzie tak daleko i nie odwiedzi naszego Uniwersytetu. Wręczyłyśmy mu jako dowód wdzięczności i pamięci o nim różę. I życząc „Szcześć Boże” na nowym terenie pracy, opuściliśmy biuro Urzędu Wojewódzkiego.

Potem Kolega Kierownik załatwiał różne sprawy, a my w poczekalni czekałyśmy na niego. Każdy, kto przechodził, interesował się naszymi strojami, bo były przecież ładniejsze od miastowych. Jakiś pan pytał się z jakich okolic jesteśmy i z jakiej organizacji. Rozpoczęła się rozmowa. Wychwalał KMW, bo one dużo dobrego robią dla wsi. Ale i dziwił się naszej cierpliwości, z którą znosimy różne przykrości ze strony konserwatystów. Zapewniałyśmy go, że to nas w pracy nie zniechęca, a raczej jest bodźcem do większego wysiłku. Wiemy przecież bardzo dobrze, że tym panom chodzi o to, aby z chłopów uczynić pajaców, którzy by skakali jak pan każe. To już minęło i nie wróci. Chłop dorósł do tego, aby o sobie decydował, a nianiek nie potrzebuje. Potem zwiedziłyśmy trochę Łódź i udałyśmy się na stację autobusową. Usiadłyśmy przy oknie, aby podziwiać krajobraz i jedziemy do Piątku. W Piątku byłyśmy wieczorem. Furmanka nie przyszła, więc czekamy. Płyną minuty, a jej nie ma. Decydujemy się iść. Mnie noga bardzo boli, ale nic nie mówię, tylko za każdym krokiem myślę, żeby jak najprędzej Karolak jechał. Telefon szumi, a mnie zdaje się, że to furmanka po nas, więc idę rażno. A pięta boli coraz więcej. Kładę papier ale

to pomaga na jakieś pół kilometra, a potem to bąbel się powiększył i za każdym krokiem sprawia mi ogromny ból. Koleżanka trzyma mnie pod rękę, ale ja już wiem na pewno, że do Brysk nie zajdę. Słyszymy turkot. Kolega Kierownik zapewnia, że to bryczka, ale już nie wierzę, bo tyle razy się zawiodłam. A naprawdę był to Karolak po nas. Przyjechał tak późno, ale to nie jego wina. Jechał, aby się nie spóźnić prosto z Łęczycy, tyle czasu zeszło z kupnem drugiego konia. Podziwiamy przy świetle księżyca naszego konika, a potem wsiadamy i jedziemy. Oddycham z ulgą. Nigdy nie byłam tak zadowolona z jazdy jak wtedy. Z dala widać światła Brysk. Za pół godziny jesteśmy w Uniwersytecie. Obstały nas koleżanki, lecz nie zwracam na to uwagi. Zrzucam pantofle a potem dopiero opowiadam na moc pytań, którymi nas zasypały.

Stefania Kubiakówna

/Słuchaczki Uniwersytetu u księdza prałata w Górze św. Małgorzaty/

Dnia 7 kwietnia 1939 r. jako delegatki I-go kursu żeńskiego Uniwersytetu Wiejskiego w Bryskach udałyśmy się do księdza prałata parafii Góra św. Małgorzaty z prośbą, aby jeżdżąc w Wielką Sobotę po święceniu raczył wstąpić do naszej placówki i poświęcić nam wspólne jako wielkanocne. Szłyśmy z radością i wiarą, że ksiądz jako siewca prawdziwej wiary katolickiej, jako ojciec prowadzący swe dzieci śladami Chrystusa, nie odmówi nam tego, abyśmy w dzień zmartwychwstania mogły podzielić się święconym jajkiem godnie zachowując tradycję naszych dziadów. Nie ziściły się jednak nasze nadzieje. W Wielki Piątek, po odprawieniu gorzkich żali udałyśmy się na plebanie. Ksiądz wracał akurat z kościoła. Pozdrowiwszy go imieniem bożym przedstawiliśmy powód naszego zjawienia się na plebanii następująco:

Proszę księdza prałata. Jako delegatki I-go kursu żeńskiego...Nie zdążyłyśmy wyświecić sprawy, gdyż ksiądz prałat przerwał nam.

A skąd wy jesteście?

Z Uniwersytet Wiejskiego w Bryskach – odpowiadamy.

A cóż żeście chcieli?

Chciałyśmy aby ksiądz prałat zajechał do nas do Brysk i poświęcił nam. Konie pan Kierownik przyśle.

Cho! Z Uniwersytetu. No trudno, ale ja do Uniwersytetu nie pojadę.

Dlaczego? – pytamy. Cóż za powód ku temu? Przecież my jako chrześcijanki – katoliczki chcemy także godnie po katolicku spędzić święta Wielkanocy.

Ja wam wierzę. Mnie jest was żal – odpowiedział ksiądz – ale do Uniwersytetu nie pojadę. Ja do was nie mam nic, ale Kierownik... Dokąd z Kierownikiem nie dojdziemy do ładu nasza noga tam nie stanie.

Kierownik demoralizuje młodzież, przekrzywia wiarę katolicką. Mówi, że „albo ja albo ksiądz”.

Ależ proszę księdza, przecież ksiądz do nas do słuchaczek przyjedzie a nie do Kierownika. Co się tyczy demoralizowania i przekrzywiania wiary to kłamstwo. Nie jesteśmy niczem skrępowane. Modlić się możemy, ile chcemy. Co niedziela na msze św. Uczęszczamy. Do spowiedzi i komunii św. Wielkanoctnej przystąpiliśmy.

Ja was rozumiem, wierzę wam. Ja co dzień się za was modlę, ale nie mogę wam oświecić. Cóżby na to ludzie powiedzieli. Pomyśleliby, że z Kierownikiem i księdzem już wszystko w porządku.

Jak to, pomyślałyśmy sobie. Dlatego, żeby ludzie trwali w błędzie my nie będziemy miały święconego? W oczach naszych szklily się łzy.

Stojąc przed urzędem pocztowym rozmawiałyśmy o tym, co zaszło. Do rozmowy wtrącił się ksiądz prałat, który tu do nas dostąpił.

Jeśli chcecie mieć koniecznie święcone, zanieście do sąsiada Kowalskiego. Będę u niego święcił, to i wasze oświecę.

Nie zbudował nas tym. Wracałyśmy do domu złamane na duchu. Teraz wiem dlaczego obrzucano nas tym plugawym słowem „komunistki”. Robią nam i naszym wychowawcom wielką krzywdę. Ten bowiem, który obrzucił nas tym słowem i obrzuca, nie wie co to jest komunizm.

Czesława Orzechowska
Jastrzębi Dolne
Pow. Łódzki
Poczta Aleksandrów

Maria Musialska
Brzeźnie
Pow. Sieradzki
Poczta Brzeźnio

Anna Łaska
Psary
Pow. Piotrowski
Poczta Wolbórz

Sprawozdanie z działalności samorządu

Sprawozdanie prezeski

W sprawozdaniu moim i tych, które po mnie przedstawią poszczególne sekcje, postaramy się odtworzyć nasze życie, prace i zdobycze, osiągnięte w Bryskach. Jak wiele młodzieży chłopskiej, która pragnęła i pragnie znaleźć się w murach Uniwersytetu Wiejskiego, tak i my przez długi czas dążyłyśmy do tego żeby zaliczyć się do zaszczytnego miana słuchaczek. Do Uniwersytetu przygnała nas tęsknota i głód nauki. Przez samokształcenie, czytanie książek i gazet poszerzało się umysł, ale były to wiadomości luźne, nieuporządkowane, niedające zasadniczej, gruntowniejszej wiedzy, którą chciałyśmy zdobyć.

Teraz mamy to szczęście, że w chwilach stosunków tak naprzężonych kończymy kurs, choć nieraz już myślałyśmy, że go nie ukończymy, tylko prosto z Brysk za sanitarki pojedziemy.

Niejedna zaczęła tu się dostać musiała pokonać wiele trudności. Trzeba było często przekonać rodziców, wycisnąć od nich trochę pieniędzy. Ale i tak wiele, prawie wszystkie, dostały się tu dzięki pomocy samorządu, stypendiów, za które teraz moralnym obowiązkiem będzie wzmożona działalność i praca w organizacji. A więc czeka nas praca podwojona z zamiłowania i obowiązku. Na pierwszy kurs żeński zebrało się dwadzieścia słuchaczek, wszystkie są z województwa łódzkiego. Należą do jednej organizacji młodowiejskiej i dlatego nie było między nimi zróżnicowania poglądów i idei. Rozpiętość w przygotowaniu szkolnym jest od 4-7 klas szkoły powszechnej. Różnica ta częściowo się zatarała wskutek pracy organizacji. W Uniwersytecie naszym kładziony był nacisk na samodzielność i samokształcenie, bo tylko rzecz samodzielnie i z trudem wypracowana stanowi dla człowieka dużą wartość.

Była nas gromada, która nie chcąc chodzić luzem, ale być czynną i zorganizowaną wyłoniła spośród siebie samorząd. Zaraz w pierwszych dniach naszego pobytu powołałyśmy do życia samorząd i poszczególne sekcje, złożone z nas słuchaczek. Zadaniem ich było czuwać i regulować wspólnie z wychowawcami wewnętrznym życiem naszego Uniwersytetu. Podniecać gromadę do własnej samodzielnej inicjatywy, przedsięwziąć i ujawniać zainteresowania i potrzeby grupy. Przez cały ciąg/czas-JW./ kursu kadencja samorządowa zmieniała się cztery razy, a wybierane były następne. Takim sposobem chciałyśmy, żeby jak najwięcej koleżanek przeszło tę rolę kierowniczą i umiały dać sobie z nią radę.

Na każde zebranie samorządowo – referatowe prezeska powoływała coraz to inną koleżankę, ażeby wszystkie nauczyły się przewodniczyć i sekretarzować na zebraniu. Tworzyłyśmy małe, należycie zorganizowane społeczeństwo, o własnym życiu i rządzeniu. Wszystkie ważniejsze sprawy poddawałyśmy ocenie wszystkich, którzy wypowiadali swoje zdanie czy ustosunkowanie do pewnej sprawy. Opinia gromady to wielka rzecz. Ona piętnowała publicznie na zebraniu tę koleżankę, która się z jakichś obowiązków wyłamywała lub niedostosowała się do reguł grupy.

Wskazówki i wnioski opinii publicznej musiał tolerować samorząd, a nawet wychowawcy. Ale gromada zorganizowana nie pozwoli zginąć jednostce, tylko jej pomoże i podciągnie do nowego szeregu.

W pierwszych dniach naszego pobytu zjednało nas koleżeńskie traktowanie, prostota i bezpośredniość, jaka była między nami a wychowawcami. Zawsze można się było zwrócić do nich, by wyjaśnić jakąś wątpliwość lub szerzej omówić interesujące zagadnienie. Najczęściej takie wspólne dociekanie sedna rzeczy było po wykładach, referatach i sprawozdaniach; wtedy śmiało wypowiadałyśmy swoje zdanie, poszerzały lub wyjaśniały nieznanne lub interesujące tematy. Wyrabiałymy wymowę poprawną i odwagę wypowiadania

publicznie swoich myśli. Ale nie zaraz byłyśmy takie idealne i bez błędów, często za pewne niedociągnięcia dostawały nam się od wychowawców nauki moralne i podciąganie do poziomu. Były nieraz takie wyrywania chwastów i wad, że się płakać chciało. Usłyszenie o swoich wadach czy postępkach szczerzej krytyki, bez osłonek, bardzo kształci charakter i wykuwa silną wolę i pokazuje, co trzeba jeszcze rozwiązać/?, co wytepić w sobie by być lepszą, bo u nas zasadą jest, żeby najpierw siebie uszlachetnić, dopiero innych.

Przez cały ciąg kursu uczyłyśmy się/. Niezależnie od tego/, czy to były wykłady, rozrywka, wycieczka czy zebranie – to wszystko zaprawia człowieka do poznawania, zainteresowania i rozbudzenia tęsknot do pełni kultury osobistej i ogólnej, do doskonałości wewnętrznej i etycznej.

Wykłady budziły wielkie zainteresowanie, formowałyśmy sobie rzetelny pogląd na świat ludzi i różne przejawy w ich życiu.

Program jest przystosowany do nauki, która będzie zawsze potrzebna i praktycznie przydatna w życiu.

Tematy z dziedziny socjologii, samorządu, spółdzielczości budzą świadomość życia gromadzkiego i potrzebę pracy społecznej. Tematy z literatury, śpiewu, historii i kultury ludowej rozwijają poczucie piękna i harmonii. Przedstawiają nam ludzi, rozwój ich myśli, kształtowanie pojęć i pędów na przestrzeni wieków.

Higiena, anatomia i geografia pokazała nieznane zjawiska życia i gdzie się te poszczególne skupiska tworów znajdują. Przyjeżdżała raz w tygodniu instruktorka kół gospodyń wiejskich. Kołaczkowska, która przeprowadzała dużo rzeczy z zakresu kobiecego.

Mamy także spółdzielnię własną, którą założył kurs męski, a my prowadzimy dalej.

Jest u nas książka zwana kroniką, gdzie zapisujemy wszystkie przeżycia, wydarzenia i własne opisy, utwory.

Pobyt w Uniwersytecie Wiejskim rozwinął wartości moralne, ukształtowanie charakteru i woli człowieka. Dał pewny zapas wiedzy zasadniczej, potrzebnej do dalszego rozwijania inteligencji. Wychował człowieka czynnego, zaznajomionego z chłopską twórczością dziejową i wprowadzonego w dorobek kultury narodu. Człowiek ten sam już znajdzie drogi odpowiednie, po których będzie szedł i nieustannie pracował nad sobą, współdziałał z otoczeniem i tworzył dzieje nowej wsi odrodzeniowej i sprawiedliwej Polski chłopskiej.

Towarzystwo Uniwersytetów Wiejskich Województwa Łódzkiego
Uniwersytet Wiejski w Bryskach
Bryski, 1939

III.

II POŁOWA LAT 40. XX WIEKU – OKRES ROZKWITU UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH

ROLA I ZADANIA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH NA TLE KULTURALNEJ SYTUACJI EPOKI (1945)

Stefan Ignar

Zadanie określenia roli uniwersytetów ludowych na tle sytuacji kulturalnej epoki nie jest łatwe i sądzę, że wspólnie będziemy pracować nad tym, ażeby tę rolę określić. Ja postaram się dostarczyć pewnego materiału do dyskusji.

Rozpoczynając rozważania na ten temat, musimy sobie zdać sprawę, że żyjemy dzisiaj w innej sytuacji, niż przed wojną. Mamy niepodległe państwo, ale zamyka się ono w innych granicach. Skład ludności również bardzo się różni od przedwojennego. Dawna nasza polityka narodowościowa natrafiała: na olbrzymie trudności w zakresie łagodnienia interesów narodu polskiego z narodowościami ukraińską i białoruską. Dzisiaj sprawa została przesądzona i tych mniejszości w naszym państwie nie ma. Ludność niemiecka odgrywała dość dużą rolę w życiu wewnętrznym państwa. Traktowana była w inny sposób, niż dzisiaj. Mniejszość ta zdradziła naród polski i dzisiaj dołożymy wszystkich starań, żeby ją usunąć.

W dziedzinie gospodarczej także inne zadania stają przed narodem i przed państwem, dlatego, że ziemie, które odebraliśmy Niemcom, wymagają specjalnej pracy, zabiegów i wysiłków, ażeby je odpowiednio zagospodarować i nadać im pierwotne oblicze narodowościowe.

Na skutek tego, że uzyskaliśmy szeroki dostęp do morza i nowe obiekty i dziedziny życia gospodarczego, musimy realizować nowy plan gospodarczy. Po tych zmianach Polska nie będzie tworzyła dzielnic o wielkich różnicach, jak przed wojną – będzie to jednolita Polska. Te zmiany muszą być punktem wyjściowym rozważań i zagadnień, omawianych w uniwersytetach ludowych.

Wojna przyniosła jeszcze inne zmiany, a mianowicie inny nasz stosunek do sąsiadów, do Europy i do świata. Przedwojenna polityka rządu sanacyjnego nastawiona była na współpracę z Niemcami, na walkę z Rosją, obojętnie odnosiła się do Francji i do Anglii. Nasza dzisiejsza polityka międzynarodowa zwraca się na wschód, szuka tam sprzymierzeńca. Wobec Niemców przyjmuje zdecydowanie nieprzychylnie stanowisko, dąży do tego, ażeby naród

niemiecki jak najmniej mógł oddziaływać na życie Europy, na życie Polski. Orientacja ta przed wojną nie była uznawana przez rząd, ale społeczeństwo polskie ją wyznawało. Ruch ludowy widział niebezpieczeństwo, idące od Niemiec i alarmował społeczeństwo. Na Kongresie Stronnictwa Ludowego w 1935 roku bardzo silnie zaakcentowano to niebezpieczeństwo. Do Francji ruch ludowy i w ogóle demokratyczny był ustosunkowany bardzo przychylnie, tak samo do Czechosłowacji i południowych państw słowiańskich.

W odniesieniu do Rosji polska demokracja nie miała zdecydowanego i wyraźnego oblicza. W ruchu ludowym były dwie orientacje. Pierwsza – ograniczająca się do współpracy z państwami słowiańskimi południowymi, wyłączając Rosję i druga – głosząca konieczność współpracy z Rosją.

Dzisiaj ten pogląd został wyrównany. Ruch ludowy stoi na stanowisku przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim. Ocena tej sytuacji musi być punktem wyjściowym dla pracy uniwersytetów ludowych w zakresie wychowania, stwarzania odpowiedniego nastawienia, pewnej dynamiki dla realizowania celów, jakie stoją przed nami.

W okresie przedwojennym ówczesna sytuacja gospodarcza, społeczna i międzynarodowa wytyczyła kierunek uniwersytetom ludowym taki, jakim był. Dzisiaj ten kierunek musi być znacznie inny. Istnieje zasadnicza różnica w tym, że przed wojną ruch ludowy, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, nie zajmowały się w sposób wybitny i nie stawiały jako głównego zadania utrzymanie niepodległości i bytu narodu. Przyjmowaliśmy fakt istnienia państwa za fakt obiektywny, za fakt bezsporny, nie orientowaliśmy się co do możliwości upadku tego państwa. Tak samo ze sprawą narodu. Zdawało się nam, że jeśli po 150 latach niewoli otrzymaliśmy niepodległość, to będziemy ją mieli przez długie lata. To, co przyszło w roku 1939, zaskoczyło naród polski w tym sensie, że nie spodziewaliśmy się tak szybkiej możliwości upadku samodzielnego życia narodu. Wobec tego przed wojną uniwersytety ludowe, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” i cały ruch ludowy był nastawiony na pracę społeczną, na zmianę stosunków wewnętrznych państwa, na przebudowę społeczną. Zagadnienie niepodległości państwa, bytu lub niebytu narodu polskiego nie wchodziło w rachubę.

Warunki, jakie istniały w przedwojennej Polsce, polityczne, społeczne i gospodarcze nie były takie, na które mógłby się zgodzić Naród Polski, i chłop polski. Były one bardzo trudne. Ustrój niesprawiedliwy i krzywdzący. Szczególniej po roku 1926, a zwłaszcza po przyjsciu kryzysu gospodarczego, masy chłopskie zostały wtrącone w warunki tak trudne, że zmusiły one do szukania dróg wyjścia, do tworzenia programów, do wykrzesywania z siebie sił, Zmierzających ku przebudowie ustroju społecznego; zmianie ustroju gospo-

darczego i obaleniu systemu rządzenia, opartego na wzorach faszystowskich. To było zasadniczym celem ruchu ludowego i Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, jak również tych uniwersytetów ludowych, które możemy nazwać naprawdę uniwersytetami ludowymi. Nie biorę też pod uwagę tych „uniwersytetów”, które były szkołami faszystowskimi, albo chodziły, po innych drogach. Były one tylko szkołami, a nie zakładami wychowawczymi. Mówię o uniwersytetach ludowych, które w większym lub mniejszym stopniu miały za cel wychowanie człowieka dla demokracji. Te uniwersytety ludowe właśnie, podejmując zagadnienie ruchu ludowego, dążyły do tworzenia jak największej siły na wsi wśród młodzieży chłopskiej, która by umożliwiła zmianę ustroju społecznego, zmianę oblicza kulturalnego Polski. Było to zadanie bardzo wielkie., Jakkolwiek jednak stawialiśmy sobie światoburcze idee, jakkolwiek wmawialiśmy w siebie, że je realizujemy, to jednocześnie nie było w nas tej świadomości, że w krótkim czasie potrafimy tych rzeczy dokonać. Stawialiśmy to jako ideę, cel, do którego dążymy, a nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że w tak krótkim czasie będziemy mogli osiągnąć te wielkie rzeczy. Sytuacja przedwojenna w Polsce, taka, jak ją określiłem, wytyczała kierunek pracy uniwersytetu ludowego przed wojną. Ona była motorem wszystkich poczynań jakie robiliśmy,

Zadania uniwersytetów ludowych po 1926 roku i uniwersytetów ludowych w Danii w XIX wieku były różne, uwzględniając. zasadniczy cel wspólny. Uniwersytety duńskie, które powstały na gruncie wielkiej idei Grundtviga, odnowiciela narodu duńskiego, nie miały za zadanie przebudowy ustroju społecznego, gospodarczego, nie miały za zadanie obalenia reżimu, ale podtrzymywanie bytu narodu duńskiego i utrzymanie go w rodzinie innych narodów, jako narodu twórczego. Po katastrofie wojennej, po częściowym rozbiórce Danii, Grundtvig wystąpił w tym celu, aby przekonać naród, że jest on wartościowy i ma prawo istnienia, że ma prawo tworzenia, że ma co tworzyć i w tym celu postawił swą ideę, aby zachować naród duński od zagłady. Rola naszych uniwersytetów ludowych przedwojennych była inna. Nie chodziło o zachowanie bytu narodu, nie chodziło o udowodnienie potrzeby istnienia tego narodu, ale chodziło o zmianę stosunków społecznych, o zmianę oblicza kulturalnego, chodziło o demokrację. Cechy wspólne występują w tym, że tak Grundtvig, jak i Solarz opierali się na środowisku chłopskim, wierzyli, że z chłopą przyjdzie to odrodzenie. Solarz wierzył, że chłop polski potrafi przebudować Polskę, Grundtvig, że chłop duński odrodzi naród.

Solarz, jako chłop wykształcony, dokonał ogromnej pracy przede wszystkim nad samym sobą. Człowiek, który się kształcił przed tamtą wojną światową, człowiek, który dojrzał w okresie niewoli – w okresie, kiedy nie

było miejsca na powszechny ruch ludowy; kiedy nie było sprzyjającego środowiska, w którym myśmy dojrzeli, potrafił wyzwolić się z przesądów inteligenckości i wrócił do wsi. Była to silna osobowość człowieka, który zdolny był stanąć na czele młodych rzesz chłopskich niejednokrotnie prześcigać je w postępowym widzeniu dalszych horyzontów. Solarz własną tylko siłą potrafił wyzwolić się z ucisku szlachetczyzny, a to przewyciężenie się pociągnęło za sobą bardzo mocne akcentowanie cech chłopskich, akcentowanie nieraz przesadne. Młodzież wiejska sprzed 1939 roku, wychowana w kołach młodzieży wiejskiej, które opierały się na idei szerokiego wówczas ruchu ludowego, nie potrzebowała w tak silny sposób akcentować swojej chłopskości. Kulturę chłopską Solarz akceptował w sposób bardzo silny, często apoteozował. Mam wrażenie, że w tym zakresie dzisiejsze uniwersytety ludowe będą nastrojone na nieco inny ton. Będziemy starali się wykryć w tej kulturze rzeczy wartościowe, wielkie, dodatnie, ale także będziemy ujawniali cechy ujemne. Dla dalszego rozwoju kultury chłopskiej jest to potrzebne.

W związku z omówionym wczoraj zagadnieniem humanizmu powiem, że w humanizm nie wierzę. Pojawił się on jako prąd kultury w wieku XV i XVI równocześnie z absolutyzmem w zakresie władania państwem. Humanizm, który z jednej strony podnosił człowieka jako najważniejszego w życiu, jako cel sam w sobie, niósł jednocześnie wypaczenia. Czy to będzie humanizm, czy neohumanizm, czy humanizm T. G. Massaryka, to myślę, że nie zmieści on w swych ramach naszej ideologii. Musimy szukać innego ujęcia. Galwanizowanie przeżytych prądów nie uda się. Co innego jest podtrzymanie pewnych wartości, wieczystych, niezmiennych, a co innego wskrzeszanie koncepcji jako pewnego prądu kulturalnego. Wieczyste wartości moralne zmuszają nas wiecznie wracać do człowieka, ale to nie jest humanizm w sensie koncepcji kulturalnej. Odświeżanie starych rzeczy wlecze za sobą i stare błędy. Ignacy Solarz nie był humanistą w sensie pewnej koncepcji nurtu kulturalnego, natomiast był on wielkim humanitarnym, entuzjastycznym wyznawcą wiary w dobroć człowieka. W tę dobroć wierzył fanatycznie. Wierząc w tę dobroć nie chciał widzieć złości, Wierzył, że ludzie mogą być przez tę dobroć nawróceni. Okrutna wojna, jaką przeżyliśmy, budzi w nas zastrzeżenia co do wiary w dobroć człowieka. Idea dobroci nie potrafi przekonać wszystkich barbarzyńców i złoczyńców.

Mówię to dlatego, żeby scharakteryzować człowieka, który był twórcą uniwersytetów ludowych w Polsce – człowieka, który nie jest jeszcze dostatecznie oceniony. Zajmował on w życiu Polski jedno z naczelných stanowisk duchowych. Jednak ponosząc odpowiedzialność za dzisiejsze wychowanie młodzieży musimy, zachowując cały szacunek dla wielkich ludzi – i korzy-

stając z ich wskazań, patrzeć trzeźwo na rzeczywistość i szukać własnego stanowiska.

Mam wrażenie, że w dzisiejszych czasach prawdopodobnie będziemy musieli trochę ostrożniej stawiać te sprawy i zanim będziemy mogli postawić zagadnienie dobroci w ten sposób, jak Solarz to czynił, musimy przezwyciężyć olbrzymie trudności, musimy przebudować siebie, musimy przebudować naród. Ale i to nie wystarczy – musi się prostu świat przebudować. Mam wrażenie, że my go przebudować nie zdołamy.

W czasach przedwojennych w Polsce kulturą panującą była kultura klasowa. Była to tradycyjna kultura warstwy panującej. Przejawiała się ona w książkach, obrazach, w szkołach, w uniwersytetach, w stylu życia społecznego. Przedstawicielom tej kultury zdawało się, że będą panować długie jeszcze czasy – że to, co z dołu narasta i idzie przeciwko starszylacheckiej kulturze, nie zdoła jej obalić, że są to wszystko buntownicze zapędy wywrotowców, że to jakieś chłopskie fanaberie, zmierzające do tego, ażeby chamsstwo wyciągnąć na ołtarz narodowy. Przekonanie co do tej władczości było bardzo wielkie i oddziaływało na nas. Ruch ludowy był buntem przeciwko tej kulturze – szczególnie jeżeli chodzi o Związek Młodzieży Wiejskiej i Wiejski Uniwersytet Orkanowy.

Uniwersytet Gacki w przeciwstawieniu do Szyckiego (choć ten Solarza i ten Solarza) różnił się tym, że w Gaci młodsze pokolenia akcentowały bardzo silnie zagadnienia gospodarcze, szczególnie dotkliwie odbijające się na wsi w czasie kryzysu. Solarz podążał za tym rozwojem, a nawet prześcigał ogół młodzieży. Był człowiekiem, który widział bardzo daleko i to jest miarą wychowawcy, który nie przychodzi do środowiska jako skończony ideał, ażeby utrwać swój wzór w szeregu pokoleń młodzieży, ale wychowawca, który sam idzie z młodzieżą, sam się rozwija, sam jest w ciągłej pracy nad sobą. Takiego wychowawcę uważam za ideał wychowawcy w uniwersytecie ludowym. Nie dogmat, nie wzór skończony, ale człowiek, który pracuje, nad sobą i swoim środowiskiem i równocześnie ulega wpływom tego środowiska, czyli jest wychowywany przez gromadę. Takie były tendencje przedwojenne w pracy uniwersytetów ludowych na tle panującej szlachetczyzny; w warunkach, kiedy demokracja była pewnym ideałem, kiedy była ona pewnym punktem programu, a nie było jej w życiu.

Uniwersytety ludowe w okresie powojennym będą się znacznie różniły w swoich założeniach, w swoich zadaniach, od uniwersytetów przedwojennych.

Dzisiaj widzimy w ruchu ludowym pewną dezorientację, zauważamy pewien zamęt. Bardzo wielu wiciarzy w rozmowach stwierdza, że gdzieś się coś popsło, że coś się zmieniło i załamało, że w wielu wypadkach nie jesteśmy

wierni swoim ideałom i poprzednim tradycjom; zmieniliśmy się, nie zdając sobie sprawy z istoty tych zmian. Dzisiaj nie będzie dla nas fascynującą i pociągającą rzeczą to, co było przed wojną. Np. sprawą która przed wojną dynamizowała środowisko wiejskie, była reforma rolna. To było naczelne hasło ruchu ludowego. Dzisiaj ta sprawa już stoi inaczej. Ta reforma jest już przeprowadzona, wprowadzie nie w formie skończonej tak, żeby rolnictwo weszło na nowe tory. Właściwie żyjemy w okresie rewolucji i zaburzeń gospodarczych. Za nami jest to, że nie ma dziedzica, który zasłaniał chłopską wieś. Dzisiaj miasto i państwo bezpośrednio komunikują się z chłopem jako rolnikiem.

Przed wojną pomiędzy państwem i rolnictwem, pomiędzy miastem i wsią był dziedzic, który był niejako pośrednikiem i reprezentantem (i fałszerzem) oblicza tej wsi. Dzisiaj znikła ta przeszkoda. Jest to zmiana zasadnicza. Musimy tylko zdać sobie sprawę, że ta sprawa, jako już osiągnięta, nie będzie ideałem dynamizującym środowisko chłopskie.

W miastach nastąpiły również zmiany. Zeszedł z platformy życia gospodarczego fabrykant jako prywatny właściciel, jako przedsiębiorca, który miał swoje cele na uwadze, który gnębi całe życie gospodarcze dla zysku osobistego. Nie tylko reforma rolna została dokonana, ale i reforma w przemyśle w tym sensie, jak i w rolnictwie. W przemyśle nie jest wszystko zorganizowane, są jeszcze pewne załamania, ale jedna rzecz została załatwiona, że nie mamy do czynienia z fabrykantem. To więc też odpada, jako zagadnienie dynamizujące młodzież. Na miejsce więc, haseł urzeczywistnionych trzeba postawić nowe.

Przemiany, jakie dzisiaj obserwujemy, nie zawsze idą w tym kierunku, jak byśmy chcieli. Musimy się zastanowić nad przyczyną.

W czasie wojny nastąpiło załamanie zaufania człowieka do człowieka i narodu do narodu. Załamał się fundament moralny ludzkości. Dzisiaj w życiu międzynarodowym nie wierzymy tym wszystkim słowom, jakie się mówi. Nie wierzymy zapewnieniom. Wszędzie podejrzewamy fałsz, widzimy obłudę i grę.

Jeżeli chodzi o stosunek Polski do innych narodów, to zdajemy sobie sprawę dzisiaj z tego, że żaden naród, żadne państwo nie będzie nas hołubić, nie będzie się nami opiekować, nic będzie płonąć bezinteresowną miłością, ale każde państwo, każdy naród przede wszystkim zabiega o własne interesy, o własne sprawy i gotów jest poświęcić drugi naród dla własnych spraw i celów. Nastąpiło załamanie zaufania jednego narodu do drugiego. W narodzie polskim załamała się bezinteresowna miłość do innych narodów. Istniała ona długo w stosunku do Anglii i Francji, a później do narodu amerykańskiego. Te tendencje jeszcze istnieją, ale niestety, historia ostatnich lat nauczyła nas ostrożności i troskliwości. My wierzymy, że naród będzie istniał, jeżeli

sam sobie to istnienie zapewni. Tamte narody, jeżeli rozwijają w sobie wartości i zapewniają byt, to o tyle wysuwają zagadnienia ogólnoludzkie i zajmują się sprawami innych narodów, jeżeli to leży na linii ich rozwoju i leży w ich interesie.

Nastąpiło złamanie ufności w prawo. Naród polski załamał się może nie w tym stopniu, żeby nie był zdolny do odrodzenia. Załamał się z przyczyn, spowodowanych wojną i na skutek rozproszenia pod względem geograficznym, bo został rozgoniony na cztery strony świata. Rozproszony został także i ideowo, na skutek oddziaływania różnych kierunków ideologicznych na nasze życie wewnętrzne: z jednej strony oddziaływanie wpływów zachodnich – z drugiej strony wpływów wschodnich.

Jednym z zadań uniwersytetu ludowego będzie przywrócenie równowagi moralnej, komasacji, syntetyzmu w zakresie skupienia narodu polskiego. Pod względem geograficznym i politycznym trzeba naród polski skupić. Jeżeli chodzi o zagadnienie moralne – to właśnie tutaj będziemy mieli dużo trudności. Ofiary, jakie padły w czasie wojny, miliony, jakie zginęły w rozmaitych katowniach hitlerowskich, nie pozwolą nam na to, aby dzisiaj przystąpić do pracy oświatowej, biorąc przedwojenne podręczniki i przedwojenne idee i pracować tak, jak się pracowało przed wojną. Zdajemy sobie sprawę, że to jest trudna sprawa, że najpierw musimy się uporać z tym zagadnieniem moralnym. Musimy powiedzieć sobie, co to jest zemsta, a co kara. Co to jest milionowa bezwiedna ofiara; jaka jest cena życia ludzkiego. Zdaje się że cena zapłacona przez naród polski – cena w postaci śmierci i cierpienia, jest tak wysoka, że trudna jest bez skrupułów sumienia nabrać poczucia celowości: pracy wychowawczej; wiary, że ta cała praca wychowawcza prowadzi do jakiegoś wyniku. Z drugiej strony nie jesteśmy pewni, czy w dalszym ciągu takich cen nie będziemy jeszcze płacić i to jeszcze znajduje się w naszych podstawach moralnych, wychowawczych.

Te rzeczy musimy rozpatrzyć, zanim przystąpimy do pracy wychowawczej, zanim sobie postawimy wzór człowieka doskonałego, jakiego chcielibyśmy wychować. Mam wrażenie, że w czasach dzisiejszych nie będziemy zdolni jeszcze postawić takiego wzoru. Silenie się na postawienie wzoru wychowawczego jest niebezpieczne i może bardzo spłyć samo wychowanie w uniwersytetach ludowych. Musimy do tego dojść drogą olbrzymiej pracy wewnętrznej, drogą oceny i rozstrzygnięcia: jaką cenę, jaką ofiarę ludzkość może ponieść i składać na ołtarzu idei?

Jeżeli chodzi o dzisiejsze metody wychowawcze na tle tych zagadnień moralnych, to zdaje się, że niewłaściwą rzeczą jest stawianie sobie wzoru ułatwionego. Niewłaściwą rzeczą jest przyjmowanie przedwojennego programu, nie-

właściwą rzeczą jest podchodzenie do tej pracy z planem technicznym. Dzisiaj znamy technikę pracy w uniwersytetach ludowych, ale jeszcze nie znamy celu i zadań tej pracy. Człowiek jest nałogowcem. Do czego się przyzwyczai – gotów jest to powtarzać i my, jako przedwojenni wychowawcy i oświatowcy musimy się zastanowić, żebyśmy nie zaczęli tej roboty dlatego, że znaleźliśmy ją i robiliśmy przed wojną. Uważam, że stanowisko takiego działacza i pracownika jest – okrutne. „Niech cały świat ginie i ludzkość, byleby idea wychowawcza została”. We wszystkich pojęciach można dojść do absurdu.

Planując pracę w Uniwersytetach ludowych w okresie powojennym musimy zwrócić uwagę na warunki zewnętrzne, w jakich żyjemy.

Powiedziałem już, że reforma rolna w pewnym sensie została przeprowadzona, że nastąpiła rewolucja w ustroju gospodarczym. Jeśli jednak życie gospodarcze pójdzie po niewłaściwych torach, na miejsce dawnych obszarników i fabrykantów wejdą funkcjonariusze, którzy będą entuzjastami tego nowego ustroju, bo zajmą miejsce dotychczasowych właścicieli. To jest istota rzeczy w zakresie ustroju gospodarczego. Tak samo, jeżeli chodzi o ustrój polityczny i społeczny, musimy dążyć do tego, żeby właśnie ta warstwa funkcjonariuszy nie pozorowała w – Polsce demokracji. Skąd i na skutek jakich przyczyn występuje taka warstwa funkcjonariuszy? Dlatego występuje, że przychodzą nowe formy, a pozostaje stara treść. Przychodzą nowe idee, a pozostają dawni ludzie.

My wypracowaliśmy program, który został ogłoszony przez PKWN. To jest program, wypracowany na konferencjach młodzieży wiejskiej, w uniwersytetach ludowych i w pracach zespołów młodzieżowych. Program ten został stworzony przez młodzież chłopską. Jednak masy niedostatecznie wypełniają treścią nowe formy. Formy te są wypełnione przez treść starą. Zadaniem właśnie uniwersytetów ludowych będzie wytworzenie wśród mas czynnej postawy, żeby ogół chłopów i robotników dążył do wypełnienia treścią nowych form demokratycznych. I zresztą żeby nie tylko wypełniał treścią już istniejące formy, ale tworzył i rozwijał dalsze formy życia.

Oto jest główne zadanie uniwersytetów ludowych – zadanie bardzo trudne.

Analiza życia politycznego dzisiejszej doby wskazuje, że w tym życiu nie wszystko idzie po tej drodze, ażeby przyczynić się do zdynamizowania mas – że przeciwnie: jest wprowadzić pozorne sprzymierzenie ruchów społecznych, ale w rzeczywistości nastąpiło rozprzężenie tych ruchów. Jest tak w ruchu robotniczym. Powiedzmy sobie otwarcie, że na skutek rozbicia, jeżeli nie organizacyjnego, to ideowego w ruchu demokratycznym robotniczym masy nie są skłonne angażować się do pracy społecznej – przeciwnie gotowe są wyczekiwać. Zadaniem uniwersytetu ludowego będzie wytworzyć czynną postawę. Napór demagogii opozycyjnej w stosunku do nowych form będzie

chciał paraliżować pracę uniwersytetów ludowych. Reakcja będzie podkopywała nas w tym, ale musimy się temu oprzeć i tworzyć wartości pozytywne. Pomijając reakcyjność, jako słowo używane do rozgrywek partyjnych, politycznych w środowisku demokratycznym, której to reakcyjności nie możemy poważnie traktować, musimy powiedzieć otwarcie, że istnieje prawdziwa reakcja, istnieje świat przegrany, który chce się odegrać. My ze starym światem nie pójdziemy. My jesteśmy nowym światem. My nie pójdziemy na politykę, która by starała się tamować demokrację i starała się nawrócić do starych form. To wyraźnie musimy sobie powiedzieć.

Musimy także powiedzieć, że nie będziemy szukać swego miejsca w zakresie pracy wychowawczej w ramach organizacji kościelnych, jak niektórzy z dyskutantów chcieli to podsuwać. Zdaje się, że tak samo, jeżeli chodzi o organizacje kościelne – to one nie staną się organizacją, która by wytyczyła drogę ludzkości. Organizacja kościelna jest organizacją, która ma za zadanie pewne wartości religijne ujmować w sposób konkretny i w tym zakresie możemy powiedzieć, że nie będziemy walczyć z organizacją kościelną. Jeżeli Kościół katolicki chciałby natomiast nadawać ludzkości kierunek gospodarczy, społeczny i ideologiczny, jeżeli chciałby być naczelnym władcą ludzkości w zakresie duchowym, to z tym się nie zgodzimy. Władza duchowa wypadła już z rąk kościoła i to dawno. Jest to organizacja o pewnym zakresie działania i nie może sobie rościć prawa do organizowania kultury. Kościół, jako centralna międzynarodowa organizacja, sprzeniewierzy się narodowi polskiemu. Tysiące patriotów spośród polskich księży poszło na śmierć męczeńską, a organizacja kościelna, w sensie międzynarodowym, nie zabrała głosu w tej sprawie i raczej solidaryzowała się z siłą. Zabrała głos dopiero wtedy, gdy ta siła upadła. Organizacja kościelna nie jest zdolna objąć ludzkości w swoje ramiona poprowadzić ku przyszłości. W sprawach religijnych uniwersytety ludowe nie będą zajmowały stanowiska wolnomyślicielskiego, ateuszowskiego.

Ruch ludowy musi szukać właściwych łożysk, którymi by płynął. Nie może on wchodzić w łożysko humanizmu, w łożysko kościelne itp., które wyschły i nie są dla nas odpowiednie. Dlatego też ze strony wstecznictwa, ze strony przedstawicieli przeżytych ideałów i starych form, ze strony ludzi, którzy te stare formy chcieliby podtrzymać i upowszechnić, będziemy natrafiali na bardzo wielkie przeszkody. Będziemy pod ostrzałem demagogii opozycyjnej. Ruch ludowy nie da się uwieść tym o pozycyjnym demagogicznym występie reakcji, bo ruch ludowy może zapatrywać się krytycznie na funkcjonariuszy demokratycznych, może zapatrywać się krytycznie na wypełnienie starą treścią nowych form, ale z tej racji ruch ludowy będzie dążył do udoskonalenia demokracji, a nie do poddania się patronom przeszłości.

Głównym podłożem, z którego będziemy czerpać w pracy uniwersytetów ludowych – będzie środowisko wiejskie. Wieś i chłop ma się wychowywać w uniwersytetach ludowych i my wszyscy mamy się tam wychowywać, jako chłopcy musimy nawiązać do tego, co w sobie mamy. Te wartości chłopskie, jak powiedziałem, w ujęciu przedwojennym były wyolbrzymione i jednocześnie przez to wyolbrzymienie były osłabione. Musimy pojmować właściwie podłoże kultury chłopskiej, która niewątpliwie jest podłożem oryginalnym, pomimo wieków pańszczyzny i pijaństwa w karczmach szlacheckich i proboszczowskich. Kultura chłopska ma wartości zasadnicze, które mogą stać się podstawą dla odrodzenia kultury narodu. – Jak już wspomniałem, przedwojenna naczelną, władczą kulturą we wszystkich przejawach życia państwowego, kulturalnego i społecznego, była kultura szlachecka, kultura stanową, kultura elity. Dzisiaj mamy stworzyć nową kulturę. Dzisiaj właśnie naszym zadaniem jest kulturę chłopską i robotniczą upowszechnić. Mamy ją uczynić panującą w narodzie i państwie i to jest jedno z zadań uniwersytetów ludowych.

Jeżelibyśmy przyjęli pojęcia stanowej kultury elity, jakie panowały przed wojną, to byśmy powiedzieli, że trzeba upowszechnić kulturę; upowszechnić te idee, te książki, te zwyczaje, jakie panowały w środowisku elity. Naturalnie w tej kulturze przedwojennej przejawia się i zdrowy pierwiastek kultury chłopskiej, był tam i Kasprowicz, i Orkan, był cały szereg twórców, opartych na środowisku chłopskim, wiejskim i w tej kulturze było wiele elementów wieczystych, ogólnoswiatowych i dlatego nie możemy zaprzeczyć tego i przekreślić. Ale jeżeli chodzi o inną stronę, o oblicze kultury – to nie było dno nacechowane tymi wartościami, występowały one ilościowo w mniejszości. Dzisiaj musimy postawić je w większości ba! w całości. Jeżeli powiemy sobie, że mamy tylko upowszechnić kulturę w masach, to to będzie błąd. W nowe formy kładlibyśmy starą treść, czyli w rzeczywistości tworzylibyśmy wykoślawione oblicze – dzisiejszego społeczeństwa. Musimy odkryć źródło odrodzenia.

Źródło to jest na wsi, w warstwie chłopskiej i w robotniku o tyle, o ile robotnik jest chłopem. Odległość chłopca od robotnika jest bardzo mała. Warstwa robotnicza w Polsce jest bardzo młoda, tak, że śmiało możemy powiedzieć, że kultura ludowa to jest kultura chłopsko-robotnicza, a właściwie chłopska i o tę kulturę musimy się oprzeć i tam szukać tych wartości, któreby potrafiły zmienić oblicze narodu.

A teraz w kilku zdaniach wróć do tematu, który poruszyłem na początku, mianowicie do porównania zadań uniwersytetu ludowego przed wojną i dzisiaj z uniwersytetem duńskim. Wspomniałem, że dzisiejsza sytuacja w Polsce jest podobna nie całkowicie, ale w dużym stopniu, do sytuacji duń-

skiej w momencie, kiedy w Danii rzucono hasło wychowania w uniwersytetach ludowych. Dzisiaj będziemy to robili, o co chodziło Grundtvigowi. Chodzi nam o zagadnienie niepodległości państwa i ugruntowanie bytu narodu. Przed wojną ta alternatywa nie stała przed nami, dzisiaj jesteśmy bliżsi uniwersytetów duńskiemu, niż przed wojną, bliżsi w warunkach, w jakich znalazło się nasze państwo, nasz naród. Dla osiągnięcia tego celu musimy pójść po tej drodze, po jakiej poszła Dania: obudzić wartości chłopskie. Musimy także sięgnąć wstecz, do przeszłości, do dziejów słowiańszczyzny, do tego, do czego sięgał Grundtvig w swych założeniach. Łączy się ta idea z zagospodarowaniem i nadaniem właściwego oblicza naszym ziemiom zachodnim. Trzeba się oprzeć na tym, co wypracowały „Wici”. Trzeba się oprzeć na kulturze słowiańskiej i na współpracy z wszystkimi narodami słowiańskimi. Są to narody pokoju i pracy, podczas gdy narody germańskie – to narody zaborcze. „Wici” i Wiejski Uniwersytet Orkanowy przed wojną wysunęły to zagadnienie jako wielkie, ale nie służące tym bezpośrednim celom, którym dzisiaj będzie służyło. Dzisiaj muszą być te rzeczy zaakcentowane o wiele mocniej. Przeciwnicy idei słowiańskiej mówili przedtem: „cóż tam Słowianin – prawdziwy Polak łatwiej dogada się z Niemcem, niż ze Słowianinem”. Ten kierunek, który przedtem zaprzeczał naszym ideom, obecnie przerzucił się na naszą stronę – po prostu przyszedł do nas i to jest dowód, że idea słowiańska nie zbankrutowała, ale się upowszechniła. W uniwersytetach ludowych musimy czerpać z tych wartości, stawiać je jako jedną z podstaw wychowania i utrzymania narodu.

W związku z tym, co mówił prof. Suchodolski, trzeba wyciągnąć wskazówkę, że my nie możemy się opierać na teoriach, opracowanych przez jednostki, że nie możemy przyjmować jakichś recept – nawet gdyby tworzyli je najwięksi i najwybitniejsi w narodzie. To nie może być obowiązujące dla nas. Musimy wytworzyć swoją drogę i swoją teorię. To nie jest frazes i nie jest pobożne życzenie. Jakkolwiek kol. Zbierski powiedział, że masy nie zdolne są do tworzenia ideologii, ja jestem przekonania innego. Uważam, że na masy przyszedł czas, aby zaczęły tworzyć nowe koncepcje, Ruch ludowy właśnie przed wojną zdolny był wbrew wszystkim liczonemu, wbrew wszystkim teoretykom, postawić ideę społeczną w oryginalny sposób, bez oparcia się o autorytety. Wśród chłopów właśnie zrodziła się i rozwinęła idea prawdziwej, demokracji. To upoważnia nas do mniemania, że jesteśmy zdolni w masie tworzyć koncepcje życia zbiorowego. Po tej też drodze pójdziemy.

Nie możemy przychodzić do uniwersytetu ludowego z gotowymi koncepcjami, onieśmieleni wobec twórców – my przychodzimy jako ludzie, którzy nie mają zdolności obejmowania analitycznych szczegółów, ale rów-

nocześnie nie możemy się oddać w niewolę tych klerków, tych teoretyków i racjonalistów, którzy by chcieli wykombinowanymi, często błędnymi, koncepcjami operować i narzucać je masom. My musimy tworzyć idee sami i w uniwersytecie ludowym szukać ich razem z wychowankami. To jest istota demokratycznego, wychowania.

Jeżeli chodzi o metodę wychowania demokratycznego, to mam wrażenie, że nie może się ona ograniczać jedynie do uniwersytetów ludowych. Musi ona zatoczyć szerszy krąg. Winna się ona przejawiać nie tylko w uniwersytetach ludowych, ale i w innych ośrodkach wychowawczych. To wychowanie musi dotrzeć do gimnazjum i do liceum. Musi być naczelnym kierunkiem wychowania w szkołach wyższych. Takie wychowanie winno przeniknąć do wszystkich szkół i zakładów do całego życia społecznego.

**Uniwersytety ludowe w Polsce. Sprawozdanie
z I walnego Zgromadzenia Członków T.U.L.R.P.
Pabianice 1945**

ROLA I ZADANIA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH NA TLE KULTURALNEJ SYTUACJI EPOKI (1945)

Władysław Radwan

Będę mówił zwięźle, żeby dostatecznie dużo czasu pozostawić na dyskusję. Nie zdołam powiedzieć wszystkiego co bym chciał. Wielu zagadnień nie poruszam, bo dał je referat kol. Ignara, pocieszam się zresztą myślą, że nie jesteśmy jednorazowo zbierającym się gronem, że w przyszłości zadania Uniwersytetów ludowych będą niejednokrotnie omawiane w tym samym zespole.

Każda wypowiedź na temat celów pracy wychowawczej musi mieć wyraźną barwę ideową. Chciałbym z góry uprzedzić, że nie jest moją intencją narzucać wszystkim uczestnikom, czy wszystkim sfederowanym w naszym Towarzystwie uniwersytetom ludowym, jednakową ideową postawę. Nasze obrady musi cechować atmosfera życzliwego szacunku dla przekonań, dla życia wewnętrznego każdej osobowości. Nie chcemy się wzajemnie agitować, lecz dzielić się myślami, aby każdy z nas mógł swobodnie i rzetelnie rozwijać i doskonalić swoją własną postawę duchową. Z góry możemy liczyć na zgodność w jednym, ale bardzo doniosłym punkcie. Wszystkie uniwersytety ludowe sfederowane w naszym Towarzystwie, pragną w swojej pracy tworzyć warunki najpełniejszego, swobodnego rozwoju osobowości słuchaczy. To jest zasada naszego Towarzystwa sformułowana w statucie.

Zadania uniwersytetów ludowych musimy rozważać w związku z wielką, na miarę wielkich zdarzeń dziejowych, zmianą społeczno-kulturalnej struktury narodu polskiego. Chłop polski po raz pierwszy w dziejach jest w całej masie świadomym członkiem narodu, świadomym obywatelem państwa. W czasie pierwszej wojny światowej masy chłopskie były tej świadomości pozbawione, jeszcze w pełni znaczenia tego faktu dziejowego nie doceniamy. Nie zdajemy sobie sprawy, że nasze pokolenie, dotknięte takimi cierpieniami, takimi nieszczęściami, jest pod jednym względem najszczęśliwszym ze wszystkich pokoleń Polaków. Oto po raz pierwszy naród polski wstępuje na arenę dziejów jako aktywna całość. Wobec tego faktu upośledzenie oświatowe warstwy chłopskiej, upośledzenie w sprawie dostępu do dóbr kultury ogólnonarodowej nabiera znaczenia zupełnie odmiennego, niż dotychczas w ciągu stuleci.

Ta dysproporcja pomiędzy samopoczuciem chłopą, jego obecną rolą w życiu narodu, a poziomem jego oświaty nie może być, dłużej tolerowana. I tu jest wielka rola Uniwersytetów ludowych. Obecny wielki pęd do tworzenia uniwersytetów ludowych jest oznaką prawdziwego instynktu chłopą polskiego. Czuje on, że to jest najważniejsza droga do zaspokojenia potrzeb wychowawczych i oświatowych. A jest tak istotnie z dwóch powodów.

Uniwersytety ludowe są główną drogą do prędkiego wejścia warstwy chłopskiej w twórcze uczestnictwo w kulturze ogólnonarodowej. Chodzi tu bowiem o najaktywniejsze, kulturalnie i społecznie elementy tego pokolenia, które wyszło już obecnie poza wiek szkolny, a nie otrzymało należytego szkolnego wykształcenia. Chodzi o to, żeby już to pokolenie otrzymało potrzebne przygotowanie do czekających je zadań. Wprawdzie kilkumiesięczny kurs uniwersytetu ludowego nie może dać dostatecznego zasobu wiedzy, może jednak rozszerzyć duszę, obudzić zainteresowanie, pobudzić tętno życia duchowego, spotęgować chęć do pracy nad sobą i do wysiłku w służbie ideałów, słowem uszlachetnić i wzmocnić osobowość słuchacza. Ludzie tak pobudzeni w swoim rozwoju duchowym wezmą twórczy udział w życiu środowiska, a braki przygotowania będą uzupełniali w związku z potrzebami.

Jest i drugi powód wyjątkowej roli Uniwersytetów ludowych w rozwoju kulturalnym warstwy chłopskiej. Uniwersytety ludowe są instytucją kulturalną istotnie chłopską. Mają młodzież, która ze wsi pochodzi i na wieś wraca. Mają zespół dorosłych młodych ludzi z aktywną postawą duchową, mają grona nauczycielskie z ludzi, związanych duchowo ze społeczno-kulturalnym ruchem ludowym. Wchodzący do gron nauczycielskich nowi ludzie z miasta asymilują się łatwo, albo, co się zdarza rzadziej, odpadają. Praca uniwersytetów świadomie nawiązuje do kultury ludowej i wysoko tę kulturę szacuje. W rezultacie uniwersytety ludowe stanowią jedyną w naszym życiu instytucję o wysokich aspiracjach kulturalnych, a równocześnie panujących chłopskich wzorcach kulturalnych. Dlatego, podnosząc wzwyż poziom kulturalny słuchaczy, wiążą ich równocześnie silniej z chłopskim środowiskiem społecznym.

W związku ze stosunkiem do kultury ludowej niech mi będzie wolno wypowiedzieć się już tutaj, w koreferacie, na temat zarzutu, jaki stawia kol. Ignar Solarzowi. Robię to dlatego, że zagadnienie jest pierwszorzędnej wagi i leży na drodze moich rozważań. Kol. Ignar ma za złe Solarzowi, że gloryfikuje kulturę ludową. Istotnie Solarz kulturę ludową ceni bardzo wysoko i idąc śmiało do postępu wsi, nie chciałby nic z dorobku tej kultury uronić. Ja uważam to za jedną z największych zasług Solarza. Wartość kultury ludowej dowiodły dzieje. Chłop, żyjąc ta kulturą, mimo niewoli społecznej zachował

postawę godności ludzkiej, wytworzył w sobie psychikę, która mu pozwoliła w ciągu niewielu dziesięcioleci stać się podstawową siłą rozwoju narodowego. Kol. Ignarowi prawdopodobnie chodzi o krytyczny stosunek do konkretnych zjawisk życia wsi. 1 tu kol. Ignar ma słuszość. Istotnie nie wystarczy stwierdzić, że jakieś zjawisko jest tradycyjnie pospolite na wsi, żeby dodatkowo oceniać to zjawisko.

Kiedy na nowo podejmujemy pracę wychowawczą po takiej katastrofie, staje przed nami z natarczywością odwieczne pytanie, czy można liczyć na pracę wychowawczą, jako na skuteczny czynnik ulepszenia życia. Kol. Ignar słusznie wskazał na ujemne zjawiska, które nie pozwalają nam na naiwną wiarę w łatwy postęp. Ale nie powinniśmy wpadać w pesymizm. Musimy jedynie mieć świadomość, że nie tak łatwo realizować ideały. Krytyczna rozważa poucza nas, że głównym warunkiem prawdziwego postępu jest ulepszenie człowieka. To jest nasza praca. Jak ona może być skuteczna, poucza nas doświadczenie krajów skandynawskich. Tę pracę podejmujemy obecnie w szerokim zakresie w Polsce.

Musimy sobie przy tym jasno zdać sprawę, że podejmowanie pracy wychowawczej, opartej na kształtowaniu osobowości człowieka w atmosferze wolności, może się spotkać obecnie z zarzutem niezgodności z potrzebami i tendencjami naszych czasów, przecież czasy wielkich przemian społecznych wymagają planowego, zorganizowanego działania, a plan najłatwiej da się realizować, gdy ludzie są standaryzowani i przygotowani do bezrefleksyjnego spełniania zleconych z góry funkcji. Na szczęście pomiędzy potrzebą planowego działania a ideałem wolnego człowieka nie ma przeciwstawności, jest tylko trudniej planowo organizować życie, nie robiąc z ludzi mechanicznych narzędzi w rękach kierownictwa. Trzeba przy tym stwierdzić, że przezwyciężanie tych trudności jest nie tylko możliwe, ale że jedynie z wolnymi ludźmi można budować godne człowieka życie zbiorowe i osiągnąć trwałe rezultaty. Słusznie kol. Ignar przytoczył wczoraj niepokojące obrazy życia ludzkiego na ziemi, porównując społeczności ludzkie do torowiska. Nie ma żadnej potrzeby, żeby ludzkość naśladowała mrowisko, musimy świadomie i twardo odrzucić tego rodzaju idee.

Na obecnym naszym zjeździe nie możemy omawiać całej pedagogicznej problematyki uniwersytetu ludowego. Ale musimy rozważyć istotę pracy, aby ujawnić ogólny charakter naszych zadań.

Celem, jaki sobie stawia uniwersytet ludowy grundtvigowskiego typu, jest rozbudzenie osobowości słuchacza i ułatwienie mu zorientowania się w olbrzymim dorobku narodowej i ogólnoludzkiej kultury. Dokonanie tego w kilkumiesięcznym okresie czasu jest możliwe tylko przez bezpośrednie

oddziaływanie osobowości wychowawcy na osobowość wychowanka. Bezpośrednie obcowanie z treściami kulturalnymi np. przez czytanie książek, przyswajanie informacyjnych treści, podawanych w wykładach, ma poważne znaczenie, ale to są rzeczy fragmentaryczne. Jakiś porządek w przebogatym chaosie dorobku kulturalnego, narzucającego się aktualnie świadomości wychowanków, osiąga się jedynie za pośrednictwem osobowości wychowawcy. Widzi on tysiące reakcji wychowawcy na różne zjawiska życia społecznego, na treści kulturalne, które podsuwa chwila przez prasę, radio, nowe książki, które się wyłaniają przy wykładach i dyskusjach. Widzi to wszystko i odczuwa przykładowo, w jaki ład się te treści układają w tej innej osobowości. Ten ład musi mieć jakąś kierunkowość ideową, podręcznikowa systematyka gałęzi wiedzy nie wystarczy.

Działanie „przykładu” musi być przy tym pobudzające do samodzielnej postawy, nie gaszące. Kierunkowość i wolność wewnętrzna obcuujących osobowości – oto hasło.

Treść programu pracy umysłowej uniwersytetów musi być zmienna. Zależy to od zainteresowań wychowanków, przede wszystkim jednak zależy od tego, co wychowawca może dać, czym żyje wewnętrznie, czym się interesuje. Często, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach, zależy od książek, jakie można zdobyć. Pewne pytania, pewne zagadnienia mają stale znaczenie. Są już tradycje pod tym względem. W miarę dojrzewania naszej pracy, będzie coraz mniej przypadkowości, będziemy coraz wyraźniej wiedzieli, na jakie pytania praca uniwersytetu ludowego winna odpowiedzieć. Jednak nigdy nie można dopuścić do powstawania sztywnego, kanonu, a przede wszystkim zawsze wybór materiału, na jakim dane zagadnienie ma być pokazane, będzie zależał od warunków, które się zmieniają nawet w tym samym uniwersytecie z każdym kursem.

Uniwersytet ludowy nie może dać wychowankom systematycznej wiedzy, musi jednak dbać o to, żeby zakres wartościowy wiedzy rozszerzyć. Sposobność do tego dają nie tylko stosowane w uniwersytecie ludowym formy systematycznego nauczania, ale i zebrania dyskusyjne na tematy, dotyczące przede wszystkim życia i potrzeb wsi, narodu i państwa. Zebrania takie są w naszych uniwersytetach stałą instytucją. Całej pracy uniwersytetów ludowych przyświecać winien ważny cel pogłębienia kultury umysłowej wychowanków, wyrobienia rzetelności myślowej, dania metody opracowywania i rozwiązywania zagadnień, umożliwienia poznania na przykładach, czym jest nauka w życiu społeczeństwa.

Zawsze jednak przy tym (musimy to pamiętać) przykładowe oddziaływanie osobowości wychowawcy będzie najważniejsze. Kiedy o tym myśli-

my, niejednego wychowawcę ogarnia niepokój, czy on dorósł do tych zadań. Niepokój się zwiększa, gdy się słyszy o postaci tej miary, co Ignacy Solarz. Sądzę, że należy na te niepokoje tak odpowiedzieć: Każdy, kto zrozumie i odczuje charakter pracy uniwersytetu ludowego, kto jest z tą pracą uczuciowo związany, kto ma niezbędne minimum przygotowania, kto widzi swoje braki i jest rzetelnym człowiekiem, może twórczo w uniwersytecie ludowym pracować. Byle miał rzetelną postawę, byle się wystrzegał, jak ognia, wszelkiego kłamstwa, wszelkiego udawania wiedzy, gdzie jej nie ma, byle się zdobył na odwagę cywilną, potrzebną do tego, żeby powiedzieć: „nie wiem”.

To są najważniejsze zagadnienia, dotyczące koncepcji programowej wiejskiego uniwersytetu ludowego. Kto tego nie zrozumie – dla tego uniwersytetu ludowy będzie czymś dziwnym. Pamiętam – przed wojną jakiś dziennikarz był w Gaci i po powrocie napisał artykuł w jednym z dzienników warszawskich, ironizując „rektora” uniwersytetu ludowego. Ten człowiek nic nie rozumiał i osłaniał swoją nieporadność błażnictwem.

Skuteczne realizowanie takiej koncepcji programowej wymaga spełnienia dwóch niełatwych, do pogodzenia warunków ideowej kierunkowości i atmosfery zupełnej wolności duchowej. Od czego zależy spełnienie równoczesne tych warunków? Kierunkowość musi być samorządna, niemal bezwiedna, musi ogarniać cały zespół wychowanków i wychowawców, musi być zupełnie bezinteresowna, nie może się wiązać z tendencją do wyzyskania przez kogokolwiek w kierunku podporządkowania sobie woli jednostek. To wszystko jest możliwe tylko wtedy, gdy całe środowisko społeczne jest zgodne w pewnych zasadniczych postawach tak ogólnych, że w ich zakresie mieści się szeroki wachlarz różnic z płaszczyzny, praktycznego aktualnego życia, a tak ważnych, że dają wystarczającą podstawę dla zasadniczych kryteriów wartościowania treści kulturalnych. Taka kierunkowość jest zjawiskiem niezależnym od woli jednostek, kształtuje się w szerokiej skali historyczno – czasowej. Albo jest, albo jej nie ma. Jest w społeczeństwach skandynawskich, jest na szczęście i u nas. Gdyby jej nie było, całe wychowanie musiałoby być wadliwie i chore, a nasza praca w uniwersytetach grundtvigowskiego typu byłaby w ogóle niemożliwa.

W skandynawskich, uniwersytetach ludowych ta zgodna postawa ideowa dałaby się ująć w niewielu punktach. Przede wszystkim chrześcijaństwo nie wyznaniowe, ale o wyraźnym charakterze postawy religijnej, umożliwiającej wspólną modlitwę. Powtóre, postawa narodowa. Ta postawa dotyczy obecnie nie tyle dziedziny politycznej, ile kulturalnej. Chodzi tu o stosunek do narodowych i ludowych tradycji kulturalnych i o dążenie do własnego narodowego stylu w dalszej twórczości kulturalnej. Do tego dodać by należało

demokratyzm. I znowu ta postawa nie ma charakteru bojowego. Demokratyzacja struktury społecznej i życia społecznego jest rzeczą dawno dokonaną. Zawsze jest jednak aktualna postawa demokratyczna w bieżącym życiu, w dziedzinie kultury i w dziedzinie obyczajów.

U nas w Polsce postawa ideowa uniwersytetów ludowych kształtowała się i kształtuje w innych warunkach. Teraz będzie się kształtowała nadal. Mówiąc o tych sprawach, musimy się starać o szacunek dla każdej szczerze wypowiedzianej myśli i o atmosferę rzeczowej i bezinteresownej troski o prawdę i o dobro sprawy.

I u nas stosunek do chrześcijaństwa jest zagadnieniem głównym, bo chodzi tu o cały styl kultury, o podstawę całego systemu pojęć moralnych. Tylko u nas nie ma tej samorzutnej zgodności, co w krajach skandynawskich czy anglosaskich, gdzie sprawa oparcia życia na podstawach chrześcijańskich jest po prostu poza dyskusją. W Polsce mamy w stosunku do spraw kulturalnych, związanych z religijną dziedziną życia, sytuację bardzo skomplikowaną. Będę mówił szczerze, co myślę o tych sprawach, nie chcąc nic nikomu narzucać.

W Polsce całe twórcze środowiska społeczne nie tylko nie mieszczą się w wyznaniowej religijności, ale nie widzą znaczenia dziedziny religijnej w życiu duchowym człowieka i społeczeństwa, lub to znaczenie wartościują negatywnie. Mogłoby to oznaczać głębokie pęknięcie w postawie duchowej narodu, groźne dla kultury, a przede wszystkim dla wychowania. Na szczęście nie jest tak źle. Dla kultury, dla wychowania decydujące znaczenie ma nie świadomość religijna, lecz stosowanie bezwiednej często postawy wartościującej. W tej stosowanej w sferze kulturalnej postawie religijnej jesteśmy zgodni, jesteśmy chrześcijanami. To nie jest pusty frazes, że jesteśmy uczestnikami zachodnio-europejskiej, chrześcijańskiej kultury. W ocenie tego, co dobre, a co złe, mamy sumienie chrześcijańskie, niezależnie od tego, czy ktoś z nas uważa się za człowieka wierzącego, czy za niewierzącego. Wielkie ideały ewangelii określają dla nas pojęcie dobra, nad którym biedziliśmy się w dyskusji po referacie prof. Suchodolskiego. Powiem więcej, nie tylko jesteśmy uczestnikami chrześcijańskiej kultury, ale chcemy nimi nadal być. To nie jest, według mnie, postulat, to jest fakt, ujawniający się w całym żywym, powszechnie stosowanym systemie wartościowania. Drugim składnikiem wspólnej naszej postawy ideowej jest postawa narodowa. Nie szowinizm, oparty na nienawistnym stosunku do innych narodów, lecz głębokie umiłowanie tego, co własne. Mówiłem wyżej o tym wiekopomnym, przeżytym przez obecne pokolenie, fakcie włączenia całego ludu polskiego w czynny udział w decydowaniu o losach narodu. Postawa narodowa obejmuje i dzie-

dzinę polityczną – obywatelskiego życia i dziedzinę kultury. Do czynnego uczestnictwa w kulturze narodu wchodzi chłop z własną, nadal dla niego żywą, kulturą ludową.

Wreszcie trzecim składnikiem postawy ideowej, właściwej uniwersytetom, jest stosunek do ruchu ludowego.

Ruch ludowy to nie jest zjawisko wyłącznie czy głównie polityczne. Jest to wielki ruch społeczny, poruszający do głębi masy chłopskie. Motorem tego ruchu są żywe od wieków, a stopniowo uświadamiające się i nabierające praktycznej aktualności tęsknoty, dążenia, ideały. Ruch ludowy obejmuje cały obszar życia zbiorowego. Wzbogaca się nowymi treściami w miarę, jak się zmieniają i postępują przeżycia. Oto w naszych oczach rozwinął i wzbogacił swoją postawę narodową wskutek obudzenia się w masach chłopskich pełnej, obywatelskiej świadomości narodowej i poczucia odpowiedzialności za losy narodu. Ruch ludowy jest w Polsce od swego zarania bojowym rzecznikiem demokracji. Ideały wolności, równości i braterstwa są jego ideałami. Walczy o równość szans życiowych wszystkich ludów. Przeciwstawia się stale wszelkim metodom narzucania społeczności nieodpowiedzialnego kierownictwa od góry, żąda nieustępliwie budowania demokratycznej struktury życia zbiorowego od dołu, na zasadach rzetelnej samorządności. Jak w każdym wielkim ruchu społecznym, tak w ruchu ludowym kierunek dążeń nie jest oparty na żadnej doktrynie, na żadnym sformułowanym z góry systemie zasad. Kierunek nadaje silnie zabarwiona uczuciowo wizja przyszłej społeczności, wizja Rzeczypospolitej Polskiej Ludowej, rządzonej wolą całej powszechności, sprawiedliwej, dającej wszystkim pracę, troszczącej się o każdego człowieka, tworzącej szlachetne, godne życie wszystkim ludziom dobrej woli, żyjącej całym bogactwem polskiej kultury. Ruch ludowy jest jednolitym, chociaż na jego powierzchni mogą się w pewnych okresach czasu odbywać walki prądów czy organizacji politycznych. Chciałbym, tu przypomnieć ciekawy dokument tej jednolitości, pożyteczny dla tych, którzy nie widzą własnymi oczyma bogactwa potwierdzających ją faktów. Mam na myśli rozprawę prof. Czarnowskiego pod tytułem: „Podłoże ruchu chłopskiego” drukowaną w II tomie „Zagadnień Pracy Kulturalnej”. Prof. Czarnowski, socjalista z przekonań, podjął pracę z ujawnioną we wstępie intencją wykazania podziału warstwy chłopskiej na wyodrębnione grupy w związku ze stanem posiadania. W toku opracowywania tematu prof. Czarnowski zbiera i przytacza liczne, uderzające dowody społeczno – kulturalnej jednolitości wsi i z godnym prawdziwego uczonego obiektywizmem odstępuje od tezy, którą początkowo chciał udowodnić.

Uniwersytety ludowe w Polsce z inicjatywy Solarza związały się ideowo z ruchem ludowym. Ten związek odpowiada potrzebom wychowawczym

Uniwersytetów ludowych w Polsce i utrzymuje się już stale. Stanowi on jedną z głównych cech charakteryzujących polski styl pracy w naszych uniwersytetach, związanych z tradycją Grundtviga.

Po wojnie sytuacja ruchu indowego w Polsce jest odmienna od dotychczasowej. Kol. Ignar ma słuszość twierdząc, że dzięki reformie agrarnej program społeczno – wyzwolenczy ruchu ludowego został zrealizowany. Ale czy można przez to uznać za spełnione wszystkie dążenia, wszystkie gospodarcze, społeczne i kulturalne zadania ruchu ludowego? Oczywiście nie! Ruch ludowy ma przed sobą nadal olbrzymie zadania. Pod pewnym względem jeszcze większe, bo oto teraz jest pełna możliwość i pilna potrzeba prowadzenia wielkiej pracy realizacyjnej, wypełnienia własną treścią całego życia wsi, bo oto teraz jest większy zakres odpowiedzialności za losy wsi, narodu i państwa.

Omówiłem wyżej główne elementy postawy ideowej, na której oprzeć się mogą i opierają się rzeczywiście nasze uniwersytety ludowe. W związku ze sprawą postawy ideowej chcę podnieść jeszcze jedno ważne zagadnienie. Najskuteczniej oddziałuje wychowawca o gorącej postawie ideowej, silnie wierzący w wartość ideałów, którym służy i silnie pragnący ich realizacji. Równocześnie jednak ta gorąca ideowość wychowawcy nie może obezwładniać samodzielnej postawy wychowanków, niweczyć ich własnego rozwoju. Wychowawca nie może być ciasnym fanatykiem swojej wiary życiowej, musi widzieć różność indywidualnych dróg, troszczyć się o wytworzenie w wychowankach rzetelnej postawy w stosunku do ich własnego widzenia prawdy. Atmosfera wolności duchowej to podstawowy warunek rozwoju osobowości. Wychowawca w uniwersytecie ludowym staje niejednokrotnie wobec potrzeby obrony bardziej nieśmiały, a często bardzo wartościowych jednostek w zespole słuchaczy przed jednostkami o typie fanatycznym i despotycznym. Podobnie zespół może mieć skłonności do nietolerancyjnego narzucania wszystkim postawy większości. Potrzeba obrony atmosfery wolności duchowej, szczerości i moralnego bezpieczeństwa może być w obecnych warunkach niejednokrotnie bardzo aktualna wobec powojennego osadu w duszach atmosfery gwałtu.

Sprawa atmosfery wolności duchowej, wolności sumienia jest szczególnie, ważna w stosunku do postawy religijnej. Dobrym wychowawcą w uniwersytecie ludowym może być zarówno człowiek gorąco wierzący i praktykujący, jak i człowiek nie związany wewnątrznie z żadnym wyznaniem religijnym. Tylko ten niewierzący musi mieć postawę głębokiego szacunku dla religijnego życia wychowanka, a człowiek wierzący taki sam szacunek dla niezależności buntów duchowych. W związku z tym ksiądz jako wychowawca w uniwersytecie ludowym spotka się z wielkimi trudnościami. Musi

się odznaczać zupełnie niepospolitymi wartościami duchowymi, aby przezwyciężyć te trudności, stworzyć atmosferę wolności duchowej, gdzie wolno mieć każdą wątpliwość i każdą wątpliwość wypowiedzieć.

Dobiegam końca. Dążeniem moim było sformułować główne zasady pracy naszych uniwersytetów ludowych. Nie chcę narzucać swoich sformułowań, mogą być pod tym względem wśród nas różnice. Sądzę jednak, że w sprawie ogólnego charakteru, ogólnej koncepcji polskiego uniwersytetu i ludowego jesteśmy zgodni.

Godzimy się, jak sądzę, wszyscy, że głównym celem uniwersytetu ludowego jest rozwój osobowości człowieka, że praca musi się odbywać w atmosferze wolności duchowej, że praca winna być prowadzona w nawiązaniu do naszej tradycji kulturalnej i w oparciu o kulturę ludową oraz ideały i dążenia ruchu ludowego.

Celem naszego Towarzystwa jest wiązanie ze sobą i organizowanie pomocy dla uniwersytetów ludowych takiego ogólnego kierunku. Najogólniejsze zasady ideowe znajdują tu wyraz w statucie, mianowicie w sformułowaniu celów i w podstawowej zasadzie organizacyjnej.

Świadomi tego ogólnego kierunku, winniśmy z umysłu zaniechać zbyt szczegółowego formułowania zasad i ustalania ich w rezolucjach. Byłoby to niezgodne z charakterem ideowym naszej pracy. Musimy współpracować w atmosferze nieskrępowanej wolności. Wypowiadać się szczerze w atmosferze życzliwości, starać się wspólnymi siłami rozwiązywać trudności, i znajdować odpowiedź na niepokojące, nas zagadnienia. W przyszłości będziemy się spotykali i coraz bardziej wzbogacali nasz dorobek, podstawy duchowe naszej wspólnej pracy.

**Uniwersytety ludowe w Polsce.
Sprawozdanie z I walnego Zgromadzenia Członków T.U.L.R.P.
Pabianice 1945**

ORGANIZACJA AKCJI UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH W POLSCE (1945)

Feliks Popławski

W listopadzie 1944 r. minęło sto lat od powstania pierwszego uniwersytetu ludowego w Danii. W ciągu sześćdziesięciu lat rozwoju duńskich uniwersytetów ludowych (do 1906 roku) powstało ich tam 130 z tego 59 szybko upadło, 71 zaś przewyciężyło przeciwności losu i warunków i utrzymało się na stałe. W 1914 roku było w Danii ogółem czynnych 75 uniwersytetów ludowych. Tak znaczna ich liczba w stosunku do ogółu mieszkańców tego kraju umożliwiła powstanie takiego zjawiska, iż co trzeci mieszkaniec Danii przechodził w okresie swej młodości przez uniwersytet ludowy.

Pod względem typu organizacyjnego były to przeważnie zakłady prywatne, będące własnością ich założycieli i dyrektorów. Pewna ilość tych zakładów prowadzona była przez czynniki społeczne. Stan ten wytworzył się nie tylko w Danii, ale i w innych państwach skandynawskich, które przyswoiły sobie rychło ten typ instytucji wychowawczej. Już choćby przeprowadzona tu nasza dwudniowa dyskusja dostarczyła wielu argumentów na potwierdzenie słuszności tej zasady organizacyjnej. W uniwersytecie ludowym bowiem musi być miejsce na oddziaływanie wychowawcze indywidualności zespołu wychowawców, wobec czego zakłady te nie mogą być organizowane przez aparat państwowy, który nawet przy najlepszej woli nie potrafi uniknąć odgórnego, centralistycznego, schematyzmu.

Pod względem wielkości poszczególnych uniwersytetów ludowych wystąpiła w Danii dość duża rozpiętość. Na początku swego rozwoju były to małe placówki o jednym zespole słuchaczy i dwu lub trzech siłach nauczycielskich. Obecnie niektóre rozrosły się nawet do 20 sił nauczycielskich i odpowiednio powiększyły liczbę swych słuchaczy.

Jeżeli chodzi o ustosunkowanie się czynnika państwowego, to z czasem stosunek jego do akcji uniwersytetów ludowych został uregulowany ustawowo i oparty na stałych obiektywnych kryteriach. W oparciu o te kryteria państwo duńskie udziela dwojakiego rodzaju subwencji na uniwersytety ludowe. Z jednej strony, właściciel uniwersytetu ludowego otrzymuje – po

spełnieniu przewidzianych przez ustawę warunków – subwencję na prowadzenie uniwersytetu, z drugiej zaś – udzielane są również zasiłki państwowe na stypendia dla słuchaczy uniwersytetów ludowych.

Dorobek polski

W rozwoju polskich uniwersytetów ludowych możemy wyróżnić trzy okresy. Okres pierwszy przypada na lata 1905–1914, w którym to czasie powstało na terenie Królestwa Kongresowego szereg placówek wychowawczych, które znane były pod mianem szkół, czy też kursów rolniczych, a które faktycznie spełniały funkcje uniwersytetów ludowych i z tą intencją były powoływane do życia. Fakt, iż ich formy zewnętrzne nie odpowiadały ich treści wewnętrznej i istotnej ich funkcji, wynika, z warunków życia pod zaborem rosyjskim. Z bardziej znanych instytucji tego typu wymienić należy Pszczelin, Sokołówek, Kruszynek, Gołotczyznę, Bratne itp.

Pierwsza wojna światowa (1914–1918) zahamowała dalszy rozwój tych placówek i przerwała prace już istniejące. Pierwsze piętnastolecie niepodległego państwa polskiego (1918–1933) uważać można jako drugi etap rozwoju akcji uniwersytetów ludowych. W okresie tym obserwujemy powolne narastanie tych instytucji. W ciągu 15 lat powstało ich zaledwie osiem, a mianowicie: Dalki, Szyce, Zagórze, Sokołówek, Odolanów, Nałęczów, Gać Przeworska, Michałówka – przy czym tylko pięć z nich przetrwało przez czas dłuższy.

Sześćciolecie następne (1933–1939) – to trzeci i ostatni przed drugą wojną światową okres rozwoju uniwersytetów ludowych. Jest to okres dużego rozwoju ilościowego tych instytucji, w tym czasie bowiem liczba ich podskoczyła z pięciu na dwadzieścia. Do wymienionych powyżej pięciu uniwersytetów ludowych przybyły w ciągu tego sześćciolecia następujące: Tywonia później Grzęda, Różyn, Głuchów, Prudyszczce, Ujezna, Suchodół, Nietążków, Wąchock, Żerna, Nierodzim, Ohladów, Bryski, Proboszczewice, Krzyżanowice i Bolszewo. Był to czas dużego zainteresowania sprawą uniwersytetów ludowych ze strony różnorodnych czynników społecznych, czas ogólnego ożywienia na tym polu i narastania inicjatywy.

Czynnikiem prowadzącym uniwersytety ludowe w ciągu minionego międzywojennego dwudziestolecia był wyłącznie czynnik społeczny. Z przytoczonej powyżej liczby 20 uniwersytetów ludowych nie było ani jednego prywatnego, nie było również ani jednego państwowego, gdyż instytucja taka, jak Liceum Krzemienieckie nie może być uważana za typowy czynnik państwowy.

Przodującą rolę w zakresie akcji uniwersytetów ludowych odgrywały w tym okresie przede wszystkim dwie instytucje a mianowicie: Spółdzielnia

Rolnicza do prowadzenia uniwersytetów ludowych, która prowadziła Orkanowy Uniwersytet Ludowy w Gaci Przeworskiej oraz Towarzystwo Wiejskich Uniwersytetów Ludowych „Przodownik Wiejski” które prowadziło 5 uniwersytetów ludowych w różnych punktach kraju i spełniało pewne funkcje koordynacyjne w zakresie tej pracy w skali ogólnopolskiej.

Szczególnie duży wpływ na całość akcji uniwersytetów ludowych w Polsce posiadał, cieszący się dużym autorytetem, kierownik Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej inż. Ignacy Solarz, którego praca promieniowała na teren całej Polski i na którego metodach wzorowali się wszyscy pracownicy ówczesnych uniwersytetów ludowych w kraju.

Towarzystwo nasze świadomie podejmuje przerwana przez wojnę nić prac obu wymienionych powyżej instytucji i pragnie kontynuować w nowych formach organizacyjnych reprezentowany przez nie kierunek ideowy, jak również i poziom ich osiągnięć w dziedzinie metod pracy wychowawczej.

Dzisiejsza sytuacja uniwersytetów ludowych

Wspomnieliśmy już, że pięciolecie bezpośrednio przedwojenne było okresem dużego nasilenia ruchu uniwersytetów ludowych. Sprawa ta jak gdyby dojrzewała w ciągu pierwszych piętnastu lat okresu międzywojennego, aby się ujawnić w ostatnim jego okresie. Okres ten został jednak przerwany przez wojnę i pięciolecie okupacji. Został przerwany, ale nie zatracił się w wielkich wstrząsach czasów wojennych, jak można by się tego spodziewać. Wprost przeciwnie – ludzie, którym sprawa ta leżała na sercu dawniej, tym gorliwiej podejmują ją obecnie, jakby pod wpływem instynktowego nakazu odrabiania zaniedbań i szczerb wojennych.

Duże pchnięcie pobudzające do podejmowania inicjatywy powoływania do życia uniwersytetów ludowych dała realizacja reformy rolnej, ułatwiająca uzyskanie na ten cel odpowiednich ośrodków poparcelacyjnych, co przyszło jak gdyby w sukurs dawniejszemu pędowi w tym kierunku.

Toteż od chwili przepędzenia z naszej ziemi niemieckiego najeźdźcy niezwłocznie rozpoczął się ruch w zakresie akcji powoływania do życia uniwersytetów ludowych. Tak się złożyło, iż wiele osób, poszukujących pomocy przy krzątaniu około zakładania tych placówek, trafiało jeszcze konspiracyjnym śladem do wspomnianego tu już naszego zespołu. Było wszak wiadomo – bo te sprawy były wyraźnie stawiane na kursach konspiracyjnych – że z chwilą wypędzenia okupanta będzie powołane do życia Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, którego zadaniem będzie nieść pomoc organizatorom i pracownikom uniwersytetów ludowych. Obecnie więc zwracano się po tę właśnie pomoc. Nie było prawie tygodnia, poczynając od wczesnej wiosny 1945 r., żeby

nie zgłaszał się ktoś do mnie z zapytaniami, co słyhać z Towarzystwem i jak postąpić w takiej czy innej konkretnej sytuacji czy potrzebie. W tym stanie rzeczy nie można było czekać na formalne uruchomienie Towarzystwa, lecz trzeba było niezwłocznie podjąć pracę praktyczną pod naporem konkretnej rzeczywistości. Tak się więc złożyło, że Towarzystwo rozpoczęło działalność jeszcze przed formalnym swoim powstaniem najpierw w dawnym, zgranym zespole który nie miał żadnych form organizacyjnych, następnie zaś w wyłonionym z tego zespołu Komitecie Organizacyjnym Towarzystwa, który – obok prac statutowo – organizacyjnych – prowadził nadal również bieżące prace terenowe o charakterze organizacyjnym i pedagogicznym.

Głównym zadaniem Komitetu Organizacyjnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych było nadanie Towarzystwu określonych norm prawnych oraz zalegalizowanie jego działalności. W tym celu opracowano statut i zalegalizowano go, następnie zaś powołano – zgodnie z odpowiednim artykułem tegoż statutu – Tymczasowy Zarząd Towarzystwa w osobach: Feliksa Popławskiego, Stefana Ignara i Hanny Laskowskiej. Zarząd ten powołał dyrektora pedagogicznego Towarzystwa w osobie kol. Mieczysława Zadróznego oraz postawił sobie jako pierwsze zadanie wykończenie prac organizacyjnych, w wyniku czego przeprowadził rekrutację członków Towarzystwa oraz przygotował i zwołał obecne Walne Zgromadzenie. Zgromadzenie to nasze jest więc ostatnim, ogniwem w totku czynności organizacyjnych; zadaniem jego jest zamknąć okres tymczasowości oraz zapoczątkować nowy etap rozwoju Towarzystwa i jego działalności w ustalonych normach prawno-organizacyjnych, co się wyrazi między innymi przez powołanie stałych władz Towarzystwa.

Najpilniejsze potrzeby

W pierwszych miesiącach organizowania się państwa polskiego, czyli od wiosny bieżącego 1945 roku, uniwersytety ludowe zaczęły powstawać, jak grzyby po deszczu. Trudno odpowiedzieć na pytanie, ile jest w tej chwili czynnych uniwersytetów ludowych, gdyż znajdujemy się obecnie w momencie największego nasilenia ich akcji rozwojowej. Nie zdołaliśmy też – zajęci sprawami organizacyjnymi Towarzystwa – zebrać odpowiedniej dokładnej statystyki. Na podstawie dotychczasowych kontaktów i informacji doraźnych i niepełnych możemy stwierdzić, iż łączna suma placówek już czynnych i tych, które ruszą w najbliższym czasie, tj. przed końcem grudnia 1945 roku, przekracza trzydziestkę. Jest to wielki skok naprzód, jeżeli zważymy charakter naszych czasów oraz fakt, iż mamy poza sobą zaledwie paromiesięczny okres pracy organizacyjnej. Fakt, iż w ciągu tego krótkiego czasu przekroczyliśmy o kilkanaście placówek stan liczbowy Uniwersytetów ludowych z 1939 r, mówi sam za siebie.

Pierwszą potrzebą, jaka w związku z tym stanem rzeczy zaczęła ujawniać się coraz jaskrawiej i pukać do wrót Towarzystwa – było wołanie o ludzi. Nie było ostatnio tygodnia, aby nie zjawiał się u nas ktoś z prowincji i nie domagał się wskazania mu kandydatów na stanowisko kierowników i wychowawców w nowozakładanych uniwersytetach ludowych. Stawiało to nas w wielce kłopotliwej sytuacji, gdyż z jednej strony chcieliśmy jak najwydatniej pomóc tym wszystkim reprezentantom wspólnej naszej sprawy, z drugiej zaś nie mieliśmy prawie żadnych realnych możliwości, rozpoczynając pracę – na gruzach zrujnowanej Warszawy – w nielicznym gronie i od najbardziej elementarnych początków. Nie mamy jednak zamiaru rozgrzeszać się argumentem trudnych warunków obiektywnych. Stwierdzamy, iż na szereg najbliższych lat sprawa pracownika pedagogicznego w uniwersytecie ludowym będzie stanowiła najbardziej palące zagadnienie i że Zarząd Towarzystwa, który obecne nasze Walne Zgromadzenie powoła do życia, będzie musiał podjąć tę sprawę jako jedną z najpilniejszych. Nie wydaje mi się, aby można ją było rozwiązać wyłącznie w skali poczynań centralnych. Rekrutacja kandydatów na pracowników uniwersytetów ludowych musi się odbywać w skali ogólnokrajowej i wszyscy musimy zatroszczyć się o tę sprawę. Centralnie natomiast trzeba będzie pomyśleć o jakimś przysposabianiu tych kandydatów do pracy i to musi podjąć i rozwiązać praktycznie Zarząd Towarzystwa. Nasuwa mi się tu koncepcja powołania do życia specjalnego ośrodka wychowawczego, czegoś w rodzaju rozszerzonego uniwersytetu ludowego, jak duńskie Askov, który by mógł nie tylko promieniować dając dobry przykład, jak to czynił Uniwersytet Orkanowy w Gaci Przeworskiej, ale który by podjął planową akcję przysposobienia kandydatów na pracowników uniwersytetów ludowych. Chodzi o to, żeby osoby, mające powołanie i zamiłowanie do pracy w uniwersytecie ludowym, mogły w takim ośrodku znaleźć odpowiednią opiekę wychowawczą i dydaktyczną, dającą minimum przygotowania do podjęcia pracy w tym zakresie.

Obok tej niewątpliwie podstawowej sprawy staje przed nami, jako Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych, również szereg potrzeb innych, nie mniej ważnych i pilnych. Jedną z nich jest sprawa doboru oraz przejęcia na rzecz uniwersytetów ludowych odpowiednich obiektów poparcelacyjnych, przy czym najpilniejszą sprawą jest przejęcie i zabezpieczenie tych wszystkich ośrodków, które są przeznaczone, a nawet zadekretowane na uniwersytety ludowe, a których nie dało się uruchomić dotychczas z powodu braku odpowiednich kandydatów do podjęcia pracy, jesteśmy w stałym kontakcie z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych na ten temat i zaznaczyć należy, iż postulaty nasze spotykają się tam ze zrozumieniem i życzliwością. To-

też wydaje nam się, że mamy podstawy, aby żywić nadzieję, że w sprawie tej znajdziemy zgodnie właściwe rozwiązanie.

Ściśle z tym wiąże się sprawa jakiejś planowej sieci uniwersytetów ludowych. Już pierwsze zetknięcie się z tą sprawą przekonało nas, że dotychczasowe poczynania w tym zakresie nie wykazują jakiejś jednolitej myśli przewodniej i opartej na niej planowości. Wręcz przeciwnie – stwierdzić należy, iż panuje tu całkowita dowolność i przypadkowość. Są wypadki, iż w jednym powiecie mamy przeznaczone np. dwa ośrodki na uniwersytety ludowe, podczas gdy gdzie indziej znowu na terenie całego województwa, albo poważnej jego części nie ma ani jednego ośrodka na ten cel przeznaczonego. Sprawa ta musi być przepracowana i oparta na jakiejś mniej więcej jednolitej zasadzie. Nie chodzi tu oczywiście o jakieś wyłącznie odgórne, mechaniczne planowanie, gdyż przy powoływaniu do życia uniwersytetu ludowego należy się liczyć z warunkami i dojrzałością środowiska i okolicy, gdzie chcemy tego rodzaju placówkę wychowawczą ulokować. Ale z drugiej strony nie można jej całkowicie zdać na los przypadku. Musi tu być znaleziona jakaś rozsądna droga pośrednia pomiędzy potrzebami i stanem rozbudzenia i samoświadomości konkretnego środowiska, a pomiędzy odgórną myślą planującą. Sprawa ta stanie przed przyszłym Zarządem Towarzystwa jako jedna z najpilniejszych do załatwienia.

Czwarte ważne zadanie, jakie już dziś staje przed Towarzystwem, to roztoczenie odpowiedniej opieki nad czynnymi już placówkami uniwersytetów ludowych. Te czynne dziś placówki budzą niejednokrotnie wiele niepokoju, jeżeli chodzi o poziom i metody ich pracy. Dwa są – z gruba biorąc – źródła, dające powody do tego niepokoju: jedno z nich tkwił w niewłaściwym doborze ludzi na stanowiska wychowawców w uniwersytetach ludowych, drugie zaś – w braku jakiegoś choćby elementarnego, przygotowania ich do tej pracy. Musi być jakiś czynnik, który miałby kwalifikacje rzeczowe i uprawnienia formalne, aby z jednej strony wyperswadować komu należy, że uniwersytet ludowy nie jest dla niego najwłaściwszym terenem pracy, z drugiej zaś – aby zając się w sposób ciągły i planowy odpowiednim przygotowaniem do dalszej, skuteczniejszej wychowawczo pracy tych wszystkich jednostek, które – skonfrontowane z realnymi warunkami i wymogami pracy uniwersytetu ludowego – odnajdą w sobie głębszy do tej pracy stosunek i zapragną zdobyć również odpowiednie do niej przygotowanie. Wyobrażam sobie, że już w bieżącym okresie oświatowym, t. j. w lecie roku przyszłego, po ukończeniu w czynnych uniwersytetach ludowych prowadzonych przez nie kursów wiosenno-letnich, trzeba będzie zorganizować dla tych pracowników odpowiednie kursy czy konferencje, których zadaniem było by pogłębienie ich przysposobienia do tej pracy.

W ścisłym związku ze sprawą powyższą stoi inne, pilne i ważne zagadnienie, a jest nim potrzeba przygotowania szeregu wydawnictw, które mogłyby być pomocne wychowawcy w uniwersytecie ludowym przy pogłębianiu jego stosunku do życia i pracy tej instytucji. W tym zakresie poczyniliśmy pewne przygotowania jeszcze w okresie pracy konspiracyjnej. Są już wówczas zamówione i zaliczkowane, a nawet już dość zaawansowane prace, na których wykończenie oczekujemy. Tak się składa, że kilku autorów tych prac jest obecnych tu na sali. Zwracam się do nich z prośbą o przyśpieszenie wykończenia tych opracowań i myślę, iż, wypowiadając ten apel, jestem wyrazicielem nie tylko stanowiska tymczasowego Zarządu T. U. L. ale i całego obecnego Zgromadzenia.

Organizacja akcji uniwersytetów ludowych

Zastanówmy się obecnie na chwilę nad sprawą zasad organizacyjnych, na których powinna się oprzeć akcja uniwersytetów ludowych w Polsce. Dobrze będzie, jeżeli uświadomimy sobie, że zaczynamy obecnie, po tym wielkim wstrząsie wojennym, jakiśmy przeżyli – niejako od nowa zakładać fundamenty i wytyczać kierunki rozwojowe dla tej doniosłej dziedziny pracy wychowawczej. Dlatego ważną rzeczą jest odpowiednie nastawienie zwrotnic i wytyczenie dróg, gdyż wszelkie błędy i niedopatrzenia w tym zakresie mogą mieć w przyszłości swoje poważne ujemne następstwa.

Nie łudzę się, abym mógł omówić wyczerpująco tę sprawę w tym moim z konieczności ramowym referacie. Pragnę jednak wysunąć do dyskusji kilka głównych zasad, na których powinna – według mojego rozumienia – oprzeć się struktura organizacyjna Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, jak również i rozwój całej akcji w tym zakresie.

Zasad tych mam zamiar wysunąć cztery, a mianowicie:

1. zasada społecznego charakteru akcji uniwersytetów ludowych,
2. zasada decentralizacji,
3. zasada ześrodkowania sił społecznych okolicy,
4. zasada koordynacji i centralnego kierownictwa.

Uniwersytet ludowy – instytucja społeczna

Jeżeli chodzi o ustalenie, jaki czynnik – powinien zakładać i prowadzić uniwersytety ludowe w Polsce, teoretycznie przyjąć możemy trzy takie czynniki: 1) czynnik publiczny, t. j. państwo lub samorząd, 2) organizacje społeczne i 3) osoby prywatne.

Trzeba tu z góry powiedzieć, że całe dotychczasowe stulecie rozwoju uniwersytetów ludowych w Europie nie zna nie tylko zasady, ale nawet od-

osobnionych faktów powoływania do życia państwowych uniwersytetów ludowych. Jeżeli chodzi o Danię i kraje skandynawskie, to wprost przeciwnie: idzie stamtąd tradycja uniwersytetu ludowego, pojętego jako prywatna instytucja wychowawcza, przy czym znane są fakty dziedzicznego przekazywania z ojca na syna nie tylko tytułu własności instytucji, ale i funkcji wychowawczej, bo stanowiska dyrektora zakładu. Powstaje w tym wypadku zjawisko jak gdyby dynastii kierowników danego uniwersytetu ludowego, przy czym swobodnie kształtowana frekwencja słuchaczy, stojąca z reguły, w prostym stosunku do wartości wychowawczej pracy danej placówki, jest głównym wyznacznikiem jej wpływu wychowawczego i w ogóle pewnego rodzaju życiowego egzaminu. Zresztą kraje skandynawskie znają również typ uniwersytetu ludowego, prowadzonego przez organizacje społeczne, aczkolwiek typ ten nie jest dominującym ilościowo.

Polska, dużo młodsza tradycją w tym zakresie, przynosi nam przede wszystkim koncepcje uniwersytetu ludowego pojmowanego jako instytucja społeczna. Założycielami pierwszych uniwersytetów ludowych w Polsce niepodległej były organizacje społeczne: Związek Nauczycielstwa Polskiego i Towarzystwo Czytelń Ludowych. Przykład ten był później naśladowany przez inne organizacje społeczne.

Prowadziło wprawdzie uniwersytety ludowe również Liceum Krzemienieckie, które formalnie stanowiło specyficzny rodzaj instytucji państwowej, w istocie jednak jego daleko idąca autonomia zbliżała je raczej charakterem do typu instytucji społecznej, niż państwowej.

W sumie stwierdzić należy, iż dziedziczymy z przeszłości zasadę, podkreślającą społeczny charakter uniwersytetu ludowego i że instytucja tego rodzaju, będąca prywatną własnością pojedynczego człowieka, zupełnie nie pasuje do naszych wyobrażeń. Wydaje mi się, iż ta tradycyjna norma zbiega się całkowicie z tym, co przynosi t.zw. duch czasu, który wszak głosi hasła nacjonalizacji i uspołecznienia całego szeregu dziedzin życia, które do niedawna jeszcze stanowiły niepodzielną domenę prywatnej własności. Trudno było by uzasadnić instalowanie prywatnej inicjatywy w dziedzinie społeczno-wychowawczej, gdzie jej dotychczas nie było, w epoce dzisiejszej, której główną i charakterystyczną właściwością jest coś wręcz odmiennego, bo właśnie ograniczanie i usuwanie onejże inicjatywy prywatnej z tych dziedzin życia, w których panowała ona dotychczas niepodzielnie. Uogólniając, stwierdzić chyba można, że są dostateczne podstawy, aby nie wysuwać jako wytycznej na przyszłość zasady tworzenia prywatnych uniwersytetów ludowych, czego też czynić nie zamierzamy.

Nie zamierzamy również tworzyć ani zalecać tworzenia państwowych uniwersytetów ludowych. I to nie tylko dlatego, że brak jest podobnych przykła-

dów w naszym dorobku z przeszłości, ale przede wszystkim dlatego, że sama istota wewnętrzna tego rodzaju placówki społeczno-wychowawczej nie mieści się w schematycznych z konieczności ramach i normach instytucji państwowej. Istota bowiem uniwersytetu ludowego tkwi przede wszystkim w indywidualnym wpływie grona wychowawców na zespół jego uczestników. Uniwersytet ludowy jest bowiem jedyną instytucją wychowawczą, która świadomie buduje swoje oddziaływanie wychowawcze na indywidualnych właściwościach i wartościach osobowości wychowawcy i która dlatego tak wielką wagę przykładą do doboru odpowiednich jednostek na te stanowiska. Gruntujący się na tych zasadach proces wychowawczy wymaga autonomicznego traktowania tak osobowości wychowawcy jak i metod jego pracy oraz postuluje dopuszczenie do głosu jego indywidualnych cech i właściwości, co z trudnością – i to nie zawsze – mogłoby mieć miejsce w instytucji o charakterze państwowym.

Pogląd na te sprawy jest ustalony i dość jednolity w sferach pracowników pedagogicznych i działaczy społecznych; toteż nie wdawalibyśmy się w rozwijanie tych rozważań, gdyby nie fakt, że przełomowe nasze czasy postawiły niejednokrotnie przy warsztacie pracy oświatowo-wychowawczej ludzi nowych, nie dość obznajomionych z dorobkiem myślowym tej dziedziny, którzy niekiedy nie wahają się wygłaszać poglądu, iż państwowy uniwersytet ludowy jest rzeczą możliwą, a nawet pożądaną. Wprawdzie wypowiedzi tego rodzaju są rzadkie i odosobnione, ale nie należy ich lekceważyć, jako że zdarza się i pochodzą one od osób, mających pewien wpływ na decyzję niektórych czynników państwowych, czy też politycznych. Że stanowisko takie nie ma nic wspólnego z przesłankami ideologicznymi, że w szczególności nie jest odbiciem przemyślanego stanowiska jakiegoś określonego środowiska ideowo-politycznego – tego dowodzi fakt, iż wytrawni i odpowiedzialni działacze polityczni, społeczni i oświatowi zajmują w tej sprawie jednolite stanowisko, bez względu na to, jakie reprezentują środowiska ideowe.

Niech mi wolno będzie powołać się w tym miejscu na zdanie tak wybitnego polityka i pedagoga polskiego obozu marksistowskiego, jakim jest były minister oświaty dr Stanisław Skrzeszewski, który – posłyszawszy, na jednej z konferencji zdanie o możliwości czy też potrzebie zakładania państwowych uniwersytetów ludowych – zareagował niezwłocznie twierdząc, iż nie wyobraża sobie tego rodzaju instytucji i że według jego zdania uniwersytety ludowe mogą być prowadzone jedynie przez organizacje społeczne.

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej

Wyobraźmy sobie w tej chwili, że wszyscy zebrani na tej sali, podzielają w zupełności ten postulat. Nie znaczy to wcale, że problem ten jest wyczerpa-

ny i sprawa całkowicie wyjaśniona. Powstaje bowiem wówczas zagadnienie, które z wielu różnorodnych czynników społecznych są najbardziej powołane do zakładania i prowadzenia uniwersytetów ludowych, a które nie mogą lub nie powinny podejmować tej akcji.

W zasadzie każda chłopska organizacja społeczna, której przedmiotem działalności są sprawy oświatowo-wychowawcze, posiada tytuł do tego, aby zajmować się uniwersytetami ludowymi. Postulat ten – sam przez się dość oczywisty – gdyby był zastosowany konsekwentnie, mógłby doprowadzić do nadmiernego rozproszkowania tej akcji oraz zwężenia płaszczyzny stosunku uniwersytetu ludowego do środowiska. Rozproszkowanie i chaos organizacyjny – to nieuniknione następstwo istnienia różnorodnych nieskoordynowanych ośrodków inicjatywy. Byliśmy świadkami tego rodzaju zjawiska w okresie minionego międzywojennego dwudziestolecia. Pamiętamy wszakże, iż – pomimo niewielkiej stosunkowo liczby uniwersytetów ludowych w porównaniu do obszaru całego kraju – mieliśmy w pewnych okolicach zagęszczenie tego rodzaju placówek, podczas gdy na terenie całych województw nie było ich wcale. Dość wspomnieć tu Lubelszczyznę, jeden z terenów o najbardziej rozbudzonej wsi, gdzie poza krótkim okresem istnienia Uniwersytetu Ludowego w Nałęczowie, nie było ani jednego uniwersytetu ludowego podczas gdy młodzież lubelska wypełniała niejedną tego rodzaju instytucję, położoną na terenie innych regionów.

Z drugiej strony zamknięcie uniwersytetu ludowego w ramach jednej jakiejś organizacji i uczynienie z niego niejako instytucji wewnętrznej danej grupy organizacyjnej zwęża płaszczyznę kontaktów z całością środowiska oraz zacieśnia zasięg jego wpływu wychowawczego na szersze otoczenie.

Już choćby z tych stwierdzeń wynika konieczność znalezienia takiego rozwiązania organizacyjnego które by – gwarantując uniwersytetom ludowym zachowanie ich charakteru społecznego – pozwalało nadać odpowiednią planowość tej akcji oraz dawało możliwość właściwego ustawienia jej w stosunku do całości chłopskiego środowiska społeczno-kulturalnego. Oczywiście jest, iż, mówiąc o planowości, mamy na myśli pewną minimalną równomierność rozmieszczenia placówek uniwersytetów ludowych na terenie kraju z dostosowaniem do żywych potrzeb środowiska chłopskiego w danej okolicy i w porozumieniu z tym środowiskiem, a nie jakieś biurokratyczno-centralistyczne planowanie w oderwaniu od terenowych warunków, potrzeb i możliwości.

Tak samo postulat usytuowania uniwersytetu ludowego na szerszej ogólnośrodowiskowej płaszczyźnie i nieczynienie z niego czegoś w rodzaju wewnętrznej instytucji poszczególnej organizacji społecznej nie zmierza do wyizolowania tej instytucji od kontaktów czy wpływów zorganizowa-

nich ośrodków chłopskiego życia społeczno-kulturalnego, lecz przeciwnie – do rozszerzenia płaszczyzny tych kontaktów oraz wzmożenia wzajemnego obustronnego oddziaływania.

Najwłaściwszym rozwiązaniem organizacyjnym akcji uniwersytetów ludowych w Polsce wydaje się być powołanie do życia specjalnej organizacji społecznej, której wyłącznym zadaniem było by zakładanie i prowadzenie tego rodzaju instytucji oraz objęcie jej troską i działalnością całokształtu problematyki i potrzeb ogólnopolskiej akcji społeczno-wychowawczej, skoncentrowanej na terenie pracy uniwersytetów ludowych. Ta specjalna organizacja społeczna nie miałaby racji bytu, gdyby nie była ściśle i zasadniczo powiązana ze wszystkimi innymi organizacjami społecznymi działającymi na terenie wsi i gdyby – w wyniku tego powiązania – nie otrzymała ściśle określonych zadań i wyraźnie wyodrębnionego zakresu i terenu pracy.

Posiadając pełną świadomość wielkiej doniosłości akcji uniwersytetów ludowych dla całokształtu życia społecznego wsi polskiej oraz zdając sobie w pełni sprawę z konieczności omówionego powyżej właściwego jej ustawienia w stosunku do całokształtu chłopskiego życia społeczno kulturalnego – wystąpiliśmy z inicjatywą powołania do życia Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, pojmując tę instytucję jako coś w rodzaju związku celowego wszystkich chłopskich czynników (i organizacji społecznych, gospodarczych, kulturalnych i oświatowo-wychowawczych, powołanego do spełniania specjalnej, wyodrębnionej i ściśle określonej roli, jaką jest organizowanie i prowadzenie uniwersytetów ludowych w Polsce oraz zaspokajanie całokształtu z akcją tą związanych potrzeb i konieczności. Już w okresie międzywojennego dwudziestolecia w tym kierunku zdawała się iść ewolucja struktury organizacyjnej uniwersytetów ludowych. Pamiętamy, iż w okresie największego nasilenia rozwoju uniwersytetów ludowych zjawily się na widowni organizacje zajmujące się wyłącznie tą jedną dziedziną pracy, jak wspomniana już przeze mnie Spółdzielnia do prowadzenia wiejskich uniwersytetów ludowych, która bynajmniej nie zamierzała ograniczyć się do prowadzenia Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci Przeworskiej, lecz planowała rozbudowę tej akcji, a bezpośrednio przed wojną krzątała się około uruchomienia Uniwersytetu Ludowego W Wądzyniu, pow. Brodnica oraz jak Towarzystwo „Przodownik Wiejski”, które prowadziło kilka uniwersytetów ludowych. Na tej to tendencji rozwojowej opieramy się obecnie w wyborze systemu organizacyjnego akcji uniwersytetów ludowych, upostaciowanego w Towarzystwie Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie chcielibyśmy już w chwili obecnej rozbudowywać pełnego systemu organizacyjnego Towarzystwa, a w szczególności nie chcemy tworzyć jego

komórek, czy też oddziałów wojewódzkich, gdyż nie mamy pewności, czy życie uzasadni w przyszłości ich istnienie. Dlatego nasz system organizacyjny przewiduje na fazie układ dwustopniowy: a mianowicie: 1. Miejscowe Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego, prowadzące jedną określoną placówkę uniwersytecką i mieszczące się z reguły w jej siedzibie – oraz 2. Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, jako czynnik koordynujący działalność wszystkich Towarzystw lokalnych i reprezentujący całość uniwersytetów ludowych w Polsce oraz wszystkie jej zasadnicze potrzeby i problemy

I jeszcze jedno należy stwierdzić, kiedy oto w tej chwili rozważamy charakter i zakres działania Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Trzeba powiedzieć wyraźnie, iż nie dążymy do monopolu w zakresie akcji uniwersytetów ludowych. Przewidujemy, iż mogą istnieć w Polsce uniwersytety ludowe, prowadzone również przez inne organizacje społeczne. Mamy już nawet wiadomości iż Związek Nauczycielstwa Polskiego zamierza uruchomić dwie tego rodzaju placówki, a mianowicie: zasłużony Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana w Szycach pod Krakowem, który był powołany do życia przez tę organizację w 1924 r. i prowadzony przez szereg lat, oraz Uniwersytet Ludowy im. Zygmunta Nowickiego, ostatniego prezesa tegoż Związku, uniwersytet, który ma być powołany do życia dla uczczenia jego pamięci i umiejscowiony na terenie województwa warszawskiego. Niewątpliwie mogą powstać podobne inicjatywy również ze strony innych organizacji społecznych. Towarzystwo nasze, zgodnie z odnośnymi postanowieniami swojego statutu, chętnie będzie widziało te organizacje w szeregach swych członków, jeżeli tylko ideologia ich szczerze demokratyczna nie będzie nasuwała trudności.

Z drugiej strony Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej nie zamierza ukrywać tego, iż dąży do odegrania głównej roli w dziedzinie rozwoju ruchu uniwersytetów ludowych w Polsce. Ta jego główna rola ujawni się w przyszłości nie tylko w tym, iż będzie ono prowadziło za pośrednictwem lokalnych Towarzystw U. L. większą ilość tego rodzaju placówek, ale przede wszystkim w sprawowaniu centralnego kierownictwa nad całokształtem tej akcji w Polsce i w obsługiwaniu tych wszystkich różnorodnych i podstawowych potrzeb, jakich zapewne wiele wyłoni się na tle rozwoju praktycznej działalności w tym zakresie. Słowem Towarzystwo nasze dąży świadomie, aby stać się nie tylko organizatorem uniwersytetów ludowych rozbudowującym ich stan ilościowy w terenie (pod tym względem obecnie staramy się oddziaływać raczej hamująco) – ale przede wszystkim zmierza do wydoskonalenia się jako czynnik fachowy, służący właściwą opieką i pomocą całemu ruchowi uniwersytetów ludowych w Polsce.

Zasada decentralizacji

Przy rozbudowie systemu organizacyjnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych chcemy w całej pełni zastosować zasadę decentralizacji. Nie było by nic łatwiejszego, jak pójść utartą drogą państwowego systemu administracyjnego i powołać do życia obok centralnego – również Towarzystwa wojewódzkie i powiatowe. Jeżeli chodzi o sukcesy organizacyjno – statystyczne, to na tej drodze najłatwiej było by osiągnąć pokaźne liczby oddziałów oraz imponujące ilości członków. Ale jesteśmy całkowicie odporni na tego rodzaju papierowo – statystyczne pokusy. Zdajemy sobie sprawę, iż dziedzina uniwersytetów ludowych jest specjalnie oporna dla wszelkiego rodzaju statystycznych obliczeń, że procesy i przemiany wychowawcze, stanowiące zasadniczy przedmiot pracy uniwersytetu ludowego, a zachodzące w niedostępnych głębiach ludzkiej psychiki zdają się wykluczać możliwość stosowania metody statystycznej w ogóle.

Wychodząc z tego założenia postanowiliśmy, jak już wspomniałem, nie spieszyć się z wykończaniem rozbudowy pełnego systemu organizacyjnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych i w początkowym stadium tej rozbudowy podjąć akcję organizacyjną na dwu przeciwległych jej krańcach. Z jednej strony rozpoczęliśmy rozbudowywać stopniowo centralne Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P., które by – jak już powiedziałem poprzednio – mogło podjąć reprezentację tej sprawy w skali ogólnokrajowej; z drugiej zaś idziemy w kierunku tworzenia Towarzystw miejscowych, które by mogły skupić żywotne siły społeczne i kulturalne danej okolicy około powołania do życia i prowadzenia konkretnej placówki uniwersytetu ludowego.

Ani samej tej placówki, ani prowadzącego ją Towarzyska lokalnego – świadomie nie chcemy wiązać z miastem powiatowym. Uniwersytet ludowy musi mieścić się w środowisku wiejskim ze względów zasadniczych, a jeżeli chodzi o prowadzące go miejscowe Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego, to ustaliliśmy zasadę, iż najwłaściwszą siedzibą dla niego jest ta sama miejscowość, która jest siedzibą uniwersytetu. Chodzi o jak najściślejsze powiązanie Towarzystwa z codziennymi sprawami i troskami prowadzonej przez nie placówki wychowawczej; chodzi o to, aby zarząd tego Towarzystwa stanowił czynnik codziennej współpracy z uniwersytetem ludowym a nie jakąś odległą instancję, z rzadka jedynie i odświeżnie przekraczającą jego progi. Nie znaczy to, iżbyśmy nie chcieli widzieć w tym zarządzie społeczników i oświatowców, działających w skali powiatowej i ewentualnie zamieszkałych na terenie miasta powiatowego. Udział tego typu jednostek w zarządzie jest bardzo pożądanym i pożytecznym, gdyż mogą one odegrać bardzo ważną rolę rzeczników spraw i potrzeb uniwersytetu ludowego na terenie różnorodnych czynników

powiatowych, państwowych, samorządowych i społecznych. Ale gdyby cały zarząd lokalnego Towarzystwa miał się składać wyłącznie z tego typu jednostek, gdyby miał skupiać jedynie wszelkiego rodzaju powiatowe „grube ryby” bez udziału przedstawicieli młodzieży wiejskiej, dla której wszak uniwersytet ludowy powołuje się do życia, oraz bez udziału członków starszego pokolenia chłopskiego, które swoje dzieci do tegoż uniwersytetu wysyła – to taki skład zarządu Towarzystwa musielibyśmy uważać za niewłaściwy.

Z tego, co powiedziałem powyżej, wynika zasada ogólna, że powinien istnieć bliski kontakt i powiązanie pomiędzy Towarzystwem Uniwersytetów Ludowych – tak lokalnym jak i centralnym, a pomiędzy wszystkimi, chłopskimi organizacjami społecznymi.

Przed wszystkim zaś powinny tu być wzięte pod uwagę te wszystkie organizacje społeczne wiejskie, które mają charakter oświatowo – wychowawczy i kulturalny. Na pierwszym miejscu wśród nich wszystkich postawić należy Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, jako najbliższy sprawie uniwersytetów ludowych oraz najbardziej bezpośrednio z tą sprawą związany. Wyobrażamy sobie, że stała i ścisła współpraca pomiędzy obiema tymi organizacjami na wszystkich ich szczeblach organizacyjnych stanie się podstawową normą obustronnie obowiązującą na codzień.

Jeśli chodzi o wojewódzkie ogniwa organizacyjne Towarzystwa, to – w obecnym stadium rozwojowym akcji – pójdziemy na powoływanie do życia delegatur Zarządu centralnego, jeżeli życie wysunie odpowiednie potrzeby w tym zakresie. Mogą to być delegatury jednoosobowe, albo zespołowe w zależności od mniejszej lub większej różnorodności spraw, jakie staną się przedmiotem pracy tak pomyślanego ogniwa wojewódzkiego T. U. L. R. P., przy czym i w tej sprawie nie chcemy być doktrynerami, ani też zwolennikami zbytnej centralizacji. Jeżeli narastanie życia organizacyjnego Towarzystwa pójdzie w kierunku podkreślenia roli jego ogniw wojewódzkich oraz rozbudowy zakresu ich działania – wówczas przystosujemy do tego stanu rzeczy nasz statut i powołamy do życia odpowiednie statutowe komórki wojewódzkie, ustalając dla nich z góry pewien określony zakres działania.

Zasada skupienia sił społecznych środowiska

Uniwersytet ludowy jest instytucją społeczno-wychowawczą, której istnienie i praca powinna być jak najściślej powiązana z całokształtem życia społecznego środowiska, na którego terenie dana placówka rozwija swoją działalność. Od rodzaju i stopnia tego powiązania zależą w dużej mierze wyniki pracy uniwersytetu ludowego. Dlatego też należy tak ustalić płaszczyznę organizacyjnego kontaktu poszczególnego uniwersytetu ludowego do jego

środowiskowego zaplecza, aby zapewnić mu ściśle powiązanie ze wszystkimi ośrodkami żywej myśli i pracy społecznej na terenie danej okolicy, mniej więcej w skali powiatowej.

Tak właśnie pomyślane jest lokalne Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego. Jest to organizacja społeczna, której cele i zadania ześrodkowują się w jednym, konkretnym postulatcie: – powołać do życia uniwersytet ludowy i zapewnić mu możliwie jak najlepsze warunki rozwoju, – a której założenia organizacyjne zmierzają do skupienia w ramach danego Towarzystwa wszystkich żywych i czynnych sił i ośrodków społecznych istniejących na terenie pracy danej placówki uniwersytetu ludowego. Nie powinno być na terenie tego powiatu ani jednej czynnej a związanej ze wsią instytucji czy organizacji społecznej, kulturalnej, wychowawczej, gospodarczej itp., która by nie interesowała się istniejącym na tym terenie uniwersytetem ludowym i która by nie manifestowała w taki lub inny sposób swego czynnego i pozytywnego stosunku do tej instytucji. Otóż właściwym terenem, ześrodkowującym te wszystkie różnorodne instytucje, komórki organizacyjne i osoby fizyczne około spraw uniwersytetu ludowego, jest miejscowe Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego.

Pierwszym przejawem tego ześrodkowania jest członkostwo danej instytucji czy jednostki w miejscowym Towarzystwie Uniwersytetu Ludowego. Członkami tego Towarzystwa powinny być przede wszystkim wszystkie czynne na terenie danego powiatu Koła Młodzieży Wiejskiej, a to z tego względu, że wszak uniwersytet ludowy jest dla nich najbliższą instytucją wychowawczą. Również wszystkie ognia organizacyjne Związku Samopomocy Chłopskiej oraz wszystkie chłopskie spółdzielnie tak spożywcze jak i wytwórcze. Także ognia samorządu gminnego oraz samorząd powiatowy powinny uczestniczyć w Towarzystwie i czynnie popierać jego działalność. Obok wymienionych powyżej czynników społecznych powinny być członkami Towarzystwa wszystkie aktywne społecznie, a związane ze wsią jednostki. Nie powinno być gromady wiejskiej, która nie dostarczyłaby Towarzystwu kilku przynajmniej członków, poczuwających się nie tylko do uczestnictwa w nim ale i do czynnego współdziałania w realizacji jego zadań. Przy takim ześrodkowaniu w ramach Towarzystwa możliwie wszystkich czynnych sił społecznych z terenu pracy danego uniwersytetu ludowego – placówka ta będzie mogła wrosnąć w środowisko swej pracy i stanie się podstawowym ogniem jego rozwoju społecznego oraz kulturalnego rozrostu.

Bardzo ważnym czynnikiem w tak pojętym lokalnym Towarzystwie Uniwersytetu Ludowego jest jego zarząd. Jest rzeczą zrozumiałą, iż wejdzie do niego szereg osób, znanych w danym środowisku, reprezentujących po-

szczególne organizacje czy też dziedziny życia społecznego. Baczyc jednak należy, aby obok nich znalazły się również osoby, które będą mogły nie tylko reprezentować, ale czynnie pracować w zarządzie. Słowem – Towarzystwo powinno dążyć do wychowania sobie typu własnego działacza społecznego, który będzie nastawiony przede wszystkim i bezpośrednio na działalność społeczno-wychowawczą. Naturalnym środowiskiem rekrutacji tego rodzaju jednostek będzie przede wszystkim zespół pracowników uniwersytetu ludowego oraz szeroka i coraz bardziej rozrastająca się gromada jego wychowanków, którzy niewątpliwie staną się z czasem główną podporą uniwersytetu ludowego oraz podstawowym czynnikiem jego mocnego zakotwiczenia się w środowisku.

Zasada koordynacji i centralnego kierownictwa

Sprawa uniwersytetów ludowych w Polsce to nie tylko szereg konkretnych placówek tego rodzaju rozmieszczonych mniej lub więcej równomiernie na terenie kraju, ale to również ta cała doniosła nadbudowa, na którą składa się wielostronna problematyka wychowawcza, rozległa dziedzina pracy praktyczno-organizacyjnej oraz potrzeba koordynacji pracy poszczególnych uniwersytetów ludowych w skali ogólnopolskiej. Konieczne jest zatem istnienie czynnika nadrzędnego, stanowiącego nadbudowę nad poszczególnymi lokalnymi Towarzystwami oraz poszczególnymi placówkami uniwersytetów ludowych. Czynnikiem tym chce być nasze Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej. Rozpatrzmy pokrótce jakie stoją przed nim zadania.

Pierwszym zadaniem jest potrzeba podjęcia oraz rozwijania i kształtowania problematyki społeczno-wychowawczej uniwersytetów ludowych. Wprawdzie instytucja uniwersytetu ludowego ma już za sobą – jak to wspomnieliśmy na wstępie niniejszego referatu – ponad sto lat istnienia i w ciągu tego czasu wykrystalizowała już dostatecznie główne swe zręby tak w dziedzinie założeń pedagogicznych, jak również w odniesieniu do treści i metod swej pracy – to jednak nie znaczy wcale, iż ma ona pozostać głucha na nowe impulsy i wstrząsy, jakie niesie ze sobą współczesna przełomowa epoka. Wręcz przeciwnie – uniwersytet ludowy, jako szkoła życia, musi pilnie baczyć na to, co się dzieje w otaczającej go rzeczywistości i musi być gotowy do wyciągnięcia wniosków dla swojej pracy wychowawczej i dydaktycznej z tych wszystkich przesłanek, których dostarcza życie, a które – po dogłębnym ich rozważeniu-wytrzymują próbę krytyki i zostaną przyjęte za własne. Tak jak w pracy uniwersytetu ludowego każda sprawa, każdy temat czy zagadnienie, które kogoś z uczestników prawdziwie interesują-może, a nawet

powinno stać się przedmiotem uwagi, troski i pracy wychowawców, a niejednokrotnie i całej instytucji, gdyż w tym typie pracy wychowawczej nie ma spraw ani tematów pozaprogramowych, niecenzuralnych czy niedozwolonych – taki w sferze dyskusji nad istotą, zadaniami oraz programami czy metodami uniwersytetu ludowego każdy głos oraz każda uwaga krytyczna – jeżeli tylko formułowana jest z dobrą wiarą i wynika z prawdziwej troski o sprawę – powinna być z całą sumiennością podjęta i poddana gruntownej i obiektywnej rozwadze.

W pracach tych i dyskusjach mogą brać oczywiście udział wszyscy zainteresowani sprawą uniwersytetów ludowych. Ale z drugiej strony potrzebny jest i w tej dziedzinie czynnik koordynujący i podsumowujący wyniki dyskusji i tę rolę chce wziąć na siebie Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P.

Jeżeli chodzi o dziedzinę spraw praktyczno-organizacyjnych, które stają przed Towarzystwem, jako czynnikiem centralizującym akcję społeczną w zakresie uniwersytetów ludowych – to mamy tu do czynienia z kilku kapitalnymi zagadnieniami, jak np.: 1) dobór i przysposobienie pedagogiczne kandydatów na pracowników uniwersytetów ludowych; 2) opieka pedagogiczna nad czynnymi już placówkami oraz doskonalenie metod i programów pracy u. 1., a w związku z tym doksztalcanie czynnych pracowników uniwersytetów ludowych oraz pomoc w ich pracy samokształceniowej; 3) opieka nad zagospodarowaniem ośrodków rolnych przy uniwersytetach ludowych oraz stała pomoc i doradztwo fachowe w tej dziedzinie; 4) także opieka i doradztwo w sprawach budowlanych – przebudowa i rozbudowa obiektów, uzyskanych dla uniwersytetów ludowych oraz budowa nowych gmachów, gdzie to okaże się konieczne; 5) także opieka i doradztwo w kwestiach prawnych; 6) planowa akcja wydawnicza służąca zarówno problematyce, jak i praktycznej pracy wychowawczej uniwersytetów ludowych; 7) reprezentowanie sprawy uniwersytetów ludowych w stosunku do władz państwowych, samorządowych oraz organizacji społecznych, jak również współpraca fachowa ze wszystkimi tymi czynnikami w zakresie rozwoju akcji uniwersytetów ludowych.

Wszystkie te sprawy tłumaczą się same przez się, to też nie będziemy tu uzasadniać specjalnie ich potrzeby ani też wagi czy znaczenia. Jedno tylko dodam, że w miarę rozwoju akcji uniwersytetów ludowych każda z tych dziedzin będzie się również rozwijała, co pozwala nam już teraz wyobrazić, sobie różnorodność i rozległość prac Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P.

Jeżeli chodzi o zadania i prace najbliższe, które stoją już przed Zarządem Towarzystwa jako pilne i niecierpiące zwłoki, to wymienić tu należy przede wszystkim: 1) opracowanie i uzgodnienie z władzami państwowymi

planu sieci uniwersytetów ludowych na terenie Rzeczypospolitej i współudział w jego realizacji; 2) zarezerwowanie i zagospodarowanie ośrodków poparcelacyjnych przeznaczonych na uniwersytety ludowej a niewyzyskanych praktycznie w pierwszym etapie pracy; 3) uregulowanie stanu prawnego przydzielonych ośrodków; 4) zorganizowanie natychmiastowe czegoś w rodzaju biura pośrednictwa pracy, co jest konieczne ze względu na wielkie zapotrzebowanie pracowników do nowopowstających uniwersytetów ludowych; 5) niezwłoczne przystąpienie do przysposobienia pierwszego zastępu pracowników uniwersytetów ludowych i powołanie w związku z tym stałego ośrodka kształcenia tych pracowników; 6) powołanie do życia specjalnego organu prasowego, poświęconego problematyce pracy uniwersytetów ludowych oraz innym ich sprawom o charakterze pedagogicznym, społeczno-kulturalnym i praktyczno-organizacyjnym; 7) zaplanowanie i podjęcie cyklu wydawnictw pomocniczych dla pracowników uniwersytetów ludowych; 8) powołanie do życia w większych skupiskach sił intelektualnych (ośrodkach uniwersyteckich) zespołów naukowców, którzy by – zainteresowani sprawą uniwersytetów ludowych – podjęli współpracę z poszczególnymi ich pracownikami w zakresie pomocy w realizacji programów poszczególnych przedmiotów uniwersytetu ludowego, jak również w zakresie pracy samokształceniowej tego pracownika, o czym już wspomniano w toku dyskusji na tym Zgromadzeniu.

**Uniwersytety ludowe w Polsce. Sprawozdanie
z I walnego Zgromadzenia Członków T.U.L.R.P.
Pabianice 1945**

UCHWAŁY PRZYJĘTE PRZEZ WALNY ZJAZD T. U. L. R. P. W PABIANICACH W DNIACH 11, 12, 13. X 1945 r. (1945)

1. DEPESE WYŚLANE PRZEZ TOWARZYSTWO UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH R. P. Z OKAZJI ODBYWAJĄCEGO SIĘ ZJAZDU

1. Do Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Obywatela Bolesława Bieruta:

„W trosce o wyzwolenie i uaktywnienie twórczych sił wsi pierwszy Walny Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. zapewnia Obywatela Prezydenta, że przez realizację swych zamierzeń chce dobrze służyć Narodowi i Państwu”.

2. Do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Obywatela Edwarda Osóbki-Morawskiego:

„Pierwszy Walny Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. zapewnia Obywatela Premiera, że przez kształtowanie samodzielnej postawy człowieka i wyzwalamie jego sił twórczych, Towarzystwo będzie gruntowało zasady demokracji i potęgę Państwa Polskiego”.

3. Do Wicepremiera, Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Obywatela Stanisława Mikołajczyka:

„Pierwszy Walny Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. zapewnia Obywatela Wicepremiera, że do wspólnego naszego dorobku Towarzystwo w dalszej swej działalności wniesie nowe wartości”

4. Do Ministra Oświaty Obywatela Czesława Wycecha:

„Pierwszy Walny Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. jest głęboko przeświadczony, że realizowanie celów Towarzystwa przyspieszy wniesienie nowych wartości do kultury narodowej”.

II. WYTYCZNE PRACY WYCHOWAWCZEJ:

Główne założenia uniwersytetów ludowych, wykrystalizowane przed ostatnią wojną światową w środowisku ruchu ludowego, a w szczególności

w Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. przez Ignacego Solarza, są ideałami, do urzeczywistnienia których dążyć będą dzisiejsze uniwersytety ludowe.

Celem uniwersytetów ludowych jest:

1. wychowanie człowieka uspołecznionego i twórczego, o głębokiej moralności i wysokim poczuciu godności ludzkiej,
2. wiązanie wartości społecznych i moralnych życia osobistego w rodzinie i gromadzie z zagadnieniami współżycia w skali ogólnonarodowej i ogólnoludzkiej,
3. wydobywanie i rozwijanie wszystkich wartościowych pierwiastków kultury chłopskiej, które będą przeobrażać i wzbogacać kulturę narodową dla utrwalenia i rozwijania sił twórczych Narodu Polskiego.

Opierając się na tych założeniach uniwersytety przed rokiem 1939 tworzyły dynamizm społeczno-kulturalny mas, zmierzający do obalenia stanowego ustroju społecznego, przeciwstawiając zdrowy, demokratyczny światopogląd panowaniu grup elitarnych.

Wojna zachwiała panowanie elity społeczno-kulturalnej, ale go nie obaliła. Zadaniem uniwersytetów w okresie powojennym jest rozwijanie nowych form życia społeczno-kulturalnego i wypełnianie ich demokratyczną treścią kultury mas chłopskich i robotniczych.

III. UCHWAŁY DOTYCZĄCE ORGANIZACJI UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I PRACY W NICH:

1. Walne Zgromadzenie uznaje w obecnej sytuacji kulturalnej za sprawę najwyższej doniosłości tworzenie szerokiej sieci wiejskich uniwersytetów ludowych. Aby się jednak uchronić od niebezpiecznego obniżenia poziomu pracy, konieczne jest skoordynowanie działania wszystkich zainteresowanych czynników: społecznych, samorządowych i państwowych.
2. Konieczne jest natychmiastowe przekazanie Towarzystwu Uniwersytetów Ludowych R. P. ośrodków przeznaczonych na uniwersytety ludowe z tym, że T. U. L. R. P. zabezpieczy te ośrodki i odda je w posiadanie tworzącym się miejscowym towarzystwom uniwersytetów ludowych.
3. Pilną sprawą jest ześrodkowanie państwowej opieki pedagogicznej nad akcją uniwersytetów ludowych i decyzji w tym zakresie ze strony Ministerstwa Oświaty.
4. Wobec braków pracowników, konieczne jest podjęcie przez T. U. L. R.P. usilnych starań w sprawie rekrutacji i przygotowania do pracy odpowiednich kandydatów.

5. Wszystkie wiejskie uniwersytety ludowe winny być organizowane przez organizacje społeczne związane z ruchem ludowym. Władze państwowe powinny jedynie popierać materialnie sprawę uniwersytetów ludowych. Bezpośrednie organizowanie uniwersytetów ludowych przez państwo jest właściwe tylko na tych terenach, gdzie w warunkach obecnych, jak na Ziemiach Odzyskanych, nie ma możliwości powierzenia tej pracy organizacjom społecznym. Winno to być jednak akcją przejściową.
6. Uniwersytety ludowe, miejscowe towarzystwa społeczne utrzymujące uniwersytety ludowe i Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. winny pracować w bliskim porozumieniu ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej R. P.

IV. WNIOSKI SZCZEGÓŁOWE:

1. W sprawie współpracy ze szkołami średnimi.

Uniwersytety ludowe winny nawiązywać łączność i współpracować ze średnimi szkołami ogólnokształcącymi, rolniczymi i spółdzielczymi na wsi i w mieście tam, gdzie skupiona jest młodzież wiejska, w celu przenikania idei uniwersytetów ludowych do placówek, oświatowych, które na ogół zamykały się przed codziennością życia. Będzie to budziło chłopską młodzież uczącą się do działania społecznego i zmniejszało odległość między człowiekiem formalnie wykształconym a środowiskiem wiejskim, będzie wiązało rodzinną kulturę wsi z kulturą warstw wykształconych.

2. W sprawie tworzenia studiów dla pracowników społecznych i oświatowych.

Walne Zgromadzenie T. U. L. R.P. stwierdza, że dla zrealizowania zadań, jakie stawiają sobie instytucje wychowawcze i oświatowe polskich ruchów społecznych, a w szczególności uniwersytety ludowe, należy przygotować kadry pracowników wychowawczych i nauczycieli na poziomie uniwersyteckim. Dlatego Walne Zgromadzenie uchwała: wezwać Zarząd T. U. L. R. P. do podjęcia odpowiedniej akcji, zmierzającej do stworzenia na wyższych uczelniach działów pracy kulturalnej i społecznej, które byłyby pojmowane jako normalne studia uniwersyteckie, przygotowujące pracowników oświatowych i społecznych na właściwym poziomie.

Pierwsze Walne Zgromadzenie T. U. L. R.P. z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości projekt powołania do życia Studium Oświaty Społecznej w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego i poleca Zarządowi Towarzystwa nawiązać kontakt z władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego celem rychłej realizacji tej pożytecznej inicjatywy.

3. *W sprawie współpracy z T. U. R.*

Idąc za wnioskiem Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi i uznając potrzebę stwarzania wspólnej platformy współpracy chłopa i robotnika, pierwsze Walne Zgromadzenie T.U.L.R.P. poleca Zarządowi Głównemu rozważyć zakres i formy tej współpracy i nawiązać w tej sprawie łączność z centralnymi władzami T. U. R.

4. *Wniosek zgłoszony przez Wacława Wojackiego i podtrzymany przez Zarząd T. U. L. R.P.;*

Walny Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. w Pabianicach, w dniu 13. X. 1945 r. uchwała nadać profesorowi Franciszkowi Bujakowi tytuł członka honorowego T. U. L. R.P. w uznaniu zasług dla sprawy rozwoju wsi polskiej.

**Uniwersytety ludowe w Polsce. Sprawozdanie
z I walnego Zgromadzenia Członków T.U.L.R.P.
Pabianice 1945**

POLSKIE UNIWERSYTETY LUDOWE (1947)

Władysław Radwan

1. Zagadnienie ogólnego wykształcenia

Czym są polskie uniwersytety ludowe? Czym powinny być? Jakie są możliwe kierunki ich rozwoju? Szukanie odpowiedzi na te pytania jest doniosłe dla wszystkich zainteresowanych tą dziedziną pracy wychowawczej. Pytania te są szczególnie aktualne w chwili obecnej, w dobie wielkiego ilościowego rozwoju pracy.

Polskie uniwersytety ludowe, jak i wyższe szkoły ludowe skandynawskie, są instytucjami wychowawczymi ogólnokształcącymi. Jest to przy tym szczególny rodzaj ogólnego wykształcenia, różny od programu szkół ogólnokształcących. Czynnikiem decydującym o doborze i organizującym treści programowe jest tu tylko częściowo systematyka gałęzi wiedzy, głównie zaś dążenie do odpowiedzi na pytania aktualne dla uczniów. Zapewnienie młodzieży wartościowej życiowo wiedzy, aczkolwiek ważne, nie jest przy tym głównym celem uniwersytetów ludowych.

Cel, w imię którego uniwersytety ludowe mniej lub więcej i świadomie podejmują pracę, dałby się sformułować w następujących punktach: – wzbogacenie życia duchowego uczniów; wzmocnienie postawy moralnej, wiary w możliwość oddziaływania na rzeczywistość i chęci tego oddziaływania; sportęgowanie sprawności umysłowej i rozwinięcie zdolności, do radzenia sobie z zagadnieniami, jakie życie stawia przed człowiekiem; – ułatwienie uczniom stworzenia sobie możliwie

Najlepszej orientacji w zjawiskach życia i kultury; – ułatwienie uczniom możliwie najlepszego uświadomienia własnej postawy ideowej w jej stosunku do konkretnych zjawisk życia; – udostępnienie możliwie znacznego zasobu wiedzy potrzebnej w życiu polskiemu chłopu.

Powyższemu sformułowaniu celu nadałem świadomie charakter formalny, o treści wychowawczych oddziaływań polskich uniwersytetów ludowych będę mówił niżej.

Wychowanie i kształcenie, zmierzające do celów wskazanych wyżej, musi być oparte na określonej kierunkowo postawie ideologicznej. Tylko określona kierunkowość daje możliwość wprowadzenia w krótkim czasie elementów ładu w bogactwo myśli, tylko kierunkowość umożliwia wzmocnienie czynnej postawy duchowej w stosunku do rzeczywistości. Uniwersytety ludowe są jednak świadome, że kierunkowość ideowa może być wychowawczo twórcza tylko w tym wypadku, gdy stosunek wychowawcy do uczniów jest bezinteresowny i gdy wychowawca umie wyrazić wobec młodzieży rozróżnić w treściach pracy umysłowej elementy obiektywnej wiedzy naukowej i elementy ideologiczne. Scharakteryzowany wyżej typ pracy uniwersytetów ludowych ma już w Polsce wieloletnie tradycje. Przy tym w tempie coraz żywszym rośnie w środowiskach młodzieży chłopskiej popularność tych instytucji. Ta wzrastająca popularność dowodzi, że charakter pracy uniwersytetów ludowych odpowiada głęboko odczuwanym potrzebom środowiska chłopskiego.

Chłop pragnie wiedzy dla celów praktycznych. Ale cele praktyczne to nie tylko sprawy wiążące się ze stroną materialną życia. Równie praktyczny charakter mają na przykład sprawy, dotyczące duchowej strony stosunków międzyludzkich, motywów postępowania, wychowania dzieci, czy dręczących duszę pytań światopoglądowych.

To nie rzecz przypadku, że i u nas i w krajach skandynawskich właśnie w oparciu o warstwę chłopską rozwinęły się uniwersytety ludowe. Wynika to z głębokich przyczyn kulturalnych.

Warstwa chłopska jest w dzisiejszej fazie rozwoju społeczeństw jedyną grupą społeczną, która nie podległa dotychczas procesowi zróżniczkowania zawodowego. Mówiąc ściśle i ona mu podległa, ale w stopniu o tyle nieznacznym, że chłop dotychczas jest pełnym człowiekiem, żyje całą swoją istotą. A wiemy przecież, że zróżniczkowanie zawodowe, tak ważne, tak płodne w kulturze, prowadzi równocześnie do bardzo niebezpiecznej jednostronności w organizmie i naturze człowieka. Jednostronność zawodowa i sztuczne środowisko życia miejskiego stwarzają równocześnie jednostronność postawy duchowej człowieka. Chłop uchronił się od tych ujemnych skutków życia miejskiego. Nic więc dziwnego, że właśnie chłop nie chce w swoim rozwoju duchowym poprzestać na jednostronności, żąda pełni, żąda odpowiedzi na takie pytania, jakie stawia przed nim zewnętrzne życie i wewnętrzne potrzeby ducha.

Drugim powodem zjawiska, że ogólnokształcące uniwersytety rozwinęły się na gruncie chłopskim, było to, że chłop dzięki swojej sytuacji gospodarczej najłatwiej mógł się zdobyć na zarobkowo bezinteresowny stosunek do wiedzy w czasie, gdy w pozostałym świecie ludzkim, ze zrozumiałych powodów, wiedza stała się przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, sposobem zapewnie-

nia sobie środków do życia lub zrobienia kariery. Przy tym – dzięki szczęśliwemu układowi stosunków – taka nie otwierająca nowej drogi zawodowej wiedza, ba! nawet sam rozwój duchowy, zapewniały na gruncie chłopskim zwiększenie szans zdobycia dobrobytu materialnego.

Tak więc uniwersytety ludowe rozwinęły się na gruncie chłopskim. Ale tego typu wykształcenie jest potrzebne nie tylko chłopom. Ujawnia się to w zmianach składu zespołów uczniowskich uniwersytetów ludowych w krajach skandynawskich, zwłaszcza zaś w Szwecji. Uniwersytety ludowe miały tam, jak wszędzie pierwotnie, uczniów prawie wyłącznie ze środowiska chłopskiego, obecnie zaś poważna część młodzieży pochodzi ze środowiska robotniczego. Przy tym należy podkreślić fakt, że uniwersytety ludowe mają znaczną liczbę uczniów, skierowanych przez związki zawodowe. Ta ewolucja składu uczniów wskazuje, że poza środowiskiem chłopskim rośnie uświadczenie potrzeby tego typu ogólnego wykształcenia, jakie dają uniwersytety ludowe.

W Ostatnich czasach z coraz większą siłą narzuca się potrzeba troski o ogólne wykształcenie na poziomie szkół wyższych. W dawnych czasach uniwersytety były ogniskami takiego wykształcenia. Później zatraciły ten charakter i stały się prawie wyłącznie szkołami przygotowującymi umysłowych zawodowców. Do takiej ewolucji uniwersytetów przyczyniła się wzrastająca specjalizacja dziedzin wiedzy. Ale nie była to przyczyna jedyna. Największa specjalizacja dałaby się połączyć z równoczesną ogólną kulturą umysłową. Przyczyną główną tej ewolucji była błędna doktryna filozoficzna która na długie dziesięciolecia opanowała świat naukowy. Uwierzono, że pogląd na każdą dziedziną rzeczywistości będzie sobie człowiek mógł zbudować bez żadnych metafizycznych założeń. Upowszechnił się taki dziwoląg pojęciowy, jak „naukowy pogląd na świat”. Uwierzono dalej, że nauka, jak marzył August Comte, zastąpi człowiekowi religię i stanie się jedyną podstawą wartościowania w dziedzinie ludzkiej aktywności. Ta próba wykluczenia pozanaukowych elementów z dziedziny życia duchowego doprowadziła do rozkwitu najbardziej bezkrytycznej, bo bezwiednie stosowanej, metafizyki. Doprowadziło to równocześnie do lekceważącego, pogardliwego traktowania przez ogół naukowców wszystkiego, co się nie mieściło w dziedzinie poszczególnych dyscyplin naukowych. W tym świecie było miejsce jedynie na ogólne wykształcenie, rozumiane jako encyklopedia wiadomości ze wszystkich dziedzin naukowych, takie zaś ogólne wykształcenie nie ma oczywiście żadnego życiowego sensu.

Myśl ludzka wyszła już jednak z tego zaułka i pracuje nad znalezieniem właściwego ustosunkowania świadomie przyjętych pozanaukowych założeń, do elementów wiedzy naukowej w tym, co bywa nazywane poglądem na świat człowieka. Uświadcza się potrzeba ogólnego wykształcenia i na naj-

wyższych poziomach intelektualnych. Chodzi tu przy tym o ten typ ogólnego wykształcenia, jaki od czasów Grundtviga szerzą uniwersytety ludowe.

2. Stosunek uniwersytetów ludowych do zawodowych potrzeb uczniów

Stawianie sobie celów wyraźnie ogólnokształcących nie prowadzi do lekceważenia przez uniwersytety ludowe zawodowych potrzeb młodzieży, intencją uniwersytetów jest pomóc uczniom w miarę możliwości w przysposobieniu się do pracy. Nie mogą one tego zrobić przez wprowadzenie do programu przedmiotów zawodowych nie tylko wskutek braku czasu na połączenie ogólnego kształcenia z zawodowym. Jeszcze ważniejszy jest ten powód, że nie wszyscy uczniowie kierują się do tej samej pracy zawodowej. Na zagón, do pracy w rolnictwie wraca większość, ale nie wszyscy. Znaczna część pójdzie do innych prac na wsi, część pójdzie do miasta. Wiemy zaś, że sensowną naukę zawodu można zorganizować tylko w zastosowaniu do jednego zawodu. W tych warunkach uniwersytety ludowe mogą pomagać młodzieży w przysposobieniu się do pracy tylko częściowo.

Wiemy, że pewne elementy wychowawcze i ogólnokształcące mają wartość dla każdego zawodu. Wymienić tu należy przede wszystkim zwiększenie aktywności duchowej (chęci podejmowania wysiłków), zwiększenie sprawności umysłowej i podniesienie poziomu życia codziennego, broniące przed niskimi, narkotyzującymi rozrywkami. Poza tym w programie uniwersytetów ludowych są elementy umiejętności i wiedzy bezpośrednio użyteczne w pracy zawodowej. Należy tu głównie nauka języka polskiego, matematyka i wiedza gospodarcza silnie akcentująca spółdzielczość.

Taki jest stosunek klasycznego, ogólnokształcącego uniwersytetu ludowego do potrzeb zawodowych młodzieży. Jest jednak możliwy i nie jest sprzeczny z duchem uniwersytetu ludowego inny stosunek elementu ogólnokształcącego i elementu zawodowego.

Polska ma piękną tradycję tego innego stosunku. Przed 1914 r., przed pierwszą wojną światową, na terenie byłego zaboru rosyjskiego było kilka jedenastomiesięcznych internatowych szkół rolniczych dla chłopskiej młodzieży męskiej i podobnych szkół gospodarczych dla młodzieży żeńskiej. W warunkach ucisku politycznego względnie swobodnie można było prowadzić szkoły zawodowe.

Jedenastomiesięczne szkoły rolnicze pod pozorem wyłącznie zawodowego kształcenia prowadziły w istocie równocześnie kształcenie zawodowe

i pracę ogólnokształcącą uniwersytetu ludowego. Kształcenie zawodowe nie było przy tym jakąś ideowo martwą techniczną częścią programu. Owiane ideologią młodego ruchu ludowego – dążeniem do społecznego wyzwolenia chłopą, do jego gospodarczego i kulturalnego odrodzenia, do politycznej wolności narodu – kształcenie zawodowe było osią programu i z nim były ściśle zespolone elementy wychowawcze i ogólnokształcące. Były to więc szkoły zawodowe przeniknięte ideologią odpowiadającą późniejszym polskim uniwersytetom ludowym. W Polsce niepodległej – w okresie międzywojennym – jedenastomiesięczne szkoły rolnicze i gospodarcze zatraciły ten ideowo-wychowawczy charakter. Wydaje mi się, że to było jedną z głównych przyczyn ogólnie stwierdzonego zmniejszenia roli społecznej tych szkół. W Danii obok ogólnokształcących uniwersytetów ludowych w kształceniu i wychowaniu młodzieży chłopskiej ważną rolę odgrywają szkoły rolnicze, których atmosfera ideowo-wychowawcza ukształtowała się pod bardzo silnym wpływem uniwersytetów ludowych.

Celowe ustosunkowanie u nas na przyszłość i elementów zawodowych, i ogólnokształcących w kształceniu młodzieży chłopskiej winno, jak sądzę, czynić zadość następującym postulatom: Uniwersytety ludowe winny, jak dotychczas, utrzymać swój zdecydowanie ogólnokształcący charakter. Winny jednak dążyć do tego, aby zrobić wszystko, co się da zrobić, bez zatracenia tego charakteru, w zakresie przystosowania młodzieży do przyszłej pracy zawodowej. Szkoły zawodowe dla młodzieży chłopskiej (przede wszystkim szkoły rolnicze i spółdzielcze) winny uwzględniać w miarę możliwości elementy ogólnokształcące, pod względem zaś atmosfery ideowo-wychowawczej winy być bardzo bliskie uniwersytetom ludowym.

Zadaniem uniwersytetów ludowych nie jest torowanie młodym ludziom drogi do nowej pracy zawodowej ani przygotowywanie ich do innych szkół. Normalnie uczeń przychodzi od pewnej pracy i wraca do niej po uniwersytecie. Dotyczy to zwłaszcza młodych chłopów, którzy zostają na gospodarstwie ojcowiskim. Cała koncepcja pracy uniwersytetów ludowych jest dostosowana do takiej sytuacji. Nie znaczy to jednak, żeby w uniwersytetach ludowych była wyłącznie młodzież ustalona zawodowo. Zwłaszcza obecnie, w okresie wielkich przemian struktury gospodarczej, społecznej i zawodowej, uniwersytety ludowe mają duży procent uczniów, którzy myślą, co ze sobą zrobić po kursie. Dodać należy, że wobec braku na wsi szkolnictwa doksztalającego uniwersytety ludowe są dla młodzieży chłopskiej jedyną drogą do zdobycia wykształcenia wyższego niż poziom szkoły powszechnej.

Uniwersytety ludowe, nie schodząc zupełnie ze swojej własnej drogi, są dla młodzieży jeszcze nieustalonej zawodowo doskonałym etapem w jej

karierze życiowej. Rozbudzenie duchowe, większa sprawność umysłowa, niezbędne minimum sprawności językowej i rachunkowej zwiększają szanse uzyskania pracy w wielu dziedzinach. Dla ludzi ze specjalnymi uzdolnieniami wychowawczymi uniwersytet ludowy może być doskonałym wstępem do dalszego kształcenia się w kierunku nauczycielskim czy opiekuńczo-wychowawczym. Ułatwiając kształcenie się kategorii uczniów zawodowo niestabilnych uniwersytety ludowe spełniają dodatkową ważną funkcję społeczną. Dla każdego uniwersytetu ludowego było by jednak bardzo niebezpieczne, gdyby zaczął naginać swój program do potrzeb tej kategorii uczniów. Prowadziło by to do zupełnej przypadkowości programu, do zatrąty własnego charakteru i własnej racji bytu. Możliwe jest jedynie i potrzebne zaopiekowanie się tymi uczniami i pomoc w samouctwie. Ta przestroga jest szczególnie aktualna dzisiaj, gdy uniwersytety ludowe niemal bez wyjątku są instytucjami młodymi, tworzącymi dopiero swoją osobowość i zapoczątkowującymi tradycję. Tylko wyraźnie od początku zarysowany charakter wprowadzi młodą instytucję na pewną drogą rozwoju, spowoduje właściwy do niej stosunek środowiska chłopskiego i stworzy odpowiednie podstawy rekrutacji uczniów.

3. Grundtvig a uniwersytety ludowe

Zjawisko dziejowe tej miary co uniwersytety ludowe powściąć może jedynie na podstawie doniosłych potrzeb, jakim odpowiada, wyżej wskazałem jakie potrzeby warstwy chłopskiej, a z czasem coraz bardziej powszechnych środowisk społecznych zaspakajają uniwersytety ludowe, potrzeby jednak to nie wszystko. Na zjawienie się, rozwój i charakter instytucji społecznej wywiera wielki wpływ inicjatywa zaspokojenia tej potrzeby. Tu jest rola jednostek, które wyczuwają potrzebą, podejmują inicjatywę i nadają kierunek przyszłej pracy. Kiedy mowa o polskich uniwersytetach ludowych zjawiają się w świadomości dwa nazwiska – Grundtvig i Solarz.

Jaka jest rola Grundtviga w genezie uniwersytetów ludowych? Czego chciał? O co walczył? Co osiągnął?

Grundtvig podjął walkę o reformę całego szkolnictwa. Szkoły średnie dalekie od życia, oparte na klasycyzmie i na udostępnianiu wiedzy z zakresu różnych nauk oraz szkoły wyższe nazywał szkołami śmierci. Chciał je zastąpić szkołami życia.

W koncepcji szkoły życia, która miałaby zastąpić szkoły dotychczasowe, można by wyodrębnić kilka punktów najbardziej istotnych. Ma to być wyższa szkoła dla wieku młodzieńczego i dla dorosłych. Program jej ma wynikać

z potrzeb życia, rozumianych szeroko i obejmujących zarówno postulaty utilitaryzmu społecznego jak i najwyższe wzloty ducha. Szkoła ma być ludową, t znaczy ma być przeznaczona dla wszystkich warstw społecznych, składających się na naród duński. Ma ona zastąpić szkoły kształcące „uczonych“, to znaczy w języku współczesnym – inteligentów. Wykształcenie ma mieć charakter ideologiczny. Kierunek określa chrześcijaństwo, ideały narodowe i najgłębsza kulturalna demokracja. Główną metodą przekazywania kultury ma być możliwie najżywsza rozmowa. Oznacza to, że przekazywanie wiedzy odbywa się za pośrednictwem osobowości wychowawcy. Grundtvig był głęboko przekonany o słuszności swojej koncepcji wychowania. Mówi, że jemu „było danym odkryć wielkie prawo przyrodnicze o działaniu i szerzeniu ducha i znaleźć potwierdzenie tego prawa w życiu codziennym i w wielkim życiorysie pokoleń”.

Centralną trudność tej koncepcji stanowiły dwa zagadnienia: ustosunkowanie „kształcenia ludowego“ lub jakbyśmy dziś powiedzieli kształcenia ogólnego do wiedzy naukowej oraz ustosunkowanie w życiu praktycznym kształcenia bezinteresownego i kształcenia otwierającego człowiekowi drogę do pracy. W tych też punktach nie brak w wypowiedziach Grundtviga niejasności i sprzeczności. Raz przeciwstawia się całkowicie „kształceniu naukowemu“, innym razem postuluje wejście jego w obręb „kształcenia ludowego“. Podobnie jest z drugim zagadnieniem: raz proklamuje bezinteresowność kształcenia ludowego, innym razem mówi o kształceniu w szkole życia urzędników.

O to też przede wszystkim rozgorzała walka. Walkę o zastąpienie wszystkich szkół przez wyższe szkoły ludowe Grundtvig przegrał.

Genialny wizjoner z goryczą stwierdza swoją przegraną gdy mówi: „Oby taka wyższa uczelnia duńska znalazła skromne miejsce w Danii obok szkoły łacińskiej i, oby przystąpiła do najwyższej działalności! Tylko to jest moim gorącym życzeniem i, jeżeli ono zostanie spełnione, nie będę miał nic przeciw temu, aby umarli grzebali swoich umarłych aż do końca świata“. Wyczuwa się w tej rezygnacji jakby wyznanie, że koncepcja w tym punkcie była słaba, że się nie dała obronić.

Istotnie przeciwnicy Grundtviga mieli w tym punkcie dużo słuszności. Nie można negować potrzeby kształcenia średniego nie zawodowego a jednak interesownego, prowadzącego młodzież ku pracy zarobkowej. Szkoły dające takie wykształcenie nazywamy dzisiaj szkołami ogólnokształcącymi. Nie można dalej odrzucać czy lekceważyć w obrębie takiego wykształcenia wiedzy naukowej.

Ale nie to było istotą inicjatywy i koncepcji Grundtviga. Istotą było żądanie zapewnienia wszystkim warstwom narodu wykształcenia ogólnego zgodnego z głoszonymi przez niego postulatami, przeciwnicy Grundtviga nie

rozumieli tego. Dla nich ogólne wykształcenie sprowadzało się jedynie do kształcenia umysłu i przyswajania wiedzy naukowej w głównych jej gałęziach. Na ich usprawiedliwienie można powiedzieć, że były to czasy rozpoczynającego się wielkiego rozwoju myśli naukowej i wiary, że nauka zdolna jest odpowiedzieć na wszystkie pytania i pokierować całym życiem człowieka. Następne pokolenia przeżyły pełny rozwój tej, jak to nazwał Stanisław Brzozowski, teologii naukowej i dopiero dzisiaj przychodzi szeroka fala otrzeźwienia. Tym bardziej godna jest podziwu niezależność myśli i siła ducha Grundtviga, który sto lat temu sformułował w sprawie kształcenia ogólnego postulat, nabierające pełnej powszechnej aktualności dopiero teraz.

Tak tedy współczesność odrzuciła inicjatywę Grundtviga. Odrzuciła inicjatywę ujętą w skali powszechnej. Znalazła się jednak warstwa społeczna, której potrzebom odpowiadała w pełni ta koncepcja ogólnego wykształcenia. Była to warstwa chłopska. Znaleźli się przy tym realizatorzy, którzy umieli przekuć wizję Grundtviga na żywą, tętniącą krwią rzeczywistość społeczną, doniosłą nie tylko dla Danii, ale i dla wielu innych narodów.

Duńskie uniwersytety ludowe wywarły wielki wpływ na polską pracę wychowawczą wśród młodzieży chłopskiej. Już jedenastomiesięczne szkoły rolnicze przed pierwszą wojną światową ulegały temu wpływowi. Było to nie naśladownictwo, lecz świadome szukanie wzorów dla samodzielnej pracy, zaspokajającej żywe własne potrzeby. Gdy w 1912 roku, jako młody nauczyciel, wchodziłem do pracy w szkołach rolniczych, wziąłem udział w wycieczce do Danii, Szwecji, Norwegii i Finlandii, zorganizowanej przez starszych działaczy dla grupki pracowników szkół rolniczych. Polskie szkoły rolnicze były formą zupełnie oryginalną, dostosowaną do warunków, uniwersytety więc skandynawskie wywierały tu wpływ pośredni. Wpływ bardziej bezpośredni ujawnił się w stosunku do polskich uniwersytetów ludowych, jakie powstały już w okresie niepodległego bytu, po pierwszej wojnie światowej.

4. Ignacy Solarz a polskie uniwersytety ludowe

Przed Solarzem były w Polsce próby zakładania czegoś w rodzaju uniwersytetu ludowego, ale dopiero Solarz stworzył uniwersytet ludowy prawdziwy. Wytrzymał ten uniwersytet próbę życia i wywarł decydujący wpływ na cały dalszy rozwój tej dziedziny pracy w Polsce. Można bez przesady stwierdzić, że Solarz stworzył typ polskiego uniwersytetu ludowego.

Związek pracy Solarza z grundtvigowską tradycją jest oczywisty. Są tu wszystkie zasadnicze rysy koncepcji Grundtviga. Ale nie wynikało to z nie-

mego naśladownictwa, tylko z twórczego stosunku do potrzeb własnego środowiska społecznego. Potrzeba ogólnego wykształcenia tego typu jest powszechna. Szczególnie żywa jest współcześnie dla warstwy chłopskiej w Polsce. Grundtvig swojej koncepcji nie wymyślił, nie stworzył z niczego, on ją – jak sam to trafnie określa – odkrył. Wzory duńskie ułatwiły Solarzowi jego twórczą pracę.

Duńskie uniwersytety ludowe dały jednak Solarzowi więcej niż wzory. Przykład owocnej pracy, trwającej już przez pokolenia, natchnął go śmiałością potrzebną do podjęcia wielkiego zadania. A istotnie zadanie nie było łatwe.

Szczególną trudność nastroczało ustalenie idei kierowniczych określających postawę duchową. U Grundtviga i w duńskich uniwersytetach ludowych ideami tymi było chrześcijaństwo, ideały narodowe i czynna demokracja. W tej postawie duchowej chrześcijaństwo odgrywa rolę najbardziej zasadniczą. Ono jest tym ogniskiem, z którego promienie ogarniają cały obszar życia człowieka i zdolne są całym tym obszarem pokierować. Ono daje możliwość pracy wychowawczej, opartej na ogólnym wykształceniu, które nie jest możliwe bez pozanaukowych ideologicznych założeń. Bez takich założeń ogólne wykształcenie stałoby się mechanicznym zlepkiem encyklopedycznej wiedzy, powodującym niszczyć wolę relatywizm. Takich założeń nie dadzą żadne konstrukcje myślowe dowolnie koncybowane przez jednostki.

Spółeczeństwa skandynawskie, nawet w społecznie radykalnych środowiskach, zachowały w ciągu ostatnich stu lat chrześcijańską postawę i chrześcijańską świadomość. Postawa ideowa uniwersytetów ludowych tworzyła się tam w sposób naturalny, niemal bezwiednie.

Inaczej było w Polsce. Postępowa inteligencja w ogóle, a inteligencja inicjująca oświatę ludową w szczególności była w opozycji do kościoła. Ba! większość postępowych inteligentów była w opozycji do religii. Wszechwładnie panowała pozytywistyczna metafizyka uznana za obiektywną naukową prawdę. Szkodliwe skutki takiej postawy najczynniejszych środowisk inteligencji łagodził brak konsekwencji w jej stosowaniu. Postępowy inteligent z reguły przyjmował z pietyzmem najpiękniejsze polskie tradycje kulturalne, przyjmował postawy ujawniające się w wielkiej narodowej literaturze, stosował system chrześcijańskiego wartościowania w dziedzinie moralnej. Słowem w wartościowaniu zjawisk życia i kultury był praktycznie chrześcijaninem. Ten brak konsekwencji przeważnie nie był wynikiem bezmyślności czy oportunistu, lecz wpływał z poczucia bezradności doktryny w stosunku do realnych zjawisk życia.

W takiej atmosferze Solarz zaczynał pracę w uniwersytecie ludowym. Bez przewyciężenia tej atmosfery groziłaby pracy bezkierunkowość. Nie

wystarczyłaby sama ideologia narodowa i społeczna, brakło by idei kierowniczej w całym obszarze życia i kultury. Solarz przezwyciężył niebezpieczeństwo bezkierunkowości swojej pracy przez oparcie się na kulturze duchowej, którą żyje od wieków warstwa chłopska. Solarz sądził, że chłopu brakuje oświaty, ale ma on kulturę duchową, ma podstawę zdolną do pokierowania życiem. Sądził, że do środowisk oświeconych chłop przychodzi nie po kulturę, nie po postawę duchową, lecz po dobra kulturalne, po oświatę. Nie przychodzi jak nędzarz kulturalny z próżnymi rękami. Jest sobą, weźmie to, co mu odpowiada.

A kultura duchowa chłopą kształtowała się przez ostatni tysiąc lat pod wpływem chrześcijaństwa. Skuteczność tego wpływu potęgował fakt, że w postawie moralnej plemion słowiańskich, tworzonej przez poprzednie tysiąclecia, ujawniają się ważne elementy zgodne z chrześcijaństwem. Związek z wielkim nurtem przeświadczeń religijnych zapewnił postawie duchowej chłopą głębię, siłę i zdolność do objęcia całego obszaru życia człowieka. Oparcie się więc o chłopską tradycję kulturalną dało Solarzowi niezbędną w pracy wychowawczej uniwersytetu ludowego głęboką podstawę ideową. Uchronił się przez to Solarz od postawy płytkiej, abstrakcyjnej postępowości, panującej w tym czasie w środowiskach radykalnej polskiej inteligencji.

Wysoko ceniąc, psychikę chłopą, zasadnicze duchowe zręby jego kultury, Solarz solidaryzował się w pełni z ruchem ludowym. Uważał swoją pracę za część tego wielkiego zjawiska dziejowego, którego podmiotem w żyjącym pokoleniu była cała aktywna część warstwy chłopskiej, w szerokim wachlarzu poglądów i dążeń. W ramach tego ruchu formułował swój stosunek do zjawisk życia społecznego zarówno w zakresie życia warstwy chłopskiej, jak i w zakresie życia całego narodu. W ruchu ludowym Solarz miał postawę czynną, wynikającą z jego wrażliwego sumienia społecznego, a zmierzającą do pogłębienia społecznej ideologii ruchu. Znajdowało to wyraz w stanowczym i konsekwentnym dążeniu do przezwyciężenia postawy grupowego arystokratyzmu, dzielącego warstwę chłopską, przez ugruntowanie w młodym pokoleniu sokratycznego poczucia ludzkiej równości. Objawiało się i to również w świadomym, szeroko opracowanym programie uspołecznienia postawy chłopą w życiu społecznym i gospodarczym. Poważne prace spółdzielcze Solarza miały nie tylko lokalne społeczno-użytkowe znaczenie. Solarzowi chodziło o modelowe rozwiązania tak doniosłe dla wychowawczego oddziaływania.

Mocny akcent społeczny w ideologii ludowej nie był w ruchu ludowym inicjatywą Solarza, był to już szeroki prąd w ruchu. Solarz jednak pierwszy zdecydowanie i świadomie włączył w ten prąd uniwersytet ludowy. Odtąd ta

postawa jest stałą cechą uniwersytetów ludowych. Solarz przy tym wskazał swoim przykładem, jak uchronić wychowawcze oddziaływanie, oparte na postawie radykalizmu społecznego, od demagogii. Ujawniła się tu niezwykła moralna rzetelność tego człowieka.

Zupełnie nową, własną inicjatywą Solarza było połączenie mocnej postawy postępowej, postawy radykalizmu społecznego z wysokim wartościowaniem tradycyjnej, przez wieki wytworzonej kultury duchowej chłopca. Przez to Solarz czynem odpowiedział na to pytanie, które kiedyś zadał Witkiewiczowi stary góral – *jak to zrobić, żeby być człowiekiem oświeconym, a przecież chłopem polskim zostać*. Pytanie to nabrało cech naglącej aktualności z chwilą obudzenia się na wsi żywiołowego pędu do oświaty. W pierwszym okresie ruchu oświatowego odpowiedź życia była niepokojąca. Podnoszenie poziomu oświatowego jednostek było równoznaczne z wyzbywaniem się przez nie chłopskiej postawy kulturalnej. Zdobywający wykształcenie chłop był onieśmielony, podlegał duchowej urbanizacji. Charakterystycznym objawem było zachowanie się inteligencji chłopskiego pochodzenia. Zrywała ona wszelki związek ze wsią. Do wyjątków należały jednostki, które nie wstydziły się chłopskiego pochodzenia. W miarę społecznej emancypacji warstwy chłopskiej, w miarę rozwoju ruchu ludowego stosunki się zmieniały. W ostatnich dziesięcioleciach zjawiskiem typowym jest utrzymywanie związku ze wsią przez bardziej społecznie aktywnych inteligentów chłopskiego pochodzenia. Ale jest to utrzymywanie związku w zakresie społecznej działalności, pracy dla wsi. W osobistym życiu kulturalnym wchodzić oni z reguły bez reszty w miejsko – inteligentką formację kulturalną. Zjawisko pełnej kulturalnej urbanizacji trwa nadal. To życiowe zachowanie się inteligentów chłopskiego pochodzenia jest przejawem głębszych procesów kulturalnych w środowisku chłopskim. Chłop zatracą własną postawę kulturalną na rzecz miejskiej. Jest to zjawisko w znacznym stopniu zależne od wyższości przemysłowo-miejskiej kultury w zakresie metod pracy i warunków życia codziennego. W tym zakresie cofanie się form życia wsi na rzecz wzorów wyższych jest zjawiskiem naturalnym i w ogólnym bilansie dodatnim. Ale zjawisko jest bardziej złożone i ma drugie oblicze. Warunki zewnętrzne życia codziennego, a nawet metody pracy nie stanowią jeszcze kultury. Wyzbywanie się przez chłopca całej swojej kultury na rzecz kultury środowiska miejskiego nie jest konieczną konsekwencją podnoszenia poziomu oświaty i modernizacji organizacyjno-gospodarczej i materialnej strony życia.

Była też od dawna w środowisku chłopskim żywa tęsknota za inną linią rozwojową kultury wsi. Już Witkiewicz wyraźnie widział tę perspektywę. Było to jednak tylko odczucie potrzeby. Nie było wiary w możliwość realnego

podjęcia zadania i woli jego spełnienia. Solarz wniósł tę wiarę i tę wolę, jego działalność i jego życie stały się punktem zwrotnym. Dla Solarza była to najdonioślejsza, własna sprawa. Miał w sobie żywą chłopską tradycję kulturalną, czuł jej wartość. Widział drogę przełomowego postępu wsi, dokonanego przez chłopa w oparciu o własną tradycję, o własną osobowość kulturalną. Była to jego prawna wewnętrzna i dał jej świadectwo swoim życiem. To właśnie, że dla Solarza źródłem postawy ideowej w pracy była własna prawda wewnętrzna, dało mu tak wielką siłę oddziaływania.

Solarzowi przypadło w udziale umocnić, uświadomić i przekształcić na motor czynu postawę duchową warstwy chłopskiej w sprawie decydująco ważnej dla jej rozwoju kulturalnego, a przez to doniosłej dla kultury wsi. Jest to najwyższy typ zasługi społecznej. Zasługa ta zapewni Solarzowi imię w dziejach narodu.

Tak więc równoczesny związek z tradycją kulturalną chłopa i z radykalnym nurtem ruchu ludowego stworzył podstawę ideową uniwersytetu Solarza.

5. Uwagi w sprawie współczesnych uniwersytetów ludowych

Przed drugą wojną światową typ Solarzowego uniwersytetu ludowego był w Polsce typem panującym. Nie znaczy to, że panowała atmosfera bezkrytycznego reprodukcji gotowego wzoru. Było oczywiście i naśladownictwo, wszędzie jednak, gdzie znalazł się rzetelny wychowawca, praca jego nabierała własnego charakteru.

W ostatnich latach przed wojną zaczęły się coraz bardziej zarysowywać problemy wychowawcze i programowe nie rozwiązane jeszcze w sposób właściwy. Praca Solarza była ostro zwalczana przez kler i przez sfery konserwatywne. W obozie ruchu ludowego były również na jej temat dyskusje, nie dotyczyły jednak one najistotniejszych podstaw pracy. Typ Solarzowego uniwersytetu nie był kwestionowany, powstające uniwersytety ten typ z reguły przyjmowały za podstawę swej pracy.

W ciągu ostatnich lat przed wojną zaczęły powstawać uniwersytety ludowe zakładane przez kurie biskupie. Typ tych uniwersytetów, zwanych popularnie katolickimi, nie skryształizował się wyraźnie, nie można go więc scharakteryzować. Można było zaobserwować dwie różne tendencje. Inicjatywa szła bądź w kierunku tworzenia instytucji o celach wyraźnie wyznaniowych, bądź też w kierunku tworzenia uniwersytetów ludowych różniących się od uniwersytetów związanych z ruchem ludowym bardziej konserwa-

tywną postawą społeczną oraz wyraźną religijną postawą wychowawców. Ilościowo przeważała wśród istniejących „katolickich» uniwersytetów ludowych tendencja pierwsza. Tendencja ta jest oczywiście niezgodna z koncepcją uniwersytetu ludowego.

Rozwijający się w Polsce po wojnie z żywiołową siłą ruch uniwersytetów ludowych nawiązał nić przedwojennej tradycji. Uniwersytet typu Solarzowego nadal wytycza kierunek. Nie znaczy to, żeby uniwersytety ludowe miały przed sobą wyłącznie zadania realizacyjne. Przeciwnie – stoją przed nimi doniosłe zadania twórcze. Chodzi tu przede wszystkim o dziedziną zagadnień programowych i o dostosowanie pracy uniwersytetów ludowych do nowych potrzeb życia.

Ani uniwersytety skandynawskie, ani uniwersytet Solarza nie rozwiązały w sposób zadowalający trudnego zagadnienia, jak włączyć wiedzę naukową w program ogólnego wykształcenia realizowany przez uniwersytety. Czekają nas prace w dwóch kierunkach. Musimy szukać wartościowych koncepcji programowych i metodycznych w najważniejszych dziedzinach myśli ludzkiej, a równocześnie w pracy praktycznej rozwiązywać doraźnie zagadnienie tak, jak nas na to „stać w danej chwili. Zadanie należytego wyzyskania wiedzy naukowej i dyscypliny myśli krytycznej w uniwersytetach ludowych jest szczególnie doniosłe w Polsce ze względów wychowawczych, wobec niedostatecznej roli elementu intelektualnego w całej naszej kulturze.

Przy pracach programowych winniśmy przy tym pamiętać o trudnościach wynikających z dzisiejszego stanu oświaty w Polsce. Młodzież przychodzi do uniwersytetów bez dostatecznego przygotowania w zakresie szkoły podstawowej. Nadto zaś brak szkolnych dróg do szerszej oświaty dla młodzieży chłopskiej prowadzi do tego, że część młodzieży traktuje uniwersytety jako drogę do kariery życiowej. W najbliższych latach uniwersytety ludowe będą musiały dbać o to, aby – nie uchylając się od zaspakajania różnych potrzeb młodzieży – rozwijać swoją właściwą działalność.

Aby ocenić jak doniosłe zadania mają uniwersytety ludowe w zakresie przystosowania swej pracy do nowych potrzeb polskiego życia, wystarczy wymienić kilka zmian w konkretnych warunkach powojennych.

Dokonała się rewolucyjna przemiana społeczno-gospodarczej struktury Polski. Polska organizuje swoje życie w nowych granicach, stwarzających nowe warunki rozwoju. Polska weszła w bliskie stosunki z Rosją Radziecką. Powstała nowa faktyczna i prawna sytuacja międzynarodowa. Tworzy się nowa struktura życia międzynarodowego, zmierzająca w kierunku utworzenia światowego rządu.

Te nowe warunki stawiają przed uniwersytetami ludowymi nowe zadania wychowawcze: przygotowania polskiego chłopca do życia i pracy w tych

nowych warunkach i do twórczego współdziału w rozwijaniu nowego polskiego życia.

Uniwersytety ludowe nie potrzebują sobie stawiać nowych celów wychowawczych. Są one tradycyjnie jedną z nielicznych instytucji wychowawczych, przygotowujących postawę duchową człowieka do realizowania nowego stylu międzyludzkich stosunków. Ale to, co było ogólnym duchowym dążeniem z daleką, często mglistą perspektywą realizacji, przybrało postać faktów dziejowych dokonanych lub dokonywujących się przy naszym współudziale. To powoduje zmianę w natężeniu i hierarchii ważności celów i prowadzi w pracy wychowawczej do nowych konkretnych zadań.

W zakresie ściślejszej wychowawczym nabierają naglącej mocy tradycyjne cele polskich uniwersytetów ludowych: demokratyzacja postawy chłopów w stosunkach międzyludzkich i rozwinięcie skłonności i zdolności do społecznego współdziałania. Równocześnie konieczna jest wzmożona praca w zakresie społeczno-obywatelskiej postawy chłopów.

W obrębie warstwy chłopskiej silne są tradycje grupowego arystokratyzmu. Uniwersytety ludowe muszą spotęgować swoje wysiłki w kierunku przewyciężenia tych tradycji i oparcia współżycia na podstawie demokratycznej międzyludzkiej solidarności. Ta demokratyzacja postawy duchowej utoruje drogę do wzajemnego zrozumienia i zbliżenia pomiędzy ruchem ludowym a ruchem robotniczym.

W ciągu długich wieków chłop zabezpieczał sobie i swojej rodzinie byt w oparciu o indywidualną rodzinną gospodarkę. Ta indywidualno-rodzinna odpowiedzialność za życie była i jest podstawą chłopskiego życia i chłopskiej kultury. Jest ona źródłem cennych wartości w psychice chłopów. Ale powoduje ona w życiu zbiorowym wsi i zjawiska ujemne – postawę indywidualnego wyosobnienia. Do przewyciężenia tych ujemnych zjawisk uniwersytety ludowe dążą przez rozwijanie skłonności i zdolności do społecznego współdziałania. Rozwój tych zdolności stworzy psychiczne warunki do modernizacji gospodarczo-organizacyjnej strony życia chłopskiego.

Społeczno-obywatelskie wychowanie zawsze było jednym z głównych celów w pracy uniwersytetów ludowych. Ale rozwijanie czynnej społeczno-obywatelskiej postawy nabrało obecnie szczególnego znaczenia i szczególnie naglącego charakteru.

Chłop stał się współuczestnikiem bezpośredniej odpowiedzialności za losy narodu i państwa. Dzięki liczebności warstwy chłopskiej i jej roli w strukturze społecznej narodu udział chłopów w tej odpowiedzialności jest doniosły.

Chłop przy tym obok wpływu bezpośredniego na bieg zbiorowego życia narodu wywiera wpływ pośredni, zasilając inne grupy ludności swoją krwią.

W najbliższych latach, wobec wzmożonej migracji ludności chłopskiej do miasta, dojrzałość obywatelska młodego pokolenia chłopów zaważy wybitnie na całym naszym życiu społecznym.

Oto dlaczego wychowanie społeczno-obywatelskie odgrywa obecnie w pracy uniwersytetów ludowych szczególnie doniosłą rolę. Podstawę uczuciową dla wychowania obywatelskiego stwarza powszechne obudzenie w warstwie chłopskiej narodowego poczucia i narodowej świadomości, dokonane w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat, a zakończone w toku wojny obecnej. Objawem zewnętrznym tego obudzenia był wielki zaciąg ochotniczy młodzieży chłopskiej do Batalionów Chłopskich i do innych formacji armii podziemnej.

Uniwersytety ludowe w swojej działalności wychowawczej winny dążyć do powiększenia w środowisku chłopskim liczby aktywnych obywateli oraz do rozszerzenia postawy obywatelskiej na cały zakres życia codziennego.

W każdym środowisku społecznym aktywną rolę w życiu społeczno-organizacyjnym odgrywa mniejszość jednostek. To samo dotyczy środowiska chłopskiego. Ważne jest jednak bardzo, aby ta mniejszość była dostatecznie liczna. W środowisku chłopskim jest to szczególnie ważne, brak bowiem w życiu wiejskim tych czynników, które w gromadnym życiu miejskim, zwłaszcza zaś w masowych środowiskach pracowniczych, stwarzają automatyczny społeczno-organizacyjny przymus.

Równie ważnym zadaniem uniwersytetów ludowych jest przyczynianie się do rozszerzania postawy obywatelskiej jednostek na cały zakres życia codziennego. To już dotyczy całej powszechności. W ostatecznym celu chodzi o to, żeby każdy obywatel spełniał swoje obywatelskie obowiązki i korzystał ze swoich praw obywatelskich, żeby rozumiał, że korzystanie z praw jest również w ustroju demokratycznym życia zbiorowego doniosłym obowiązkiem. Chodzi również o to, żeby w życiu codziennym przyczyniał się do zaspokajania potrzeb społecznych. Chodzi wreszcie i o to, żeby odczuwał i rozumiał znaczenie społeczne życia osobistego, swojej pracy i żeby ta postawa psychiczna oddziaływała na jego postępowanie.

Taki poziom kultury społeczno-obywatelskiej to cel wielki i trudny. Trzeba długo pracować, żeby się do niego zbliżyć. Praca to jednak nagląco pilna, bo dopiero przy pewnym poziomie kultury społeczno-obywatelskiej możliwa jest w społeczeństwie prawdziwa wolność i prawdziwa demokracja.

Zwiększone znaczenie społeczno-obywatelskiego wychowania we współczesnych uniwersytetach ludowych w Polsce musi wywrzeć wpływ na program pracy umysłowej. W programie muszą się znaleźć najważniejsze zagadnienia z tego zakresu i niezbędne elementy wiedzy społeczno-obywatel-

skiej. Ze względu na charakter pracy uniwersytetu ludowego opracowywanie tych tematów nie może mieć charakteru książkowo-teoretycznego, lecz charakter praktyczny, oparty na ujęciu najbardziej bliskim życiu.

Na zakończenie tych rozważań o genezie i charakterze współczesnych polskich uniwersytetów ludowych muszę poruszyć zagadnienie stosunku uniwersytetu, ludowego do aktualnego życia politycznego kraju. Uniwersytety ludowe wszędzie, gdziekolwiek powstawały, były oparte na określonej podstawie, miały określoną kierunkowość w patrzeniu na zjawiska i w wartościowaniu zjawisk życia. Charakter ideowej podstawy może być różny, musi jednak odpowiadać dwom warunkom: – musi być w związku z założeniami duchowymi, na których wyrosła kultura, którą dane społeczeństwo żyje i musi mieć dostateczną głębię, dostateczny rezonans na całym obszarze życia. Jako podstawę najbliższą społecznej rzeczywistości obrały polskie uniwersytety ludowe związek z ruchem ludowym. Ta ideowa podstawa odpowiada wyżej wymienionym warunkom, e szczególności posiada dostateczną głębię. Zawdzięcza to temu doniosłemu zjawisku dziejowemu, jakim jest wielki ruch społeczny.

Nie podobna sobie natomiast wyobrazić partyjnego uniwersytetu ludowego. Partia polityczna jest ważnym organem życia zbiorowego, ale jest organizacją, której życie i rozwój są zależne od dążenia do realizacji celów bliskich i od walki o władzę w danych konkretnych, zmiennych warunkach. Toteż partie polityczne są zjawiskiem zmiennym, nawet w krajach o dużej dojrzałości politycznej i mają z reguły interesowny stosunek do człowieka, są skłonne do traktowania go jako narzędzia do osiągania swoich celów. Partie więc polityczne mają na obszarze życia zasięg ograniczony i tendencje do podporządkowania im całego obszaru życia słusznie są uważane za rzecz niewłaściwą i niebezpieczną. W szczególności wychowanie nie może być podporządkowane partiom politycznym. Uniwersytety ludowe muszą więc zachować dystans w stosunku do partyjnej walki politycznej.

Nie znaczy to jednak, aby uniwersytety ludowe mogły unikać problematyki politycznej, nawet problematyki, partyjnej walki politycznej. Przeciwnie, rzeczowe i uczciwe rozważanie tych zagadnień, z dalszą perspektywą dobra ogólnego przygotowuje życiu politycznemu uczestników zdolnych do podniesienia poziomu tego życia.

Zachowanie dystansu w stosunku do aktualnej walki politycznej winno być przy tym połączone z atmosferą żarliwego stosunku do twórczych procesów życia, do interesów i potrzeb narodu i państwa. Polityka w szerokim znaczeniu tego pojęcia dotyczy kierownictwa wielką liczbą najdonioślejszych spraw z tego zakresu. Liczne z tych spraw są bezsporne dla wszystkich

kierunków politycznych, inne – po rozstrzygnięciu przez ciała ustawodawcze – stają się prawem dla obywateli. Troska o to, aby młodzież przygotowywała się do rozumienia najważniejszych zadań polityki państwowej i do żarliwego współudziału zgodnie z sumieniem w ich realizacji, to jeden z najdonioślejszych obowiązków uniwersytetów ludowych.

„Siewba” 1947, nr 1-2

PRZEMIANY IDĄ WIEJSKIMI DROGAMI (WKŁAD UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH W PRZEBUDOWĘ ŻYCIA WIEJSKIEGO) (1947)

Waldemar Babinicz

Rewolucja? – Ależ oczywiście.

Dwudziestodwuletnia E. L. z pow. jędrzejowskiego tak oto motywuje swoje podanie w sprawie przyjęcia do uniwersytetu ludowego: „Rodziców swoich nie pamiętam. Pracuję ciągle u bogatszych gospodarzy, którzy mnie różnie karmią i dają przyodziewek. Skończyłam już dawno 4 oddziały, ale czytać nie zapomniałam. Nasza wieś jest jakaś inna niż sąsiednie. Numerów nie jest dużo, ale w żadnym domu nie znajdziecie ani jednego człowieka, który by chciał iść w świat na naukę, czy do pracy. Dowiedziałam się o uniwersytecie ludowym i proszę was, jak tylko umiem najlepiej, przyjmijcie mnie. Skończę sobie kurs i życie mi się inaczej potoczy, a inne gospodarskie dzieci pójdą za mną i cała wieś jakoś się podniesie. Przyjmijcie, bardzo proszę..”

W tym samym powiecie inna wieś jest niemal zupełnie wyludniona. Pozostali starcy i niedołęzna, chorowita młodzież. Wszyscy inni, w wieku od 17 do 30 lat wywędrowali do różnych szkół, rozproszyli się po całej Polsce. Starsi powiadają: „Jakieś złe musi ich opętało. Każdy ino do szkoły, do nauki, jeden drugiego ciągnie, zwiedzili się z gazetki wiciowej o takich szkołach, uniwersytetach, do których każde chłopskie dziecko ma dostęp...”

W gminie P. dziesięciu kształci się na nauczycieli, 14 przebywa w uniwersytetach ludowych, 3 – na prawie, 2 – na studium spółdzielczym, 2 w szkole muzycznej, 5 w liceum rolniczym, 2 w szkole gospodarstwa domowego, 2 w szkole lotniczej, 1 w szkole morskiej, 3 w szkole rzemiosł artystycznych, 4 w szkołach mechanicznych, 2 – w górniczej. W roku bieżącym ilość uczącej się młodzieży w tej gminie jeszcze wzrosła. Chłopi narzekają na brak rąk do pracy.

Czyż nie są to wspaniałe, realne dowody wielkich przeobrażeń, pozostających w ścisłym związku z gwałtownymi przemianami (rewolucją) na polu ekonomicznym, kulturalnym, politycznym?

Jakąż rolę w tym wielkim procesie odgrywają uniwersytety ludowe? Czy jest dla nich miejsce w tej powodzi zróżniczkowanych szkół, szkół utylitar-

nych, które dają swoim absolwentom konkretny zawód, które zapełniają olbrzymie luki w przemyśle, handlu, w szkołach itp? Miał być gołosłownym przytoczą znowu charakterystyczny, z życia zaczerpnięty dowód.

W gminie L. pow. sandomierskiego, a więc powiatu, który w znacznej większości uległ zniszczeniu na skutek działań wojennych, mieszka 11 wychowanków powojennych kursów uniwersytetów ludowych w Głuchowie, Pawłowicach, Nierodzimiu i Ługowie. Wszyscy żyją z sobą w idealnej harmonii, wszyscy umieli skutecznie walczyć z przesądami, stworzyć podatną atmosferą do nowatorstwa. Na skutek ich właśnie zabiegów, mieszkańcy gminy budują cegielnię, dom ludowy, wyrabiają pustaki, „po nowemu” uprawiają ziemią, założyli dziecińce, chóry, zespoły artystyczne, roztoczyli opieką nad ośrodkami, zorganizowali kilka bibliotek ruchomych, odwiedzają się wzajemnie gromadami, podejmują wiele rozsądnych akcji wspólnie, pomagają sobie wzajemnie przy oczyszczaniu pól itp. W całej gminie aż kipi. Młodzi, pełni zapału do pracy, do odbudowy, wychowankowie uniwersytetów ludowych umieli swój entuzjazm przelać w starszych, zniechęconych wojną i zniszczeniami chłopów, ba – potrafili ich porwać, natchnąć wiarą i optymizmem. Uniwersytet ludowy jest w tej gminie symbolem najbardziej realnej, twórczej szkoły, szkoły odbudowy w najszerszym pojęciu.

Kiedy podczas dożynek mieszkańcy tej gminy (wśród nich sporo starców po sześćdziesiątce) recytowali zbiorowo wiersz „...zbudujemy miliard szkół, pułk kominów, maszyn armią, niech porusza polski węgiel...” najbardziej krytycznie usposobiony widz odnosił wrażenie rzeczywistości. Wiersz przestawał być poezją, nabierał cech deklaracji, popartej przekonującymi argumentami: cegielnią, tartakiem, przedszkolami, domem ludowym, świetlicą. Po uroczystościach młodzi i starzy zapraszają: „przyjedźcie do nas za rok. Nie poznacie naszej gminy”. A co będzie za kilka lat?

Próbujemy przeprowadzić ankietę w tych różnych szkołach zawodowych, w liceach pedagogicznych, rolniczych, spółdzielczych, mechanicznych i innych, w których znajdują się wychowankowie powojennych uniwersytetów ludowych. Wszędzie spotykamy się ze stereotypową już dziś odpowiedzią: „Na szczególne wyróżnienie zasługują wychowankowie uniwersytetów ludowych: pilnością, wysokim społecznieniem, uczciwością, żarliwością w każdej dziedzinie pracy. Stoją oni na czele samorządu szkolnego, który sami zorganizowali, prowadzą spółdzielnię, pomagają słabszym w nauce kolegom, organizują życie artystyczne w szkole, są duszą zakładu, lubiani przez profesorów i kolegów. Dyrekcja ma w nich dzielnych pomocników-wychowawców”. Podobne odpowiedzi nadsyłają ogniwa Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku, które zatrudniają wychowanków uniwersytetów ludowych.

Oto garść faktów. Można by nimi wypełnić pełny numer miesięcznika. Są one najwymowniejszym świadectwem i odzwierciedlają realną rzeczywistość wychowawczą uniwersytetów ludowych oraz jej wyniki.

Dziś jest już rzeczą powszechnie znaną, iż uniwersytety ludowe odbudowują ośrodki, elektryfikują wsie, zakładają biblioteki, są motorem życia społecznego i kulturalnego w środowisku wiejskim. Przede wszystkim zaś wypuszczają ludzi twórczych, ciekawych wielkiego życia i wielkiego świata, ludzi, którzy duszą się w opłotkach, tęsknią do czynu, którzy – mówiąc językiem Sokratesa – sami użądleni – innych chcą żądlić i nie spoczną, póki celu swego nie osiągną.

Mistycyzm? Ja ten termin „między bajki włożę”. Gdzież tu mowa o mistycyzmie w środowisku ludzi rwących się do pracy, wychowanych w oparach zgłiszcz i zniszczeń wojennych, a więc tęskniących z natury rzeczy do czynu, do życia twórczego?

Szkodliwy tradycjonalizm? Wpajanie kultu do tradycji?

Mimo woli nasuwają się słowa wielkiego współczesnego architekta radzieckiego R. Ałabjana, który na międzynarodowym kongresie architektów w Brukseli tak oto sformułował swój punkt widzenia na zarzut, iż klasyczna architektura jest w zasadzie reakcyjna: „...Dążymy do stworzenia wielkiej architektury i w tym właśnie celu pragniemy zachować kulturalną spuściznę naszych przodków. Uważamy, iż nihilistyczne prądy współczesnej architektury w krajach zachodniej Europy nie są zjawiskiem postępu, lecz upadku. Współczesna architektura europejska lub amerykańska to sztuka bez oblicza, która zatraciła swój wyraz artystyczny. Gdy patrzą na nowe budowle we Francji, Włoszech, Belgii – nie potrafię rozróżnić, w którym kraju właściwie powstały. Trudno nawet odgadnąć styl szkoły i artyści. Taką twórczość porównać można do standardowego stylu jazzowej orkiestry. Zachodnioeuropejska architektura wyrzekła się pierwiastka narodowego i w tym tkwi jej wielki błąd. Wielcy artyści: kompozytorzy, pisarze, malarze, architekci odzwierciedlają w swoich pracach twórcze właściwości narodowe i te właśnie twórcze elementy narodowe nadają ich sztuce szczególnie cenny charakter” (Tygodnik „Nowoje Wremia” Nr 32 z 6 sierpnia 1942 r.).

Wolno sądzić, iż wypowiedź wiceprezydenta Akademii Architektury ZSRR, znakomitego architekta radzieckiego, wychowanego w nowoczesnej, postępowej szkole radzieckiej, odzwierciedla wytyczne programu kulturowego dzisiejszej Rosji. Można by wreszcie przytoczyć opinię o strojach ludowych, gwarze, pieśniach i tańcach ludowych – gen. Aleksandrowa, znakomitego kierownika najlepszego bodaj radzieckiego zespołu baletowego, który sławę swoją zawdzięcza elementom zaczerpniętym ze wsi rosyjskiej, ukraiń-

skiej, kazachstańskiej i in. A przecież w centralnych dożynkach 14 września 1947 roku, które zaszczycił swoją obecnością Prezydent Rzplitej, brać mogły udział te tylko zespoły wiejskie, które miały stroje ludowe i posiadały w swoim repertuarze piosenki i tańce regionalne.

Jeśli więc uniwersytety ludowe uwzględniają w swoim programie twórczość i sztukę ludową, jeśli budzą zainteresowanie do muzyki, piosenki i tańców ludowych, to wypełniają one jedynie – w myśl tego, co powiedziano wyżej – postulat rzeczywistości i są na dobrej drodze do prawdziwego postępu.

Jeśli już mowa o realizacji programu i planie pracy w uniwersytetach ludowych, należało by w pierwszym rzędzie wspomnieć o programie wychowawczym, jaki wypracowują powojenne placówki tego rodzaju. Zapewne, iż wszystkie zajęcia, wszystkie prace we wszystkich porach dnia wraz z odpoczynkami, stanowią realizację pewnego z góry przewidzianego programu wychowawczego. Słyszysz się niejednokrotnie, iż TUL a więc i uniwersytety ludowe posiadają przez siebie stworzoną tajemnicę oddziaływania wychowawczego, jakieś skrzętnie ukrywane metody wychowawcze, jakiś sekret branżowy, pod wpływem którego w wychowankach następuje jakieś przewartościowanie pojęć, przyspieszających proces samowychowania. W istnienie tego tajemniczego zabiegu wierzą ludzie skądinąd bardzo oświeceni. Tym trudniej jest wytłumaczyć im istotny sens i treść tych wartości, którymi żyje zespół ludzi w uniwersytecie ludowym, tzn. zarówno wychowawcy jak i wychowankowie.

Życie całego zespołu przebywającego we wspólnocie przez pół roku jest tak proste, jak proste są słowa, którymi zespół ten operuje. Proste i żarliwe. Słowa odzwierciedlające myśl i życie, życie jak na dłoni, nieskomplikowane, pozbawione pruderii i nie podwójne: jedno na pokaz, inne własne, wewnętrzne. Nie chcemy przecie dwutorowości w życiu publicznym, nie możemy więc jej tolerować w uniwersytecie ludowym. Wielkie zagadnienia, ważne sprawy z szerokiego świata nie odrywają zespołu od małych, ale jakże ważnych spraw codziennych. Troska skarbnika o niewyliczoną złotówkę jest głęboką i prawdziwą, nie robioną troską zespołu. Uszkodzona książka w bibliotece daje asumpt do długich wspólnych rozważań, które sięgają do spraw coraz szerszych i dalszych. Zniszczyć książkę – to zniszczyć pracę tysięcy ludzi i własność milionów. Trzeba to tak zrozumieć, tak odczuć i przeżyć, by na całe życie utrwalił się w człowieku szacunek do własności publicznej. Od pozornie małych spraw przy obejściu, gadzinie, rżnięciu siczki, do osobistych kłopotów i własnych planów na przyszłość jakże blisko do planów gromady, gminy, powiatu itd. Stąd potrzeba brania udziału w zebraniach gminnych, powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, ZSch itp. Po tych zebraniach trzyletni plan gospodarczy przestaje być abstraktem.

Technika ostatniej wojny wykazała, iż żołnierz nie umiejący samodzielnie myśleć, niezaradny, nie mający poczucia odpowiedzialności jest zakałą armii. To też drobne oddziały spadochroniarzy, pozbawione nieraz przez czas dłuższy wszelkiej łączności z dowództwem, skazane były na własną inicjatywę, na ogromny wysiłek myślowy, ostrą kontrolę poczynań własnych i towarzyszy.

Z obserwacji notowanych w ciągu ostatnich 2 lat wolno sądzić, iż nie tylko w tzw. sektorze inicjatywy prywatnej potrzebni nam są ludzie myślący, samodzielni, a przede wszystkim mający silnie rozwinięte poczucie odpowiedzialności, ale jeszcze więcej na wszystkich odcinkach życia publicznego. A przecież życie w internacie uniwersytetu ludowego, oparte na dobrowolnej umowie zbiorowej (niepisanej oczywiście) jest tak zorganizowane, iż każdy uczestnik kursu sam dochodzi do wniosku, że musi za siebie i za całą gromadę ponosić odpowiedzialność. Wielkie słowo, które na gwałt domaga się odbrązowienia.

A zatem rozwój osobowości bynajmniej nie ma na celu produkowania jednostek o wybujałym indywidualizmie, na który nie pozwala zbiorowe życie internatowe. Chodzi o rozwój takich elementów, które umożliwiłyby człowiekowi tworzenie nakazów wewnętrznych, nakazów wywołanych wolą jednostki, ale pozostających w zgodzie z wolą środowiska lub, jeśli kto woli, grupy przodującej.

Jeśli dziś w dalszym ciągu godzimy się bez zastrzeżeń, iż istnieją normy religijne, prawne i etyczne, to pamiętać winniśmy, iż w normach etycznych autorytetem jest sumienie człowieka, a sankcją opinia publiczna. Niechże więc tym autorytetem nie będą „gwiazdki czy szlify” (patrz wiersz Tuwima: „Da generałów”) lub elastyczna etyka Kalego, lecz jednakie dla wszystkich poczucie moralności.

W wyniku owej dobrowolnej umowy zbiorowej, o której mowa wyżej, uniwersytet ludowy nie zna słów: „zabraniam” i „nakazuję”. Zamiast nich jest życzliwa rada czy wskazówka. A zawsze poparta argumentami, zaczerpniętymi z życia środowiska bliskiego, wsiowego.

Obserwacje i wnioski dokonane w wyniku samodzielnego procesu myślowego uczestników kursu są tak cenne, iż nikt nie może nad nimi przejść do porządku. Dlatego też obok wspólnych rozważań, dyskusji, zbiorowego oddziaływania, muszą odbywać się rozmowy indywidualne w atmosferze równości i bezwzględnego zaufania. I znowu potwierdzenie tezy, iż tylko wysokie morale wychowawcy, jego osobiste walory zapewniają mu należne stanowisko wśród kolegów – wychowanków. Wychowawca bowiem w uniwersytecie ludowym pozbawiony jest tych akcesoriów, które zapewniają

każdemu nauczycielowi należy szacunek wśród uczniów: niedostateczna ocena z przedmiotu lub zachowania, groźba pozostawienia „na drugi rok”, wszelkie kary i nagrody, którymi tak chętnie wciąż jeszcze szafuje szkoła, a które mimo najlepszych chęci nauczycieli, dzielą ją na dwie grupy: możliwych – dających i maluczkich – biorących. W uniwersytecie ludowym istnieje jedna tylko grupa: poszukujących. Radość z odkryć jest wspólna, jak wspólne są doznania i przeżycia.

W niedalekiej przyszłości będziemy mieli w Polsce już setkę uniwersytetów ludowych. Nie rzadkie są wypadki, iż starzy chłopci, obarczeni licznymi rodzinami, występują z wnioskami tworzenia kursów zimowych wyłącznie dla „ojców”. Instytucje te zyskały więc sobie pełne prawo obywatelskie na wsi, mimo, iż pozornie nie dają wiedzy praktycznej. My wychowawcy i wychowankowie uniwersytetów ludowych wierzymy, iż DOMY nasze zyskają również sympatię i zaufanie tych jeszcze nielicznych malkontentów, którzy nie chcą czy nie umieją zrozumieć, iż uniwersytet przyspiesza realizację wielkich reform, włącza się bowiem z natury rzeczy w każde dzieło, które ma na celu krzepić, spajać, budować.

A właśnie przy budowie potrzebni nam są ludzie uczciwi, którzy spajać będą cegłę solidną zaprawą murarską, a nie lichym piaseczkiem. Te wszystkie niemal dwory, wielkie, pańskie stodoły, obory, spichrze, pozostawione przez dziedziców, były właśnie takim lichym piaseczkiem spajane. Dlatego też walą się, sypią się w gruzy. Na ich miejsce chłopci budują na solidnych, trwałych fundamentach dobrym wapnem spajane budynki. To jest symboliczne.

W wielkim dziele odbudowy państwa brać muszą udział nie tylko wszyscy, którym sprawa ta jest droga. Patriotyzm nie jest jedynym w tym wypadku paszportem. Trzeba nam ludzi rzetelnych, szeroko i głęboko myślących, umiających na każdym stanowisku bez zastrzeżeń spełniać swoje obowiązki, ludzi odpowiedzialnych za pracę swoją i innych.

Uniwersytety ludowe czynią wszystko, by takich właśnie ludzi wychować. Wysiłki te ocenia w pełni wieś i te organizacje robotnicze, które poprzez swoich członków zetknęły się bezpośrednio z tymi placówkami. Chodzi więc o to, by i wszystkie inne czynniki zechciały tym instytucjom stworzyć sprzyjający klimat, ułatwić pracę zespołom pracującym i stworzyć takie warunki, by zespoły te mogły wziąć czynny udział w dziele odrodzenia kraju i narodu.

„Siewba” 1947, nr 3-4

UNIwersytet Ludowy w BoczkaCh (1975)

Tomasz Kazimierowicz

Było początkowo w Polsce w okresie międzywojennym parą uniwersytetów ludowych. Liczba ta wzrosła do r. 1939 do 10, czy 12 placówek.

Te uniwersytety ludowe były wzorowane na podobnych zakładach istniejących w Danii, a także w innych krajach skandynawskich.

Były to zakłady internatowe, które prowadziły najczęściej kilkomiesięczne kursy, zwykle dwa w ciągu roku, chociaż były tam również mniej liczne zakłady z kursem rocznym. Chyba jednym z najstarszych uniwersytetów ludowych w Polsce był zakład w Dalkach, koło Gniezna, prowadzony w duchu wybitnie religijnym. Szyce – pod kierunkiem Ignacego Solarza zostały uruchomione w roku 1924-m. Ignacy Solarz który na praktyce rolniczej w Danii zapoznał się i wybitnie zainteresował uniwersytetami ludowymi, opracował wzór, dopasowując ideę i program duńskich uniwersytetów ludowych do potrzeb polskich, w duchu postępowym i bardziej nowoczesnym, przy utrzymaniu naszej tradycyjnej kultury wartości cennych, nieprzemijających. W takim duchu rozpoczęły swoją działalność Szyce. A w roku 1928 powstał, jako samodzielna i niezależna organizacja Związek Młodzieży Wiejskie R.P. /Wici/, a Ignacy Solarz był jednym z jego głównych przywódców ideowych – został przez władze oświatową zwolniony z kierownictwa U.L. w Szycach w r. 1930-m. Potem – na podstawie uchwały zjazdu centralnego Zw.Mł.W. „Wici” postanowiono wybudować i otworzyć nowy Uniwersytet Ludowy w Gaci, powiat Przeworsk – przy wielkim wysiłku tamtejszej, ofiarnej młodzieży wiciowej. Kierownictwo tego U.L. powierzono Ignacemu Solarzowi.

Ignacy Solarz – nieprzeciętna osobistość wśród wychowawców działających w środowisku wiejskim, stał się w pewnym stopniu wzorem dla innych, którzy się podejmowali do organizowania i prowadzenia nowych, uniwersytetów ludowych w Polsce. Interesowali się pracą Solarza nie tylko przyjaciele, ale i ludzie z boku, a nawet jego przeciwnicy ideowi. Praca w Uniwersytecie Ludowym w Gaci Przeworskiej nie była łatwa, bo Zakład był prowadzony bez żadnych zasiłków państwowych, a w pierwszych latach – od 1931-go – począwszy, w czasie budowy domu – wykłady odbywały się w izbach działaczy

wiciowych, we wsi w sąsiedztwie. Tak samo trzeba było sobie radzić z rozmieszczeniem internatowym słuchaczy.

Idea uniwersytetów ludowych na wsi polskiej rosła, powstawały nowe placówki. Rozchodziła się wieść i narastała potrzeba tych placówek – przez propagandę pism młodzieżowych i innych, szła także przez wychowanków, którzy kończyli te U.L. W latach trzydziestych okresu międzywojennego – kilka powstałych placówek było pod opieką Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych „Przodownik Wiejski”, będącego pod oddziaływaniem Związku Młodzieży Wiejskiej Młoda Wieś /„Siew”/i korzystających z zasiłków państwowych.

Należałem do ludzi działających społecznie na wsi, którzy byli zafascynowani ideą U.L., a w szczególności działalnością Ignacego Solarza. Bardzo chciałem, żeby taki Uniwersytet Ludowy powstał w powiecie łowickim. Idea dojrzewała wśród wiciarzy łowickich i innych działaczy ludowych. W r. 1938-m przystąpiono do działania. Jan Chorąży i Hanka Chorążyna – oboje wybitnie zasłużeni działacze wiciowi, oboje z wyższym wykształceniem i zadatkami wychowawczymi – mieli ten łowicki Uniwersytet Ludowy prowadzić. Zainteresowania i zapał w terenie rosły. W r. 1933-m w powiecie łowickim było napewno więcej, niż 20 osób, które ukończyły u Solarza Szyce lub Gać Przeworską, a obok nich jeszcze kilka osób, które ukończyły inne uniwersytety ludowe. Koła wiciowe pod kierunkiem swoich przywódców były sprawą żywo zainteresowane. Głównymi propagatorami myśli byli: Jan i Hanna Chorążowie, Czesław Grzegorski, Jan Król – przywódca ludowców łowickich, jego żona Michalina-nauczycielka, Kazimierowicz, Zarząd powiatowy Z.M.W. „Wici” z Fr. Kaszewskim.

Dzięki zabiegom Jana Króla pochodzącego ze wsi Jackowic – wieś Jackowice postanowiła z gromadzkiego gruntu wydzielić pół morgi ziemi /28 arów/, w dobrym i dostępnym miejscu – w formie wieczystej dzierżawy. A więc było miejsce, gdzie miał być uniwersytet ludowy budowany.

Projekt rozpoczęto realizować w roku 1939-m. Rozpoczęto zbieranie funduszków na budowę. Przygotowywano się do wożenia piasku i kamienia na plac. Po żniwach – r. 1939-go podwody miały rozpocząć zwózkę. Uzgodniono – które wsie mają w kolejności działać. Wydano jednodniówkę poświęconą U.L.

Wybuchła wojna i wszystkie te plany zniweczyła. Zwózki nie zaczęto, kilkaset złotych przedwojennych złożonych na wkład do Komunalnej Kasy Oszczędności straciły wartość. Trzeba było sprawę odłożyć do lepszych czasów. Jan Chorąży poszedł na wojnę i zginął w boju, a Hanna Chorążyna – zasłużona działaczka w czasie wojny w Centralnym Kierownictwie Ruchu Ludowego – po wojnie przeszła do pracy naukowej w zootechnice. Po wojnie więc inni ludzie podjęli sprawę Uniwersytetu Ludowego w powiecie łowickim.

Uniwersytety ludowe istniejące przed wojną w Polsce były to zakłady internatowe, gdyż chodziło tu o stałe i bezpośrednie oddziaływanie na wychowanków. Tym bardziej, że te kursy trwały zwykle krótko, od trzech, do pięciu miesięcy. Na ogół wtedy wszędzie prowadzono osobne kursy dla chłopców i osobne dla dziewcząt. Po drugiej wojnie, gdy uniwersytety ludowe zaczęły powstawać masowo, a ich liczba doszła do 60, większość z nich już była prowadzona koedukacyjnie. Po wojnie – w pierwszych latach najczęściej wszędzie starano się w ciągu roku przeprowadzić dwa kursy. Później – w roku 1949-m, gdy Uniwersytety Ludowe zostały przekazane Związkowi Samopomocy Chłopskiej – kursy przedłużono do 9 miesięcy i zaczęto zamykać istniejące placówki na podstawie zarządzenia władz odgórnych.

Po roku 1951-m pozostało się w Polsce tylko 8, czy 9 uniwersytet ludowych, głównie na ziemiach zachodnich i północnych. Czynniki polityczne i oświatowe uznały że idea uniwersytetów ludowych w ustroju socjalistycznym nie ma uzasadnienia, szczególnie ta idea i treść przedwojenna. To zdecydowało o likwidacji placówek i ludzi, którzy nimi kierowali. Pozostawiono na zachodzie kraju tylko te placówki, które uznano za potrzebne dla celów repolonizacyjnych.

Ludzie związani z ruchem ludowym, i Wiciami – w całym kraju żyli potrzebą organizowania uniwersytetów ludowych. Były możliwości lokalizacji na terenie różnych dawnych majątków, bez potrzeby budowania pomieszczeń. Rozpoczęto w r. 1945-m poszukiwania miejsca również w -powiecie łowickim. W taki sposób mnie wypadło wybrać taki obiekt: ładny nieduży pałacyk, w ładnym otoczeniu – w Boczkach odległych o 9 km od Łowicza. Ludzie najwięcej zainteresowani powstaniem U.L. na terenie łowickiego powiatu zatwierdzili moją koncepcję. W końcu maja 1945 r. mnie wypadło wyjechać do Kielc dla objęcia tam stanowiska kierownika oddziału Związku Rewizyjnego Spółdzielni, a sprawą dalszych starań o przydzielenie ośrodka dla Uniwersytetu Ludowego zajął się Zarząd Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego, działający na teren powiatu.

W dniu 30 września 1945 r. w Domu Ludowym w Łowiczu odbyło się zebranie przy udziale 50 osób, na którym powołano Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego, z siedzibą w Domu Ludowym w Łowiczu. Zadaniem Towarzystwa było pomóc do zorganizowania Uniwersytetu Ludowego w Boczkach, a potem opiekowania się nim. Przyjęto wzorcowy statut Towarzystwa i postanowiono wystąpić o przyjęcie pałacu i ośrodka gospodarczego w Boczkach. Do Zarządu Towarzystwa wybrano na prezesa Franciszka Kaszewskiego, a do składu zarządu: Michalinę Królową, Jana Króla /wrócił z obozu jenieckiego/, Stefana Pawlatę, Józefa Łapczyńskiego / inspektor szkolny/, Stanisława Ja-

skę, Józefa Tataja, Stanisława Mroza i Marię Jankowską. Do komisji rewizyjnej wybrano: Adamczaka Franciszka, Stencła Michała i Kubła Stanisława. Dla członka Towarzystwa ustalono roczną składkę zł. 50, – oraz wpisowe zł,20,-

Po tym zebraniu Zarząd Towarzystwa zwrócił się do mnie listownie z propozycją powierzenia mi stanowiska kierownika w Uniwersytecie Ludowym w Boczkach. W odpowiedzi listownej wyraziłem zgodę na objęcie stanowiska, uzgodniłem z zarządem, że przez rok 1946 będzie się organizować placówkę, wyrabiać u fachowców, czy nabywać gotowy sprzęt wewnętrzny do szkoły i do internatu wreszcie zabezpieczenie opału, wyżywienia i.t.d. Jednocześnie trzeba było dać ogłoszenie w pismach, oraz w formie ulotek. Otrzymałem w Związku Rewizyjnym przeniesienie służbowe na kierownika oddziału Związku Rewizyjnego Spółdzielni w Łowiczu z dniem 1 kwietnia 1946rwi pracując w charakterze lustratora Spółdzielni, mogłem jednocześnie czuwać nad organizacją Uniwersytetu Ludowego. Z dniem 1 stycznia 1947 r. miał być rozpoczęty kurs, co w związku z wyborami do Sejmu nie dało się zrobić.

Wyjątek z ulotki rozesłanej po tremie powiatu o kursie brzmi: „Na kurs będą przyjmowane dziewczęta i chłopcy od lat 18, z ukończoną szkołą powszechną. Pożądane wyrobienie społeczne i odczytanie, lub przynajmniej chęć do wiedzy i rozszerzenia światopoglądu. Chcemy wskazać drągi do samokształcenia, rozszerzenia wiadomości w dziedzinach najbardziej dla młodej dziewczyny, czy chłopca – potrzebnych. Nie nauczymy tu żadnego fachu, nie damy wykształcenia zawodowego. Tego należy szukać gdzieindziej.

Nie będzie opłaty za naukę, a tylko za utrzymanie w internacie według poniesionych kosztów. Dla wyjątkowo niezamożnych będą stosowane ulgi. Przed wojną Koła Młodzieży Wiejskiej wysyłały do uniwersytetów ludowych swoich kandydatów i płaciły częściowo, lub całkowicie za nich opłaty. Ten zwyczaj należy stosować i teraz. Najlepszych ludzi kierować do Uniwersytetu Ludowego.

Ośrodek majątku z pałacem i parkiem został przyjęty wraz z resztówką 8,5 ha, a w tym budynki gospodarskie, kilka sztuk żywego inwentarza, trochę narzędzi rolniczych, Na kierownika gospodarstwa został wyznaczony przez Zarząd Towarzystwa Stanisław Dwornik, kierownik miejscowej szkoły powszechnej. Pierwszy zespół wychowawców stanowili: Kierownik – Tomasz Kazimierowicz i wychowawczyni Barbara Kosiorek – na stałych etatach, oraz wykładowcy dochodzący; Stanisław Dwornik i Bazyli Płotnicki – za godziny pracy.

Warunki prowadzenia uniwersytetów ludowych po wojnie – mimo trudnych ogólnie czasów powojennych – były łatwiejsze, niż przed wojną o tyle, że kierownicy i nauczyciele byli opłacani z kasy państwowej, a Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych działające na całą Polskę pomagało przydziałami

po tańszych cenach różnych rzeczy potrzebnych w uniwersytetach ludowych, oraz miało opiekę organizacyjną, a także wychowawczą.

W r. 1946 zostało rozwiązane to Towarzystwo decyzją władz odgórnych, a istniejące uniwersytety ludowe przekazano, wraz z centralnym personelem w Warszawie i województwach – do Związku Samopomocy Chłopskiej. Odpowiedni wydział ustanowiony w Związku Samopomocy przejął dotychczasowe funkcje rozwiązanego T.U.L.

Jak z powyższego widać – prowadzenie uniwersytetów ludowych po wojnie było łatwiejsze, niż przed wojną, ale pewność istnienia i swoboda działania U.L. były oparte na wątych podstawach. Dowodem tego jest bieg zdarzeń i zamknięcie 50 placówek.

Nabór uczestników pierwszego kursu, który się rozpoczął 21 stycznia i zakończył 20 kwietnia 1947 r. – wypadł słabo. Byliśmy przygotowani do przyjęcia na internat 25 osób, a sala wykładowa mogła pomieścić 30 osób, a przyszło tylko 14 osób: 8 dziewcząt i 6 chłopców. Z powodu ciężkiej choroby jedna z dziewcząt odeszła wcześniej, a do końca kursu było 13 osób.

Po skończeniu kursu – wychowawczyni Barbara Kosiorek przestała pracować w Boczkach, wróciwszy na stanowiska nauczycielki Szkoły Podstawowej w Domaniewicach.

Ponieważ kurs następny UL miał się rozpocząć w listopadzie, czas letni wypadało wykorzystać na inne prace. Prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Łodzi Feliks Starzec wysunął koncepcję, żeby w Boczkach przeprowadzić 5-tygodniowy kurs Spółdzielczy dla młodzieży wiciowej z terenu województwa. Chętnie zgodziliśmy się na to. I w ten sposób został zorganizowany kurs, który trwał od 2 czerwca do 8 lipca 1947 r.. Kurs był w pełni udany, zespół uczestników na poziomie, przyjemny, duża przewaga dziewcząt z całego województwa. Ukończyło kurs 27 osób. Kierownikiem kursu był Tomasz Kazimierowicz, a wykładowcy – obok kierownika: B. Płotnicki, St. Dwornik, Fr. Jędrzejczyk, lustrator Fr. Wiechno, St. Jaska, Feliks Starzec, Aleks. Kretówna. Na zakończenie kursu była tygodniowa wycieczka na Ziemie Zachodnie. Były to czasy pierwszych, zorganizowany wycieczek poznawczych na odzyskane tereny i ta nasza wycieczka była dla wszystkich uczestników bardzo ciekawa.

[...]

Po kursie – jak poprzednio wycieczka kilkodniowa nad morze, a niezależnie od tego – kilka wycieczek bliższych.

Na pokrycie kosztów prowadzenia U.L. składały się różne środki i jeśli przyjmemy, że pensje stałych wychowawców i godzinowych wykładowców

były opłacane z kasy państwowej, to wszystkie inne koszty trzeba było pokrywać ze źródeł różnych o które się starał kierownik U.L. Pomagały znajomości i kontakty z ludźmi kierującymi różnymi spółdzielniami czy gminami. Mam pod ręką zestawienie sum, jakie wpłynęły do U.L. w roku 1948-m. W ten sposób wpłynęło do kasy U.L.:

1.	Z siedmiu gmin powiatu łowickiego	zł. 63.200.-
2.	Ze spółdzielni „Rolnik” w Łowiczu	zł. 130.000.-
3.	Z okręgowej Mleczarni Spółdzielczej	zł. 24.000.-
4.	Z Gminnej Spółdzielni S.Ch. w Łyszkowicach	zł. 10.000.-
5.	Ze Spółdzielni Spożywców w Głownie	zł. 5.000.-
6.	Z P.Z.G.S. w Łowiczu	zł. 80.000.-
	Razem złotych	312.200.-

Był to czas przed wymianą pieniędzy, jaka nastąpiła w roku 1950-m. Moje miesięczne wynagrodzenie – wynosiło około 10 tysięcy złotych. Z otrzymanych zasiłków część poszła na wydatki administracyjne, biuro, pocztę, Prenumeratę pism i kupno książek do biblioteki U.L., ale największą część szła zwykle na koszty wyżywienia słuchaczy i personelu, czyli – koszty internatu. Młodzież przychodząca na kurs była przeważnie biedna i nie była w stanie pokrywać pełnych kosztów utrzymania, wśród słuchaczy była młodzież także z terenów przyczółkowych, z kieleckiego, gdzie w tym czasie ludzie w dużym stopniu mieszkali w ziemiankach i od takich nie wypadało wogóle pobierać opłat. Jak wyglądało wyżywienie w U.L. w Boczkach? Nie mogło być wykwintne i kosztowne, bo po wojnie czasy były trudne. Przy jednym stole siadali nauczyciele i wychowawcy, słuchacze i obsługa kuchni. Gdy jednak wypadło mi w latach: 1947-m i 1948-m być w kilku uniwersytetach ludowych, to się przekonałem, że u nas wyżywienie było lepsze. Należy podkreślić, że cała gospodarka U.L. była prowadzona bardzo oszczędnie, we wszystkich pozycjach długów żadnych nigdzie nie zostawiliśmy.

Co daliśmy ludziom na kursach?

Można by o wielu słuchaczach napisać, że zdobyli podstawę do bytu, że niektórzy osiągnęli ważne stanowiska w Spółdzielczości, poszli się dalej uczyć, czy objęli inne stanowiska, zapewniające im byt, jak np. przedszkola, stanowiska w urzędach. O tym nie wypada pisać, bo by to wyglądało na sa-

mochwalstwo. Trochę tym ludziom na pewno daliśmy wskazówek jak szukać drogi do zdobycia dalszej wiedzy, czy starań o pracę, szczególnie tym, którzy chcieli pracować w spółdzielczości. Nie mogliśmy wiele nauczyć, bo i czas był zbyt krótki, ale tym, którzy chcieli początkowe pojęcie o spółdzielczości, a nawet systemie pracy w takiej czy innej formie spółdzielni – mogli u nas zdobyć. Kto dalej chciał nad sobą popracować – pozycję w życiu sobie zdobył. Jakaś część słuchaczy wróciła na gospodarstwa rodziców, ale takich było nie więcej jak 25% wszystkich. Większość tych, którzy przychodzili do U.L., to ludzie z rodzin biednych, szukający zatrudnienia. Uniwersytet Ludowy nie jednej takiej osobie utorował drogę, którą dalej wychowanek torował sobie sam, może lepiej, a może gorzej. Może 12, czy 15 osób trzeba było po skończeniu Boczek gdzieś zareklamować, pomówić ze spółdzielcą wpływowym, żeby przyjęli na sklepową taką to dziewczynę, czy chłopca, bądź na inne stanowisko pracy.

Na kursach szeroko omawiano sprawy społeczne na wsi, przez kierownika i innych wykładowców, między innymi – omawiano ogólne zagadnienia polityczne, a na ich tle ruch ludowy. Urządzano krótsze wycieczki do lepszych Spółdzielni, oraz zakładów gospodarki społecznej. Parokrotnie zespół słuchaczy był na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Łowiczu.

Przez cały okres istnienia Uniwersytety Ludowe była zawsze mocno stawiana sprawa samokształcenia i czytelnictwa. W tych sprawach słuchacze otrzymywali wskazówki od zespołu wychowawców. Po wyjściu z kursu U.L. w Boczkach niektórzy z b. wychowanków uczestniczących na ostatnich kursach, mających nachylenie spółdzielcze utrzymywali dalszy kontakt z kierownikiem, do czasu ostatecznego rozwiązania placówki. Dotyczyło to samokształcenia w zakresie ogólnym, a także w zakresie pracy w Spółdzielni Spożywców, czy innej spółdzielczej placówce.

[...]

Uniwersytety Ludowe utrzymywały między sobą dość częste kontakty: Województwo łódzkie należało do tych, które miały dość liczną sieć uniwersytetów ludowych. Były Boczek w powiecie łowickim, Suchodębie w powiecie kutnowskim, Bryski w powiecie łęczyckim, Małków w powiecie sieradzkim, Komorniki w powiecie wieluńskim Głuchów w pow. Skierniewickim, Rawa Mazowiecka, Huta Dłutowska w pow. łaskim, Brus – koło Łodzi.

Nasz Uniwersytet Ludowy był w początkach r. 1948 całą gromadą Słuchaczy i wychowawców Brusie, Później latem 1948 r. kurs U.L. z Brusu był u nas. Również – latem 1949 r. złożył nam w Boczkach wizytę U.L. w Sucho-dębiu – cały zespół słuchaczy z kierownikiem na czele.

Utrzymywaliśmy dość częsty kontakt z kierowniczką Brusu kol. Zofią Solarzową, z którą łączyła nas przedwojenna praca w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” i kontakty z przedwojennym U. L. w Szycach i Gaci Przeworskiej. Solarzowa opracowała po wojnie piękny śpiewnik pieśni ludowych, śpiewanych w uniwersytetach ludowych.

Dalszy rozwój zdarzeń

W końcu maja 1949 r. w czasie trwania kursu, którejś niedzieli przyjechała z Warszawy, ze Związku Samopomocy Chłopskiej pani Sobierajska, kierowniczka Wydziału Uniwersytetów w towarzystwie kilku osób z tego wydziału i po oględzinach U.L. – oświadczyła by że placówka ta zostanie zamknięta a jako główna przyczyna zamknięcia została podana okoliczność, że pomieszczenia w Boczkach są za małe i nie można przyjąć na internat 40 osób. Już przed tym przyjazdem p. Sobierajskiej – doszły nas słuchy, że uniwersytety ludowe będą zamykane, gdyż są mało pożyteczne w obecnej rzeczywistości. Mogą się nadal utrzymać te placówki tylko, które wezmą udział i przyczynią się kolektywizacji wsi.

Kurs obecny ma być zakończony w końcu czerwca tego roku i potem nastąpić likwidacja Uniwersytetu Ludowego. A więc – musiało nastąpić wypowiedzenie pracy dla całego zespołu wykładowców, oprócz kierownika, który odejdzie po zakończeniu likwidacji.

Szkoda było zmarnować Boczek, bo ładny i zagospodarowany, choć niewielki obiekt. Rozpocząłem jeżdżenie do Warszawy, do Ministerstwa Oświaty, do Ministerstwa Rolnictwa, gdzie miałem różnych przyjaciół, do centralnych władz spółdzielczych – gdzie również miałem znajomych i przyjaciół. Wysuwałem koncepcję: albo zrobić w Boczkach Szkołę Rolniczą, czy ośrodek szkolenia różnych kursów fachowych, krótszych albo zrobić tu Szkołę Spółdzielczą czy ośrodek kursowy dla któregoś z działów spółdzielczości. Stara-
nia były – niestety beznadziejne.

Wobec tego – gdy mi zaproponowano stanowisko prezesa Zarządu Gminnej Spółdzielni S.Ch. w Chaśnie, zgodziłem się i poszedłem do pracy w Spółdzielni. Chyba w listopadzie 1949 r. zawiadomiono mnie z Warszawy, że na skutek interwencji Stefana Ignara, członka Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej ma być wznowione prowadzenie U.L. w Boczkach, jako półrocznego kursu Spółdzielczego dla księgowych Spółdzielni Gminnych S.Ch., przy utrzymaniu 50% zajęć dla zagadnień programowych U.L. A więc – pojechałem do Warszawy, do Wydziału Szkolenia Związku Samopomocy Chłopskiej, gdzie uzgodniłem sprawę prowadzenia kursu, z ustalonym terminem początku w dniu 15 stycznia 1950 r. Miał być o tym zawiadomio-

ny Oddział Wojewódzki Zw.S.Ch. w Łodzi przez Centralę i przeze mnie. Łódź o kursie zawiadomiłem listownie, a do pism rozesłałem ogłoszenia.

W październiku 1949 r. w powiecie zapadło postanowienie, że w Boczekach, po zlikwidowanym U.L. – ma być Dom Kultury im. Józefa Chełmońskiego. A więc kurs U.L. miał być prowadzony w Domu Kultury.

Wkrótce zaczęły napływać zgłoszenia na kurs. Wpłynęło ich 107 z całej Polski. Postanowiono przyjąć najlepszych kandydatów z dalszych stron na internat 25 osób, oraz dochodzących z okolicznych wsi 10 osób, razem 35 osób.

I teraz się zaczęły trudności. Oddział Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi, nie zgodził się na kurs ten, ze względu, że najpierw wszystkich szczegółów związanych z organizacją nie uzgodniłem z Łodzią. Uznali moje ogłoszenie o kursie za nieważne i oni w Łodzi mieli sami ogłosić kurs i zatwierdzić kandydatów. Potem za drugą wizytacją p. Niedzielskiego z Łodzi – przesunięto termin rozpoczęcia kursu do 1 lutego, a jednocześnie powiedzieli mi, że nowego ogłoszenia do pism dawać nie będą i przyjętych przeze mnie kandydatów trzeba powiadomić o przesunięciu kursu do 1 lutego. Listy do ludzi wysłałem. Ale znów za kilka dni wiadomość, że kurs nie rozpocznie się 1 lutego, lecz później – bez podania czasu.

Przez te parę miesięcy odbyły się wymiana listów z Warszawą i Łodzią. Okazało się, że Oddział w Łodzi miał pełną swobodę takiego działania, chociaż to z punktu widzenia organizacji kursu było po prostu kompromitujące i złośliwe.

Nie było łatwą sprawą zgromadzić pełną liczbę odpowiednich kandydatów. Ludzie kierujący Wydziałem Szkolenia w Wojewódzkim Oddziale Związku Samopomocy Chłopskiej, nie zdawali sobie w ogóle z tego sprawy. Przesuwanie dwukrotnie terminu było zwykłą złośliwością i w ogóle uniemożliwiało nabór na kurs. Jeśli do mnie nie mieli zaufania, mogli od razu powiedzieć, że ja nie mogę kursu prowadzić i odszedł bym do innej pracy.

Wreszcie – kiedy w styczniu 1950 r. przyjechał z Łodzi p. Niedzielski z papierem, w którym Oddział Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej zwalnia mnie ze stanowiska kierownika U.L., a na moje miejsce przyjedzie p. Rudak, nauczyciel z Dąbkowic. P. Rudak, który w parę dni później przybył ze swoją żoną w celu zobaczenia swego nowego miejsca pracy, może i dobry człowiek, jako nauczyciel, ale on i żona jego nie mieli pojęcia o spółdzielczości, o zasadach księgowości Gminnej Spółdzielni S.Ch. A więc cały zamiar prowadzenia kursu w nowej obsadzie był wysoce nieprzemyślany i lekkomyślny.

Jednak – w tydzień później nadeszła do Boczek wiadomość, że Kuratorium Okręgu Szkolnego nie zgodziło się na zwolnienie p. Rudaka i jego żony z zajęć w Dąbkowicach.

W ten sposób zakończona została sprawa istnienia Uniwersytetu Ludowego w Boczках. Przyjechali z Łodzi samochodami i zabrali łóżka, stoły i cały sprzęt internatowy, bieliznę pościelową i.t.d.

A ja pojechałem do Siedlec szukać pracy w Spółdzielni Budowlanej, która mi zapewnił jeden z przyjaciół – kol. Adam Semeniuk, prezes tej Spółdzielni.

Na koniec uzupełnienie: Kierownikiem Wydziału Szkolenia w Oddziale Wojewódzkim Samopomocy Chłopskiej w Łodzi był pan Doleciński, a jego zastępcą p. Niedzielski. I drugie uzupełnienie – p. Niedzielski mi oświadczył w czasie zwolnienia, że polecenie tego zwolnienia wydała Partia.

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

IV.

UNIWERSYTETY LUDOWE W CENTRALISTYCZNYM ŚWIECIE ŚRODKOWEGO PRL

Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 14 maja 1949 r. w sprawie programu nauczania dla internatowych uniwersytetów ludowych

ROZKŁAD ZAJĘĆ

pięciomiesięcznego kursu w uniwersytecie ludowym

1. Wykłady: 420 godzin (21 godzin tygodniowo)
2. Seminaria: 300 godzin (15 godzin tygodniowo)
3. Zajęcia świetlicowo-artystyczne: 56 godzin (dwa razy w tygodniu po dwie godziny)
4. Zebrania dyskusyjne i omawianie aktualnych zagadnień z prasy: 56 godzin (dwa razy w tygodniu po dwie godziny: jedno zebranie dyskusyjne i jedno prasowe)
5. Prace samodzielne i doksztalcanie: 200 godzin (po 2 godziny przez 5 dni w tygodniu)
6. Wychowanie fizyczne: 120 godzin (1 godzina dziennie, z tego 15 minut rannych ćwiczeń cielesnych, reszta czasu przeznaczona na gry i sporty).

TYGODNIOWY ROZKŁAD GODZIN WYKŁADÓW I SEMINARIÓW

	Wykłady Godzin	Seminaria Tygodn.	Razem Godz.
1. Podstawowe zagadnienia z dziedziny nauk przyrodniczych o życiu i świecie	3	1	80
2. Wybrane zagadnienia z historii powszechnej i polskiej z uwzględnieniem nauki o prawach rozwoju społecznego.	5	2	140
3. Podstawowe zagadnienia ekonomii politycznej	2	1	60
4. Nauka o Polsce i świecie współczesnym	5	3	160
5. Język polski i literatura	4	3	140
6. Wiedza o książce, zasady samokształcenia i technika pracy umysłowej	1	1	40
7. Zagadnienia higieny i społecznej służby zdrowia	1	-	20
8. Nauka języka rosyjskiego	-	4	80
RAZEM	21	15	720

UWAGA: Na kursie o innym czasie trwania zmienia się proporcjonalnie ilość godzin poszczególnych zajęć. W placówkach, w których z powodu braku przygotowanego nauczyciela nie prowadzi się nauki języka rosyjskiego, czas wyznaczony na ten przedmiot przeznacza się na naukę pogłębiającą znajomość – Z.S.R.R., na zebrania dyskusyjne i sprawozdania prasowe oraz na seminaria i wykłady przedmiotów w zależności od potrzeb słuchaczy i uznania kierownictwa uniwersytetu ludowego.

WYBRANE ZAGADNIENIA Z HISTORII POWSZECHNEJ POLSKIEJ Z UWZGLĘDNIENIEM NAUKI O PRAWACH ROZWOJU SPOŁECZNEGO

CELE NAUCZANIA

Wykłady przewidziane w programie mają na celu:

1. wprowadzić ucznia w podstawowe zagadnienia gospodarcze, społeczne i polityczne oraz historycznego rozwoju społeczeństw i wykazać ich zmienność na przestrzeni dziejów;
2. dowieść na podstawie faktów historycznych, że istnieje ścisła współzależność między stosunkami gospodarczymi, a formami społecznymi i politycznymi;
3. doprowadzić ucznia do zrozumienia naszego życia współczesnego, które jest wynikiem procesu rozwojowego.

SPIS TEMATÓW

Część 1. – Historia powszechna

		wykl. godz.	sem. godz.
I.	Pogląd na dzieje rozwoju społeczeństwa pierwotnego	2	1
II.	Pogląd na dzieje rozwoju społeczeństwa niewolniczego	2	1
III.	Feudalizm	3	1
IV.	Wielkie odkrycia geograficzne, odrodzenie i reformacja w XV i XVI wieku	3	1
V.	Angielska rewolucja burżuazyjna – utrwalenie ustroju kapitalistycznego w Anglii	2	1
VI.	Czasy absolutyzmu we Francji i Rosji	2	1
VII.	Francuska rewolucja burżuazyjna (1789), obalenie ustroju feudalnego i utrwalenie ustroju kapitalistycznego	4	1
VIII.	Od rewolucji francuskiej do 1848 r. – ustalenie przewagi mieszczaństwa	3	1
IX.	Marks i Engels jako twórcy naukowego socjalizmu i przywódcy I Międzynarodówki	4	2

X.	Wiosna Ludów – okres rewolucji burżuazyjno-demokratycznych i walk narodowo-wyzwoleńczych (rozminięcie się dążeń robotniczych z burżuazyjnymi)	3	1
XI.	Okres rozwoju kapitalizmu	3	1
XII.	Pogląd na okres imperializmu	3	1
XIII.	Wielka rewolucja listopadowa w Rosji	5	2
XIV.	Sytuacja w okresie międzywojenny, wzrost fali rewolucyjnej – ofensywa reakcji	7	3
XV.	Lata reakcji i faszystów 1929-1939	4	2
	RAZEM	50	20

Część 2. – Historia Polski

		wykl. godz.	sem. godz.
I.	Pogląd na Europę środkową i wschodnią w okresie tworzenia się państwa polskiego	2	1
II.	Polska w okresie kształtowania się feudalizmu	4	1
III.	Przesunięcie Polski ku wschodowi	3	1
IV.	Rzeczpospolita szlachecka	4	1
V.	Polska w okresie oligarchii magnackiej	4	1
VI.	Sejm czteroletni i konstytucja 3 maja	2	1
VII.	Powstanie Kościuszkowskie	2	1
VIII.	Rozwój kapitalizmu na ziemiach polskich w okresie rozbiorów do r. 1830 (ze szczególnym uwzględnieniem kwestii chłopskiej)	4	2
IX.	Powstanie listopadowe	1	1
X.	Dążenia narodowo-wyzwoleńcze 1831-1848	4	1
XI.	Rok 1848 na ziemiach polskich	1	1
XII.	Lata 1848-1862	2	1
XIII.	Powstanie styczniowe	2	1
XIV.	Po roku 1863	3	1
XV.	Narodziny partii klasy robotniczej w Polsce	3	1
XVI.	Rewolucja 1905 r.	3	1
XVII.	Przyczyny i przebieg pierwszej wojny światowej	2	1
XVIII.	Rewolucja listopadowa i niepodległość Polski	4	2
	RAZEM	50	20

PODSTAWOWE ZAGADNIENIA EKONOMII POLITYCZNEJ

SPIS TEMATÓW

				Godzin
I. Wprowadzenie do ekonomii politycznej				2
II. Ustroje społeczno-ekonomiczne przed kapitalizmem				10
	1.	Pierwotna wspólnota	2	
	2.	Niewolnictwo....	2	
	3.	Feudalizm	2	
	4.	Narodziny kapitalizmu	2	
	5.	Podsumowanie i wnioski	2	
III. Ustrój kapitalistyczny				16
	1.	Towar i wartość	2	
	2.	Wartość dodatkowa	4	
	3.	Podział wartości dodatkowej	2	
	4.	Kapitalizm w rolnictwie	4	
	5.	Reprodukcja i kryzysy	2	
	6.	Imperializm	2	
IV. Ustrój socjalistyczny				12
	1.	Socjalistyczna rewolucja	1	
	2.	Okres budowania socjalizmu	4	
	3.	Stosunki wytwórcze w socjalizmie	2	
	4.	Socjalistyczne rolnictwo	4	
	5.	Perspektywa komunizmu	1	
		Razem wykładów		40

NAUKA O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

CELE NAUCZANIA

1. Zaznajomienie uczestników w oparciu o elementy usystematyzowanej wiedzy z najważniejszymi problemami Polski Ludowej w okresie budowy podstaw socjalizmu.
2. Pogłębienie znajomości Związku Radzieckiego, jego osiągnięć w dziedzinie gospodarki, nauki i kultury oraz zrozumienie jego przodującej roli w świecie.
3. Pogłębienie zrozumienia destrukcyjnej roli imperializmu światowego, jego antyspołecznych i antyludowych tendencji.

4. Ugruntowanie w świadomości uczestników przekonania o wyższości gospodarczej, społecznej i kulturalnej ustroju socjalistycznego na kapitalistycznym.
5. Wyrobinienie czynnej postawy i woli uczestniczenia w budownictwie socjalistycznym.

SPIS TEMATÓW

			wykl. godz.	sem. godz.
I. Geografia ogólna i gospodarcza świata i Polski				
	1.	Ziemia	5	3
	2.	Położenie geograficzne Polski	4	2
II. Geografi polityczna i gospodarcza podstawowych państwa kapitalistycznych				
	1.	Stany Zjednoczone Ameryki Północnej	3	1
	2.	Większe kraje Ameryki Południowej	2	-
	3.	Wielka Brytania i imperium	3	1
	4.	Francja	2	1
	5.	Włochy	2	1
	6.	Japonia	2	1
III. Ludy kolonialne i półkolonialne w walce o wyzwolenie polityczne i gospodarcze				
	1.	Chiny	2	1
	2.	Indie, Indonezja, Vietnam	2	1
	3.	Korea	1	-
IV. Geografia ogólna i gospodarcza Z.S.R.R. i państw demokracji ludowej				
	1.	Z.S.R.R.	9	4
	2.	Państwa bałkańskie i środkowo-europejskie	6	2
V. Grecja i Jugosławia			2	2
VI. Problem niemiecki			2	2
VII. Zagadnienia ustrojowo-polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski				
	1.	Rzeczpospolita Polska w okresie międzywojennym	5	3
	2.	Naród Polski w walce o wyzwolenie	5	4
	3.	Przebudowa ustroju rolnego i walka o nowa wieś	6	5
	4.	Przemysł	3	2
	5.	Handel	1	1

	6.	Transport	1	-
	7.	Ustrój Polski Ludowej i organizacja władz	8	4
	8.	Układ sił politycznych w Polsce	4	3
	9.	Odbudowa i przebudowa kulturalna Polski	3	2
	10.	Zagadnienie kościoła i kleru	1	2
VIII. Zagadnienia społeczno-organizacyjne				
	1.	Ruch zawodowy	4	3
	2.	Sprawa młodzieży	2	2
	3.	Kobieta w życiu politycznym i społecznym	2	2
IX. Polska w świecie			8	5
			100	60

Wykłady
Seminaria

100 godzin
60 godzin

JĘZYK POLSKI I LITERATURA

(krótki zarys historii literatury i sztuki) z uwzględnieniem współczesnej twórczości artystyczno-literackiej

CELE NAUCZANIA I PODZIAŁ MATERIAŁU

Celem nauki o literaturze i sztuce w uniwersytecie ludowym jest ułatwienie słuchaczom poznawania i rozumienia utworów literackich i dzieł sztuki, poszerzenie skali oceny zjawisk kulturalnych i pogłębienie ich wiedzy o życiu przez zrozumienie współzależności między warunkami gospodarczymi i społeczno-politycznymi a rozwojem kulturalnym.

Czytanie literackie i wykłady z dziedziny literatury i sztuki mają umocnić związek słuchaczy, z demokratycznymi tradycjami kultury narodowej i ogólnoludzkiej oraz spotęgować ich wolę uczestniczenia w postępowym pochodzie ludzkości w walce o przebudowę społeczną, w budowaniu podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej.

Nauka o języku powinna zaznajomić słuchaczy z podstawowymi prawami rozwoju języka jako wyrazu myśli, związanej z rozwojem stosunków społeczno-gospodarczych i zaprawić ich do poprawnego posługiwania się językiem ojczystym w mowie i piśmie.

Ze 140 godzin przewidzianych na pięciomiesięcznym kursie dla nauki o literaturze i języku przeznaczamy na:

czytanie literackie	30
wykłady o literaturze i sztuce	16
zarys historii literatury	20
seminaria z dziedziny literatury	30
seminaria i ćwiczenia językowe	38
ogólne zasady recytacji	6

WIEDZA O KSIĄŻCE, ZASADY SAMOKSZTAŁCENIA I TECHNIKA PRACY UMYŚLOWEJ

CELE NAUCZANIA

Celem wykładów i ćwiczeń w zakresie przysposobienia czytelniczego i techniki pracy umysłowej jest:

- ułatwienie uczestnikom kursu dostępu do źródeł wiedzy i kultury, do książek, czasopism, bibliotek, muzeów;
- przygotowanie i stworzenie nawyków do samodzielnego korzystania z tych dóbr na drodze planowego czytelnictwa i samokształcenia;
- wyrobienie umiejętności doboru właściwych treści z narastających dóbr kulturalnych oraz nauczenie krytycznego i samodzielnego myślenia.

SPIS TEMATÓW

	Godz.
1. Warunki zewnętrzne pracy umysłowej Higiena pracy umysłowej	1
2. Higiena pracy umysłowej	1
3. Ogólne wiadomości o książce	3
4. Rodzaje książek	2
5. Jak wybierać książki do czytania i studiowania	3
6. Jak czytać książki i jak studiować	2
7. Jak czytać gazety i czasopisma	2
8. Jak notować z książek i czasopism	1
9. Jak organizować czytelnictwo	2
10. Biblioteki powszechne (publiczne)	2
11. Techniczne środki popularyzacji wiedzy	1
12. Sztuka słuchania	1
13. Jak prowadzić rozmowy z fachowcami, by osiągnąć korzyść umysłową	1
14. Jak korzystać z muzeum	2

15. Jak korzystać z kursów korespondencyjnych	2
16. Jak się uczyć	3
17. Zasady krytycznego myślenia	2
18. Sposoby układania tekstów i ćwiczenia	3
19. Samokształcenie zespołowe	2
20. Układanie planu pracy	2
21. Zasady obradowania	2

Razem wykładów 40

ZAGADNIENIA HIGIENY I SPOŁECZNEJ SŁUŻBY ZDROWIA

Wprowadzenie do nauki przedmiotu

Pojęcie zdrowia i choroby. Znaczenie zdrowego i chorego człowieka dla rodziny i państwa. Ruch ludności: śmiertelność i rozrodczość, przyrost naturalny. Chorobowość. Zaniedbanie w dziedzinie zdrowotnej, zwłaszcza na wsi: małe uświadczenie, niehigieniczne mieszkanie, otoczenie, odzież, nieodpowiednie odżywianie, niedostateczna czystość, szerzenie się chorób zakaźnych, społecznych, brak należytej pomocy lekarskiej, opieki nad matką i dzieckiem.

I. Przypomnienie najważniejszych wiadomości o budowie i czynnościach ciała ludzkiego wraz ze wskazaniem higienicznymi, jako podstawy nauki o zdrowiu

1. Układ kostno-mięśniowy jako rusztowanie, ochrona, ukształtowanie ciała oraz narząd ruchu.

Dobra i zła postawa, skrzywienia kręgosłupa, płaska stopa. Nadmierna praca, zmęczenie, znużenie. Racjonalizacja pracy. Znaczenie ćwiczeń cieleśnych, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży.

2. Układ trawienny. Przemiana pokarmów, przechodzenie składników odżywczych do krwi. Pielęgnowanie jamy ustnej, uzębienia. Ważniejsze pokarmy i napoje, ich wartość odżywcza, ciepła, energetyczna.

Sole, używki, witaminy. Krzywica, szkorbut – przykłady niedoboru witamin. Znaczenie dobrej wody. Racjonalny dobór potraw oraz ich przygotowanie z uwzględnieniem pożywności, łatwości strawności i smaku. Wymagania higieniczne przy sporządzaniu i spożywaniu posiłków. Kontrola produktów spożywczych. Zatrucia pokarmowe. Pasożyty przewodów pokarmowych.

3. Układ krążenia. Krew i jej rola jako roznosicielki składników odżywczych. Serce i naczynia – krwionośne. Wpływ wysiłku, jądów bakteryjnych i nikotyny na układ krążenia.

NAUKA JĘZYKA ROSYJSKIEGO

(godzin lekcyjnych 80)

UWAGI WSTĘPNE

Naukę języka rosyjskiego powinno poprzedzić wyjaśnienie jego ważności i potrzeby jego poznania:

- język rosyjski jest językiem Lenina i Stalina,
- jest językiem kraju, który pierwszy na świecie wprowadził u siebie ustrój socjalistyczny i dzięki temu osiągnął wysoki stopień kultury umysłowej i materialnej.

Znajomość języka rosyjskiego jako języka naszego sąsiada i sojusznika ułatwi nam stosunki z ZSRR i korzystanie z jego dorobku, doświadczeń i wzorów.

Jest to jeden z języków międzynarodowych, posiadający bogatą literaturę z zakresu wszystkich gałęzi wiedzy, łatwy do przyswojenia dla Polaków ze względu na bliskie pokrewieństwo.

CELE NAUCZANIA

Celem praktycznym nauczania jest przygotowanie uczniów do samodzielnego czytania tekstów rosyjskich o treści popularno-naukowej, społeczno-politycznej lub beletrystycznej (łatwiejszych – bez słownika, trudniejszych przy użyciu słownika dwujęzycznego). Należy dążyć do tego, aby słuchacze, dzięki nabytej w uniwersytecie ludowym znajomości języka rosyjskiego uzyskali możliwość zaznajomienia się w oryginale z łatwiejszymi wyjątkami z literatury marksistowsko-leninowskiej i współczesnej literatury pięknej. Opanowanie słownictwa z zakresu życia codziennego powinno umożliwić słuchaczom rozumienie potocznej mowy rosyjskiej oraz porozumienie się w języku rosyjskim.

**Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 14 maja 1949 r.
Nr V Un-387/49 w sprawie programu nauczania
dla internatowych uniwersytetów ludowych**

UNIWERSYTETY LUDOWE W ŚWIEŁE OBECNEJ PRAKTYKI I POTRZEB SPOŁECZNEGO ŻYCIA WSI (1959)

Sylwester Leczykiewicz

Na temat uniwersytetów ludowych sporo już powiedziano na wielu zebraniach i konferencjach działaczy oświatowych i kulturalnych. Niemalże też krytycznych uwag poświęcono im w prasie, w licznych artykułach dyskusyjnych i reportażach z ich życia. Zwłaszcza narada zorganizowana przez Zarząd Główny ZMW, pod koniec sierpnia ubiegłego roku, poważnie przyczyniła się do wyjaśnienia roli i zadań uniwersytetów ludowych w systemie oświaty dorosłych i w świetle potrzeb społecznego życia wsi. Ogólnie można stwierdzić, że działacze bliżej związani ze społeczną pracą gospodarczą i kulturalną na wsi widzą potrzebę organizowania uniwersytetów ludowych i mają sporo zdrowych pomysłów dotyczących ich programów oraz metod postępowania. Dała temu wyraz również Krajowa Narada Działaczy Kulturalno-Oświatowych zwołana przez KC PZPR i Ministerstwo Kultury i Sztuki w grudniu 1958 roku.

W uchwalonej na tej naradzie rezolucji w społecznym ruchu uniwersytetów ludowych, robotniczych i powszechnych oraz w innych formach oświaty dorosłych widzi się ważny czynnik podnoszenia kultury umysłowej społeczeństwa, jako jednej z poważnych dźwigni socjalistycznego budownictwa w naszym kraju. Takie stwierdzenie nie jest oczywiście przypadkowe. Jest ono wynikiem szeregu doświadczeń i naukowego spojrzenia na obecną rzeczywistość. Proces przeobrażeń stosunków społecznych i gospodarczych w naszym kraju, a zwłaszcza na wsi, przekazywanie coraz większych uprawnień i zadań radom narodowym i organizacjom społecznym, a przede wszystkim Związkowi Kółek i Organizacji Rolniczych, Związkowi Młodzieży Wiejskiej, różnym organizacjom spółdzielczym i oświatowo-kulturalnym – wyraża ogólne zapotrzebowanie na ideowych i dobrze przygotowanych działaczy społecznych, gorąco powiązanych z walką o postęp i ogólny rozwój życia wsi. Uchwalony przez III Zjazd PZPR program pracy gospodarczej i kulturalnej na wsi wymaga nie tylko dużych nakładów środków materialnych i organizacyjnych państwa oraz jego instytucji, ale przede wszystkim

powszechnego i odpowiedzialnego działania społecznego ogółu chłopów. W tym świetle zrozumiały stały się sens pracy wychowawczej wszystkich placówek i form oświaty dorosłych, a zwłaszcza uniwersytetów ludowych, które dla wsi powinny przysparzać przodowników pracy społecznej.

Ogół członków Rady Uniwersytetów Ludowych i działaczy ZMW stoi dziś na stanowisku, że głównym zadaniem uniwersytetów ludowych jest przede wszystkim kształcenie i wychowywanie obywateli, którzy spełniać będą rolę społecznych organizatorów i reformatorów różnych dziedzin życia wsi w duchu postępu i socjalistycznych przeobrażeń. W tych warunkach uczestnikom uniwersytetów ludowych trzeba dać nie tylko określone minimum rzetelnej wiedzy o rozwoju społeczeństwa, przyrody i techniki, ale również bogaty zasób społecznych umiejętności organizatorskich, pozwalających na twórcze i świadome uczestnictwo w całokształcie życia wsi, danego regionu i kraju. Życia tego oczywiście nie można ujmować statystycznie, gdyż z roku na rok bogaci się ono w nowe treści i formy organizacyjne, a co za tym idzie, wymaga stałego badania i poszukiwania skutecznych środków przyspieszania jego rozwoju oraz ukazywania dalszych perspektyw.

W związku z tym zarówno treść programów i metody pracy uniwersytetów ludowych, jak i zdobyty przez uczestników zasób wiedzy i umiejętności trzeba stale konfrontować ze współczesnością i jej potrzebami. Uniwersytet ludowy powinien wobec tego usilnie zabiegać o ścisłą więź swojej praktyki pedagogicznej z siłami awangardowymi społeczeństwa. Co więcej, powinien wyprzedzać stan współczesności i młodym obywatelom ukazywać perspektywy dnia jutrzejszego w życiu narodu oraz drogi ich urzeczywistnienia. Ma on przede wszystkim rozbudzać w uczestnikach ciągły głód wiedzy, pasję dociekania źródeł zjawisk społecznych i przyrodniczych, a przez to wyzwalać aktywność jednostki w życiu gromady. Droga jego zabiegów pedagogicznych i organizatorskich musi prowadzić od maksymalnie samodzielnego poznawania zjawisk i nabywania pewnych umiejętności przez uczestników do ich osobistej i konkretnej praktyki w społecznej działalności na wsi. Na tej drodze uniwersytet ludowy powinien spełniać rolę dobrego pedagoga, doradcy i przyjaciela. Całość jego działalności musi być więc oparta na szeroko rozbudowanym samorządzie uczestników oraz społeczno-organizacyjnej więzi między wszystkimi absolwentami z poszczególnych kursów z ubiegłych lat nauki. Istotą pracy uniwersytetów ludowych nie tworzy tylko pojedynczy pięcio – czy siedmiomiesięczny kurs w zamkniętym życiu internatowym, ale społeczny ruch wszystkich jego wychowanków rozrzuconych w szerszym środowisku danego regionu, a nawet kraju. Dobry uniwersytet ludowy nie tylko realizuje swój program na poszczególnych kursach, dając wychowankom wiedzę

i umiejętności, ale utrzymuje z nimi stałą więź za pomocą różnych środków, takich na przykład jak: zwykła korespondencja, wymiana, poglądów w artykułach prasowych, odwiedziny absolwentów przez członków rady pedagogicznej w miejscu ich pracy, wydawanie biuletynów i jednodniówek prasowych, organizowanie spotkań, konferencji, narad i okresowych zjazdów.

Czas trwania zajęć w poszczególnych uniwersytetach ludowych jest zbyt krótki, by można w nim realizować w sposób wyczerpujący usystematyzowany kurs wiedzy z poszczególnych dyscyplin nauki na podobieństwo szkoły. Siłą rzeczy można, w nich omawiać jedynie wybrane zagadnienia z różnych dyscyplin naukowych i z życia współczesnego oraz podsuwać lekturę do samodzielnego i szerszego zapoznania się przez uczestników z danym zjawiskiem, wydarzeniem lub sprawą. Uniwersytet ludowy nie jest więc szkołą o ustalonym i ogólnie obowiązującym przez szereg lat w całym kraju programie zawierającym usystematyzowany kurs wiedzy. Jest za to placówką oświatowo-wychowawczą, która rozbudza zainteresowania nauką, techniką i sztuką, a przede wszystkim, która kształtuje nawyk czytania, wdraża do samokształcenia, udziela samoukom porad i wskazówek dydaktycznych i metodycznych, przeprowadza z nimi pojedyncze i zespołowe konsultacje. Ważną składową częścią jego pracy jest organizowanie życia kulturalnego całego zespołu lub poszczególnych jego grup według zainteresowań. Wychowankowie uniwersytetów ludowych właśnie poprzez życie gromadzkie w internacie powinni zdobywać nawyki kulturalnego obcowania, korzystania na codzień z nagromadzonych dóbr kulturalnych i dzieł sztuki. Trzeba też umożliwić im własną twórczość kulturalną w obranym przez siebie kierunku.

Poza tym należy również organizować w uniwersytetach ludowych zajęcia praktyczne, pozwalające na opanowanie pewnych dziedzin techniki i wytwórczości przydatnej na codzień, potrzebnej w życiu domowym lub w pracy zawodowej. Nie wyklucza się tu nawet nauki obsługiwania maszyn rolniczych czy urządzeń elektrotechnicznych w gospodarstwie rolnym. Nie jest to jednak głównym zadaniem uniwersytetów ludowych, gdyż takie umiejętności uczestnicy mogą zdobyć na krótkoterminowych kursach wiedzy praktycznej na wsi. Ogólnie mówiąc, uniwersytety ludowe z jednej strony mają na celu rozwój człowieka, jego sił umysłowych i moralnych, z drugiej zaś wdrożenie go do działalności społecznej i kulturalnej na wsi dla dobra ogółu i całego kraju. Takie mniej więcej wnioski można wysnuć na podstawie opinii wyrażanej dotychczas przez działaczy oświatowych na różnych konferencjach i w artykułach prasowych oraz przez ogół członków Rady Uniwersytetów Ludowych.

W świetle tej ogólnej opinii o roli i zadaniach uniwersytetów ludowych oraz wyników badań nad działalnością czynnych uniwersytetów ludowy

sprawozdań dyrektorów i zebranych ankiet od uczestników, można już dokonać wstępnej oceny pracy tych placówek i wysnuć praktyczne wnioski.

Obecnie ZMW prowadzi 9 uniwersytetów ludowych w następujących miejscowościach:

- Różnica, powiat Jędrzejów
- Błotnica, powiat Strzelce Opolskie
- Większyce, powiat Koźle
- Rudziska, powiat Szczepanów
- Radawnica, powiat Złotów
- Iłowa, powiat Żagań
- Rudziniec, powiat Gliwice
- Mosty, powiat Goleniów
- Wierzchosławice, powiat Tarnów

Poza tym czynny jest Uniwersytet Ludowy w Supraślu, powiat Białystok, prowadzony przez Zarząd Główny TWP. Uniwersytety ludowe w Błotnicy, Rudziskach, Radawnicy, Różnicy i Więszycach mają poza sobą szereg lat cennych i pouczających doświadczeń. Na przykład Uniwersytet Ludowy Rudziskach przeprowadził już 19 kilkomiesięcznych kursów, w Więszycach 12 kursów, w Błotnicy 15, w Różnicy 23, w Radawnicy 16. Uniwersytety te razem wychowały ponad 4 300 absolwentów. Inne stawiają dopiero pierwsze kroki w działalności oświatowo-wychowawczej i społecznej, napotykając na swej drodze rozwojowej wiele trudności i przeszkód w wyniku braku gruntowniejszych doświadczeń organizacyjnych i pedagogicznych.

W ocenie pracy uniwersytetów ludowych zamierzam skoncentrować się na kilku węzłowych sprawach dotyczących zjednywania uczestników internatowych uniwersytetów ludowych, programów, organizacji i metod pracy samorządu uczestników, więzi ze środowiskiem i kadr pedagogicznych.

1. Uczestnicy uniwersytetów ludowych

Zgodnie z opinią Rady UL i ZG ZMW w uniwersytetach ludowych powinna znaleźć się młodzież wiejska, mająca ukończonych 18 lat życia i wykształcenie co najmniej w zakresie siedmioklasowej szkoły podstawowej. Pożądane jest również, by kandydaci mieli ukończoną szkołę przysposobienia zawodowego i określone miejsce pracy w zawodzie rolniczym lub innym na wsi. Wymagania powyższe mają zapewnić dopływ do uniwersytetów ludowych młodzieży dojrzałej, zdolnej do rozważania poważnych zagadnień społecznych i interesującej

się sprawami rozwoju życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego wsi oraz całego kraju. Mają też one umożliwić kształcenie w uniwersytetach ludowych nie tych, którzy ze względu na warunki demograficzne i brak perspektyw zatrudnienia w obranej dziedzinie życia pragną wyjść ze środowiska wiejskiego do miast, lecz tych, co już podjęli decyzję stałego zamieszkania i działania na wsi. Dla młodzieży pragnącej opuścić wieś i przenieść się do pracy w środowiskach miejskich istnieje cały system szkół i kursów umożliwiający odpowiednie przygotowanie do zawodów pozarolniczych. Nie ma więc obecnie potrzeby organizowania uniwersytetów ludowych jako internatowych placówek oświatowo-wychowawczych, przygotowujących młodzież do pracy zawodowej w miastach. Kształcenie w uniwersytetach ludowych jest zresztą zbyt krótkie, by mogło dać minimalne i solidne kwalifikacje zawodowe. Jest też zbyt kosztowne, by je organizować w warunkach, gdy można to samo osiągnąć o wiele taniej w szkołach lub na kursach wiedzy praktycznej. Języka polskiego, historii, geografii, biologii, księgowości i rachunkowości można na przykład nauczyć młodzież na kursach wieczorowych bez odrywania od pracy zawodowej. Tak samo można nauczyć dziewczęta szycia, kroju, gotowania i innych praktycznych umiejętności na różnorodnych kursach na wsi. Kursy pszczelarskie, ogrodnicze, sadownicze, obsługi maszyn również z powodzeniem można prowadzić w kołach ZMW, w kółkach rolniczych lub w innych organizacjach bez gromadzenia uczestników w wymagających dużego nakładu kosztów internatach.

Jak z tego wynika, nie wiedza zawodowa i nie umiejętności praktyczne są głównym celem organizowania internatowych uniwersytetów ludowych. O tym właśnie powinni być dobrze poinformowani kandydaci do tych placówek i ogół działaczy społecznych. Niestety rzeczywistość przeczy często tym elementarnym wymaganiom. Dyrekcje bowiem niektórych uniwersytetów ludowych i zarządy wojewódzkie ZMW w pogoni za frekwencją w uniwersytetach ludowych łamią elementarne zasady rekrutacji, zarówno co do wieku i wykształcenia młodzieży, jak również jej zainteresowań i dążeń do zdobycia odpowiedniego przygotowania zawodowego oraz miejsca pracy. Zarząd Wojewódzki ZMW w Szczecinie, ogłaszając zapisy do Uniwersytetu Ludowego w Mostach, w specjalnie wydanych ulotkach obiecywał nauczyć w ciągu 5 – 7 miesięcy tak wielu praktycznych zawodów, że od razu wpłynęło 800 zgłoszeń. W krótkim czasie zobowiązywał się mianowicie nauczyć uczestników kursów pszczelarstwa, warzywnictwa, kroju i szycia, gotowania, gospodarstwa domowego, gry na instrumentach muzycznych, śpiewu, prowadzenia zespołów artystycznych i teatralnych, pracy kulturalno-oświatowej i zawodowej. Oprócz tego oczywiście deklarował uzupełnienie wiedzy uczestników o Polskę i świat, z historii, geografii, literatury, higieny itp. Nie

trzeba chyba nikogo przekonywać, że w tych lekkomyślnie danych obietnicach tkwią źródła wielu niepowodzeń i klęsk wychowawczych oraz gorzkich rozczarowań młodzieży. Nie można oczywiście dyskwalifikować młodzieży, która w związku z takim ogłoszeniem tłumnie i masowo zgłasza się do uniwersytetów ludowych, a potem, gdy się zawiedzie, złorzeczy, narzeka, a nawet swawoli. Poważna część młodzieży wiejskiej pragnie nauczyć się czegoś konkretnego i pójść do pracy pozarolniczej, do środowisk przemysłowych i miejskich a jeżeli do wiejskich, to ewentualnie do pracy umysłowej w różnych organizacjach na stanowiskach etatowych działaczy społecznych.

Te dążenia wcale nie upoważniają nikogo do wyciągania pochopnych wniosków, że młodzież jest zła, nieuspołeczniona, obojętna na sprawy publiczne, apolityczna itp., jak to zbyt często się dziś słyszy od wielu obywateli. Nie powinno się też szerzyć najrozmaitszych teorii o masowej ucieczce młodzieży ze wsi, gdyż nie jest to w wielu wypadkach zgodne z prawdą. Prawie połowa młodzieży pragnie żyć i pracować na wsi. Reszta młodzieży dla dobra wsi i kraju powinna odpływać z rolnictwa do innych zawodów. Przyspieszy to postęp w rolnictwie i przyczyni się do ogólnego przeobrażenia życia społecznego na wsi. Nadmierne rozdrobnienie gospodarstw rolnych nie sprzyja wzrostowi kultury życia materialnego i duchowego na wsi, a nawet wręcz przeciwnie, jest źródłem zacofania.

Aby dowiedzieć się, czego młodzież szuka, w uniwersytetach ludowych, zebraliśmy od niej ankietę z odpowiedziami na dwa pytania:

1. Czego pragniesz nauczyć się w uniwersytecie ludowym?
2. Co i gdzie zamierzasz robić po ukończeniu kursu?

Ankietę wypełniło i zwróciło 286 uczestników z 7 uniwersytetów ludowych, a mianowicie: z Iłowej Żagańskiej, Rudzisk, Mostów, Radawnicy, Więszyc, Błotnicy i Rudzińca. Odpowiedzi na pierwsze pytanie świadczą o wielkim wachlarzu zainteresowań młodzieży nauką konkretnego zawodu lub wiedzą praktyczną.

Najczęściej w ankietach dziewczęta wyrażały chęć nauczania się: gotowania, kroju, szycia, pisania na maszynie, gry na akordeonie, śpiewu, tańca i kulturalnego życia. Chłopcy natomiast pragną nauczyć się: jazdy na motorze i samochodzie, pracy organizacyjnej w ZMW i w świetlicy, gry na akordeonie, śpiewu, tańca, gospodarzenia na roli. Szereg słuchaczy napisało, że chce się zapoznać z działalnością organizacji rolniczych i społecznych. Oczywiście wyobrażenia wielu uczestników o poszczególnych zawodach okazały się bardzo prymitywne, a czasem wręcz fałszywe, zwłaszcza jeśli chodzi o pracę zawodową artystów, pisarzy i działaczy kulturalno-oświatowych. Odpowiedzi

na drugie pytanie mówią o kierunkach zainteresowań i zamierzeniach życiowych uczestników uniwersytetów ludowych. Są one wielce wymowne i dlatego warto się z nimi bliżej zapoznać. Obrazuje je następujące zestawienie:

	Liczba uczestników objętych ankietą	Liczba młodzieży zamierzającej pracować				
		w gospod. rolnym	na wsi w organizacjach społecznych	w mieście w różnych zawodach	uczyć się dalej	Nie wie co robić
Błotnica	47	9	14	14	9	1
Iłowa Żagańska	22	7	7	–	4	4
Mosty	61	35	4	14	6	2
Radawnica	48	2	31	4	11	–
Rudziniec	25	6	11	5	3	–
Rudziska	41	1	4	21	12	3
Więszczyce	42	2	30	8	1	1
Razem:	286	62	101	66	46	11
	100%	21,7%	35%	23,2%	16,8%	3,3%

Z zestawienie wynika, że na wieś ma zamiar wrócić 56,7 procent absolwentów uniwersytetów ludowych, z tego 21,7 procent do pracy w gospodarstwie rolnym, a 35 procent do pracy umysłowej w różnych organizacjach i instytucjach społecznych. Około 40 procent zadeklarowało chęć przeniesienia się do pracy w mieście lub kontynuowania nauki. Reszta na ogół szczerze powiedziała, że nie wie jeszcze, gdzie będzie pracować. W Uniwersytecie Ludowym w Rudziskach, Radawnicy i Więszyczach zaledwie po jednym lub dwóch wychowanków pragnie pracować w gospodarstwie rolnym. Zdecydowana większość, bo 64 do 71 procent uczestników i uczestniczek Uniwersytetu Ludowego w Radawnicy i w Więszyczach pragnie poświęcić się zawodowo pracy w ZMS, Kołach Gospodyń Wiejskich, w GS, bibliotekach i w świetlicach. Gdy weźmie się pod uwagę, że młodzież ta na ogół ma wykształcenie jedynie w zakresie 7 klas szkoły podstawowej, budzi to raczej niepokój. Uniwersytet ludowy nie daje bowiem gruntowniejszego przygotowania do pracy zawodowej w placówkach oświatowo-kulturalnych i spółdzielczych.

W przyszłości należy unikać za wszelką cenę żywiołowej rekrutacji młodzieży do uniwersytetów ludowych. Wielkie zróżnicowanie jej zainte-

resowań i dążeń, brak zdecydowania co do rodzaju i środowiska pracy, nie pozwalają w poważnym stopniu na przygotowanie właściwego programu i dobranie odpowiednich kadr pedagogicznych dla uniwersytetów ludowych, a tym samym urzeczywistnienia zadań wychowawczych.

Przy rekrutacji młodzieży do uniwersytetów ludowych nie są przestrzegane również wymagania dotyczące ich wieku. Mści się to oczywiście na wynikach pracy. Doświadczeni wychowawcy i nauczyciele z praktyki wiedzą, że na 5-7 miesięcznym kursie w warunkach internatowego życia i silnie rozbudowanego samorządu oraz codziennego obcowania z ludźmi wykształconymi, najlepsze wyniki wychowawcze o charakterze światopoglądowym i moralnym osiąga się z młodzieżą w pełni dojrzałą, a więc po 18 roku życia. Jest ona nie tylko zdolna do obiektywnego rozważania zjawisk społecznych i przyrodniczych pod kierunkiem nauczycieli i wychowawców, ale również do samodzielnego poszukiwania źródeł oraz sposobów rozwiązań. Jest też w tym wieku najbardziej wrażliwa na sprawy społeczne własnego środowiska, regionu czy kraju. Jej psychiczny rozwój pozwala na kierowanie się więcej argumentami intelektualnymi, a mniej reakcją uczuciową, co ma duże znaczenie dla procesów ogólnego rozwoju umysłowego i kształtowania świadomości społecznej.

Obecnie w 9 uniwersytetach ludowych pobiera naukę 402 uczestników. W tej liczbie jest 136 mężczyzn (33,8 procent) i 266 kobiet (88,2 procent). Ze sprawozdań dyrektorów uniwersytetów ludowych wynika, że 35,2 procent uczestników nie osiągnęło 18 lat życia, 49 procent ma od 18 do 20 lat, a 15,8 procent powyżej lat 20.

Jak widać z tego porównania, ponad trzecia część uczestników uniwersytetów ludowych nie zaspokaja naszych wymagań ze względu na młodociany wiek. Młodzież tę należy kierować raczej do szkół zawodowych, a nie do uniwersytetów ludowych. Starać się natomiast trzeba, aby pozyskać więcej młodzieży w wieku od 20 do 25 i więcej lat. W życiu uniwersytetów ludowych ta właśnie młodzież odgrywa z reguły najbardziej aktywną i samodzielną rolę. Z różnych przyczyn we właściwym czasie nie zdążyła ona ukończyć szkoły przysposobienia zawodowego. Doświadczenie życiowe i pobyt w uniwersytecie ludowym daje tej młodzieży możliwość pełnego – włączenia się w życie społeczne na wsi.

Niemniej ważnym dla osiągnięcia celów uniwersytetów ludowych jest zagadnienie poziomu wykształcenia ich uczestników. Pod tym względem również nie jest dobrze. Wprawdzie w obecnym roku szkolnym 74,5 procent uczestników miało ukończoną pełną szkołę podstawową, a 21,1 procent niepełną szkołę średnią, lecz poziom ich wiedzy, zwłaszcza z języka polskiego

i matematyki oraz z historii, był niestety w dalszym ciągu niski. Często zdarzało się, że uczestnicy uniwersytetów ludowych mieli duże trudności nawet w pisaniu i czytaniu. Nie potrafili napisać listu, podania, protokołu, notatki o jakimś wydarzeniu, nie mówiąc już o brakach w zakresie opanowania zasad ortografii i gramatyki. Z reguły stwierdza się u nich brak nawyku czytania. Większość uczestników na początku kursu mogła wykazać się przeczytaniem najwyżej 2 – 3 książek. Wyróżniają się korzystnie uczestnicy mający oprócz ukończonej szkoły podstawowej dodatkowe wykształcenie, tak zwane niepełne średnie. Niestety większość z nich pochodzi z odsiewu średniej szkoły ogólnokształcącej lub zawodowej, mało natomiast jest absolwentów niższych szkół rolniczych i zasadniczych szkół zawodowych. Ta sytuacja wyjaśnia nam, dlaczego uczestnicy uniwersytetów ludowych za wszelką cenę pragną w krótkim okresie czasu zdobyć jakieś kwalifikacje lub umiejętności fachowe.

Sądzę, że nadszedł już czas podniesienia wymagań od kandydatów do uniwersytetów ludowych również w zakresie wykształcenia. Ukończenie pełnej szkoły podstawowej i szkoły lub kursu przysposobienia zawodowego stanowić powinno minimum decydujące o przyjęciu. Przekona to młodzież, że uniwersytet ludowy nie jest placówką skróconego kształcenia zawodowego, a poza tym wpłynie dodatnio na podniesienie poziomu wychowania społeczno-obywatelskiego w tej placówce. Przy rekrutacji jedynie od kandydatów pracujących na roli i mających ponad 20 lat można nie żądać ukończenia szkoły przysposobienia zawodowego, gdyż brak ten równoważy w pewnym stopniu praktyka życiowa.

Obserwacje w zakresie społecznego i kulturalnego życia wsi nasuwają poza tym i inne wnioski dotyczące rekrutacji kandydatów do uniwersytetów ludowych. Na wsi poza rolnikami pracują w radach narodowych, w spółdzielczości usługowej i wytwórczej, w szkolnictwie, w bibliotekach, świetlicach i domach ludowych, w służbie zdrowia i zarządach rolnictwa, kółkach rolniczych i związkach branżowych dziesiątki tysięcy młodzieży do lat 30, często z tytułu awansu społecznego, a nie na skutek przygotowania fachowego w odpowiednich szkołach zawodowych. Najczęściej młode kadry inteligencji wiejskiej mają bardzo słabe przygotowanie do zajmowania się poza pracą zawodową również działalnością społeczną w swoim środowisku. Połowa na przykład nauczycieli w Polsce Ludowej na wsi zdobyła kwalifikacje pedagogiczne metodą skróconych studiów na różnych kursach. Reszta wprawdzie ukończyła licea pedagogiczne, ale na skutek różnych błędów nie została na ogół przygotowana do działalności społecznej i oświatowo-kulturalnej na wsi.

W związku z tym większość młodych nauczycieli nie tylko nie zna głębiej społecznego, gospodarczego i kulturalnego oblicza wsi oraz organizacji

gospodarczych i społecznych, ale nie umie też prowadzić zespołów muzycznych, chóralnych, teatralnych, choreograficznych, plastycznych, sportowych i z innych dziedzin kultury i sztuki. Podobnie przedstawia się sytuacja wśród spółdzielców, pracowników rad narodowych, agronomów. Cięży to oczywiście na życiu kulturalnym wsi. Braki w tym zakresie z powodzeniem mogłyby usunąć uniwersytety ludowe. Kursy dla młodej inteligencji ludowej o specjalnym programie z zakresu zagadnień ekonomicznych, politycznych, socjologicznych i oświatowo-kulturalnych niewątpliwie pomogłyby jej lepiej poznać środowisko i twórczo uczestniczyć w jego życiu. Uniwersytety ludowe tym samym miałyby dodatkową bazę rekrutacyjną i nową rolę w społecznej aktywizacji młodej inteligencji wiejskiej. W nowym roku szkolnym 2 – 3 uniwersytety ludowe powinny podjąć w tym kierunku pracę i na drodze praktyki wzbogacić nasze doświadczenia.

Z powyższej analizy i z obserwacji uczestników uniwersytetów ludowych oraz społecznych potrzeb wsi należy wyciągnąć szereg praktycznych wniosków. Jeśli nie chcemy zmienić celów i zadań uniwersytetów ludowych, lecz podtrzymać rolę tych placówek jako instytucji wychowania społecznego dla dorosłych, a przede wszystkim dla przodowników pracy społecznej na wsi, to przy doborze kandydatów trzeba przestrzegać następujących zasad:

1. Uniwersytety ludowe organizuje się dla młodzieży, która już wybrała sobie zawód i miejsce pracy na wsi.
2. Ukończenie uniwersytetu ludowego nie daje żadnych przywilejów prawnopublicznych. Wydane ewentualnie zaświadczenia absolwentom nie mają mocy wiążącej dla żadnej instytucji państwowej czy też społecznej.
3. Kandydaci do uniwersytetów ludowych powinni mieć minimum 18 lat życia, ukończoną pełną siedmioklasową szkołę podstawową oraz szkołę lub kurs przysposobienia zawodowego. Wyjątek od tej zasady może być stosowany jedynie wobec młodzieży po 20 roku życia zatrudnionej na roli.
4. Nabór młodzieży do uniwersytetów ludowych należy organizować w drodze delegowania do nich zgłaszających się kandydatów przez organizacje i instytucje społeczne oraz państwowe.
5. Uczestnicy uniwersytetów ludowych, zatrudnieni zawodowo w organizacjach społecznych lub państwowych, powinni otrzymać na okres nauki urlopy. Gospodarstwa rolne, z których pracownicy są na kursach, powinny mieć zapewnioną pomoc członków organizacji delegującej, a przede wszystkim ZMW i Związku Kółek i Organizacji Rolniczych.
6. Uniwersytety ludowe powinny organizować kursy nie tylko dla młodzieży pracującej na roli, ale również dla młodej inteligencji wiejskiej, na przykład dla nauczycieli, bibliotekarzy, kierowników świetlic, domów ludo-

wych i kin, agronomów, spółdzielców, pracowników rad narodowych, służby zdrowia itp.

7. W zasadzie należy organizować w uniwersytetach ludowych kursy koedukacyjne, które wprowadzić są trudniejsze do prowadzenia, ale za to dają lepsze i pełniejsze rezultaty wychowawcze. Specjalne kursy, oddzielne dla mężczyzn i oddzielne dla kobiet, mogą być organizowane w wyjątkowych tylko wypadkach za zgodą Rady UL.
8. Rekrutacją młodzieży do uniwersytetów ludowych corocznie zajmują się: ZMW, Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, Koła Gospodyń Wiejskich, CHS i Rady Narodowa. Przy każdym Zarządzie Powiatowym ZMW działać powinna Komisja Rekrutacyjna.

2. Programy w uniwersytetach ludowych

Dotychczas wszystkie uniwersytety ludowe układały programy samodzielnie, nie mając w tym kierunku nawet ogólnych wytycznych od instytucji opiekuńczych. Z doboru przedmiotów i zagadnień naukowych wynika, że utrzymały one w zasadzie charakter ogólnokształcący ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień społecznych, oświatowo-kulturalnych i artystycznych, a niektóre również wiedzy praktycznej. We wszystkich na ogół uniwersytetach ludowych prowadzone są wykłady z zakresu języka polskiego i literatury pięknej, historii Polski, nauki o Polsce i świecie współczesnym, zagadnień przyrodniczych i spółdzielczości wiejskiej. W pięciu uniwersytetach ludowych jako wyodrębnione przedmioty nauczania traktuje się ruch robotniczy i ruch ludowy. W kilku ruch ludowy jest potraktowany bardzo, marginesowo, w jednym znów w programie dano dużo miejsca ZMS-owi, a nie uwzględniono problematyki ZMW. Wykłady z ekonomii politycznej prowadzi się w trzech, a z rolnictwa w czterech uniwersytetach ludowych. Ćwiczenia z zakresu matematyki lub rachunkowości w czterech. W niektórych uniwersytetach ludowych próbuje się uczyć obcego języka, w jednym z nich nawet esperanto (w Rudzieńcu). Omawia się też zagadnienia z fizyki, chemii, astronomii. Uniwersytet Ludowy w Różnicy prowadzi pogadanki z etyki i socjologii. W sześciu uniwersytetach ludowych przewiduje się zajęcia praktyczne z zakresu kroju, szycia i gotowania, w dwóch również z ogrodnictwa, a w jednym obsługi maszyn rolniczych. Najwięcej zajęć praktycznych z zakresu kroju, szycia, dziewiarstwa, gotowania i pieczenia oraz ogrodnictwa organizuje Uniwersytet Ludowy w Większycach. Przeznaczono na te cele około 420 godzin. Podobne tendencje ma również Uniwersytet Ludowy

w Mostach, jakkolwiek wiele jego zaplanowanych zajęć praktycznych nie jest jeszcze realizowanych ze względu na brak odpowiednich instruktorów. We wszystkich uniwersytetach ludowych dużo miejsca i czasu poświęca się zajęciom świetlicowym i artystycznym. Przeznacza się na nie od 150 do 500 godzin w czasie kursu.

Z powyższego porównania widać, że programy uniwersytetów ludowych są dość poważnie zróżnicowane, nawet w zakresie przedmiotów o charakterze ogólnokształcącym. W szeregu uniwersytetów ludowych nie docenia się wielu zagadnień ze współczesnego życia wsi. W programach brak na przykład wybranych zagadnień z ekonomii politycznej i ekonomiki rolnej, stosunków społecznych, oświaty i kultury oraz zdrowia na wsi. Sprawy organizacji rolniczych i spółdzielczych na wsi w programach nie znajdują zbyt dużego zrozumienia, a przecież one właśnie mają największe zapotrzebowanie na działaczy społecznych. Niektóre uniwersytety ludowe mają tendencje do organizowania encyklopedycznego, wszechstronnego kształcenia. Inne znów do przekształcania placówki w krótki kurs szkoły podstawowej albo średniej. Na tle tych i innych braków uwidacznia się potrzeba przygotowania ramowych programów dla kilku typów uniwersytetów ludowych, które z jednej strony zapobiegałyby nadmiernemu rozbudowaniu przedmiotów i zagadnień, z drugiej znów strony pozwalałyby również na dostosowywanie treści do potrzeb danego środowiska i regionu oraz poziomu umysłowego i zainteresowań wychowanków.

Można się spodziewać, że kilka typów ramowego programu dla uniwersytetów ludowych zostanie opracowanych przez Komisję Pedagogiczno-Programową mową Rady UL i przedyskutowany jeszcze w tym roku z wychowawcami. Przyczyni się to niewątpliwie do zaprowadzenia pewnego porządku w życiu i pracy szeregu uniwersytetów ludowych, które w swoich poszukiwaniach często odkrywają to, o czym już wiedzą doświadczeni działacze oświatowi. Gorzej jest ze sprawą doboru treści i metod pracy, z uwzględnieniem rozwoju umysłowego wychowanków oraz ich zainteresowań. Nie tylko oczywiście ze względu na wielkie zróżnicowanie w zakresie ich wykształcenia, wieku i ogólnego wyrobienia społecznego, ale również błędnych i zawodnych metod stosowanych przez pracowników pedagogicznych.

Niektórzy z nich, jak już wspomniano, uważają, że program uniwersytetu ludowego powinien zawierać usystematyzowany kurs wiedzy z określonej dyscypliny naukowej na podobieństwo programu normalnej szkoły podstawowej czy średniej. Popołniają ten kardynalny błąd szczególnie w zakresie nauki języka polskiego i literatury pięknej, historii, geografii, częściowo matematyki i biologii, a nawet fizyki i chemii. Oczywiście program tak

ułożony najczęściej nie jest realny. Przerasta z reguły możliwości umysłowe wychowanków i potyka się zwykle o brak czasu na jego urzeczywistnienie. Wynikają na tym tle ciągle spory o dodatkowe etaty lub przydział godzin na wykłady i dyskusje, trudne do rozwiązania, a zatruwające nieraz atmosferę uniwersytetu. Pośpiech i tłoczenie na siłę zbyt wielu zagadnień, w jednym czy w kilku wykładach, mści się na słuchaczach, którzy nie są w stanie często ogarnąć ogromu problemów. Niewiele też im zostaje w świadomości po takim maratońskim forsownym zabiegu pedagogicznym.

W jednym z uniwersytetów ludowych byłem niedawno świadkiem, jak wykładowca, bardzo zresztą dobrze przygotowany i znający zagadnienie, usiłował w godzinnym wykładzie wtłoczyć do świadomości słuchaczy olbrzymi materiał obrazujący wędrówki ludów na przełomie starej i nowej ery, w tym różnych plemion i szczepów słowiańskich przemieszczających się przez kilka wieków między Łabą i Dnieprem. Operował przy tym takim mnóstwem pojęć i terminów, że nawet biegli w stenografii mieliby trudności w ich zanotowaniu. Słuchacze wprawdzie podziwiali zarówno głęboką wiedzę, jak i zdolności wykładowcy, lecz nie byli w stanie przyswoić sobie takiego bogactwa faktów historycznych i nowych pojęć. Dokonywane przez nich zapisy w zeszytach w czasie wykładu były na ogół chaotyczne i rojące się od błędów rzeczowych i językowych. Wykładowca najwidoczniej zapomniał, że ma przed sobą jedynie słuchaczy ze słabym przygotowaniem w zakresie szkoły podstawowej. Zamiast omawiania z uczestnikami wybranych zagadnień z historii w sposób jasny i obrazowy, usiłował dać im wiedzę encyklopedyczną, bardzo skondensowaną i rozległą w przestrzeni i czasie.

Ujemną więc stroną programów realizowanych obecnie w szeregu uniwersytetów ludowych jest przeładowanie przedmiotami i zagadnieniami oraz tendencje do ujmowania całości w usystematyzowanym kursie wiedzy encyklopedycznej. Nie byłoby to oczywiście rażącym błędem, gdyby w uniwersytecie ludowym przeznaczono na naukę większą ilość czasu i angażowano na wykładowców dobrze przygotowanych pedagogów-specjalistów od poszczególnych przedmiotów. Z praktyki wiemy, że mnóstwo przedmiotów i zagadnień zmusza nieraz do prowadzenia wykładów przez prelegentów słabo przygotowanych. W programach historii, a zwłaszcza dziejów cywilizacji, kultury i sztuki, niektóre uniwersytety ludowe zbyt dużo uwagi i czasu poświęcają starożytności i średniowieczu. Nie neguję wielkich wartości dydaktycznych i wychowawczych dorobku, zwłaszcza kultury starożytnej. Młodzież w uniwersytetach ludowych powinna poznać pewne wartości kulturalne do dziś aktualne, którym początek daty takie na przykład starożytne kraje jak Egipt, Grecja, Rzym lub inne. Niemniej nie można zgodzić się z wychowawcami, któ-

rzy tym sprawom poświęcają zbyt wiele czasu ze szkodą dla problematyki historii i kultury nowożytnej i współczesnej. Zbyt dalekiej sięganie w przeszłość i przesadne kultywowanie dorobku minionych pokoleń często nie tylko nie pomaga w procesach wychowawczych, ale wręcz przeciwnie, osłabia i rozbraja wychowanków, zabijając wiarę we własne siły i obecne możliwości narodu. Ukazywanie samych pozytywów i dorobku postępowego przeszłości sugeruje młodzieży, że dawniej ludzi stać było tylko na rzeczy wspaniałe i wielkie. Dzieje się to zwłaszcza przy bezkrytycznym i bałwochwalczym stosunku do przeszłości, która przecież nigdy nie była wolna od spięć i tragicznych powikłań.

To samo mniej więcej można powiedzieć, jeśli chodzi o klasyczną literaturę piękną. Trzeba z nią zapoznać wychowanków i podkreślić nieprzemijające jej wartości społeczno-wychowawcze i estetyczne. Niemniej w żadnym wypadku nie można tego czynić ze szkodą dla wartościowej literatury współczesnej, dotyczącej bezpośrednio życia obecnego pokolenia, zwłaszcza socjalistycznych przeobrażeń u nas i na świecie. Utwory na przykład Tuwima, Dąbrowskiej, Gojawiczyńskiej, Kruczkowskiego, Broniewskiego, Staffa i wielu innych współczesnych literatów powinny być brane pod uwagę przy układaniu spisu lektury i programu.

Ogólnie mówiąc programy uniwersytetów ludowych z zakresu zagadnień i treści humanistycznych powinny być przede wszystkim powiązane z życiem współczesnym naszego narodu i ludzkości. Współczesność bowiem jest decydującą siłą dla wszelkiej twórczości, a więc dla kulturalnej ekspansji oraz postępu społeczno-gospodarczego. Ona też najbardziej przykuwa młodzież, gdyż decyduje o jej losie.

Doświadczenia i dorobek dawnych czasów są najczęściej siłą pomocniczą. Trzeba w miarę możliwości z tym dorobkiem młodzież zapoznawać i budzić dla niego szacunek, ale w takiej proporcji, by nie odrywać jej od współczesności. Jeśli więc uniwersytet ludowy postawił sobie jako czołowe zadanie wychowywać społeczników, istotą jego programu musi być współczesne życie naszego narodu i kraju, a głównym jego nurtem walka o zaspokojenie obecnych potrzeb, o postęp, sprawiedliwość społeczną, socjalizm, wolność i pokój. Walka ta toczy się w sferze ideologicznej, politycznej, ekonomicznej kulturalnej. Wychowanek uniwersytetów ludowych w pełni powinien sobie uświadomić, gdzie jest jego miejsce w zmaganiach nowego ze starym i jaka jest jego osobista rola. Uniwersytet ludowy powinien dopomóc mu w wyborze kulturalnych wartości, nie narzucając oczywiście w uproszczony sposób gotowych recept i sloganowych sformułowań. Zespół pedagogiczny starać się musi wszystkimi siłami, by poprzez odpowiednio dobrane programowe treści i argumenty nauki wychowanek samodzielnie kształtował swój świat-

topogląd i ideowe przekonania, by budował je na racjonalistycznych przesłankach i świeckich zasadach moralnych.

Z wypowiedzi młodzieży na zebraniach i w ankietach dowiedzieliśmy się, że pragnie ona w uniwersytecie ludowym zdobyć nie tylko wiedzę o życiu, ale i szereg praktycznych umiejętności. Paradoksalnie wygląda wobec tego sytuacja, gdy wychowawcy zgodnie z założeniami programu uniwersytetów ludowych snują z młodzieżą często oderwane od życia rozważania społeczne, a ona tymczasem oczekuje od nich praktycznej nauki zawodu lub przysposobienia do określanej pracy w gospodarstwie domowym lub rolnym.

Do Uniwersytetu Ludowego w Mostach kobiety przybyły przede wszystkim, by nauczyć się kroju, szycia i gotowania. Mężczyźni znów, by nauczyć się obsługiwanie maszyn rolniczych, prowadzenia motorów i pracy w warsztacie stolarskim lub ślusarskim. Uniwersytet obiecywał im to w specjalnej ulotce propagandowej. Niestety młodzież pod tym względem została zawiedziona. W ankietach pisze, że z nastaniem wiosny opuści uniwersytet ludowy, bo niewiele się w nim nauczy, na skutek braku odpowiednich instruktorów, a w gospodarstwie na wsi czeka na nią praca. Trzeba nadmienić, że właśnie w Mostach stosunkowo najwięcej znalazło się młodzieży, która po ukończeniu nauki pragnie wrócić na wieś do pracy na roli (57 procent).

W Uniwersytecie Ludowym w Więszycach, w którym wychowują się wyłącznie dziewczęta, program z góry zakłada, obok przedmiotów ogólnokształcących, przedmioty o charakterze przysposobienia zawodowego, jak krój, szycie, dziewiarstwo, gotowanie itp. Program ten jest realizowany dość sprawnie i umiejętnie ku zadowoleniu słuchaczek. Dziewczęta w Uniwersytecie Ludowym w Rudziskach, w Hłowej Żagańskiej, w Rudzińcu, w Błotnicy, podobnie jak w Mostach marzą o dobrze zorganizowanej nauce szycia, kroju, gotowania i innych praktycznych umiejętnościach przydatnych w gospodarstwie domowym lub przy ubieganiu się o pracę zarobkową. Jest ich w uniwersytetach ludowych około 66 procent i zdecydowana większość z nich w ankietach domaga się wprowadzenia praktycznych zajęć.

W tych warunkach trzeba zdecydować, czy i na ile w programach uniwersytetów ludowych uwzględnić należy zajęcia praktyczne. Nie chcemy oczywiście przekształcać tych placówek w szkoły zawodowe, gdyż musiałyby one zmienić swoją rolę i charakter, kadre pedagogiczną i urządzenia. Nie ma zresztą potrzeby dokonywania zmian w tym kierunku, gdyż na ogół mamy wystarczającą sieć szkół i kursów zawodowych. Chodzi jedynie o to, czy utrzymując charakter ogólnokształcący uniwersytetów ludowych, z przewagą zagadnień społecznych w programach, należy wprowadzać naukę praktycznych umiejętności przydatnych w życiu, a tym samym zaspokajać kon-

kretnie zainteresowania uczestników. Przypuszczam, że nawet przy zmianie warunków rekrutacji młodzieży do uniwersytetów ludowych, a więc również w wypadku gdy będą to absolwenci szkół przysposobienia zawodowego, zainteresowanie wiedzą praktyczną nie osłabnie. Młodzież zawsze będzie pragnęła dużo wiedzieć i opanować wiele sprawności, zwłaszcza technicznych. W programach uniwersytetów ludowych trzeba wprowadzić, w zależności od zainteresowań młodzieży i odpowiednio przygotowanej kadry instruktorskiej, praktyczne zajęcia z obranej dziedziny nauki i techniki. Nie może oczywiście być tych dziedzin zbyt wiele. Nie można też im poświęcać za dużo bardzo cennego w uniwersytecie ludowym czasu. Najwyżej 2 – 3 umiejętności praktycznie, przydatne w pracy na roli lub w gospodarstwie domowym, i czwarta część ogólnego czasu nauki mogą być brane pod uwagę. W przeciwnym razie uniwersytet ludowy zmieni swój profil dydaktyczno-wychowawczy i nie spełni swoich zadań w zakresie wychowania społecznego.

Program uniwersytetu ludowego, zgodnie z opinią wielu działaczy społecznych i oświatowych, w zasadzie powinien obejmować trzy następujące części zagadnień i zajęć praktycznych:

Część I Wybrane zagadnienia z przedmiotów ogólnokształcących, humanistycznych i przyrodniczych.

Część II Zajęcia kulturalno-oświatowe i artystyczne.

Część III Zajęcia i ćwiczenia praktyczne w zespołach uczestników według zainteresowań młodzieży.

W części pierwszej programu powinny znaleźć się p wybrane zagadnienia z nauki języka polskiego i literatury pięknej, historii Polski z uwzględnieniem przede wszystkim ruchu robotniczego i ludowego, nauki o Polsce i świecie współczesnym, ekonomii politycznej, znawstwa wsi współczesnej, a przede wszystkim jej spraw społeczno-gospodarczych, kulturalnych, ekonomiki rolnej i spółdzielczości, wiedzy rolniczej, rozwoju przyrody i życia na świecie, filozofii i religioznawstwa, nauki o człowieku, higieny wychowania dziecka i młodzieży. Zagadnieniom z tego zakresu należałoby poświęcić połowę czasu zajęć przewidzianego w uniwersytecie ludowym.

W części drugiej – kulturalno-oświatowej i artystycznej, praca koncentrować się powinna na samokształceniu i kulturalnym współżyciu w gromadzie, a więc na czytelnictwie literatury pięknej i popularno-naukowej, odczytach i pogadankach wygłaszanych przez wychowanków na tematy wzięte bezpośrednio z życia, rozwijaniu teatru amatorskiego, nauce tańców, śpiewu, gry na instrumentach muzycznych, twórczości plastycznej, rozwijaniu sportu i turystyki, spotkaniach z literatami, naukowcami i działaczami społecznymi.

W części trzeciej programu przewidzieć należy zajęcia praktyczne z zakresu techniki i mechaniki, a przede wszystkim elektrotechniki, obsługi pojazdów mechanicznych, agrotechniki, agrobiologii, gospodarstwa domowego itp., w zależności od zainteresowań uczestników uniwersytetu ludowego, jego możliwości wyposażeniowych i kadrowych.

Realizacja tego programu z jednej strony umożliwi pogłębienie znajomości dziejów ojczystych i literatury pięknej, z drugiej znów szersze poznanie współczesnego życia naszego kraju w powiązaniu z wydarzeniami na świecie. Przede wszystkim zaś powinna ona dać wychowankom dokładną znajomość społecznego, gospodarczego i kulturalnego życia wsi oraz perspektyw jego rozwoju.

Z umiejętności, jakie powinni wynieść wychowankowie z uniwersytetów ludowych, na pierwszym miejscu trzeba postawić nawyk czytania i samokształcenia oraz naukowego patrzenia na wszelkie zjawiska zachodzące w społeczeństwie i przyrodzie, a przy tym współdziałania w gromadzie w pracy społecznej. Wychowanków uniwersytetów ludowych poprzez ich społeczną działalność powinny odczuć przede wszystkim rady narodowe, koła rolnicze i koła gospodyń wiejskich, wszystkie instytucje i organizacje spółdzielcze oraz oświatowo-kulturalne. Wśród nich oczywiście również powinien znaleźć społecznych działaczy Związek Młodzieży Wiejskiej. Osiągnie się to wówczas, gdy wychowankom da się rzetelną wiedzę z życia wsi i praktyczne umiejętności organizowania i kierowania pracą społeczną. Obecnie na wsi są potrzebni przede wszystkim społeczni działacze w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

3. Organizacja i metody pracy w uniwersytetach ludowych

Zamierzonych celów uniwersytet ludowy, tak jak każda inna placówka oświatowo-wychowawcza, nie osiąga tylko poprzez samą treść programową. Ważna w tym zakresie jest też organizacja i metody pracy. Zbiorowe życie wychowanków w internacie, stałe – obcowanie ich z wychowawcami i działaczami pozwala przede wszystkim oprzeć pracę pedagogiczną na szeroko rozwiniętym samorządzie. Na ogół we wszystkich uniwersytetach ludowych są wprowadzane pewne formy samorządu wychowanków. Często jednak samorząd ten potraktowany jest wąsko, a czasem w praktyce jest fikcyjny. Nie szanują go ani wychowawcy, ani wychowankowie. W niektórych uniwersytetach ludowych samorząd obejmuje wyłącznie wychowanków, a zakres jego

uprawnień dotyczy jedynie spraw porządkowych, dyscypliny pracy i wyżywienia w stołówce. Tak pojęty samorząd nie może odegrać poważniejszej roli wychowawczej ani też wzbogacić życia społecznego w uniwersytecie ludowym. Nie traktuje on poważnie uczestników i ma charakter raczej szkolny i zabawowy. Za mało ciąży na nim odpowiedzialności zbiorowej i indywidualnej za całość życia w UL.

Aby samorząd w uniwersytecie ludowym mógł odegrać właściwą rolę wychowawczą, musi objąć:

- wszystkich ludzi pracujących w placówce, a więc wychowanków, wychowawców i cały personel administracyjny,
- wszystkie sprawy dotyczące placówki, a więc zarówno programowe i pedagogiczne, jak i administracyjno-gospodarcze całego ośrodka. Mamy przecież do czynienia z ludźmi dorosłymi, w pełni zdolnymi do organizowania życia zbiorowego i odpowiadania za wszystkie jego przejawy, czy to w pozytywnej czy też negatywnej postaci. W ręce samorządu UL powinna być złożona cała władza. Samorząd zorganizować należy na podobieństwo gromady wiejskiej, z wybraną radą, prezydium rady, komisjami rady, aparatem wykonawczym i kontrolującym, kolegium orzekającym w sprawach karanych itp. Wybrane władze na okres trwania kursu są suwerenne i pełnoprawne w rozwiązywaniu spraw wewnętrznych i zewnętrznych uniwersytetu ludowego. Pracownicy pedagogiczni i administracyjni UL w wyniku wyborów na równi z wychowankami powinni uczestniczyć we władzach samorządu.

Walne zebranie uczestników Samorządu UL jest najwyższą władzą. Od jego decyzji można odwoływać się jedynie do Rady UL działającej przy ZG ZMW. Statut Samorządu UL każdorazowo opracować powinni uczestnicy już w pierwszym miesiącu pobytu w placówce. W okresie przerwy między jednym turnusem kursowym a drugim władzę sprawuje Rada Pedagogiczna UL pod przewodnictwem dyrektora. Ciążyć jednak powinien na niej obowiązek zdawania sprawozdania ze swojej działalności na Walnym Zebraniu Samorządu Uniwersytetu Ludowego i na Zjazdach Absolwentów. W istocie rzeczy Samorząd UL ma być wyrazicielem nowych stosunków społecznych typu „komuny gromadzkiej”, dla której dobro i mienie społeczne, praca i nauka oraz władza i kontrola ogółu są najlepszymi środkami prowadzącymi do lepszego, kulturalnego życia.

Zespół pedagogiczny UL ma obowiązek starannego dobierania metod i form organizacyjnych w swojej pracy. Korzystać w tym zakresie powinien z bogatych doświadczeń obecnych i dawnych uniwersytetów ludowych.

Ze znanych i ogólnie wypróbowanych metod pedagogicznych wychowawcy powinni w swojej pracy stosować: wykład, pogadankę, sprawozdanie, rozmowę, odpowiedzi na pytania i dyskusję. W czasie wykładów i pogadek w miarę możliwości i potrzeby wprowadzać się powinno pokaz i doświadczalnictwo. Dużo miejsca i czasu (przeznaczać trzeba w uniwersytetach ludowych na samodzielną pracę wychowanków w zakresie czytania lektury, opracowywania sprawozdań, wygłaszania pogadek i referatów. Każdy uczestnik uniwersytetu ludowego już na początku kursu powinien otrzymać kilka tematów z wykazem lektury do samodzielnego opracowania. W toku tej pracy wychowawca lub kompetentny wykładowca udziela mu konsultacji. Po opracowaniu referatu autorowi umożliwić trzeba jego wygłoszenie przed właściwym audytorium w uniwersytecie ludowym lub w najbliższym środowisku, a także opublikowanie w odpowiednim czasopiśmie, o ile napisany jest na poziomie. Od tego typu pracy nie może być zwolniony żaden uniwersytet ludowy. Dla umożliwienia wychowankom samodzielnej pracy UL musi mieć odpowiednio wyposażoną bibliotekę i czytelnię oraz pracownie zapewniające możliwość doświadczeń, zwłaszcza z biologii, fizyki i chemii. Niezależnie od tego z wychowankami należy organizować wycieczki turystyczno-krajoznawcze do gospodarstw rolnych, do spółdzielni, kółek rolniczych, kół gospodyń, kół ZMW, do fabryk, warsztatów rzemieślniczych, instytucji usługowych, urzędów, szkół, teatrów, kin, muzeów, rad narodowych i innych placówek społecznych. Każda wycieczka powinna dostarczyć określonych tematów i materiałów do dyskusji. Dyskusję należy uznać za podstawową metodę pracy wychowawczej prowadzącej do ścierania się i kształtowania właściwego poglądu na daną sprawę. Milczące audytorium w uniwersytecie ludowym albo nie jest merytorycznie przygotowane do dyskusji, albo po prostu jest przemęczone i przytłoczone. W jednym i drugim wypadku powinno to być dla każdego wychowawcy ostrzeżeniem, że popełnia błędy dydaktyczne i metodyczne. Unikać należy dyskusji jałowych i płytkich treściowo.

W pracy oświatowo-kulturalnej każdy uniwersytet ludowy posługiwać się powinien również nowymi środkami upowszechnienia wiedzy, jak film, taśma magnetofonowa, radio, telewizor itp. Uatrakcyjnijają one i upogłdowiają wiele zajęć świetlicowych, które powinny mieć nie tylko charakter rozrywkowy, ale również kształcący i wychowujący.

Wśród wychowawców i działaczy podzielenie są zdania dotyczące czasu trwania kursów w UL. Jedni W ciągu roku pragną organizować dwa pięcioletnie kursy w okresie od września do końca czerwca. Pozwala to na racjonalne wykorzystanie ośrodka i kadr UL, a tym samym na przeszkolenie większej liczby młodzieży. Drudzy znów są przeciwni takiej organizacji pra-

cy, gdyż utrudnia ona głębsze i szersze współdziałanie z absolwentami i jest poważną przeszkodą w rekrutacji młodzieży do UL w sezonie pilnych prac polowych. Uważają oni, że najlepszy dla młodzieży chłopskiej zatrudnionej na roli jest 5 lub 7 miesięczny kurs od połowy października do końca kwietnia, a więc w czasie gdy w rolnictwie stosunkowo jest najmniej pracy. Resztę czasu wychowawcy uniwersytetów ludowych powinni wykorzystać na organizowanie krótkich kursów dla członków różnych organizacji społecznych, narady z absolwentami, odwiedzanie absolwentów w miejscu ich pracy, współdziałanie z komisjami rekrutacyjnymi, pracę naukowo-badawczą, dokształcanie i wypoczynek. Tak wykorzystany czas oczywiście daje szersze możliwości współdziałania przez szereg lat z absolwentami uniwersytetów ludowych w ich pracy samokształceniowej i w działalności społecznej.

Sądzę, że w tej sprawie decydujący głos należy dać praktyce. Szereg uniwersytetów ludowych na drodze doświadczeń powinno rozstrzygnąć koncepcje organizacyjne UL. Osobiście wypowiadam się za jednym siedmioletnim kursem dla pracujących na roli i 2-3 miesięcznym kursem dla pracujących na wsi w radach narodowych, w kółkach rolniczych, organizacjach spółdzielczych i oświato-kulturalnych. Wprowadzenie młodych chłopów inteligencji wiejskiej w społeczne życie wsi i kraju za pośrednictwem uniwersytetów ludowych poważnie wzbogacać będzie socjalistyczne budownictwo i podnosić rezultaty pracy gospodarczej i kulturalnej.

4. Więź uniwersytetów ludowych z środowiskiem i regionem

Na temat więzi placówek szkolnych i oświatowo-kulturalnych z życiem i środowiskiem wiele już pisano w literaturze pedagogicznej, a mimo to wciąż jeszcze i w tym zakresie popełnia się sporo błędów. Uniwersytet ludowy nie może pracować i rozwijać się bez ścisłego kontaktu i współdziałania z bliższym i dalszym środowiskiem. Współczesne życie wsi, danego regionu i kraju jest poza tym dla tej placówki specyficznym warsztatem pracy. Dla uniwersytetu ludowego środowisko wiejskie jest bowiem również przedmiotem badań naukowych. Z otwartej księgi życia wychowankowie mają odczytywać zarówno społeczny i postępowy dorobek, jak i wiekami narosłe braki, utrudniające życie i pętające dalszy rozwój. W wiejskim laboratorium, jakim jest społeczne życie gromady, mają uczestnicy stale sprawdzać, jak wygląda teoria w świetle praktyki, jak na przykład urzeczywistnia się politykę państwa w dziedzinie gospodarczej, oświatowo-kulturalnej i społecznej w codziennej

pracy różnych instytucji i organizacji. Przez konkretną działalność organizacyjną i oświatowo-wychowawczą każdy uniwersytet ludowy w swoim środowisku powinien odgrywać pionierską i reformatorską rolę w rozwoju społeczeństwa wiejskiego. Gdyby w cieniu uniwersytetu ludowego nadal miała krzewić się ciemnota i zabobon, analfabetyzm, klerykalizm, szowinizm – nie wart byłby on swojej nazwy. Gdyby w jego środowisku ludziom nadal dokuczały brud, wszawica, choroby epidemiczne, anty-sanitarne warunki, a on nie podejmowałby walki ze złem, należałoby rozważyć, czy nadal powinien istnieć. Jego miejsce jest bowiem wśród ludzi żywych i ich codziennych spraw. Musi więc ta placówka być sumieniem i organizatorem nie tylko dzisiejszej walki dobra ze złem, ale również awangardą postępu i przemian, a więc lepszego jutra.

W świetle więc tych bezspornych i ogólnie uznanych wymagań od uniwersytetu ludowego w zakresie jego więzi z życiem i środowiskiem, spójrzmy na czynne placówki tego typu. Są wśród nich takie uniwersytety ludowe, które mają sporo doświadczeń w utrzymaniu więzi ze społeczeństwem. Uniwersytet Ludowy w Różnicy znany jest pod tym względem nie tylko w województwie kieleckim, ale prawie w całym kraju. Jego społeczny i kulturalny dynamizm sięga po młodzież z różnych stron kraju. Sporo zrobiły również uniwersytety ludowe w Błotnicy, Większycach, Radawnicy i Rudziskach w swojej pracy w środowisku wiejskim, najczęściej rekrutując młodzież na nowe kursy poprzez absolwentów. Do każdego z nich poczta codziennie prawie przynosi korespondencję od byłych wychowanków, która jest kopalnią problemów z życia wsi. Świadczy to o tym, że praca UL nie kończy się na pięcio- czy siedmioletnim kursie. W czasie kursów każdy niemal uniwersytet ludowy stara się współpracować ze środowiskiem. Jedne z nich czynią to poprzez wycieczki do różnych wiosek dla nawiązania kontaktów z kołem ZMW, ze szkołą, domem ludowym, świetlicą lub inną instytucją. Drugie znów kontakt ten utrzymują organizując imprezy artystyczne dla całej wsi. Wiele z nich stale zaprasza młodzież i dorosłych na swoje zajęcia oświatowo-kulturalne, a zwłaszcza na występy zespołu amatorskiego, chóru lub orkiestry, na seanse filmowe i telewizyjne albo też na uroczystości, jak „Dzień Kobiet”, akademia z okazji 1 Maja itp.

W niektórych uniwersytetach ludowych podejmuje się również konkretne prace o trwalszym znaczeniu, na przykład zadrzewia się miejscowe drogi, zalesia nieużytki, buduje boiska sportowe i place gier zakłada koła ZMW i LZS. Dzieje się to zwłaszcza w tych uniwersytetach ludowych, które mają szerokie zaplecze wiejskie.

Wszystkie dotychczas wypróbowane formy współdziałania i współpracy uniwersytetów ludowych ze środowiskiem są niewątpliwie cenne i przynoszą dużo obopólnych korzyści. Niemniej muszą one być stale wzbogacane,

gdyż nie zaspokajają jeszcze wielu potrzeb. Wydaje się słusznym i celowym, by więc i współdziałanie uniwersytetów ludowych ze środowiskiem i regionem poszerzać i pogłębiać poprzez podejmowanie następujących czynności:

1. twórcze uczestniczenie wychowanków i wychowawców w życiu społecznym wsi i wszystkich jej instytucjach oraz organizacjach,
2. stałe badanie potrzeb gospodarczych i kulturalnych wsi oraz poszukiwanie środków dla ich zaspokojenia,
3. współdziałanie z instytutami naukowo-badawczymi, związanymi z życiem wsi, oraz towarzystwami ludoznawczymi,
4. współdziałanie z prasą, a zwłaszcza w zakresie informowania jej o podejmowanych przez wieś pracach i osiągnięciach oraz urabiania opinii publicznej na rzecz postępu,
5. prowadzenie kroniki oraz zbieranie i opracowywanie materiałów historycznych przydatnych dla napisania dziejów wsi,
6. gromadzenie przedmiotów o wartościach ludoznawczych i organizowanie muzeum regionalnego,
7. organizowanie wystaw ludowych eksponatów twórczości kulturalnej i artystycznej, ochranianie zabytków architektonicznych i przyrody,
8. organizowanie w środowisku wiejskim pracy oświatowo-kulturalnej, sanitarnej, opiekuńczo-wychowawczej itp.
9. zapraszanie na spotkania przodujących chłopów, działaczy społecznych, agronomów, lekarzy, literatów, artystów, naukowców, przedstawicieli władzy ludowej i innych osób zasłużonych dla rozwoju gospodarki i kultury narodu,
10. niesienie pomocy w nagłych wypadkach w swoim środowisku oraz podejmowanie akcji dla dobra ogółu.

Wszystkie wymienione formy współpracy, jak również inne dotychczas wypróbowane przez pracowników uniwersytetów ludowych i działaczy oświatowych, mogą poważnie przyczynić się do podniesienia zaufania społeczeństwa do ich reformatorskich poczynań w dziele umacniania postępu socjalistycznych przeobrażeń.

5. O właściwy dobór kadr pedagogicznych dla uniwersytetów ludowych

Wszyscy niemal doświadczeni działacze społeczni wiedzą o tym, że wyniki pracy uniwersytetów ludowych zależne są przede wszystkim od dyrektora i wychowawców. Decydujące znaczenie ma nie tylko poziom ich wykształ-

cenia i bogactwo doświadczeń w działalności społecznej, ale przede wszystkim postawa moralna i polityczna w codziennym życiu. To, co wychowawcy głoszą w uniwersytecie ludowym i wpajają uczestnikom, musi mieć pokrycie w praktyce ich osobistego życia i działalności społecznej. Wszelkie przejawy dwulicowości wychowawców prędko są z reguły przez wychowanków odkrywane, konfrontowane i osądzone. Toteż autorytet pracowników pedagogicznych w uniwersytetach ludowych zbudowany być musi na ich głębokiej wiedzy, żarliwości i aktywności społecznej oraz wysokim poziomie moralnym i kulturalnym. Wychowawcy i wykładowcy w uniwersytetach ludowych powinni być ogólnie znanymi działaczami, pracującymi zawodowo i społecznie. Ich materialistyczny światopogląd i postępowe przekonania ideowo-polityczne nie mogą budzić wątpliwości. Wiązać się to powinno z organizacyjną przynależnością do partii politycznych lub co najmniej do postępowych organizacji społecznych [...].

Zarząd Główny ZMW, przy pomocy Rady Uniwersytetów Ludowych, powinien organizować kształcenia kadr pedagogicznych systemem korespondencyjnym. W tym celu wszystkich wychowawców objętych kształceniem należałoby zaopatrzyć w odpowiednio przygotowany program z wykazami lektury i tematyką badań naukowych. W okresie między jednym a drugim kursem w uniwersytetach ludowych wskazane byłoby organizowanie kilkutygodniowych kursów na szczeblu centralnym, które wypełniłyby wykłady wybitnych naukowców, seminaria i dyskusje oraz omawianie doświadczeń pedagogicznych. Każdy wychowawca objęty kształceniem zobowiązany byłby także do napisania pracy naukowej z własnych badań i doświadczeń. Przyczyniłoby się to nie tylko do wzbogacenia ich wiedzy pedagogicznej z zakresu kształcenia i wychowania dorosłych, ale powiększało również literaturę dotyczącą pracy uniwersytetów ludowych. Być może dałoby to również początek specjalnemu pismu w formie miesięcznika lub kwartalnika. Sprawę kształcenia pracowników pedagogicznych uniwersytetów ludowych powinna opracować Komisja Pedagogiczno-Programowa Rady UL.

6. Ośrodek i wyposażenie uniwersytetów ludowych

Uniwersytet ludowy trzeba organizować w środowisku wiejskim. Najczęściej znajduje się pomieszczenie dla tej placówki w pałacach byłych obszarników, nie zawsze przygotowanych do tego rodzaju pracy. Wskazaniem jest, by ośrodki te nie były oddalone zbyt od wsi. Jakkolwiek nie wymaga się luksusowych pomieszczeń dla uniwersytetu ludowego, to jednak przed decyzją o jego uruchomieniu trzeba dokładnie rozważyć, czy możliwe jest prowadze-

nie w nim internatowego zakładu. Ciasnota pomieszczeń na zajęcia naukowe i praktyczne, na sypialnię i stołówkę jest bardzo dokuczliwa i nie sprzyja ona osiągnięciom wychowawczym, zwłaszcza gdy prowadzi się kursy koedukacyjne. Każdy uniwersytet ludowy powinien mieć odpowiednią salę wykładową, świetlicę lub salę widowiskową, pomieszczenie na bibliotekę i czytelnię, pracownię naukową do ćwiczeń z zakresu biologii, fizyki i chemii, pomieszczenia na sypialnię, jadalnię, kuchnię, mieszkania dla pracowników oraz możliwość urządzenia odpowiednich warsztatów. W budynku powinny znajdować się także umywalnie i odpowiednie urządzenia kąpielowe. Absolutnie niedopuszczalne są w uniwersytecie braki w urządzeniach higieniczno-sanitarnych, wodociągowych, kanalizacyjnych, ciepłych i oświetleniowych. Wszelki prymitywizm w tym zakresie fatalnie odbija się na całości pracy pedagogicznej. W otoczeniu uniwersytetu ludowego znajdować się powinien park lub zieleńiec, ogród i plac do ćwiczeń fizycznych i uprawiania sportu. Z obecnych uniwersytetów ludowych za przykład dobrego pomieszczenia i urządzenia, jak również wysokiego poziomu higieniczno-sanitarnego i estetycznego mogą posłużyć Większyce, Błotnica, Różnica, Wierzchosławice i Radawnica. Innym uniwersytetom ludowym daleko jeszcze do zaspokojenia nawet skromnych wymagań w zakresie urządzeń i pomieszczeń. Niektóre z nich mają nawet trudności w zaopatrzeniu internatu w wystarczającą ilość wody (Rudziniec, Mosty, Rudziska). W fatalnych warunkach pracują uniwersytety ludowe w Iłowej, Rudzieńcu i Supraślu. Niezbędnym jest wyposażenie uniwersytetów ludowych w pomoce naukowe w postaci księgozbiorów, map, mikroskopów, epidiaskopów, aparatów filmowych, radia, telewizora, aparatu fotograficznego, magnetofonu, instrumentów muzycznych, sprzętu sportowego, urządzeń warsztatowych itp. Zapewnić też im trzeba odpowiednie środki lokomocji, zwłaszcza gdy placówka znajduje się z dala od stacji kolejowej lub autobusowej. W tym zakresie Zarząd Główny ZMW podjął już wiele pożytecznych, poczyniń i ma sporo osiągnięć. Niemniej daleko jeszcze do uczynienia z ośrodków uniwersytetów ludowych wzorowych placówek oświatowo-kulturalnych.

* * *

Na zakończenie chciałbym jeszcze poruszyć sprawę koordynacji ruchu uniwersytetów ludowych oraz sieci tych placówek. Międzypartyjnie przez KC PZPR i NK ZSL ustalono, że uniwersytetami ludowymi zajmować ma się ZMW. Tym samym ZG ZMW powinien całkowicie i w sposób odpowiedzialny koordynować ruch uniwersytetów ludowych. A tymczasem ZG TWP uruchomił Uni-

wersytet Ludów w Supraślu nie zabezpieczając mu odpowiednich warunków lokalowych i kadrowych. Z nadesłanego do Ministerstwa Oświaty i do Rady UL protokołu, podpisanego przez przedstawicieli organizacji społecznych i Kuratora Szkolnego w Białymstoku wynika, że placówka ta przeżywa poważne trudności, które zniechęcają młodzież do nauki. Zarząd Główny powinien się tą sprawą zająć i w porozumieniu z TWP placówkę przejąć pod swoją opiekę. Sieć uniwersytetów ludowych nie jest ustalona planowo. Na Śląsku w promieniu trzydziestu kilometrów wyrosły aż trzy uniwersytety ludowe, podczas gdy na Lubelszczyźnie, w Wielkopolsce i w Rzeszowskim, a więc na terenach o dużych aspiracjach młodzieżowych i kulturalnych nie ma tych placówek. Uniwersytety ludowe prawdopodobnie nie będą organizowane masowo. Niemniej zachodzi potrzeba, by wyrosły one w każdym większym regionie kraju. Od 10 do 15 placówek tego typu w kraju obecnie może w pełni zaspokoić społeczne zapotrzebowanie. Wszystkimi siłami jednak musimy pracować, by spełniały one właściwe zadanie w życiu wsi i państwu ludowemu przysparzały światłych obywateli przodujących w społecznym ruchu gospodarczym i kulturalnym.

W przekonaniu że uniwersytety ludowe, jako placówki wychowania społecznego dla dorosłych, mają do spełnienia poważną rolę w walce o postęp i socjalistyczne przeobrażenia na wsi, starać się trzeba, aby nie tylko ZMW, ale i inne organizacje widziały w nich pomocnika w codziennej pracy. Zwłaszcza by organizacje rolnicze, spółdzielcze i oświatowo-kulturalne, takie na przykład jak: Związek Kółek i Organizacji Rolniczych, Koła Gospodyń Wiejskich, Centrala Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Centrala Spółdzielni Ogrodniczych, Związek Spółdzielni Mleczarskich, Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, TWP, ZTiChL, LIM, LZS, LPŻ, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, PTTK i inne uznały uniwersytety ludowe za własne placówki i pomagały im w urzeczywistnianiu zadań ideowo-wychowawczych. Uniwersytety ludowe wymagają dość poważnych nakładów środków budżetowych. Nie stać nas obecnie na rozbudowanie tych placówek w nadmiernej ilości. Pamiętać jednak trzeba, że wszelkie nakłady na wychowanie człowieka są jak najbardziej rentowne i dość szybko się amortyzują w postaci wydajniejszej jego pracy. Dotyczy to szczególnie młodzieży wiejskiej, która w Polsce Ludowej ma duży udział w socjalistycznym budownictwie w mieście i na wsi. Uniwersytety ludowe obecnie stają się poważną dźwignią postępu i rozwoju społecznego życia wsi. Nie pozostaje nam wobec tego nic innego, jak tylko rzetelnie, wszystkimi siłami społecznymi pomagać im w urzeczywistnieniu tych zadań.

**Materiały z plenum Rady Uniwersytetów Ludowych
przeprowadzonych w dniach 20-21 kwietnia 1959 r.**

UNIWERSYTET LUDOWY JAKO PLACÓWKA WYCHOWANIA INSTYTUCJONALNEGO (1963)

Feliks Popławski

1. Uniwersytet Ludowy a szkoła

Szkoła jest instytucją znaną szerokiemu ogółowi społeczeństwa z osobistego i bezpośredniego doświadczenia i dlatego podstawowe wyobrażenia i pojęcia związane z nią znajdują swoje mniej lub więcej dokładne i istotne odbicie w świadomości każdego współczesnego człowieka. Dlatego też przy omawianiu jakichkolwiek zagadnień związanych z wychowaniem nie da się uniknąć posługiwania się kategoriami pojęciowymi ukształtowanymi pod wpływem obserwacji i doświadczeń szkolnych, oraz kryteriami powstałymi w oparciu o te doświadczenia.

Rozumie się tedy samo przez się, że również przy omawianiu zasad pedagogiczno-dydaktycznych pracy uniwersytetu ludowego, który – pomimo istotnych różnic jakościowych w stosunku do szkoły – posiada szereg cech upodabniających go do niej, nie da się uniknąć nacisku specyficznego „szkolnego bagażu pojęciowego”. Z tego właśnie, względu poświęciliśmy nieco uwagi szkole jako instytucji wychowawczej traktując zawarte w poprzednim, rozdziale spostrzeżenia jako tło dla rozważań nad problematyką wychowawczą uniwersytetu ludowego.

Jako się rzekło, uniwersytet ludowy jest instytucją jakościowo odrębną w stosunku do szkoły. Inaczej przedstawiają się jego zadania, a w związku z tym inne stawia on wymagania zarówno swoim, pracownikom pedagogicznym jak i uczestnikom, których zwykle – ulegając tradycji szkolnej – określamy mianem słuchaczy. Inaczej niż szkoła rozwiązuje on swoje sprawy programowe i inne stosuje metody w swej pracy pedagogicznej i dydaktycznej. W wyniku zaś inne – bardziej wyraziste i trwalsze – osiąga on wyniki wychowawczej co zostało wielokrotnie stwierdzone w praktyce w ciągu ponad stuletniego okresu rozwoju uniwersytetów ludowych w Europie oraz ponad 60 letniego /acz z przerwami/ w naszym kraju.

Jedna z najbardziej zasadniczych właściwości uniwersytetu ludowego odróżniających go od instytucji o typie szkolnym wynika z odmienne-

go jego stosunku do wspomnianych powyżej podstawowych procesów składających się na działalność placówek wychowania instytucjonalnego. Jeżeli powiem we wszelkich placówkach typu szkolnego występuje wspomniana w poprzednim rozdziale dominacja procesu dydaktycznego, który prawie bez reszty pochłania czas zarówno nauczycieli jak i uczniów – to w uniwersytecie ludowym przeciwnie: mamy tu do czynienia ze swoistym zjawiskiem prymatu procesów wychowawczych. Wynika zaś to zjawisko z zasadniczo odmiennego zadania, jakiemu służy uniwersytet ludowy. Nie ma on bowiem na celu przekazywania swoim wychowankom usystematyzowanego kompendium wiedzy, jak to czyni każda instytucja o typie szkolnym, lecz dąży przede wszystkim do wywołania w jego psychice możliwie głębokich i trwałych przemian wychowawczych, wiążących się bezpośrednio z motywami życia osobistego wychowanka, z jego pionem etycznym, poglądem na świat i stopniem uspołecznienia oraz aktywizujących młodego człowieka tak pod względem umysłowym jak i ideowo-społecznym.

Jeżeli szkoła w okresie wieloletniej swojej pracy z danym zespołem uczniowskim przekazuje w sposób systematyczny członkom tego zespołu pewien zasób wiedzy określonej jej programem, traktując tę wiedzę jako wartość sama w sobie, nie budzącą wątpliwości i nie wymagającą motywacji – to uniwersytet ludowy usiłuje w pierwszym rzędzie dopomóc swoim wychowankom do wyrobienia sobie poglądu na całość poszczególnych gałęzi wiedzy, ukazując metodą popularno-naukową ich główne założenia i węzłowe problemy oraz ich wartość i znaczenie w życiu człowieka. W wyniku zaś tego procesu budzi ich zainteresowanie intelektualne i aktywizuje ich pod względem umysłowym, stwarzając na tej drodze warunki do dalszej pracy nad sobą prowadzonej metodą samouctwa indywidualnego, bądź też samokształcenia zespołowego. Tym się też tłumaczy w dużym stopniu dziwne na pozór zjawisko iż dorośli słuchacze uniwersytetu ludowego – pomimo nieporównanie mniejszego zasobu szczegółowych wiadomości z zakresu różnych dyscyplin naukowych – wykazują większą samodzielność intelektualną, bardziej wyrobiony pogląd wartościujący na poszczególne dziedziny wiedzy oraz ich rolę w życiu człowieka i w ogóle większą dojrzałość życiową i umysłową od młodzieży kończącej normalnie szkołę średnie ogólnokształcące.

Dokładniejsze sprecyzowanie różnych innych odmienności uniwersytetu ludowego w stosunku do szkoły znajdzie swój wyraz w toku dalszych rozważań niniejszego opracowania.

2. Zadania uniwersytetu ludowego

Uniwersytet ludowy jest instytucją społeczno-wychowawczą przeznaczoną dla ludzi dorosłych. Zasadniczym działaniem jest jego oddziaływanie wychowawcze na człowieka wchodzącego w okres stabilizacji rozwojowej, mające na celu harmonijne ukształtowanie możliwie pełnej jego osobowości oraz przysposobienia go do życia społecznego.

W zależności od epoki i środowiska narodowego i społeczno-ideowego, na terenie którego uniwersytet ludowy rozwija swoją działalność, jego praca wychowawcza kładzie większy nacisk bądź na rozwój indywidualny jednostki, bądź też na ukształtowanie w niej cech działacza społecznego. To zaakcentowanie jednej z dwu stron osobowości słuchacza uniwersytetu ludowego nie ma charakteru przeciwnego, gdyż tylko jednostka o pełnej i harmonijnie rozwiniętej osobowości może stać się pełnowartościowym działaczem społecznym.

Wychowanie takich właśnie pełnowartościowych wiejskich działaczy społecznych stawiamy dziś jako podstawowe zadanie współczesnych polskich uniwersytetów ludowych, działających w epoce porewolucyjnej w warunkach kraju budującego nowy ustrój. Zadanie to wynika z doniosłej i pilnej potrzeby możliwie pełnej aktywizacji środowiska wiejskiego we wszystkich dziedzinach jego życia, co zależy w dużym stopniu od licznego i dobrze przysposobionego zastępu działaczy społecznych, zdolnych do przełamywania bezwładu społecznego w licznych rozrzuconych po kraju osiedlach wiejskich i małomiasteczkowych i do stopniowej aktywizacji tych środowisk pod względem społeczno –kulturalnym, gospodarczym, politycznym itp.

3. Pracownicy pedagogiczni uniwersytetu ludowego

Wyniki wychowawcze pracy uniwersytetu ludowego zależą w pierwszym rzędzie od zespołu zatrudnionych w danej placówce pracowników pedagogicznych oraz od ich kwalifikacji wychowawczych. Mówiąc o tych kwalifikacjach mamy na myśli nie tylko odpowiednie przygotowanie naukowe, co rozumie się samo przez się, ale również, a nawet przede wszystkim, osobista kwalifikacje kandydatów do pracy w uniwersytecie ludowym związane z typem osobowości, jaki dana jednostka reprezentuje.

Praca w uniwersytecie ludowym bowiem stawia przed pracownikiem pedagogicznym tak duże i specyficzne wymagania, iż nie każdy wychowawca potrafi im sprostać. Ścisłe współzycie z zespołem słuchaczy w warunkach

internatowych uniwersytetu ludowego ogromnie absorbuje pracownika pedagogicznego i niewiele pozostawia mu czasu na jego wyodrębnione życie osobiste. Konieczne więc jest tu duże zamiłowanie do pracy wychowawczej, które warunkuje a jednocześnie jak gdyby równoważy ów nieodzowny wkład czasu myśli i troski w życie zbiorowości uniwersyteckiej.

Obok wybitnego zamiłowania pracownik pedagogiczny uniwersytetu ludowego musi również dysponować stosunkowo dużymi uzdolnieniami pedagogicznymi, aby sprostać skomplikowanym procesom społeczno-wychowawczym zachodzącym w samorządnym zespole dorosłych słuchaczy. Uzdolnienia te zresztą idą zwykle w parze z zainteresowaniami i zamiłowaniem do pracy wychowawczej i dlatego sam fakt gotowości do podjęcia się przez daną jednostkę niełatwych i absorbujących obowiązków wychowawcy w uniwersytecie ludowym wskazuje do pewnego stopnia również na jej możliwości w tym zakresie.

Ostatecznym sprawdzianem tych możliwości będzie jednak – tak jak i w szkole – dopiero praktyczna praca wychowawcza w pierwszym okresie pełnienia jej w uniwersytecie ludowym. Ona to wykaże w sposób nieodwołalny – i to nie tylko obserwatorom, ale i samej osobie bezpośrednio zainteresowanej – czy zamiłowanie jej oraz uzdolnienia pedagogiczne są wystarczające do sprawowania funkcji wychowawczej w uniwersytecie ludowym. Ten początkowy okres jest zwykle decydujący w tym względzie i dlatego młody pedagog, stawiający pierwsze kroki w pracy na terenie uniwersytetu ludowego, powinien być nie tylko pilnie obserwowany ale również otoczony życzliwą opieką – zarówno ze strony kierownictwa tej placówki, jak i bardziej doświadczonych kolegów.

Proces oddziaływania wychowawczego na zespół dorosłych słuchaczy uniwersytetu ludowego jest zjawiskiem wielce złożonym, a składają się nań nie tylko świadome zamierzenia i poczynania wychowawcy oraz jego wiedza pedagogiczna, ale również te wszystkie właściwości jego charakteru i w ogóle cechy osobowości, z których nie zawsze nawet zdaje on sobie w pełni sprawę. To „promieniowanie osobowości” wychowawcy – że tak je umownie i skrótowo określimy – posiada bardzo istotne znaczenie, jeżeli chodzi o jego wpływ wychowawczy na zespół oraz o wyniki jego pracy pedagogicznej. Doświadczenia uczy, iż zdarzają się jednostki obdarzone specyficzną właściwością ułatwiającą im oddziaływanie wychowawcze na zespół słuchaczy. Właściwość tę określa się często mianem „uroku osobowości” wychowawcy – lub po prostu talentem pedagogicznym.

Byłoby oczywiście rzeczą pożądaną aby pracownicy pedagogiczni uniwersytetów ludowych posiadali tego rodzaju kwalifikacje osobiste w stop-

niu możliwie jak największym. Ale obecność ich i stopień nasilenia czy też brak da się stwierdzić tylko w toku praktycznej pracy wychowawczej. Zresztą w pewnym stopniu zależą one również od pracy wychowawcy nad sobą, od świadomej dążności w kierunku dorośnięcia do zadań, jakie uniwersytet ludowy stawia przed swoimi pracownikami pedagogicznymi.

Osobne zagadnienie w zakresie kwalifikacji osobistych pracownika pedagogicznego uniwersytetu ludowego stanowią jego osobiste przekonania społeczno-ideowe oraz stopień i kierunek ukształtowania jego światopoglądu. Pod tym względem wychowawca w uniwersytecie ludowym powinien stanowić osobowość skryształizowaną, dającą pełne gwarancje oddziaływania w kierunku wychowania aktywnych działaczy gotowych z całym przekonaniem służyć Polsce Ludowej i uczestniczyć w budowie nowego jej ustroju.

Dla osiągnięcia pozytywnych wyników wychowawczych w tym zakresie nie wystarcza jednak samo przeświadczenie o słuszności drogi, na którą wkroczył nasz kraj w wyniku dokonanej rewolucji społecznej. Konieczne jest tu również głębsze zaangażowanie się osobiste wychowawcy w problematykę ideologiczną oraz jego wiara w słuszność wybranej drogi i wynikająca stąd swoista żarliwość ideowa.

Charakter współżycia wychowawcy ze słuchaczami w uniwersytecie ludowym jest tak bezpośredni i bliski, że jego osobiste przekonania ideowe docierają do nich często nieuchwytnymi dla obserwatora zewnętrznego drogami. Nie musi on manifestować tych przekonań wyłącznie w słowach, gdyż przesadne deklarowanie się werbalne daje często skutek wychowawczy odwrotny od zamierzonego. Jeżeli jednak wychowawca jest głęboko przekonany osobiście i zaangażowany ideowo to zarówno w toku zajęć programowych jak i ciągłego codziennego obcowania ze słuchaczami znajdzie setki okazji, aby dać wyraz swojej prawdzie wewnętrznej i swemu rzetelnemu przekonaniu w sposób spokojny, z umiarem i taktem pedagogicznym. Wiemy zaś z doświadczenia, że takie właśnie żarliwe i konsekwentne przekonanie wychowawcy, który zdobył już sobie odpowiedni autorytet w zespole, posiada dużą moc oddziaływania wychowawczego na słuchaczy uniwersytetu ludowego.

Omówienie pożądaných właściwości pracownika uniwersytetu ludowego nie może wyczerpać jego – choćby nawet pobieżnej – charakterystyki. Jeżeli bowiem dodatnie cechy jego osobowości ważne są dla pozytywnych osiągnięć wychowawczych, to nie mniej ważne – tylko w odwrotnym znaczeniu – są również wszelkie niedociągnięcia i usterki, a choćby nawet i zwykłe słabostki jego charakteru. W wychowaniu bowiem nie da się oddzielić tego, co wychowawca głosi, od tego, jaki sam jest i jak postępuje – przy czym jego czyny zawsze mają większe znaczenie od słów i mogą albo podbudować

i utwierdzić wagę prawd głoszonych, albo też pomniejszać ich wpływ lub zgłębiać unieczestniać wszelkie pozytywne ich znaczenie.

Nie można również nie doceniać kwalifikacji naukowych pracowników pedagogicznego uniwersytetu ludowego. Powinien on posiadać w zasadzie studia wyższe w zakresie wykładanego przez siebie przedmiotu oraz śledzić stale dalszy postęp badań naukowych i rozwój tej dziedziny wiedzy, którą reprezentuje w zespole pedagogicznym uniwersytetu ludowego. Pracownicy pedagogicznego uniwersytetu ludowego nie posiadają warunków do bezpośredniego uczestnictwa w badaniach naukowych prowadzonych w zakresie interesującej go dziedziny. Może natomiast – śledzić na bieżąco publikacje naukowe i popularnonaukowe w danej dziedzinie – uczestniczyć w dyskusjach naukowych – czy to bezpośrednio, przez utrzymywanie kontaktu z jednym z ośrodków uniwersyteckich w kraju, czy też za pośrednictwem czasopism naukowych z danej dziedziny.

Specjalne wymagania zarówno w zakresie zasobu posiadanej i stale aktualizowanej wiedzy, jak i w zakresie osobistych horyzontów umysłowych stawia pracownikowi pedagogicznemu swoista metoda pracy dydaktycznej uniwersytetu ludowego, o której będzie jeszcze mowa później.

4. Słuchacze uniwersytetu ludowego

Przysposobienie pełnowartościowych działaczy społecznych zależy nie tylko od skuteczności zabiegów wychowawczych podejmowanych w uniwersytecie ludowym lub innej placówce oświatowej, ale również od pewnych wrodzonych właściwości psychicznych osób, które chcemy przysposobić do tej roli. Działacza społecznego nie można wykształcić, tak jak się kształci fachowców różnych specjalności w szkołach zawodowych, gdyż działalność społeczna nie jest zawodem, lecz raczej specyficznym uzdolnieniem powołaniem życiowym, czyli czymś w rodzaju talentu pewnych jednostek warunkowanego określonymi właściwościami ich umysłu, charakteru i w ogóle osobowości. Można natomiast przez odpowiednie wychowanie dopomóc określonym jednostkom, ujawniającym samorzutnie pewne cechy znamionujące działaczy społecznych, do rozwinięcia ich wrodzonych zamiłowań i uzdolnień, rozszerzenia horyzontów umysłowych oraz odnalezienia drogi i kierunku dla ich aktywności społecznej. Można też przekazać im pewien zasób wiadomości ogólnych i umiejętności praktycznych, która ułatwi start w ich niełatwej funkcji, polegającej w istocie na aktywizacji społecznej określonych środowisk ludzkich oraz modernizacji i przebudowie ich życia zbior-

rowego. I to właśnie określiliśmy powyżej mianem przysposobienia działacza społecznego.

Nie jest łatwo wyodrębnić i określić w sposób ścisły właściwości psychiczne cechujące działacza społecznego. Wymagałoby to obszernych rozważań i analiz na które nie możemy pozwolić sobie na tym miejscu. Wydaje się jednak, iż nie jest to również konieczne. O ile bowiem określenie teoretyczne cech osobowości działacza społecznego nastrocza sporo, trudności, o tyle stosunkowo łatwo można go wyróżnić w praktyce na tle życia społecznego środowiska. Ujawnia się on tam samorzutnie, występując w roli inicjatora i organizatora różnych przedsięwzięć i działań społecznych. Jeżeli przy tym środowisko akceptuje jego inicjatywę i rolę przodowniczą i uznaje jego autorytet społeczny – jest to nieomylny dowód, iż mamy do czynienia z jednostką posiadającą istotne cechy działacza, która z pożytkiem osobistym i społecznym może być skierowana do uniwersytetu ludowego.

Takie założenie, dotyczące doboru słuchaczy uniwersytetu ludowego, wynika z aktualnej sytuacji naszej wsi. Zbyt wielkie bowiem są potrzeby jej życia społecznego, a z drugiej strony zbyt mało mamy w kraju uniwersytetów ludowych, abyśmy mogli rozpraszać ich możliwości społeczno-wychowawcze na słuchaczy przypadkowych, nie posiadających pełnych kwalifikacji osobistych i nie dających gwarancji właściwego wykorzystania nabytych umiejętności w życiu społecznym swojego środowiska.

Z tak pomyślanej zasady doboru słuchaczy do uniwersytetów ludowych wynika szereg praktycznych konsekwencji i dyrektyw. Jedna z nich dotyczy sposobu rekrutacji słuchaczy do tych placówek. Z tego, co zostało powiedziane powyżej wynika, iż należy co najmniej wydatnie ograniczyć przyjmowanie słuchaczy na podstawie zgłoszeń indywidualnych na rzecz delegowania ich przez Koła Młodzieży Wiejskiej lub przez lokalne ogniwa innych wiejskich organizacji społecznych jak Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich, zespoły LZS różne wiejskie spółdzielnie itp. Takie delegowanie danej jednostki przez organizacje społeczne wiąże ją z tą organizacją i ze środowiskiem i zobowiązuje do czynnego udziału w jego życiu społecznym po powrocie z uniwersytetu ludowego. Impuls ten jest jeszcze silniejszy, jeżeli organizacja delegująca lub Gromadzka Rada Narodowa uczestniczy w sfinansowaniu pobytu swojego kandydata w uniwersytecie ludowym.

Druga praktyczna konsekwencja omawianych powyżej założeń rekrutacyjnych dotyczy wieku słuchaczy uniwersytetów ludowych. Wobec tak sformułowanych zadań tych placówek oczywistą koniecznością jest ściśle przestrzeganie przyjmowania do uniwersytetów ludowych wyłącznie kandydatów mających ukończonych co najmniej osiemnaście lat życia. Tylko

bowiem jednostka posiadająca określone minimum dojrzałości psychicznej może wynieść prawdziwą i pełną korzyść wychowawczą z pobytu w uniwersytecie ludowym oraz zastosować z pożytkiem w życiu własnego środowiska nabyte tam kwalifikacje społeczne. Stwierdzić należy z całą stanowczością, iż większy pożytek osobisty i społeczny wyniknie z sytuacji, w której zbyt młody kandydat zaczeka rok lub dwa na przyjęcie do uniwersytetu ludowego, a w tym czasie udziałem swoim w życiu społecznym środowiska postara się zasłużyć na delegowanie go tam przez którąś z miejscowych organizacji lub instytucji społecznych, niż gdybyśmy przyjęli go na kurs w zbyt młodym wieku, skazując go tym samym na niepełnowartościowy udział w pracy uniwersytetu oraz niepełne i połowiczne jej wyniki.

Właściwy dobór słuchaczy do uniwersytetu ludowego to podstawowy warunek wstępny od którego zależą w dużym stopniu pozytywne wyniki pracy tej placówki. Umożliwia on prowadzenie skutecznej pracy wychowawczej i ułatwia, a często po prostu warunkuje jej pozytywne wyniki.

CZYNNIKI ODDZIAŁYWANIA WYCHOWAWCZEGO W UNIWERSYTECIE LUDOWYM

Stwierdziliśmy w toku dotychczasowych rozważań w oparciu o wieloletnie doświadczenie uniwersytetów ludowych działających tak w kraju jak i zagranicą, że placówki te osiągają w praktyce znaczne i stosunkowo trwałe wyniki wychowawcze. Nasuwa się pytanie – jakimi drogami i przy pomocy jakich środków wyniki te są osiągane. Uogólniając to zagadnienie – spróbujemy zastanowić się nad czynnikami oddziaływania wychowawczego w uniwersytecie ludowym.

Można tu mówić o dwu kategoriach tych czynników. Do pierwszej zaliczymy czynniki strukturalne stanowiące podstawowe elementy składowe uniwersytetu ludowego, do których należy przede wszystkim czynnik ludzki, a więc zespół wychowawców oraz samorządny zespół uczestników uniwersytetu ludowego. Tu też zaliczyć wypadnie złożony i wielce istotny wychowawczo czynnik, jakim, jest środowisko społeczne, pojęte zarówno w znaczeniu terytorialnym jak i społeczno-ideowym, w zasięgu którego uniwersytet ludowy rozwija swoją działalność.

Do drugiej kategorii czynników oddziaływania wychowawczego uniwersytetu ludowego zaliczymy czynniki pochodne, czyli środki działania: weźmy tu pod uwagę w pierwszym rzędzie treści pracy dydaktycznej określo-

nej, programem tej instytucji oraz metody ich realizacji. Ze względu na to iż opracowanie niniejsze posiada charakter wprowadzenia do zagadnienia programu uniwersytetu ludowego – tę drugą kategorią czynników omówimy w sposób bardziej szczegółowy.

Zacznijmy wszakże od początku.

1. Zespół wychowawców

Pierwszym i najbardziej istotnym spośród omawianych tu czynników oddziaływania wychowawczego w uniwersytecie ludowym jest zespół pracowników pedagogicznych, tej instytucji lub mówiąc krócej – zespół wychowawców.

O kwalifikacjach jakie powinni posiadać wychowawcy w uniwersytecie ludowym, mówiliśmy już powyżej. Obecnie pozostaje jeszcze do bliższego określenia ich zasadnicza rola pedagogiczna.

W pierwszym rzędzie stwierdzić należy, iż podstawowe znaczenie dla wyników pracy wychowawczej w uniwersytecie ludowym posiada skoordynowane współdziałanie wszystkich pracowników pedagogicznych tej placówki. Stanowi ono jedno a najbardziej istotnych założeń w działalności wychowawczej uniwersytetu ludowego, to też nie do pomyślenia jest tu jakiegokolwiek izolowanie się poszczególnych pracowników pedagogicznych w zakresie ich pracy dydaktycznej a tym bardziej pedagogicznej.

Zarówno programy wykładów z zakresu poszczególnych przedmiotów ustalone każdorazowo w przystosowaniu do potrzeb i możliwości danego zespołu słuchaczy /w oparciu o program ramowy/, jak również metody ich realizacji oraz osiągnięte wyniki powinny stanowić przedmiot zainteresowań i troski całego zespołu pedagogicznego. W jeszcze większym stopniu odnosi się to do wszelkich kwestii o charakterze pedagogicznym, które również powinny być zespołowo rozważane i rozstrzygane.

Inaczej niż w szkole, gdzie każdy nauczyciel pracuje w sposób wyodrębniony, a czynnikiem ogniskującym i koordynującym na co dzień całość działalności instytucji szkolnej jest jej dyrektor jako czynnik nadrzędny – w uniwersytecie ludowym koordynacja pracy dydaktycznej i wychowawczej odbywa się zespołowo, w warunkach współdziałania koleżeńkiego i wzajemnej wymiany obserwacji i doświadczeń; dyrektor zaś jest głównym inspiратorem oraz organizatorem i przewodnikiem w tej zespołowej współpracy wychowawczej. To też jego umiejętności w tym zakresie należą do najbardziej cennych i mają duże znaczenie dla ogólnych wyników działalności wychowawczej uniwersytetu ludowego.

Istotna rola zespołu wychowawczego w uniwersytecie ludowym przejawia się w dwu jego podstawowych funkcjach, a mianowicie:

1. jest on głównym dostarczycielem wiedzy i w ogóle treści umysłowo-poznawczych bogacących i aktywizujących życie intelektualne słuchaczy oraz rozszerzających ich horyzonty umysłowe,
2. jest on głównym przedmiotem inspiracji wychowawczych czyli inicjatorem i dostarczycielem treści i bodźców o charakterze emocjonalno-estetycznym, społeczno-etycznym, ideowo-światopoglądowym itp., które mają duży i bezpośredni wpływ na kształtowanie osobowości wychowanków. Zrozumiałe jest, iż stopień skuteczności wychowawczej każdej z tych funkcji zależy od walorów osobistych poszczególnych pracowników pedagogicznych wchodzących w skład zespołu wychowawczego, o czym mówiło się już zresztą powyżej.

Nie ma skutecznego oddziaływania wychowawczego bez czynnika autorytetu wychowawcy. Stwierdzenie to odnosi się w pierwszym rzędzie do działalności placówek wychowania instytucjonalnego, chociaż i w wychowaniu samorządowym czynnik autorytetu odgrywa dużą rolę.

W uniwersytecie ludowym czynnik autorytetu wychowawczego ma stosunkowo większe znaczenie niż w innych placówkach wychowania instytucjonalnego, a to ze względu na wspomnianą już powyżej specyficzną zasadę prymatu procesów wychowawczych. Jeżeli bowiem w szkole przy dominacji procesów nauczania może pracować z pewnym powodzeniem nauczycieli będący dobrym dydaktykiem, chociaż nie dysponuje pełnym autorytetem osobistym w stosunku do młodzieży – to w uniwersytecie ludowym sytuacja tego rodzaju jest nie do pomyślenia i na dłuższą metę musiałaby się odbić ujemnie na podstawowych wynikach pracy wychowawczej tej placówki.

Nawet najpełniejszy autorytet wychowawczy nauczyciela, możliwy do osiągnięcia w warunkach szkolnych, który wynika nie tylko z mistrzostwa w pracy dydaktycznej, ale i z wrodzonych uzdolnień pedagogicznych – przeniesiony na teren uniwersytetu ludowego, musiałby okazać się niewystarczającym ze względu na inny /odrębny jakościowo/ rodzaj rzeczywistości pedagogicznej tej instytucji. Jest bowiem uniwersytet ludowy działa on w ramach określonego ruchu społeczno-ideowego/w naszych warunkach – ruchu młodzieżowego/, stanowi instytucję wychowawczą tego ruchu i realizuje jego założenia społeczno-ideowe. W tych warunkach więc, jaka wytwarza się pomiędzy pracownikiem pedagogicznym a słuchaczami w uniwersytecie ludowym, jest jakościowo inną od więzi łączącej ucznia a nauczyciela w szkole. Jest to więc nie tylko osobista, ale również społeczno-ideowa, czyli taka, jaka łączy normalnie członków jednego ruchu społecznego będących wyznawcami jednej idei i służących wspólnej sprawie.

Ukształtowany w takiej atmosferze autorytet wychowawcy w uniwersytecie ludowym posiada nie tylko cechy autorytetu nauczycielskiego, ale zbliża się jakościowo do autorytetu działacza przywódcy w ruchu ideowym, jego praca zaś nabiera cech działalności społeczno-ideowej.

Jest to bodaj najwyższy i najbardziej atrakcyjny rodzaj autorytetu wychowawczego, jakim może dysponować pracownik pedagogiczny. Jeżeli pracuje on w uniwersytecie ludowym dorasta osobiście do funkcji wychowawczej, jaka przypadła mu w udziale, to może odgrywać w środowisku społeczno-wychowawczym rolę wzoru – modelu osobowości, wzbudzającego dążności naśladowcze wśród swych wychowanków i pogłębiającego w sposób znakomity wpływ wychowawczy placówki uniwersyteckiej.

2. Samorządny zespół uczestników

Zagadnienie doboru kandydatów do uniwersytetu ludowego, które omówiliśmy powyżej, nie wyczerpuje bynajmniej problematyki wiążącej się z zespołem uczestników tej placówki. Zespół ten bowiem nie jest traktowany w uniwersytecie ludowym wyłącznie jako przedmiot zabiegów pedagogicznych podejmowanych przez wychowawców, lecz również jako swoiście pojęty podmiot złożonych procesów wychowawczych i samowychowawczych, rozwijających się w ramach tej placówki, powołany do aktywnego współdziałania z zespołem jej pracowników pedagogicznych.

Procesy te, rozwijane w toku współżycia zespołowego słuchaczy uniwersytetu ludowego, mają w istocie charakter samorzutny i w dużym stopniu żywiołowy. Aby mogły one rozwijać się należycie i zmierzać w kierunku wytyczonym przez założenia społeczno-ideowe i pedagogiczno-programowe instytucji wychowawczej, jaką jest uniwersytet ludowy – żywiołowość ich musi być ujęta w określony system organizacyjny i poddana świadomej myśli kierowniczej.

Jedynym systemem jaki tu może być zastosowany, jest samorządny układ współżycia zespołowego całej społeczności uniwersyteckiej, który z jednej strony stwarza warunki dla rozwijania inicjatywy zespołu słuchaczy uniwersytetu ludowego oraz ich różnostronnej działalności, z drugiej zaś – wytycza tej aktywności zasadnicze kierunki, harmonizuje ją z poczynaniami zespołu wychowawców i włącza do ogólnego ciągu procesów wychowawczych realizowanych w uniwersytecie ludowym.

Koncepcja ujmowania w samorządny system współżycia młodzieży uczącej się znana jest również pedagogice szkolnej i była niejednokrotnie stosowana w szkołach tak podstawowych jak i średnich. Dawała ona pozytywne na ogół, choć ograniczone, wyniki wychowawcze i ma wśród nauczycieli zarówno zwolenników, jak i przeciwników.

Nie należy jednak wyciągać z tych doświadczeń jakichś dalej idących wniosków, jeżeli chodzi o zastosowanie systemu samorządnego w uniwersytecie ludowym, a to ze względu na zasadniczo odmienne warunki, jakie w porównaniu ze szkołą istnieją w tej instytucji wychowawczej. Odmienność ta wynika w pierwszym rzędzie z różnic zachodzących pomiędzy uczniami szkoły podstawowej czy średniej a słuchaczami uniwersytetu ludowego. Słuchacze ci są w zasadzie ludźmi dorosłymi i dojrzałymi tak pod względem umysłowym jak i praktyczno-życiowym. Wielu z nich brało już udział przed przyjściem do uniwersytetu ludowego w życiu społecznym swych środowisk i posiada nieco doświadczenia, a niekiedy nawet pewne wyrobienie społeczne.

Przychodzą oni do uniwersytetu ludowego z własnej woli, a często również z własnymi zamierzeniami i planami, i sposobią się w tej placówce do aktywnego uczestnictwa w życiu zbiorowym własnego środowiska oraz do rozwijania na jego terenie działalności społecznej – nie zaś w celu przygotowania się do studiów, czy też do pracy zawodowej poza własnym środowiskiem wiejskim, jak to ma miejsce w odniesieniu do uczniów szkół średnich ogólnokształcących czy zawodowych.

I wreszcie jeszcze jedna zasadnicza różnica pomiędzy uczniami szkoły a słuchaczami uniwersytetu ludowego tkwi w fakcie wspólnego mieszkania tych słuchaczy w internacie uniwersytetu, a więc stałego przebywania ze sobą i współżycia zespołowego w ciągu całej doby, a nie tylko w ciągu kilku, godzin lekcyjnych, jak to ma miejsce w szkole. Przy tym internat w uniwersytecie ludowym jest nie tylko miejscem zamieszkiwania słuchaczy, lecz stanowi jedno z jego podstawowych wewnętrznych urządzeń wychowawczych i jest ściśle i bezpośrednio związany z samą placówką wychowawczą jako jej integralna część.

Wszystkie te okoliczności stwarzają dla samorządu uczestników uniwersytetu ludowego sytuację jakościowo inną i nieporównanie bardziej korzystną od sytuacji samorządu uczniowskiego w jakiegokolwiek szkole; wobec tego zaś wszelkie uogólnienia i kryteria w tym zakresie oparte na doświadczeniach szkolnych nie mogą mieć zastosowania do samorządu słuchaczy uniwersytetu ludowego.

Uogólniając można by powiedzieć, że o ile samorząd uczniowski ma zawsze w sobie coś z zabawy, coś a działalności „na niby” i że to tkwi głęboko zarówno w świadomości uczniów jak i nauczycieli – to samorząd w uniwersytecie ludowym jest traktowany na serio, jest terenem poważnej pracy pedagogicznej, samokształceniowej i organizacyjnej absorbującej wszystkich członków społeczności uniwersyteckiej, a więc zarówno słuchaczy jak i pracowników pedagogicznych łącznie z dyrektorem, a nawet personel administracyjno-gospodarczy.

Jak więc wynika z powyższych rozważań, zespół słuchaczy uniwersytetu ludowego działający w ramach samorządowych jest zdolny do współdziałania pedagogicznego z zespołem wychowawców tej placówki i do czynnego udziału w realizacji jej zadań wychowawczych. Posiada on między innymi dwie zalety cenne w pracy wychowawczej, na które chcemy tu zwrócić uwagę.

Jedną z nich polega na aktywizacji słuchaczy uniwersytetu ludowego, którzy włączają się czynnie poprzez różne funkcje samorządowe w codzienny rytm działania tej instytucji i współdziałają z wychowawcami w różnych poczynaniach, o charakterze dydaktycznym i pedagogicznym. A wiemy skądinąd, jak cennym czynnikiem w zakresie osiągnięć wychowawczych jest taka aktywna postawa wychowanków, wyrażająca ich inicjatywę, absorbująca ich uwagę i energię oraz włączająca ich dynamizm zespołowy i ambicję do realizowania zadań i planów wychowawczych instytucji.

Drugą cenną właściwością samorządowego zespołu uczestników uniwersytetu ludowego jest jego opinia społeczna, która stanowi niezastąpiony czynnik egzekutywy wychowawczej. W dobrze zorganizowanym samorządzie słuchaczy tej placówki i przy właściwym układzie stosunków pomiędzy tym samorządem a zespołem wychowawców – opinia grupy samorządnej aprobuje w pełni kierunek działalności wychowawczej uniwersytetu, uznając go za własny i jest jego rzecznikiem w stosunku do jednostek postępujących niezgodnie z jego dyrektywami. Każdy zaś doświadczony wychowawca zdaje sobie sprawę, jak cennym czynnikiem egzekutywy pedagogicznej jest solidarna opinia ogółu członków grupy społecznej i jak wiele może ona zdziałać, jeżeli w sposób zwarty wypowiada się po stronie założeń wychowawczych danej placówki.

Szczegóły organizacyjne samorządu słuchaczy uniwersytetu ludowego są dość nieistotna i mogą być różnie w różnych placówkach rozwiązywane w zależności od warunków lokalnych. Dlatego nie omawiamy ich na tym miejscu. Zwrócimy tylko pokrótce uwagę na zakres kompetencji organów samorządowych oraz na metodę powoływania ich do życia.

Dziedziną pracy uniwersytetu ludowego, nie wchodzącą zasadniczo do zakresu działania samorządu słuchaczy są zajęcia wykładowe, realizowane z reguły w godzinach przedpołudniowych. Zakres i treść tych zajęć jest ustalany przez zespół pedagogiczny uniwersytetu ludowego /w oparciu o program ramowy/, a realizowany przez wykładowców poszczególnych przedmiotów.

Nie znaczy to wszakże, aby słuchacze nie mogli wypowiadać się krytycznie co do korzyści, jakie odnoszą z takiego lub innego cyklu tematyki programowej – zarówno z punktu widzenia osobistych potrzeb umysłowych, jak i praktyczno-społecznych. W praktyce jednak tego typu wypowiedzi

słuchaczy będą się odnosić raczej do poszczególnych cykli odbytych już wykładów, niż do samych sformułowań programowych. Nawiasowo mówiąc w uniwersytecie ludowym nie powinno się unikać tego typu wypowiedzi słuchaczy, lecz przeciwnie – należy stwarzać sytuację umożliwiającą im wyrażanie opinii w tych i podobnych sprawach z drugiej zaś strony opinie te powinny być brane pod uwagę tak przez poszczególnych wykładowców, jak i przez ich zespół przy ustalaniu treści i metod pracy dydaktycznej na danym kursie. Z różnych względów jednakże inicjatywa podejmowania tego typu dyskusji, powinna należeć raczej do zespoły wychowawców, niż do kompetencji samorządu słuchaczy.

Wszystkie pozostałe dziedziny życia i pracy uniwersytetu ludowego mogą być przedmiotem czynnego zainteresowania tego samorządu oraz terenem jego działalności. Należy tu zaliczyć w pierwszym rzędzie wszelkie zajęcia popołudniowe i wieczorowe – poczynając od zebrań referatowo-dyskusyjnych, kół zainteresowań i pracy zespołowo-samokształceniowej, aż do zajęć artystycznych i rozrywkowych. Tu też zaliczyć wypadnie kontakty uniwersytetu ludowego ze środowiskiem sąsiedzkim, wszelkie wycieczki, odwiedziny, współpracę z okolicznymi Kołami Młodzieży Wiejskiej i w ogóle wszelkie prace terenowe słuchaczy. W zakresie życia wewnętrznego uniwersytetu ludowego do kompetencji samorządu słuchaczy powinny należeć wszelkie funkcje o charakterze organizacyjno-porządkowym w zakresie spraw czystości i higieny, przestrzegania zajęć dziennych, organizowania pomocy przy przygotowywaniu i wydawaniu posiłków itp.

Nie wydaje się, aby celowe było określenie z góry sztywnej granicy, do której mogą sięgać a której nie mogą przekraczać kompetencje różnych ogniw samorządu słuchaczy uniwersytetu ludowego. Przeciwnie – granica ta powinna być raczej ruchoma, a jej każdorazowe czasowe ustalenie należy uzależniać od stopnia dojrzałości zespołu słuchaczy do podjęcia i skutecznego poprowadzenia danej sprawy czy funkcji.

Ogólnie można by powiedzieć, iż zakres kompetencji organów samorządu słuchaczy uniwersytetu ludowego zależy od ich możliwości w danym okresie. Im większe są te możliwości, tym szerszy zakres spraw przekazuje się organom samorządowym, czyli innymi słowy w miarę dojrzewania zespołu słuchaczy i wzrostu jego kwalifikacji w zakresie umiejętności współżycia i współdziałania zespołowego – wzrasta również zakres jego kompetencji samorządowych.

Zasada zmienności zakresu działania samorządu słuchaczy uniwersytetu ludowego rzutuje w pewnym stopniu również na metodę powoływania do życia jego organów. Nie powinny one powstawać w formie pełnej i skoń-

czonej już w pierwszej fazie trwania danego kursu, na podstawie jakiejś jednorazowej decyzji czy uchwały. Raczej przeciwnie – należy przyjąć zasadę organicznego ich rozwoju, a więc – stopniowego narastania.

Zaczynać należy raczej od pewnego podstawowego minimum obejmującego sprawy stosunkowo proste i zrozumiałe dla każdego, które można przekazać słuchaczom już na początku kursu. Stopniowo zaś, w miarę zaznajamiania się słuchaczy z życiem naszej placówki i poznawania się bliższego pomiędzy sobą, możemy owo minimum rozbudowywać. Godne zalecenia jest przy tym unikanie zbytniego pośpiechu oraz nastawienie baczonej uwagi raczej na inicjatywę, jaka w tym zakresie może być zgłaszana przez bardziej wyrobionych słuchaczy niż narzucanie gotowych wniosków ze strony wychowawców, choćby one były jak najbardziej słuszne i uzasadnione. Ważne jest bowiem ze względów wychowawczych, aby słuchacze nie mieli wątpliwości, iż samorząd w ich placówce wychowawczej jest istotnie ich sprawą własną, że jego rozwój i działalność zależy od ich myśli, troski i inicjatywy i że ich wkład w tę działalność jest traktowany poważnie – zarówno przez kierownictwo uniwersytetu ludowego jak i wszystkich pracowników pedagogicznych tej placówki.

3. Środowisko społeczno-wychowawcze uniwersytetu ludowego

Mówiąc o środowisku społecznym w ogóle mamy przeważnie na myśli jakieś skupisko ludzkie stanowiące bezpośrednie otoczenie dla określonej jednostki czy grupy, na terenie którego ona żyje, rozwija się i działa. Tak mniej więcej pojmuje środowisko prof. Helena Radlińska, która w pracy swojej „Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego” określa je w sposób następujący:

„Środowisko jest to zespół, warunków wśród których bytuje jednostka, i czynników kształtujących jej osobowość, oddziałujących stale lub przez czas dłuższy”.

Jednakże pojęcie środowiska nie ogranicza się bynajmniej do terenowych skupień ludzkich; obejmuje ono bowiem również takie zgrupowania ludzkie, które powiązane są inną więzią społeczną niż więź wytworzona w wyniku bezpośredniego styku przestrzennego i sąsiedzkiego współżycia. Jeżeli mówimy na przykład o środowisku robotniczym czy chłopskim, to chodzi nam zwykle nie o skupienie ludzkie w jakimś określonym mieście lub wsi, ale mamy na myśli najczęściej klasę robotniczą czy też warstwę chłopską jako całość. W podobnym znaczeniu używamy również takich określeń, jak środowisko partyjne /pezetperowskie/, ludowe /zeteselowskie/, młodzieżowe, mieszczańskie, inteligenckie itp.

W toku, dalszych rozważań będziemy używali terminu „Środowisko społeczne” w obu określonych powyżej znaczeniach a więc zarówno w znaczeniu węższym obejmującym terenowe skupiska ludzkie powiązane więzią współżycia sąsiedzkiego, jak i w szerszym – obejmującym ugrupowania powiązane więzią ponadterenową, jak np. więź klasowa, społeczno-ideowa, zawodowa, organizacyjna itp. Punktem wyjścia jednak będzie dla nas środowisko, jako bezpośrednio stykające się z placówkami wychowania instytucjonalnego, do których należy również i uniwersytet ludowy.

Takie właśnie środowisko społeczne, stanowiące bezpośredni teren bytowania jednostki ludzkiej, wywiera na nią w sposób samorzutny znaczny wpływ wychowawczy, kształtujący jej zainteresowania, poglądy, dążności życiowe itp. Oto jak charakteryzuje ten samorzutny wpływ środowiska H. Izdebska w jednej ze swych prac (Izdebska H.: *Metody badania środowiska społecznego* „Rozdział w pracy zbiorowej „Praca oświatowa z dorosłymi” pod redakcją M. Żytki, W-wa 1960 PZWS s.83.):

„W środowisku obok składników materialnych ogromną rolę odgrywają składniki „niewidzialne”, psychiczne. Są to...pojęcia, wierzenia, nastawienia uczuciowe, zwyczaje. One to stanowią o moralności grupy, one kształtują jednostkę, określają jej stosunek do wielu spraw i rzeczy. Z nimi należy się poważnie liczyć przy rozpoczynaniu jakiegokolwiek, działalności kulturalno-oświatowej lub wychowawczej”.

Środowisko społeczne według H. Izdebskiej określa:

„...warunki w jakich żyjemy i pracujemy, charakter i sposób wykonywania naszych codziennych zajęć, sposób spędzania wolnego czasu, sposób organizowania życia domowego, ambicje i aspiracje życiowe, zwyczaje, poglądy, tradycje, płaszczyznę towarzyską i formę kontaktów z ludźmi...”

Taki oto przemożny wpływ wywiera środowisko społeczne na poszczególne jednostki bytujące bezpośrednio na jego terenie. W rozdziale II niniejszego opracowania stwierdziliśmy, iż wpływ ten w wielu przypadkach jest czynnikiem osłabiającym oddziaływanie wychowawcze szkoły, a niekiedy wręcz przeciwnym w stosunku do kierunku szkolnych poczynań i wpływów wychowawczych.

Spróbujemy rozważyć obecnie, jak kształtuje się stosunek środowiska społecznego oraz jego samorzutny wpływ wychowawczy do znajdującego się na jego terenie internatowego uniwersytetu ludowego.

W pierwszym rzędzie należy stwierdzić, iż jest on zasadniczo odmienny od stosunku zachodzącego pomiędzy środowiskiem społecznym a szkołą. Odmienność ta zaś wynika z dwu źródeł. Pierwsze z nich tkwi w metodzie rekrutacji słuchaczy uniwersytetu ludowego, którzy z reguły pochodzą cał-

kowie albo w przytłaczającej większości spoza bezpośredniego otoczenia sąsiedzkiego uniwersytetu ludowego. Przynoszą oni wprawdzie pewne treści i nastawienia ze swych rodzinnych środowisk, ale są one żywe i aktualne w pełni jedynie w początkowej fazie współżycia danego zespołu słuchaczy, po czym część tych nastawień ulega osłabieniu na skutek przerwania łączności słuchaczy z ich macierzystymi środowiskami oraz na skutek intensywnego oddziaływania uniwersyteckiej placówki wychowawczej; część zaś wyniesionych ze swego środowiska treści słuchacze wnoszą do nowego środowiska uniwersyteckiego, gdzie stają się one własnością wszystkich jego uczestników.

Drugim źródłem tej odmienności jest internat uniwersytetu ludowego, który skupia przyjezdnych słuchaczy, a jednocześnie izoluje ich w pewnym stopniu od szerszego środowiska i nie dopuszcza do tak daleko posuniętego zdomowienia się ich w tym środowisku, aby musieli oni ulegać jego samorzutnym wpływom i inspiracjom.

W ten sposób już sama wyjściowa pozycja słuchaczy uniwersytetu ludowego w stosunku do otoczenia środowiskowego tej placówki różni się zasadniczo od analogicznej pozycji uczniów szkoły podstawowej czy średniej, którzy w całości lub w przytłaczającej przewadze pochodzą z niejasnego środowiska i tkwią w nim nadal w sposób przemóżny.

Ale na tym nie wyczerpuje się bynajmniej zagadnienie stosunku środowiska do uniwersytetu ludowego. Najbardziej istotna bowiem odrębność sytuacji środowiskowej tej instytucji tkwi w fakcie o dużej wadze wychowawczej polegającym na każdorazowym wytwarzaniu przez daną placówkę uniwersytecką w oparciu o aktualny w danym okresie zespół jej uczestników odrębnego środowiska wewnętrznego o specyficznym społeczno-wychowawczym charakterze.

Ponieważ słuchacze uniwersytetu ludowego rozluźniają czasowo swoją więź ze środowiskami, z których pochodzą, a z drugiej strony nie asymilują się w pełni w sąsiedzkim środowisku społecznym na skutek wyodrębnionego bytowania w zespole internatowym oraz dużego i czynnego zaabsorbowania atrakcyjnymi pracami pedagogiczno-dydaktycznymi, przeto wytwarzają samorzutnie – w toku wyodrębnionego i intensywnego życia umysłowego i społeczno-kulturalnego całej społeczności uniwersyteckiej – wspomniany powyżej swoisty rodzaj własnego środowiska społecznego o bardzo silnej więzi międzyjednostkowej i specyficznym ideowo-wychowawczym nastawieniu i ukierunkowaniu.

Środowisko takie posiada wszystkie cechy występujące normalnie w terenowych grupach społecznych. Posiada m.in. własny system wartości-

wania społeczno-kulturalnego stanowiący podstawę do oceny i ujmowania wartościującego wszelkich zjawisk i faktów zachodzących tak na terenie uniwersytetu ludowego, jak i w jego bliższym i dalszym otoczeniu.

Z wychowawczego punktu widzenia rzeczą najbardziej istotną jest to, że wspomniany system wartościowania obejmuje również, a nawet przede wszystkim, samą placówkę uniwersytecką, że jej założenia wychowawcze oraz cele, zadania i dążności stają się pozytywnymi wartościami tego systemu i że co najważniejsze, jest on – przy prawidłowym układzie warunków społeczno-wychowawczych w danym uniwersytecie ludowym – traktowany przez samorządny ogół słuchaczy jako ich własny wytwór, wiążący ich osobiście i stanowiący przedmiot ich za interesowania, dążności i ambicji.

Na podłożu tego systemu kształtuje się opinia społeczna zespołu, która reaguje wartościującego również na zachowanie się i postępowanie osobiste poszczególnych jego członków. W ten sposób staje ona niejako na straży dobra i interesu zbiorowości uniwersyteckiej. A że posiada normalnie dużą moc nakazu w stosunku do wszystkich członków tej zbiorowości, więc stanowi niezastąpiony czynnik egzekutywy wychowawczej, usprawniającej i pogłębiającej w sposób skuteczny proces oddziaływania wychowawczego uniwersytetu ludowego.

Częściowe rozluźnienie aktualnej więzi ze środowiskami macierzystymi poszczególnych słuchaczy w okresie ich pobytu w uniwersytecie ludowym oraz ukazania im poprzez udział w pracy wychowawczo-dydaktycznej tej placówki nowych treści poznawczych i wartości społeczno-ideologicznych – pozwala im ujrzeć ich własne macierzyste środowiska w szerszej perspektywie kulturalnej i społeczno-politycznej, spojrzeć na nie w sposób bardziej samodzielny i krytyczny i dostrzec takie ich walory i wartości oraz słabe strony i braki, które przedtem uchodziły ich uwadze. To zaś, jak wiemy, stanowi warunek wstępny dla podjęcia przez słuchaczy uniwersytetu ludowego po powrocie ich do własnych środowisk skutecznej działalności społecznej, mającej na celu ich ożywienie społeczne oraz wszechstronną aktywizację i przebudowę.

Narastające stopniowo w samorządnej społeczności uniwersytetu ludowego własne wewnętrzne życie środowiskowe rozwija się nie tylko siłami zespołu słuchaczy; czynny udział biorą w nim przecież i wnoszą swój istotny wkład pracownicy pedagogiczni uniwersytetu ludowego, którzy są czynnymi współczłonkami środowiska wewnętrznego tej instytucji społeczno-wychowawczej. Harmonizują oni swoją pracę dydaktyczną i swoje oddziaływania wychowawcze z aktywną postawą zespołu uczestników oraz z ich działalnością samorządową – i na tej to drodze niweluje się dystans /tak dobrze znany

z praktyki szkolnej/ zachodzący pomiędzy wykładowcą a słuchaczem, pracownikiem pedagogicznym a uczestnikiem, wychowawcą a wychowankiem. Okoliczność, iż uniwersytet ludowy jest placówką oświatowo-wychowawczą ludzi dorosłych, ułatwia zanik, czy też ograniczenie do minimum tego dystansu, znikają tu bowiem różnice w stopniu dojrzałości psychicznej zachodzące z reguły pomiędzy dzieckiem czy młodocianym a człowiekiem dorosłym, co w szkole jest zjawiskiem normalnym.

Na miejsce dystansu występuje poczucie wspólnoty społeczno-ideowej powstające na tle wspólnego uczestnictwa w określonym ruchu społecznym /w aktualnej sytuacji u nas jest to ruch społeczny młodzieży wiejskiej upostaciowany w ZMW/ oraz wspólnej służby naczelnym ideałem naszej epoki realizowanym współcześnie w naszym kraju i w naszym obozie.

Na takiej oto drodze osiąga się w uniwersytecie ludowym kapitalny efekt wychowawczy polegający na harmonijnym i aktywnym współdziałaniu wychowanków z wychowawcami, a wytworzonego przez nich środowiska społecznego z założeniami i zadaniami instytucji wychowawczej. W wytworzonych na tej drodze warunkach nie tylko niweluje się rozdziewięki pomiędzy samorzutnym wpływem wychowawczym środowiska a zamierzonym i planowym wychowaniem instytucjonalnym, ale wprost przeciwnie: harmonizuje się oba te nurty oddziaływania wychowawczego, a przez to wzmacnia się wydatnie skuteczność rozwijanych w uniwersytecie ludowym procesów wychowawczych. Tym się też głównie tłumaczy stwierdzana wielokrotnie w praktyce dogłębność i trwałość wpływu wychowawczego uniwersytetu ludowego.

PROGRAM WSPÓŁCZESNEGO POLSKIEGO UNIwersYTETY LUDOWEGO

1. Założenia programu

Wychowanie pełnowartościowego działacza społecznego nie jest procesem samorzutnym, lecz zależy od szeregu, warunków i świadomie dobranych środków oddziaływania wychowawczego. Poczesne miejsce wśród tych środków zajmuje sprawa treści pracy ze słuchaczami w uniwersytecie ludowym, czyli – innymi słowy mówiąc – sprawa jego programu.

Jak już nadmienialiśmy powyżej, program uniwersytetu ludowego kształtuje się inaczej niż program szkolny. Różnica ta polega na innym – szerszym na ogół niż w szkołach wszelkiego typu zakresie problematyki progra-

mowej, która obejmuje szereg zagadnień nie występujących w programach szkolnych. Drugą zaś właściwością odróżniającą w sposób istotny program uniwersytetu ludowego od programów szkolnych, jest inna zasada doboru szczegółowej problematyki programowej.

Jeżeli chodzi o zakres tematyki, to program uniwersytetu ludowego obejmuje – obok specjalnie dobranych cykli tematycznych z zakresu poszczególnych dziedzin wiedzy – również podstawowe zagadnienia z zakresu aktualnego życia wsi i kraju, informacje i problemy dotyczące stosunków międzynarodowych oraz treści o charakterze emocjonalno-artystycznym, technicznym, praktyczno-użytkowym itp.

Jeżeli zaś chodzi o dobór szczegółowej problematyki programowej w ramach poszczególnych jej cykli, to główne kryterium tego doboru stanowią jej wartości wychowawcze. Wynika to ze świadomego ześrodkowania pracy uniwersytetu ludowego na oddziaływaniu wychowawczym, a więc i na konsekwentnym uprzywilejowaniu tych treści programowych, które wzmagają jego skuteczność. Mówiąc najogólniej akcentujemy podstawowe problemy z poszczególnych gałęzi wiedzy, które orientują słuchaczy w ich założeniach, rozwoju i znaczeniu dla człowieka; ograniczamy natomiast wiadomości szczegółowe jak na przykład drugorzędne daty oraz mniej ważne fakty, tezy czy definicje, które nie ilustrują generalnych założeń, procesów czy uogólnień w danej dziedzinie wiedzy, a więc nie rozszerzają horyzontów myślenia, lecz stanowią raczej balast obciążający pamięć.

Obok tego generalnego założenia dotyczącego doboru podstawowej problematyki naukowej wprowadzamy do programu uniwersytetu ludowego w ograniczonym zakresie również zajęcia praktyczne o charakterze artystycznym i techniczno-użytkowym. Mają one na celu – z jednej strony wytworzenie w zespole słuchaczy odpowiedniej atmosfery emocjonalno-estetycznej, która ułatwia i pogłębia procesy oddziaływania wychowawczego, z drugiej zaś zadaniem tych zajęć jest przekazanie wychowankom pewnych konkretnych umiejętności w zakresie aranżowania życia zespołowo-towarzyskiego w ich macierzystych środowiskach czy też w zakresie pewnych wybranych funkcji techniczno-użytkowych specjalnie aktualnych współcześnie w życiu wsi w związku z wprowadzaniem do gospodarki rolnej nowych środków i urządzeń technicznych. Chodzi nam bowiem o to, aby wychowywani przez nas działacze umieli nie tylko organizować życie społeczne w swoich środowiskach, ale żeby mogli być przydatni w różnych konkretnych sytuacjach oraz aktualnych trudnościach i potrzebach współczesnego życia wsi, co bardzo często przyczynia się również do ugruntowania ich autorytetu we własnym środowisku.

Uogólniając powyższe rozważania moglibyśmy powiedzieć, iż uniwersytet ludowy – w przeciwieństwie do szkoły – nie uczy, tylko wychowuje i że do tej dominującej funkcji dostosowany jest jego program. To krańcowe /acz dobrze ilustrujące istotę rzeczy/ sformułowanie nie znaczy bynajmniej, aby w pracy tej placówki nie występowały elementy o charakterze szkolno-dydaktycznym czy też praktyczno-instrukcyjnym, o czym mówiliśmy zresztą powyżej; znaczy natomiast, że spełniają one w uniwersytecie ludowym rolę pomocniczą i uzupełniającą, podczas gdy główny nurt działania tej instytucji służy celom wychowawczym, polegającym na budzeniu i pogłębianiu zainteresowań umysłowych, społecznych i kulturalnych, na kształtowaniu upodobań, zapatrywań i poglądów słuchaczy, na wyzwaniu i krystalizacji ich pragnień i dążeń oraz na ukierunkowywaniu ich postępowania osobistego i działalności społecznej.

Wiedzę w uniwersytecie ludowym podajemy nie dla opanowania jej pamięciowego i złożenia z niej egzaminu, ale dla dostarczenia słuchaczowi materiału rozszerzającego i pogłębiającego jego życie umysłowe, dla wywołania w jego psychice określonych procesów intelektualnych, a w wyniku dla doprowadzenia do określonych przemian pogłębiających nurt jego życia indywidualnego oraz aktywizujących go pod względem społecznym.

Musimy zdawać sobie sprawę, że w zasadzie przychodzą do uniwersytetu ludowego ludzie dorośli, którzy ukończyli co najmniej 18 lat życia, brali udział w pracy produkcyjnej w gospodarstwie rodziców lub własnym, czy też w państwowym gospodarstwie rolnym i uczestniczyli praktycznie w życiu społecznym w mniejszym lub większym stopniu. Ze szkoły podstawowej a nawet ze szkoły przysposobienia rolniczego, jeżeli ją ukończyli przed paru lub kilku laty, nie wynieśli dostatecznego przygotowania do życia i to nie dlatego, aby szkoły te nie spełniały należycie swych zadań, ale po prostu dlatego, że byli wówczas niedojrzali jeszcze do należytego przyswojenia sobie wielu skomplikowanych i trudnych problemów, które postawiło przed nimi później praktyczne życie osobiste i społeczne. Na wiele pytań o charakterze filozoficznym, ideowo-politycznym, etycznym, religijnym itp. które stanęły przed nimi przy zetknięciu się z życiem, nie umieli odpowiedzieć sobie, ani nie potrafili poszukać tej odpowiedzi w książkach, gdyż nie zdobyli w toku nauki szkolnej dostatecznej kultury czytelniczej.

Tacy to słuchacze przychodzą, a przynajmniej powinni przychodzić do uniwersytetu ludowego, gdyż dla tego rodzaju ludzi – tkwiących w życiu i aktywnych społecznie – placówki te są prowadzone. Przynoszą oni ze sobą dziesiątki spraw, pytań i problemów, na których wyjaśnienie i rozwiązanie oczekują. Nie wszystkie te kwestie zresztą są w pełni skrystalizowane w ich

świadomości, nie wszystkie zagadnienia potrafią oni określić i jasno sformułować. Jednym z istotnych zadań uniwersytetu, ludowego jest dopomożenie im w procesie tej krystalizacji wewnętrznej, a doświadczony i znający młodzi wychowawca potrafi wyczuć te sprawy i odpowiedzieć w swoich wykładach, jak i przy okazji innych kontaktów ze słuchaczami nawet na takie ich pytania, których nie potrafią oni na razie sformułować.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż tematyka programowa uniwersytetu ludowego musi być dostosowana w sposób właściwy do tak pojętych zadań tej instytucji i że tym głównie tłumaczy jej odrębność w stosunku do problematyki programów szkolnych.

**Program Uniwersytetu Ludowego /internatowego/
Warszawa 1963**

V.

**PRÓBY ODNOWY
UL-OWSKIEGO RUCHU
W POCZĄTKACH LAT 80. XX WIEKU**

UNIWERSYTET LUDOWY I MŁODE POKOLENIE CHŁOPÓW (1981)

Adam Stanisławski

W okresie międzywojennym – szczególnie w drugiej jego połowie, w latach trzydziestych – wyrosło i ukształtowało się nowe pokolenie chłopów polskich reprezentujące dość zasadniczo odmienną, nową mentalność. To jest to pokolenie, do którego należą najstarsi ludzie uczestniczący jeszcze w życiu społecznym wsi, to pokolenie, które stworzyło Bataliony Chłopskie i które stanowiło kadrę, trzon działalności PSL w latach 1945 – 1947. To jest chyba pierwsze pokolenie, które w pełni wyzwoliło się duchowo z resztek mentalności pańszczyźnianej. Jest to bardzo istotna sprawa, proces który rozpoczął się jeszcze przed I wojną światową, w latach młodości Wincentego Witosa. Sprawa, o której On bardzo często mówił.

Proces ten, jak się zdaje, zakończył się ostatecznie dopiero w czasie II Wojny Światowej, ale właśnie w latach trzydziestych nastąpił przełom: wyzwolenie się szerokich kręgów młodzieży wiejskiej z kompleksów niższości. Wtedy to pojawiło się pokolenie dumne ze swojej przynależności do warstwy chłopskiej, pokolenie gotowe wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za losy wsi i współodpowiedzialność za losy Kraju, Państwa i Narodu. Zdecydowane podjąć próbę radykalnej przebudowy życia wsi zarówno w zakresie unowocześnienia gospodarki jak i rozwoju kultury, przy czym ten program rozwoju kultury łączył w sobie wyjątkowo zharmonizowany sposób przyswajania przez wieś całego dorobku tego, że to co nazywamy kulturą wyższą czy kulturą ogólnonarodową z dążeniem do zachowania tożsamości kultury ludowej, kultury duchowej i społecznej wsi polskiej.

W tym również okresie – w latach trzydziestych – rozwinęła się w sposób szczególny /choć i to zjawisko pojawia się dużo wcześniej/ grupa społeczna, którą Józef Chałasiński nazwał inteligencją ludową. Pojawili się młodzi ludzie, którzy wykształcenie formalne, średnie i wyższe, traktowali nie jak tradycyjnie to bywało – jako drogę zerwania swoich związków ze wsią, jako wyjście ze wsi i przejście do warstwy „pańskiej” ale jako drogę przygotowania się do służby dla wsi, czy to w zawodach rolniczych, czy w zawodzie

nauczycielskim, czy czasem w powołaniu duchownym. Co więcej, w późnych latach trzydziestych spotykamy pewną liczbę ludzi, którzy świadomie szli na studia wyższe z zamiarem niewykonywania wyuczonego zawodu, ale powrotu na gospodarkę. Zdobyte poprzez studia wartości i wiedzę chcieli wnieść w życie wsi po powrocie. Oczywiście, to ostatnie zjawisko występowało raczej wyjątkowo, było jednak najbardziej radykalnym przejawem nastawień bardziej rozpowszechnionych.

Z wielu oznak wynika, że na tym również odcinku ostatnie trzydzieści lat przyniosło kolosalny regres, że poczucie godności i dumy chłopskiej zostało – w wyniku systematycznie wymierzonej w tym kierunku działalności i specyficznie ukierunkowanej polityki kulturalnej – bardzo osłabione. Jak się zdaje, studiująca młodzież pochodzenia wiejskiego znowu widzi w swoich studiach szansę zerwania związków ze wsią, wstydzi si tych związków, nie stać jej na to, żeby się swoim pochodzeniem chłopskim chlubić i żeby poczuwać się do jakichś obowiązków wobec wsi. Być może i na tym odcinku zacznie się teraz coś zmieniać na lepsze.

Pierwszy przełom, o którym wspomniałem, a który nastąpił w latach trzydziestych, jest o tyle łatwy do odtworzenia, że zarówno jego przejawy, jak i czynniki, które nań wpływały, zostały wspaniale udokumentowane w wielkiej, czterotomowej pracy Józefa Chałasińskiego pod tytułem „Młode pokolenie chłopów”.¹ Jest to opracowanie kilkuset pamiętników, nadesłanych przez młodzież wiejską na konkurs ogłoszony za pośrednictwem wszystkich przeznaczonych dla niej czasopism; analiza obficie ilustrowana fragmentami tychże pamiętników. Jest to dokument, który wszyscy zainteresowani tą problematyką powinni przeczytać w całości: żadne cytaty, żadne streszczenia tu nie wystarczą. Chciałbym jednak zacytować tutaj pewne fragmenty tych pamiętników wiejskiej młodzieży, które szczególnie dobitnie odzwierciedlają jej przebudzenie:

Pisze młody człowiek /28 lat/ z powiatu Łask, siedem oddziałów szkoły powszechnej: „...na wsi zaczyna tworzyć się nowy prąd który oparty o ludzi niezależnych, o swoich chłopskich duszach i godności, idzie niepowstrzymanie na wsi, żądający i opierający się na zasadach demokratycznych, którym przyświeca idea wolności, sprawiedliwości społecznej i braterskiej równości. Ci wszyscy, którzy chwilowo przyduszeni i bez większej siły, zaczynają dzisiaj wychodzić z biernoty i tworzyć wielką potężną organizację na wsi. I rośnie ta siła i ustąpić muszą ci, którzy Polskę doprowadzili na jej drodze ku przepaści, tworząc nędzę na wsi i demoralizację życia społecznego. Deptana dzisiaj godność chłopska, poniewierka, nędza materialna dopomną się swego. Biurokracja w kraju musi wiedzieć, że chamem nie wolno poniewierać. Bo

ten cham płaci podatki, żywi i broni niepodległości granic Państwa Polskiego. Ten cham utrzymuje biurokrację i ci z niego żyją, korzystając z nieświadomości ich. Ci panowie muszą wiedzieć, że chłop nie wolna traktować jak parobka, bo rola jego jest odmienna. I chłopci to dziś rozumieją. Dlatego też winni zmienić swój stosunek do chłopca, by im to kiedyś na złe nie wyszło. Dzisiejszy chłop nie ze swej winy stał się dziadem, doprowadził go do tego ustrój kapitalistyczny, ale ten chłop, choć w łachmanach, ma duszę zdrową, serce czyste, z którego Polska musi się odrodzić”.

Drugi chłop /24 lata/ z powiatu warszawskiego, po 4 oddziałach: „Praca w Kole /chodzi o koła młodzieży wiejskiej – A.S./ była moim pierwszym początkiem wszelkich zainteresowań, mojego entuzjazmu podniesienia wsi wyżej/.../ z organu Związku „Wici” wyniosłem przekonanie o tym, że praca społeczna chłopca i gospodarza powinna być realizowana samodzielnie przez wieś, nie czekając na opiekunów, którzy chcą wieś zawsze za rękę prowadzić, bo jak powiedział Wład. Orkan „porady pańskie diabła warte” to jest w tym dużo racji. Zastrzegam, że nie jestem na przykład zwolennikiem takiej samodzielności, która do pracy chłopca nie chce dopuścić nauczyciela, księdza lub kogo innego, chodzi mi o to, ażeby kierunek ideowy był wypracowany przez chłopów i żeby w tym kierunku iść, żeby wola chłopów była na naczelnym miejscu. Na zakończenie powiem, że jeśli wieś chce odegrać, w państwie wybitniejszą rolę, to musi zakładać u siebie Koła Młodzieży, które będą kuźnią dla młodzieży, gdzie młodzież się zaprawi i do lepszego gospodarowania na roli, i do pracy społecznej, i do obywatelskiego wyrobienia. Bo trzeba pamiętać przysłowie, że czego Jaś się nie nauczy tego Jan nie będzie umiał.

W tym procesie budzenia się młodzieży wiejskiej zasadniczą rolę odgrywały jej działania samokształceniowe, ogromny pęd do samokształcenia. Pęd ten doskonale opisany został w życiorysie samouka należącego do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, urodzonego w 1908 roku, syna gospodarza na 9 ha, z powiatu wileńsko – trockiego. Uczęszczał on do szkoły zaledwie pół roku. „Poznałem potrzebę nauki, zakosztowałem jej cukru, różnie marzyłem o jej sposobie zdobycia, ale wszystko było bardzo trudnem, bo ojciec powiedział mi: =jesteś najstarszym i pilnuj ziemi, a rozpisać się umiesz, to na roli wystarczy. Na tem musiałem poprzestać, biorąc sobie jedyny sposób samokształcenia się, zacząłem czytać różne książki z powstałej już w tych latach szkoły powszechnej i państwowej i tak najpierw trafiły mi się przygody i podróże jak np. „Robinson Kruzo”, „Robison polski”, i dużo-innych, których tytułów już dzisiaj nie pamiętam. Po czym pokochałem mocno poezję Mickiewicza, Syrokomli, Konopnickiej i innych autorów, wreszcie legendy i bajki, które głośno czytałem w domu, a rodzice i młodszy bracia słuchali i tem zyska-

łem zaufanie rodziców, tak że ojciec zaczął dawać mi pieniądze na papiery, pióra i ołówki i tak zacząłem uczyć się pisać. Poprawki w swym początkowym piśmie skuteczniałem wzorami różnych pism urzędowych, czy to prywatnych, które przychodziły do wsi, ja ich czytałem, bo nie było komu w całej wsi. Jeżeli do kogoś we wsi z sąsiadów czy młodych panien przyszedł list, to mnie proszono, aby go przeczytać i odpisać, następnie nabożeństwo majowe odbywało się pod moim przewodnictwem gdzie zbierała się cała wieś /.../ ile mogłem uczyłem choć już coraz mniej miałem czasu, bo praca na roli nie pozwalała. Samokształciłem się wprost nie do opisania, nieraz płakałem, gdy nie mogłem czegoś zrozumieć lub co z kursu zapomniałem pogadanki nieraz w stodole do myszy wygłaszałem, aby tylko się nauczyć i utrzymać sekcję przysposobienia rolniczego i organizację, a pomocy fachowej nie miałem znikąd, nie było w mej okolicy ani księdza, ni nauczyciela i mądrzejszego gospodarza, który by pomógł sami pracowaliśmy nad sobą w tak zapadłym zakątku Rzeczypospolitej, nad samą granicą litewską.

Myślę, że ten fragment pamiętnika szczególnie dobrze pokazuje atmosferę owego pędu do wiedzy. Oczywiście, poziom wyjściowy, poziom ogólnego wykształcenia wsi polskiej podniósł się od tego to czasu znakomicie, nie mniej jednak dziś jeszcze należałoby marzyć o takim stosunku do wiedzy, do wykształcenia.

Zasadniczą rolę w budzeniu i zaspokajaniu tych potrzeb kształceniowych odegrały uniwersytety ludowe. Powstały one jako nowa zupełnie forma pracy oświatowej w połowie XIX wieku w Danii. Według powszechnej opinii stały się one głównym czynnikiem odrodzenia kulturalnego, narodowego i gospodarczego tego kraju; narodu zagrożonego po Wojnie Siedmioletniej w samym swoim istnieniu i poddanego ruinie gospodarczej. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że ta Dania, którą dziś znamy – kraj bardzo zamożny, kraj przodującego w świecie rolnictwa – nie ma żadnego odpowiednika jeszcze w połowie XIX wieku. Ta Dania jest w ogromnej mierze tworem właśnie uniwersytetów ludowych...

Ideę tych uniwersytetów stworzył duński działacz religijno-narodowy M. F. Grundtvig /stąd mówimy też czasem o uniwersytetach grunt. W latach 1832 – 1841 sformułował on tę ideę w swoich publikacjach i domagał się jej realizacji. Wcielił ją w życie Christian Kold, syn szewca, nauczyciel który musiał zrezygnować z pełnienia swego zawodu, ponieważ wszedł w konflikt z władzami kościelnymi o metodę nauczania religii /nie chciał uczyć dzieci katechizmu na pamięć /. W 1851 roku otrzymał on od Grundtviga trzy tysiące koron, za które kupił małe gospodarstwo i przebudowawszy dom rozpoczął pracę – był to pierwszy w świecie uniwersytet ludowy, początkowo

z piętnastoma uczniami... Prowadził go do roku 1870, przez długi czas w osamotnieniu; z czasem zaczęły powstawać następne, wzorowane na nim, uniwersytety.

Dynamiczny ich rozwój rozpoczął się dopiero, po klęsce Danii w wojnie z Prusami /1864/ i po utracie przez nią dwóch prowincji – Szelezwik i Holsztyn – w obliczu ponownego zagrożenia bytu narodowego, i poważnego kryzysu gospodarczego, jaki wystąpił w latach siedemdziesiątych. Trzeba było wtedy przestawić rolnictwo duńskie z gospodarki zbożowej na hodowlaną. Zwrócono wtedy uwagę na znaczenie gospodarcze uniwersytetów ludowych, choć nigdy nie były one szkołami rolniczymi, zawodowymi. W 1862 roku we wszystkich uniwersytetach ludowych w Danii było około pięciuset uczniów, na przełomie 1865/6 – siedmiuset, rok później już około cztery tysiące, a w roku 1914 – 6.800 uczniów. Na tym poziomie stan ich utrzymywał się w następnych okresach.

Czym jest więc grundtvigiański uniwersytet ludowy? Jest on szkołą internatową, w której niewielkie /30 do 40 osób/ grupy starszej – 18-25 lat – młodzieży wiejskiej przebywają, wspólnie na turnusie, trwającym od kilku tygodni do trzech miesięcy, najczęściej w zimie. Jest to instytucja w równej mierze wychowawcza, co dydaktyczna, o spełnianej przez nią roli decyduje atmosfera współżycia w grupie. Nie jest to szkoła w klasycznym tego słowa znaczeniu. Nie wymaga, ani nie wydaje żadnych dyplomów. Nie kładzie nacisku na przekazywanie usystematyzowanej wiedzy, na jej wtłaczanie. Ma przede wszystkim pobudzać do samodzielnego ustosunkowywania się do niej, chce nawiązywać do życiowych doświadczeń i zastanej kultury, tej kultury w której słuchacze uniwersytetu wyrastają. Ma budzić aktywny stosunek do kultury. Nie jest rzeczą przypadku, ale efektem pracy właśnie uniwersytetów ludowych, że w roku 1922, kiedy w U.S.A. na 10 tysięcy mieszkańców przypadało 0,8 /.../ egzemplarza wydawanych książek, w Polsce – 2,2, we Francji – 2,8, w Niemczech – 4,8 a w Holandii – 6,4, w chłopskiej Danii było ich – 9,4! I to książek kupowanych i czytanych; w tamtych czasach nikt nie mógł sobie pozwolić na to, aby produkować książki na przemiał... To uniwersytety ludowe ukształtowały wieś, umiejacą – i chcącą – czytać.

Byłą to szkoła wychowania religijnego /w duńskich uniwersytetach ludowych akcenty religijne, a właściwie atmosfera religijna, występują bardzo silnie/, wychowania patriotycznego/ pozbawionego jakichkolwiek akcentów szowinizmu czy nacjonalizmu/, wychowania do demokracji. Okazała się również szkołą przysposobienia rolniczego, choć funkcję tę pełniła wtórnie.

Duńskie – podobnie zresztą jak i polskie – uniwersytety ludowe nie były w żadnym wypadku zawodowymi szkołami rolniczymi.

Z czasem zaczęły pojawiać się w programie pewne elementy wiedzy rolniczej, ale nie one decydowały o wpływie uniwersytetów ludowych na rozkwit gospodarczy wsi duńskiej. Jak mówiono: „chłop duński produkuje dobre masło, bo czytuje dobrych poetów”. Efekt gospodarczy był wynikiem podnoszenia kultury ogólnej wsi duńskiej, w tym również kultury społecznej, kultury współdziałania, która umożliwiła tak charakterystyczny dla Danii rozwój spółdzielczości Wiejskiej.

Program duńskich uniwersytetów ludowych obejmował początkowo historię, geografę, język ojczysty, śpiew. Ogromną wagę przywiązywano do wspólnego śpiewu jako do czynnika tworzącego więź i klimat emocjonalny zespołu. /Później, w polskich uniwersytetach ludowych, takim czynnikiem stał się – obok śpiewu – teatr. To nie przypadkiem właśnie Zofia Solarzowa – „chrzestna” z Orkanowego Uniwersytetu Wiejskiego – stała się jednym z twórców nowego teatru ludowego lat międzywojennych, teatru opartego głównie o zbiorową recytację poezji/. Później dopiero program uzupełniły takie przedmioty, jak rachunki, nauki przyrodnicze, społeczne i gimnastyka.

Pierwszy uniwersytet ludowy w Polsce powstał w roku 1909, Sokołówku koło Ciechanowa na Mazowszu, firmowany – ze względu na carskie władze zaborcze – przez fundację imienia Tomasza Klonowskiego. Działał on do roku 1914, później wznowił działalność w roku 1927. Drugi uniwersytet ludowy w Polsce powstał w 1921 roku we wsi Dalki koło Gniezna i został powołany do życia przez Towarzystwo Czytelni Ludowych, bardzo na terenie byłego zaboru pruskiego zasłużone dla rozwoju oświaty wiejskiej.

Przełomowym momentem w dziejach uniwersytetów ludowych w Polsce stało się jednak powołanie przez Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych w 1924 roku – Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach koło Krakowa i powierzenie jego kierownictwa młodemu inżynierowi – rolnikowi, który świeżo powrócił z dwuletniej praktyki zawodowej w Danii, gdzie zetknął się również z uniwersytetami grundtvigiańskimi – Ignacemu Solarzowi. W 1930 roku uniwersytet w Szycach przybrał nazwę Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego. W roku 1931 Związek Nauczycielstwa Polskiego pod naciskiem władz państwowych, niechętnych niezależnemu ośrodkowi myśli młodowiejskiej, jakim stał się ten uniwersytet, zlikwidował go. Aby umożliwić dalszą jego działalność, grono czołowych działaczy ruchu ludowego powołało w roku 1932 Ludową Spółdzielnię Rolniczą dla prowadzenia uniwersytetów wiejskich – która wznowiła działalność uniwersytetu pod nazwą Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci Przeworskiej. Jego kierownictwo objął Znowu Ignacy Solarz i prowadził go, wraz ze swą żoną Zofią, aż do 1939 r.

Jeszcze w 1932 roku, konkurencyjny wobec Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, związany poprzez Centralny Związek Kółek Rolniczych z sanacją Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew” – powołał ponownie do życia Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana w Szybach. Pod patronatem „Siewu” powstało w latach 1934-1939 jeszcze pięć uniwersytetów ludowych. Trzy uniwersytety ludowe powstały na terenie ziemi wołyńskiej, jako placówki prowadzone przez jedną z najciekawszych w owych latach średnich szkół ogólnokształcących – odnowione w okresie międzywojennym a sławne z przełomu XIX i XX wieku Liceum Krzemienieckie. Od 1935 roku zaczęły też powstawać Katolickie Uniwersytety Ludowe. Pierwszy z nich powołany został do życia przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Przemyślu, następnie przez podobne Instytuty w Płocku i w Tarnowie. Kolejny – utworzony został przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej Diecezji Sandomierskiej; piąty – w 1939 roku – przez księży Salezjanów. Pojedyncze uniwersytety ludowe prowadziły inne instytucje: pod Wilnem od 1935 roku – Związek Osadników; koło Skoczowa na Śląsku Cieszyńskim, w pobliżu Gżerek, gdzie Aleksander Kamiński prowadził Centralną Szkołę Instruktorów Zuchowych – od 1937 roku – Związek Harcerstwa Polskiego; w województwie tarnopolskim od roku 1938 – Towarzystwo Szkoły Ludowej ... W sumie w roku 1939 działało w Polsce 20 uniwersytetów ludowych / a ściślej biorąc 22, lecz dwa ostatnie powstały wiosną 1939 roku i, jak się zdaje, nie zdążyły rozpocząć faktycznej działalności/. W prowadzonych przez nie turnusach brało udział około 1000 słuchaczy rocznie. Na jeden uniwersytet wypada więc około 50 słuchaczy rocznie. Średnia ta jest wyższa od optymalnej liczby 30-40 słuchaczy w turnusie, z tym, że niektóre uniwersytety prowadziły więcej niż jeden turnus w ciągu roku. Turnusy te odbywały się przede wszystkim w miesiącach zimowych, wtedy, gdy młodzież była wolna od prac polowych. Czasem kursy dla młodzieży męskiej, organizowano w zimie, a dla dziewcząt w lecie.

Tygodniowy wymiar wykładów wahał się w granicach od 24 – do 33 godzin, przy czym norma przekraczająca 30 godzin występuje jedynie w uniwersytetach katolickich. Plan zajęć uniwersytetów związanych z ruchem młodowiejskim przewiduje z reguły 25-26 godzin tygodniowo. Wyraźnie na wykłady kładło się tam mniejszy nacisk, a większy na dyskusje, zajęcia świetlicowe i inne, zakładające aktywny udział młodzieży. Wynikało to z przekonania, że uniwersytet ludowy nie jest szkołą, która ma przekazać maksimum wiedzy, ani – tym bardziej – środowiskiem, w którym przeprowadza się jakąś indoktrynację. Jest natomiast instytucją, która poza realizacją celów wychowawczych związanych ze współżyciem, że wspólnie podejmowanymi

działaniami kulturalnymi, ma przede wszystkim pobudzać do myślenia, do samokształcenia, do samodzielnego stawiania sobie pytań i szukania odpowiedzi na nie.

Instytucją wiodącą był tu niewątpliwie Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Szycach, a później w Gaci, zwany popularnie uniwersytetem solarzowym. On to ukształtował ów specyficzny styl, który cechował polskie uniwersytety ludowe; ścisły związek z ruchem młodowiejskim, ze związkami młodzieży wiejskiej – w przypadku uniwersytetu solarzowego z „Wiciami” – świadome dążenie do wychowania słuchaczy na przodowników postulowanych przemian wsi polskiej: przemian kulturalnych, gospodarczych, społecznych i politycznych.

Założenia programowe i codzienną pracę takiego uniwersytetu ilustrować może następująca informacja, dotycząca założonego przez Towarzystwo Uniwersytetów Wiejskich Województwa Białostockiego w roku 1937 – Uniwersytetu Wiejskiego w Żernie:

„Program nauki obejmuje następujące przedmioty: historia chłopów i wsi/3 godziny tygodniowo/, historia świata i Polski /4/, nauka o Polsce współczesnej /3/, piśmiennictwo – literatura /5/, kultura ludowa /1/, rodzina/1/, spółdzielczość /1/, ćwiczenia w pisaniu /1/, przyroda /1/, polityka agrarna/3/, ustroje społeczno-polityczne /1/ i higiena /1 godzina tygodniowo/ – co daje w sumie – 25 godzin zajęć w ciągu tygodnia.

Metoda pracy na kursach to wykłady, zebrania dyskusyjne, zajęcia świetlicowe, czytelnictwo, teatr ludowy, wycieczki, współpraca z organizacjami młodzieży i starszych /Kółko Rolnicze/, współdzielczy kurs listowny, konkurs przysposobienia rolniczego. Pracują cztery sekcje samokształceniowe: kulturalno-artystyczna, społeczno-oświatowa, rolna i spółdzielcza.

Życie wewnętrzne organizują sami słuchacze przy współudziale nauczycieli poprzez samorząd z wójtem jako przewodniczącym. Młodzież codziennie od 14 do 16 pracuje, w internacie /utrzymanie czystości, porządku, przygotowanie opału/ oraz w gospodarstwie uniwersyteckim, a mianowicie: projektuje prace związane z prowadzeniem tego gospodarstwa, organizuje wycieczki, zajęcia świetlicowe – sama przestrzegając ich wykonania.

Rozkład zajęć w ciągu dnia przedstawia się jak następuje: godzina 6 – pobudka, 6 :05 – gimnastyka, 6:30 – mycie, sianie łóżek, 7:15 – modlitwa, 7:30 – śniadanie, od 8 do 12 – wykłady, 12-13 – wolne chwile, 13-14 – obiad, 14-16 – zajęcia w internacie i w gospodarstwie, 16-17:30 – samokształcenie, 17:30-19 – zebrania dyskusyjne, 19-19:30 wieczerza, 19:30-21 – zajęcia świetlicowe, 21 – modlitwa.

Zebrania dyskusyjne odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. W soboty słuchacze goszczą w swych murach członków Kółka Rolniczego. Każ-

demu zebraniu przewodniczy inny słuchacz, to samo dotyczy sekretarza. Na zebraniu słuchacz wygłasza referat, po czym rozwija się dyskusja. Oto niektóre tematy dyskusji: „Jak zorganizować kółko rolnicze w mojej wsi”, „Znaczenie radia na wsi”, „Czytelnictwo na wsi”, „Czy karać śmiercią”, „Co daje organizacja Centralnego Okręgu Przemysłowego”, „Stosunek kolegów do koleżanek”, „Warunki kształcenia się synów chłopskich”, „Samokształcenie i charakter”, „Domy ludowe w Polsce”, „Chłop a inteligent”, „Nauka i młodość”, „Jak oszczędza wieś”, „Moralność na wsi”, „Bezrobocie na wsi”, „Kultura życia rodzinnego”, „Nowa kultura wsi”, „Chłop – a szlachta”, „Ideal nowocześniejszej kobiety”, „Jakiego potrzeba posła”, „Demokracja na wsi”, „Sztuka ludowa”, „Zagadnienia żydowskie”, „Potrzeba religii”, „Rola przodownika na wsi”, „Duchowieństwo a ruch chłopski”, „Prasa w Polsce”, „Reforma rolna”, „Wspólna czy prywatna własność”, „Samorząd”, „Ruch chłopski a komunizm”, „Ewolucja czy rewolucja”, „Chłopi a państwo”, „Dyktatura”, „Partie polityczne na wsi”, „Nowy chłop – człowiek i obywatel”. Zespół nauczycielski składa się z trzech osób stale zatrudnionych.

Wróćmy jeszcze raz do świadectw samej młodzieży, uczestniczącej w pracach tych uniwersytetów:

„W Uniwersytecie w Szycach pogłębiłem swoje dotychczasowe wiadomości oraz jeszcze bardziej skryształizował się mój światopogląd. W Szycach poznałem szerzej świat i jego zjawiska w przyrodzie. Szyce nie dały mi ani srebra ani złota, ani też posady, ni żadnego dyplomu lecz dały mi coś droższego od tych klejnotów ziemskich, dały mi klucz do rozwiązywania zagadnień i trudności w życiu, wzmocniły jeszcze bardziej mój charakter, uszlachetniły i pokrzepiły moją duszę, jednym słowem odrodziły mnie, tam odnalazłem samego siebie, zobaczyłem na którym punkcie kuli ziemskiej stoję /podkreślenie – J.Ch./. Tam to poznałem szerzej historię Polski, historię wsi i historię chłopów polskich, co na mnie siarczyście podziało w kierunku wyzwolenia się spod jarzma pańszczyzny, której jeszcze dziś nie brak jest, tam to poznałem literaturę chłopską i literatów chłopskich jak Wł. Orkan, Kasprówic i wielu innych, tam poznałem wytwór kultury i ducha ludowego”.

Inny autor pisze:” Dowiedziałem się, a nawet miałem możliwość bliżej się zapoznać z życiem tego uniwersytetu przez „Siew” /pismo-A.S./, w którym było opisane życie jednego z kursów męskich i postanowiłem do tego uniwersytetu wyjechać. W sprawach materialnych przyszedł mi z pomocą Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej w S, który przyznał mi całkowite stypendium w sumie 250 zł na pokrycie utrzymania na kursie męskim. /Była to wtedy bardzo poważna kwota, którą normalnie sam słuchacz powinien pokrywać-darmochy w tamtych czasach na ogół nie popierano-A.S./. I wbrew woli rodziców wyjechałem.

Na Uniwersytecie Ludowych w Szycach nastąpiła we mnie zmiana, tu dopiero poczułem się człowiekiem w całym tego słowa znaczeniu/ podkreślenie-J.Ch./. Zjechało nas się 36 z różnych stron Polski o różnych poglądach, z różnym doświadczeniem i wykształceniem, w różnym wieku, w różnych środowiskach wychowani. Jednak po kilku tygodniach czujemy się wszyscy bliscy sobie, wspólna idea łączy (...) Tu dowiaduję się również, jak wieś jest wyzyskiwana przez różnych możnych i opiekunów. Stąd rodzi się we mnie duma, że jestem synem wsi i równocześnie buntuję się, że tak nas wyzyskują inni, tak wykorzystują szczerotę i prostotę wsi dla własnych osobistych interesów. W Szycach poznałem wartość wsi, poznałem duszę wsi."

I jeszcze jedno wspomnienie: „Na drugi rok zostałem wybrany prezesem Związku Młodzieży Wiejskiej i za uczciwą pracę na tym odcinku dostałem na trzyletnią spłatę pożyczkę na ukończenie Wiejskiego Uniwersytetu Orkana w Gaci Przeworskiej. Znałem przedtem wielu wychowanków Solarzowych z Szyc i Gaci. Byli to ludzie wszyscy prawie o obudzonych głębokich wartościach osobistych i społecznych, toteż gdy ujrzałem kogoś, kto nosił „krzywulę” /powstał związek absolwentów uniwersytetów solarzowych, którego członkowie nosili oznakę w kształcie laski – tak zwiną „krzywulę” – A. S. / – to czułem do niego serdeczną sympatię i równocześnie zazdrościłem mu tego wielkiego zaszczytu, który pozwolił im być w Uniwersytecie Ludowym.

Chociaż Uniwersytet w Gaci był dla mnie bardzo bliskim, bo zawsze czytałem pilnie wrażenia słuchaczy i sprawozdania z kursów, ale nigdy nie wierzyłem w to, że i ja tam będę. Wydarzenie to było dla mnie niespodzianką, którą przyjąłem z gwałtownym biciem serca.

„Do Gaci pojechałem w warunkach równie ciężkich. Poza uregulowaniem wszystkich należności, na które dostałem pożyczkę, miałem z domu zaledwie dwa i pół złotego, na swoje wydatki w okresie całego kursu. Pobyt w Uniwersytecie był dla mnie o tyle znośny, że podobne warunki przeżywalismy wszyscy wraz z wychowawcami i miejscową biedną ludnością Małopolski. Uniwersytet Ludowy otworzył mi dopiero oczy do szerszego patrzenia na świat i życie ludzkie. Tam poznałem czym jest człowiek, czym jestem ja / podkreślenie – J.Ch./.

Z głębi duszy wielkiego niezrównanego Wychowawcy Solarza, płynąca miłość a jednocześnie niezrównana znajomość rzeczywistości pędziła moją myśl hen na szczyt wszechświata, by stamtąd wzrokiem ogarnąć ziemię, człowieka i życie. Wskazania „chrzestnego” /tak nazywali słuchacze Solarza; zaś jego żonę, Zofię – „chrzestną” – A.S./ trafiały do duszy, bo słowa jego były takie jak i jego życie. Miałem i przedtem możność słyszeć wiele wzniosłych kazań, mądrych wykładów, uroczystych przemówień, ale słowa zwykle da-

lekie były od codziennego życia mówców i dla mnie były one puste jak głos płyty gramofonowej – często powtarzanej, która później tylko drażni słuch i zmusza słuchać nowej. W uniwersytecie gackim nabrałem wiary w życie, bo tam poznałem dopiero jego cel daleki, który się nie kończy z pojedynczym życiem człowieka, lecz jest ciągłym dążeniem do doskonałości Bożej. W każdym człowieku teraz widziałem brata swego rodzonego. Widziałem również, coraz wyraźniej, i złość ludzką, która wylęgarni swojej strzeże. Klątwy z ambon, anonimowe pod adresem Uniwersytetu wyrabiały we mnie swój sąd ludzi głosicieli „słowa Bożego”. Setki podobnych, spotkanych obrazków w życiu przy różnych okolicznościach, których nie sposób byłoby opisać w grubej księdze-były dla mnie szkołą, w której kształtował się mój bezpośredni stosunek do wielu zagadnień w życiu społecznym i politycznym.”

W końcu ostatnie świadectwo: „Kilka lat przedtem był nauczyciel – bardzo skromny. Stale zbliżał się do nas. Współczuł dobrych chęci. Poinformował o Uniwersytecie Ludowym w Szycach. Opowiadał o Solarzu. Stosunku jego do słuchaczy. No i że dużo można tam się nauczyć. Sam na razie nie miałem nic pieniędzy na ten cel. Posłałem podanie do Pana Starosty i Wydziału Powiatowego. Za pośrednictwem gminy dostałem odmowę. Udało się jednak namówić kolegę, który wpierw pojechał. Ja natomiast zaoszczędziłem przez lato trochę pieniędzy i pośpieszyłem na przyszły kurs. Od tej chwili rozpoczął mi się złoty wiek.

W poczekalni na dworcu kolejowym w Kraków już zebrało się nas kilku którzy także jechali na ten sam kurs. Po twarzach niektórych widziałem radość, zadowolenie. Znać było po nich że oni bardzo dobrze znają ten Uniwersytet. Dowiedziałem się, że z garwolińskiego. Rozmawiamy. Lecz w tej chwili przerywa nam rozmowę jakąś skromna kobieta. Powiada, że „jestem Solarzowa i kto jedzie do Szyc proszę do autobusu”. Chłopcy na pierwszym kroku znaleźli opiekę i nie potrzebują się tułać i pytać o drogę.

Po przyjeździe wszystkich do gmachu – zrobiło się gwarno i wesoło. Z początku podzielili się między sobą na grupki. Okolica, wyrobienie społeczne, strój robiły swoje. Jedni prowadzą żywą dyskusję o organizacjach. Drudzy o przygodach w podróży. Inni znowu wyliczają przeszkody życiowe. Ja nie tylko że jeden z województwa białostockiego, ale nawet z całej prowincji podlaskiej – ubrany bardzo ubogo choć miałem lepsze odświętne ubranie – oszczędzałem je – stałem na uboczu. Zawsze zbliżam się powoli. Najpierw obserwuję ruchy, słucham rozmów i szukam współtowarzysza.

Była to pora poobiadowa. Dano nam dobrze się posilić. Poczem Chrzestny zaprosił nas do świetlicy, powiadając, że w tej sali najczęściej będziemy się zbierać. Posiadaliśmy naokoło stołu, a między nami Chrzestny. Katedry

nie byłoby. Jeżeli ktoś zaczął co mówić, zrywając się jednocześnie na nogi – Chrzestny prosił, ażeby mówić wszystko – na siedzący, a w szczególności odpowiadać. Zadał wszystkim jedno pytanie, na które odpowiadał każdy po kolei „w jakim celu przyjechaliście do nas”.

Rozmaicie formułowano swój zamiar przyjazdu. Gdy przyszło do mnie – ponieważ zawsze mało mówię – powiedziałem tylko to, że przyjechałem pokrzepić ducha. Chrzestny to zanotował. Wykłady prowadzone przez Chrzestnego i Chrzestną zainteresowały nas bardzo wszystkich. Skupienie było ogromne. Referaty, dyskusje coraz bardziej popychały umysły do zainteresowania. Biblioteka, która tam była, w chwilach wolnych od zajęć – przepełniona. Jedzenie razem z wychowawcami za stołem – jednakowe potrawy – jednoczyło wszystkich w jedną rodzinę. Zacierały się przez to różnice. Wycieczki, urządzone pieszo po Dolinie Prądnika – jego okolicy i po Krakowie, z dokładnymi informacjami powstania i istnienia spotykanych nowości – dopełniały spójni koleżeńskie słuchaczy między sobą i wychowawcami.

Przez cały czas trwania kursu nie słychać było brutalnych okrzyków, nawołujących do porządku. Koło Koleżeńskie, Sądy Koleżeńskie decydowały o wszystkim. Co tydzień wybierani porządkowi – starali się co sił każdy wykonać swoje zajęcie jak najlepiej. Bez żadnych rozkazów. Spółdzielczy sklepik stał otwarty, z którego każdy brał co było potrzeba i sam wkładał za to pieniądze – bez sklepowego. Była taka wyznaczona komisja przez Koło Koleżeńskie. Inscenizacje, przedstawienia urządzone z własnej głowy – podnosiły nas na siłach. Traktowanie wszystkich gości, odwiedzających nas – czy to z ministerstwa, lub też innych, bądź też liczne wycieczki interesujące się uniwersytetem – jednakowo podnosiły w nas godność człowieka i wypędzaly mniemanie o niższości warstwy chłopskiej. Koledzy więcej wyrobieni w Kołach Młodzieży, starali się niwelować w mniej obeznanych – wiadomości – co do planu pracy.

Wszystko co tu spotkałem dla mnie było nowością i powrotem myśli moich na świat. Żeromski, Orkan, Kasprowicz, Konopnicka i Orzeszkowa – stali się mi bardzo bliskimi, których dotychczas mało znałem. Choć czasu tam nie było na czytanie książek – to jednak starałem się poznać z temi autorami. Przeczytałem tam „Bicze z piasku” Żeromskiego, „Listy Orkana”, „Zbiór Poezji” Konopnickiej i między innymi napotkałem na wielką księgę w kilku dużych tomach – autora nie przypominam – „Wszechświat i człowiek” z rycinami. Nie było czasu na czytanie. Więc przewracałem kartkę po kartce i oglądałem ryciny. Jak wielce mnie to interesowało... Pobudziło to do dalszego badania. I pomyślałem sobie, że nie ma już dużo czasu w moim życiu na czytanie powieści.

Spędzenie Świąt Bożego Narodzenia uroczyście z tak liczną rodziną, obchodzenie imienin każdego z nas i wychowawców, wykłady o rodzinie – sprawiały coraz większą tęsknotę do wprowadzenia ciepła rodzinnego do własnego domu i okolicy.

Rozdanie uroczyste odznak „krzywuli” i wieczór pożegnalny z jak. najserdeczniejszymi uściskami i całusami – kolegów z kolegami, wychowawcami, z jednoczesnem poronieniem łez – nadało pojęcie i wiarę w moc naszej idei i całej rodziny chłopskiej. Wszak przy takiej spójni u nas w Polsce – żadne armaty wraże nie uszkodzą jej majestatu... Tak myślałem wtedy i pozostała ta myśl na zawsze. I tylko taki stosunek człowieka do człowieka pozwala wyrabiać przyjacielskie uczucia do Ojczyzny.

Ze łzami w oczach musieliśmy się rozstać. Na południe, północ, wschód i zachód rozjechali się koledzy. Każda grupa żegnała się z drugą grupą nie mogąc się rozstać. Później na stacjach kolejowych bolesne żegnanie się poszczególnych kolegów. Jak ciężko było przeżywać te chwile – może coś o tym powiedzieć tylko uczestnik”.

Uniwersytety ludowe stanowią, obok harcerstwa, jeden z najpiękniejszych przykładów twórczego przyswojenia sobie przez nasze społeczeństwo pewnego pomysłu, który zrodził się gdzieś indziej i został następnie wcielony w konkret naszego życia i zespolony z naszą tradycją. Choć zainspirowany obcymi, duńskimi wzorami stanowił instytucję, którą młoda wieś polska stworzyła dla siebie samej, aby poprzez nią realizować swoje własne dążenia.

**Uniwersytet Ludowy i Młode Pokolenie Chłopów
Lublin 1981**

IDEA WSPÓŁCZESNEGO UNIwersytetu Ludowego (1982)

Narcyz Kozłowski

[...]

Po II wojnie światowej organizatorami UL były: TUL, działające przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego, Ministerstwo Rolnictwa, a szczególnie Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej. UL dochodzą do pełni rozkwitu /1947-1951/. Istniały szanse dalszego ich rozwoju. Niestety 1947 roku zlikwidowano TUL. W każdym UL metody, formy wychowania i nauczania były inne, kierunki działania UL także były różne. Trzeba zaznaczyć, że poziom przygotowania zawodowego wychowawców wiele miał do życzenia. Nadzieje związane z UL były wielkie. W latach pięćdziesiątych wbrew woli młodzieży, wychowawców – UL, placówki te zlikwidowano.

Próby ratowania UL na zebraniach w Pszczelinie były bezskuteczne, bowiem ich idea była sprzeczna z ówczesną polityką kulturalną państwa. Pozostawiono 9 UL, które przejęły organizacje młodzieżowe. W pierwszym okresie działalności ukierunkowane zostały na repolonizację mieszkańców, szczególnie na ziemiach, które wróciły do Polski. W następnych latach przekształciły się one w kursy ideologiczne, a następnie w usługowe, na zlecenie swych mecenasów, w większości wychowawców dzemie i odzywa się idea UL, jest ona silniejsza od wspomnianych manipulacji, odstępstw, sprzeniewierzeń. Odrodzenie Polski po wydarzeniach sierpniowych 1980 r. w Gdańsku spowodowało ponowne pojawienie się idei UL. Powstaje pierwszy Bałtycki UL w Opaleńcu. Powstają Regionalne Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, wybrano Zarząd, który stwarza klimat i warunki materialne do działania TUL i UL przy pomocy tych, którym losy wsi nie są obce, ani obojętne.

Znane nam są następujące typy UL w Polsce: wędrownie, niedzielne, internatowe, ostatnio tworzą się dojeżdżające, a nawet są propozycje organizowania korespondencyjnych, radiowych i telewizyjnych.

UL internatowe są ogólnokształcące i dodatkowo nastawione na ukierunkowanie, np. UL w Gackiej Górze wychował słuchaczy w oparciu o spółdzielczość wiejską, UL w Szycach, wychował słuchaczy w oparciu o proble-

my kulturalno – oświatowe, UL w Głuchowie wychował słuchaczy w oparciu o historię ruchu ludowego, UL w Bielawkach o pracę społeczną w środowisku, UL w Będominie o kulturę regionalną, UL w Sobowidzu o prace w gospodarstwie rolnym.

UL w Polsce miał następujące wspólne cechy: istniała w nich wolność nauczania, były postępowe, poszukujące lepszych metod i form wychowania i nauczania, opierały się na kulturze ludowej i narodowej, nauczały wiadomości o Polsce, literatury, historii, a szczególnie historii ruchu ludowego, wiejskich organizacji młodzieżowych, socjologii wsi, zasad gospodarstwa społecznego, o wszechświecie i człowieku, higieny i estetyki, rachunkowości i opieki nad dzieckiem i wiele innych zagadnień.

W UL głównym środkiem metodycznym było słowo żywe, wykład, dyskusja, przygotowanie referatów, książka i czasopisma, wycieczki, śpiew, muzyka, tańce ludowe i narodowe, przestrzegano konsekwencji słowa i czynu. Wychowankowie byli przyjmowani od 16 – 25 lat, ale nie było to regułą. Wykształcenie nie decydowało o przyjęciu do UL. Kandydatami UL winni być najlepsi działacze z organizacji młodzieżowych. Wychowawca był duchem UL, świadomym podmiotem wszystkich poczynań, dawał on samego siebie i w tym był sens jego pracy. Wychowawca działał jak duch. Mówiąc patetycznie, wychowawca kochał człowieka i jego twórczy wysiłek. Na czele idei stał kierownik i tylko on miał prawo być twórcą programu ideowo wychowawczego. Ściśle z kierownikiem współpracowali nauczyciele, wychowawcy. Tworzyli oni jedność ideową i moralną.

1. Współczesna idea uniwersytetów ludowych

W nawiązaniu do dziejów UL w Polsce i zagranicą wykorzystamy bogate i owocne doświadczenia te, które odpowiadają dzisiejszym wymogom współczesnej sytuacji naszego kraju. Dynamiczną siłą UL jest samodzielność opracowania programu, dowolny sposób jego realizacji, konieczność wychodzenia naprzeciw potrzebom młodych ludzi związanych z życiem społeczno – politycznym, gospodarczym i kulturalnym; aktywne i autentyczne uczestnictwo w tworzeniu człowieka uspołecznionego. I tu ma potwierdzenie hasło ZMW: „Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe”.

W 1938 tak pisał o UL Antoni Kozieł, kierownik UL w Szybach: „Uniwersytet Ludowy ma zdynamizować człowieka, wzbudzać w nim niepokój, rozpalić bunt – który będzie ogniem spełniającym się musi o pewną najistotniejszą treść, zawierającą wyciągi z ogólnej wiedzy współczesnej”.

Ten bunt, ten ogień spowodował młodzież robotniczą i chłopską w stoczni gdańskiej, a poparta przez całą załogę, społeczeństwo, w końcu przez większość narodu w dniach sierpniowych 1980 roku w Gdańsku. Ten bunt, ten ogień ogarnął naród polski w kraju i za granicą. W tej wysokiej temperaturze, w tym buncie przeciw niesprawiedliwości ludzkiej dokonują się przemiany, odrodzenie Polski. Rodzi się autentyczna Rzeczpospolita Ludowa. W jej tworzeniu, w jej narodzinach, nie może zabraknąć młodego pokolenia wsi polskiej. Tą wielką siłą buntu, gniewu, ognia trzeba skierować do odrodzenia narodu, do odrodzenia wsi polskiej. Wszak wieś zawsze była ostoją kultury narodowej. Oczekiwania te winny spełniać UL, tak jak to czyniły UL w krajach skandynawskich i w Polsce pod zaborami np. M. Malinowski z Jadwigą Dziubińską, N. i B. Wysłouchowie, a w latach okupacji 1939 – 1945 Feliks Popławski z zespołem nauczycieli w Generalnym Gubernatorstwie. Wśród Polaków na przymusowych robotach w Rzeszy działali nauczyciele: „Szary”, Antoni Janowicz i inni. I dziś na rozesłane „Wici” w służbie dla Polski, zgłosili się do UL: Kol. Zofia Solarzowa, Kol. Feliks Popławski i inni, którzy duchowo związani są z ideą dawnych i rodzących się obecnie Uniwersytetów Ludowych.

UL grundtvigowski powstał z odrodzenia narodu przez lud i te dwa pojęcia utożsamiał. Opierał się on na trzech pierwiastkach: 1/ jest ludowo – narodowy, 2/ jest demokratyczny, 3/ jest religijny, zaś polski UL przestrzega konsekwencji słowa i czynu. Jego środkami wychowawczymi są: filozofia kultury, filozofia natury i estetyka życia praktycznego. UL w okresie Polski pod zaborami walczyły o wyzwolenie narodowe i społeczne Polaków. W Polsce Ludowej UL od 1951 r. działały „na niby”, jak większość placówek, instytucji, stowarzyszeń, organizacji. Potwierdzenie tego dziwnego zjawiska, znajdujemy w tym, co zaistniało w Polsce.

2. Problemy wychowawcze

W założeniach programowych UL dążyły do zbliżenia wychowawców słuchaczy i najbliższego środowiska, a poprzez współpracę z nimi ma wpływ na ich realizację. Nosicielami idei UL będą jego słuchacze. Zorganizowana praca i jej metody muszą przyczynić się do zainteresowania słuchaczy, do dociekań prawdy poprzez obserwację, badania i eksperymenty.

Życie UL winno być oparte na demokracji. Ma ono wpływ na wypracowanie u słuchaczy kierunków postępowania po powrocie do rodzimego środowiska. Słuchacze będą zapoznawać się z problemami życia społecznego

i kulturalnego. Pobyt w UL dla słuchaczy ma być wielką lekcją o demokracji w państwie polskim.

Życie demokratyczne w UL wyrośnie z potrzeb słuchaczy, nie będą istnieć pisane nakazy i zakazy czy regulaminy. Każdy kursant i uczestnik zapewne przyniesie do UL swoje dobre i złe nawyki, bowiem każdy ze słuchaczy jest inny. Pobyt i atmosfera w UL ma zespalać słuchaczy w zbliżoną, podobną całość społeczną. Powstaną niepisane normy i obyczaje, które zostaną przyjęte przez wszystkich. I dopiero wtedy są sukcesem, lub klęską wychowawcy. Jest to najtrudniejsze zadanie jakie mamy do spełnienia. Słuchacze będą posiadali samorząd. Jego zadanie to normowanie życia. Słuchacze poznają się wzajemnie i każdy pozna siebie, co ułatwi tolerancję.

UL różni się od szkoły, inne są metody wychowania i nauczania, dominuje andragogika pracy społecznej. Zamiast egzaminu, słuchacze będą popisywać się na zebraniach, na scenie, w środowisku, w tworzeniu dokumentów technicznych, jak fotografika, film, obraz, rzeźba itp. UL przysposabia słuchaczy do społecznej służby dla wsi. Słuchacz powinien otrzymać honorowy dyplom ukończenia UL, który będzie stale i zawsze przypominał o jego obowiązkach w społecznej służbie dla narodu. Dyplom ten winien uzyskać prawa obywatelskie, a z nim jego właściciel i UL.

UL ma skupiać młodzież wiejską, posiadającą już szeroki wachlarz zawodów, które służą rolnictwu i wsi. Tacy ludzie jak: rolnicy, nauczyciele, lekarze, służba rolna, leśna, spółdzielcy, pracownicy administracji, kultury, księża, winni być słuchaczami UL. Placówka ta ma stwarzać więź społeczną, torować drogę do postępu, kultury, lepszego życia na wsi. Bariery, które dzielą ludzi na wsi powinny zniknąć w UL. Zamiast dumania wprowadźmy aktywne, wspólne działanie ze środowiskiem, zamiast rekolekcji – nauka w pracowniach, laboratoriach, obserwacje przyrody i jej zjawisk. Te działania gruntownie zmieniają wewnątrz człowieka, które stanie się wrażliwsze i czulsze.

Nauczyciele UL inni szczegółowo zapoznać się z rozprawami o osobowości nauczycieli, których autorami są: Wł. Dawid, Z. Mysłakowski, St. Szuman, M. Kreuts, Baley, W. Okoń, Antoni Kozieł, kierownik UL w Szycach i wielu innych.

Nauczyciel UL winien być dla słuchacza przyjacielem, konsultantem, zaufaniem i prawdą. Nie nauczyciel wnika w jaźń, w sumienie słuchaczy, ale oni sami wnikają do tej mądrości, solidności nauczyciela. Dopiero wówczas nauczyciel może mieć wpływ na gorące, zbuntowane serca młodych. I tu niezbędna jest ta wielka wszechstronna wiedza pedagogiczna, żeby wnikać do wszystkich i do każdego słuchacza z osobna. Trzeba przyjąć z doświadczeń byłych UL konsekwencję słowa i czynu, które są oceną nauczycieli i UL przez

środowisko bliskie i dalekie. Podstawowe zasady wychowania są wszędzie podobne, gdyż przedmiotem jest człowiek. Wychowanie musi być wszechstronne, rozbudzać racjonalizację umysłu, myślenie naukowe, poczucie piękna, ładu, harmonii, wywołując u słuchaczy perspektywiczne i dalekosiężne potrzeby, musi pobudzić wiarę w siebie i w prawdę.

W UL słuchacz poznaje samego siebie, poznaje kulturę, naturę a to łączy się z programem i metodami wychowania i nauczania. Wychowanie w UL nacechowane jest dobrowolnością nauczycieli i słuchaczy, demokracją życia, wcieleniem słowa w czyn. Wszystko to razem służy wychowaniu człowieka. Wychowanie to daje moc i siły wartości chłopskiego ducha, wyzwala siły twórcze wśród słuchaczy, wraca ich wsi i gotowych do służby dla wsi.

Program UL dobiera treści do realizacji wychowania i nauczania. Wielkością tych treści zmienia UL słuchaczy. Dobór treści umożliwi słuchaczom szukania sensu życia. W UL obowiązuje program niepisany, a lepiej będzie, jak zostanie napisany, pozostanie wierny ślad twórczej pracy nauczycieli. Program musi być odnawiany, uzupełniany, inaczej stałby się tylko maszyną reprodukcyjną. Byłoby to zaprzeczeniem idei UL. Program UL obejmuje filozofię kultury, filozofię natury i estetykę życia praktycznego. Obecnie będzie on realizował wiedzę z zakresu nauk humanistycznych, przyrodniczo – technicznych i społecznych na podstawie wybranych dziedzin nauki. Trzeba pamiętać, że wychowankiem można być w szkole podstawowej, średniej, gdy człowiek staje się dojrzały, samodzielny, nazwa ta przestaje być adekwatną.

3. Metody wychowania i nauczania

Słuchacze UL mają od 18 do 30 lat życia. Metodą wychowania i nauczania w tym wieku zajmuje się andragogika, a w niej metodyka wychowania, nauczania w UL. W tym młodym wieku daje znać o sobie idea, w jaźni człowieka rodzi się tyle tęsknot, buntu, a serce staje się gorące jak lawina w piecu hutniczym. Dobry pedagog umiejętnie potrafi wykorzystać te atuty, elastyczność, pragnienie w realizacji nakreślonych planów.

W minionym okresie środkiem metodycznym było słowo żywe, wykład który winien być o wielkiej prostocie i wstrząsnąć duszą człowieka. Wykład powinien nie tylko powodować nastroje, wizję, ale i zmuszać do przemyśleń. W przeszłości wspierany dyskusją na której słuchacze UL wygłaszali referaty.

Również wielką rolę spełnia książka, wydawnictwa naukowe, prasa. Książka przybliżyła treść kultury narodowej – ludowej, wskazywała na najwyższe ideały. Środkami metodycznymi były w UL: wycieczki, śpiew, mu-

zyka, inscenizacja, teatr, radio, obchody narodowe, państwowe, zwiedzanie ośrodków życia gospodarczego, samodzielne badanie zjawisk społecznych.

Byłe metody będą stosowane w warunkach współczesnych w oparciu o rozwój techniki, kultury, w wielu wypadkach nie będą przypominały dawnych metod, które poszerzą się o telewizję, film, laboratoria, dobrze wyposażone biblioteki, pracownie techniczne, sale widowiskowe, gimnastyczne, własną drukarnię i wydawanie własnych pism, pracownie plastyczne, wycieczki. Słuchacze powinni opanować sztukę fotograficzną, nakręcanie i opracowywanie filmów, sztukę naprawy precyzyjnych aparatów stosowanych w gospodarstwie rolnym, nauki języków obcych, a szczególnie i form samokształcenia, prelekcje, pogadanki, opowiadania, wspomnienia, będą ustępować miejsca konsultacjom, ćwiczeniom w pracowniach, laboratoriach, zajęciom praktycznym. Słowo żywe będzie potrzebne do wprowadzenia tematu, do jego realizacji potrzebne są już inne metody i formy. UL działający li tylko w oparciu o stare metody i formy we współczesnym świecie, byłby skostniały, martwy, cieniem żywego, tętniącego życiem UL. Działacze UL tej miary, jak: J. Dziubińska, I. Solarz, Ant. Ludwiczak, Ant. Koziół, J. Ciemniowski i inni, czynili wszystko, żeby UL tętnił życiem, był żywy. I dziś nie może być inaczej.

„Na czele idei UL stał kierownik i tylko on miał prawo być twórcą programu ideowo-wychowawczego”.

Obecnie zmieniamy to twierdzenie. Na czele idei UL stoi Rada Pedagogiczna, pod kierownictwem dyrektora UL. Tworzone działo jest pracą zbiorową, pod redakcją dyrektora UL. Twierdzenie, że tylko dyrektor decyduje o programie UL byłoby niezgodne z duchem obecnego czasu i sumieniem pedagogicznym.

Nauczycielami, wychowawcami w UL mogą być ci, co czują tego potrzebę, mają kwalifikacje pedagogiczne i przychodzą dobrowolnie do tej pracy. Dobrze jeżeli wyrosli na wsi i kochają wieś, systematycznie dokończają się w swoim codziennym życiu potwierdzają głoszoną ideę wobec słuchaczy i środowiska.

Należy spodziewać się, że w najbliższym czasie w wielu województwach powstają TUL i UL. Będzie to miało znaczący wpływ na odrodzenie się wsi polskiej i konstytucyjnej zasady ludowładztwa.

Z ludźmi ku ludziom
II Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
Warszawa 1982

CZYM JEST UNIWERSYTET LUDOWY (1982)

Tadeusz Pilch

Niewielu jest odważnych, którzy by chętnie na to pytanie odpowiedzieli. Tyle bowiem różnorodnych postaci przybierał uniwersytet ludowy, że trudno go zmieścić w jedną formułę. Jest w nim odrobinę szkoły, jest trochę internatu, zakładu wychowawczego i placówki opiekuńczej. Jest wreszcie coś z uczelni artystycznej i modnej do niedawna w kręgach zbuntowanej młodzieży – komuny rodzinnej. Ale ze szkoły do uniwersytetu ludowego przeszła głównie idea samokształcenia, z placówek internatowych – idea wspólnoty, sztuki życia i współżycia, ze szkół artystycznych – idea rozbudzenia i pielęgnowania każdego uzdolnienia twórczego, umiłowania sztuki i szacunek dla kultury. Wreszcie z komun współczesnych lub dawnych wspólnot przechodzi do uniwersytetu ludowego zasada służby społecznej i poświęcenia dla grupy, idea wspólnoty celów i wspólnoty pracy.

Krótko mówiąc, uniwersytet ludowy, nie będąc szkołą, uczy, a nade wszystko do samodzielnej nauki przysposabia. Nie będąc liceum artystycznym, zaszczepia umiłowanie wszelkiej sztuki i potrzebę czynnego jej uprawiania. Nie będąc klasztorną wspólnotą – wiąże ludzi przyjaźnią na całe życie, uzmysławia wielkość i znaczenie poczucia wspólnoty celów i działań w ludzkich losach. Rozwija więc umysł, budzi „ ducha ” – wewnątrz człowieka – i wpaja pierwszy artykuł wiary „ ulowskiej ” – „ z ludźmi ku ludziom ”.

Można jeszcze odpowiedzieć na pytanie: czym jest UL, wyliczając jego cechy ustrojowe. W świetle tych reguł, jest to placówka oświatowo-wychowawcza, w nurcie oświaty pozaszkolnej, przeznaczona dla dorosłych, łącząca kształcenie ogólne z metodą wychowania internatowego. Można dodać, że kształcenie ma zdecydowanie humanistyczny charakter, że wychowanie ma zdecydowanie uspołeczniające nachylenie, że oba zawierają elementy motywacji i sprawności kulturalno-artystycznej.

Godzi się jeszcze dodać, że uniwersytety ludowe były faktycznie jedynymi placówkami oświatowymi, które w założeniach miały kształcenie i wychowanie dla wsi. Nie zrywając więzi młodzieży z jej macierzystym śródo-

wiskiem, przygotowuje ją do zawodowego, społecznego i kulturalnego życia w tym środowisku. Kształcenie w tym przypadku nie jest więc instrumentem awansu zewnętrznego i drogą ucieczki ze wsi, lecz środkiem do emancypacji, wsi, narzędziem postępu indywidualnego i zbiorowego.

Kiedy i dlaczego narodził się UL?

Był okres w historii państw skandynawskich, kiedy te kraje, stanowiąc dziś światową czołówkę w gospodarce, oświacie i polityce społecznej, były w sytuacji takiej, jak nie przymierzając, nasz kraj dzisiaj. Ich gospodarka była zrujnowana, wieś żyła na skraju nędzy, świat zewnętrzny groził ich niepodległości. W tej zdawało się, beznadziejnej sytuacji duński pastor protestancki, pisarz, historyk, poeta Mikołaj Fryderyk Seweryn Grundtvig /1783-1872/ przy poparciu patriotycznej inteligencji daje ideowe podwaliny pod pierwszy uniwersytet ludowy /duńska – nazwa – folkehøjskole/. Zakłada go wielki zwolennik idei Grundtviga Chrystian Flor w miejscowości Rødding, na pograniczu niemieckim. Miał on być zaporą przeciw germanizacji, ośrodkiem kultu duńskiego języka i historii, sposobem na podźwignięcie upadającego rolnictwa. M. Grundtvig wierzył, że chłopci mogą i muszą odegrać samodzielną i ważną rolę polityczną. Głównym tego warunkiem, uważał, jest właściwe wykształcenie i wychowanie oparte na pierwiastkach historii narodowej i kultury ludowej. Uniwersytet ludowy nie miał za zadanie przygotować do zawodu lecz do udziału w życiu obywatelskim, aby uczeń mógł wrócić do swego zawodu z większą ochotą, z jednym poglądem na stosunki międzyludzkie i obywatelskie, z radosnym poczuciem ludowej wspólnoty.

Uniwersytet ludowy miał być przybytkiem żywego słowa i wybitnych indywidualności. Główny kierunek nauczania to przedmioty humanistyczne, zwłaszcza historia, literatura, kultura ludowa. Główny zaś cel to rozwijanie osobowości słuchacza, kształtowanie postawy obywatelskiej i postawy, którą dziś zwiemy prospołeczną.

Przekonania Grundtviga oraz jego wybitnego kontynuatora – Krystiana Kolda /1816 – 1879/ – o szczególnej roli klasy chłopskiej, podobnie jak i w Polsce Ludowej, długo nie znajdowały zrozumienia. Dopiero klęska w wojnie z Prusami w 1864 roku oraz całkowita ruina gospodarki i państwa wpłynęły na podjęci poszukiwań różnych dróg ratunku. Jedną z nich był masowy rozwój uniwersytetów ludowych. W małej i naówczas niespełna dwumilionowej Danii, w dziesięć lat po wojnie z Prusami, działały 54 UL, w r. 1914 – 75. Dzisiaj jest ich 76.

Trochę podobne były okoliczności powstania pierwszych uniwersytetów ludowych w Finlandii i Norwegii.

W drugiej połowie XX w. Finlandii zagrażała bieda, polityka rusyfikacji i dominacja gospodarcza burżuazji szwedzkiej. Pierwsze jednak uniwersytety powstają tam w 45 lat po duńskich – w 1889 roku [...]. Ich dalszy rozwój jest szybki i współcześnie, w 4,5 milionowej Finlandii, działa ich 83.

W Norwegii pierwszy uniwersytet powstaje w 1864 r. [...]. Wyniszczająca emigracja, zależność państwowa i zagrożenie narodowe od Szwecji i tutaj są głównym powodem szukania ratunku w uniwersytetach ludowych, których dzisiaj, w ponad 3,5 milionowej Norwegii, jest 74.

W Szwecji, gdzie pierwsze trzy uniwersytety [...] powstały w 1868 roku, sytuacja gospodarcza i polityczna była lepsza, lecz i to społeczeństwo targane było różnorodnymi kłopotami i zagrożeniami. Przybrały też tu UL trochę odmienny charakter i zachowały tę odrębność do dzisiaj, kiedy działa ich 103.

Wylęgarnią skandynawskich uniwersytetów ludowych był słynny duński uniwersytet w Askov. Jego wychowankowie założyli wiele skandynawskich uniwersytetów w drugiej połowie ubiegłego wieku.

Uniwersytety ludowe, szczególnie duńskie, były miejscem narodzin ruchu spółdzielczego i samorządowego. Przygotowanie młodzieży do pracy w spółdzielczości i samorządzie było jednym z głównych kierunków działalności wychowawczej. W parze z ideą demokracji kultywowaną przez uniwersytety skandynawskie szła idea wyzwania i emancypacji chłopów, utwierdzania jego godności i poczucia wartości. Są też dzisiaj kraje skandynawskie terenem najbardziej rozwiniętej kooperacji spółdzielczej. Są społeczeństwami powszechnej równości i dominowania samorządowych form życia w każdej dziedzinie.

A wszystko zaczęło się od wielkiego sceptycyzmu i niechęci władz oświatowych. Chciano zrobić z UL zwykłe szkoły, ponadpodstawowe z egzaminami, świadectwami i dozorem państwowym. Z sarkazmem pytano K. Kolda, po co uczy wiejskich parobków wierszy i historii? Na zakusy władz oświatowych odpowiedziano całkowitym uspołecznieniem placówek. Na pytanie o sens nauki poezji wiejskiej młodzieży K. Kold miał wedle anegdoty odpowiedzieć następująco: „Nie wiem, po co poezja w robocie rolniczej, wiem tylko, że ci, którzy uczą się wierszy i historii, robią potem lepsze masło”. Dzisiaj przeciętnie co trzeci obywatel Danii, Norwegii lub Szwecji jest absolwentem jednego z uniwersytetów ludowych. Czy istnieje bezpośredni związek między tym faktem a bezsprzecznie przodującym miejscem krajów skandynawskich w gospodarce światowej, rozwoju społecznym, stanie oświaty – nie wiem. Ale warto się nad tym zastanowić.

Ileż analogii w historii uniwersytetów skandynawskich z polskimi, ileż nauki płynie stamtąd dla nas. Nie opóźniajmy naszego startu do lepszej przyszłości przez hamowanie rozwoju polskich uniwersytetów ludowych.

Uniwersytety ludowe w Polsce

Trudno o kraj bardziej przez historię doświadczony niż Polska. Osobliwością polskiej historii jest pewna okoliczność, o której nie zawsze pamiętamy. Zrywom powstańczym towarzyszyły zawsze wspaniałe inicjatywy oświatowe. Szukał ratunku dla ginącej ojczyzny Kościuszko w insurekcji, ale wcześniej szukała jej Komisja Edukacji Narodowej w oświeceniu narodowym. Kiedy nie powiodło się odzyskanie niepodległej powstańcom listopadowym i styczniowym, pozytywiści postanowili ją odzyskać pracą organiczną i oświatą powszechną. Rodzą się wówczas liczne i wspaniałe inicjatywy oświatowe. Uniwersytet Ludowy i Towarzystwo Oświaty Narodowej w zaborze rosyjskim, Towarzystwo Czytelni Ludowych w zaborze pruskim, Towarzystwo Szkoły Ludowej i Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza w Galicji. W tych kręgach rośli przyszli twórcy i ideologowie uniwersytetów ludowych – Jadwiga Dziubińska, Helena Radlińska, Bolesław i Maria Wyslouchowcie, Maksymilian Malinowski i inni.

[...] Kiedy powstał pierwszy polski uniwersytet ludowy? Historycy oświaty zgodnie twierdzą, że była nim męska „ferma ogrodnicza” w Pszczelinie – powstała w 1900 roku, prowadzona przez Jadwigę Dziubińską. Dziubińska zwiedzała duńskie uniwersytety ludowe i do Pszczelina przeniosła większość głównych cech tych uczelni. Podobny charakter miała żeńska szkoła rolnicza w Kruszynku /1904/. Wkrótce po nich powstają dalsze szkoły – fermy rolnicze – w Bratnem, Gołotczyźnie, Sokołówkę i Krasieninie.

Wspomniane już Towarzystwo Uczelni Ludowych otwiera 5 października 1921 roku pierwszy z tej nazwy, Uniwersytet Ludowy w Dalkach k. Gniezna. Jego Dyrektorem zostaje ksiądz Antoni Ludwiczak, wybitny wychowawca, oświatowiec i organizator życia kulturalnego w Wielkopolsce. Zawód nie sprzyjał prawidłowym ocenom jego roli i zasług.

W trzy lata później, w listopadzie 1924 roku, powstaje słynny Uniwersytet Ludowy w Szycach k. Krakowa, prowadzony przez najbardziej znanego wychowawcę uniwersytetów ludowych w Polsce niepodległej – Ignacego Solarza. Po kilku latach działalności Uniwersytet w Szycach został czasowo zamknięty. Po zmianie kierownictwa funkcjonował dalej jako placówka o państwowym kierunku wychowania. Solarz, przy poparciu znacznej części organizacji młodzieżowych buduje siłami społeczności regionu Przeworska, ale też i całego kraju, nowy Uniwersytet na Gackiej Górze /w Gaci k. Przeworska/. Pracuje w nim do tragicznego aresztowania przez gestapo.

W tym czasie powstają liczne nowe placówki, zakładane przez kościół, organizacje społeczne, młodzieżowe, związki gospodarcze i zawodowe. Choć podobne w metodach i organizacji reprezentowały różne orientacje ideolo-

giczne i polityczne. Z grubsza można wyróżnić następujące typy placówek: a/ placówki o charakterze religijnym, b/ placówki o charakterze państwowym, c/ placówki powiązane z ruchem młodzieżowym oraz d/ uniwersytety regionalne. Te ostatnie np. na Wileńszczyźnie, Białorusi czy Ukrainie prowadziły pracę integracyjną lub narodową.

Różne były losy uniwersytetów ludowych. Jedne powstawały, inne były zamykane. Tylko nieliczne trwały przez cały okres niepodległej Polski. W lutym 1939 roku działały 22 uniwersytety ludowe. W sumie w okresie międzywojennym istniało krócej lub dłużej 27 UL. Ich praca owocowała w okresie okupacji tajną oświatą i udziałem ich wychowanków w ruchu oporu. Po wyzwoleniu natychmiast przystąpiły do pracy. Powstawać zaczęły jak grzyby po deszczu. Widziano w nich ratunek dla znękanego kraju, gospodarki i oświaty. W roku 1948 działało w całym kraju 78 placówek. W tym samym roku rozpoczęła się likwidacja uniwersytetów. Po wszystkich zabiegach „organizacyjnych” zostało ich 9. Te przetrwały do dzisiaj – ratując wspaniałe tradycje i ciągłość historyczną. [...]

Wokół istniejących dziś uniwersytetów narosło wiele emocji i sprzecznych opinii. Są generalnie krytykowane za rzekome podejsie od idei pierwotnych, od niegdysiejszych wzorców metodycznych, organizacyjnych i ideowych. Choć istota zarzutów jest na ogół trafna – to adresat chyba całkowicie chybiony. Trudno przecież zaprzeczyć, że wzorce ideowe cokolwiek się zmieniły. Nowy ład polityczny wymusił na wszystkich organizmach społecznych kierunek ideowy odpowiadający jego interesom. Nie było w interesie tego systemu kultywowanie „chłopskiej mocy”, niezależności chłopskiego umysłu i niezłomności charakteru”. Dlategożby uniwersytety miały się ostać niezależnym ośrodkiem wychowania i kształcenia, skoro cały system oświaty został uznany za element frontu ideologicznego i jako taki poddany silnej indoktrynacji.

Były i inne, również ważne powody przemiany uniwersytetów. Oto zapanował w kraju kult kształcenia, przemożny pęd do oświaty. Wyrażał on – i stanowił – drogę do awansu, był narzędziem nobilitacji osobistej, środowiskowej. Ponieważ było to zjawisko masowe, nabrało przede wszystkim wyrazu formalnego. Liczył się przed wszystkim dokument, świadectwo, papier. Sprzyjał temu cały system praktyk oświatowych, także sposób sprawowania kontroli nad oświatą oraz przepisy z zakresu polityki kadrowej. Uniwersytety musiały niemal podporządkować się tej ogólnej „świadectwomani”. Młodzież chciała mieć dokument owej wiedzy, owego rozwoju, z tego rozliczało ich bowiem życie, pracodawca, dyplom był „wyprawą”, kapitałem, z którym łatwiej było się urządzić, przebić, awansować.

Czas nie sprzyjał bezinteresownej nauce, miłośnictwu i „traceniu czasu”. W powszechnym pędzie ku „jasnej lepszej przyszłości” takie skanseny staroświeckiego stylu wychowania i kształcenia ostać się nie mogły. Powoli uległy ogólnej potrzebie dawania wiedzy udokumentowanej. Poddają się jednak koniecznościom ogólnym, nie zatraciły do końca swej szczególnej odrębności. Już to przez naznaczenie historyczne, już to przez piękną tradycję, bądź wreszcie dzięki wspaniałym ludziom zachowały dla kultury narodowej nazwę i treści, które łatwiej wzbogacić i odnawiać niż tworzyć na nowo.

W grudniu 1980 nowo powstały ZMW zapowiada konieczność reaktywowania Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, a 15 kwietnia 1981 r. – staje się to faktem. 15 października powstaje Bałtycki Uniwersytet Ludowy, pierwsza placówka TUL i ZMW.

Ten telegraficzny skrót historii uniwersytetów ludowych w Polsce – nie daje wyobrażenia o ich olbrzymiej roli, jaką odegrały w naszym życiu, mimo, że nigdy nie były pieśczochem władz oświatowych i państwowych. Zawsze były instytucjami podejrzanymi, traktowane jako skanseny oświaty, ciągle musiały uzasadniać racje swojego istnienia. Biorąc jednak pod uwagę doświadczenia skandynawskie, holenderskie, belgijskie, austriackie /w tych krajach działają klasyczne uniwersytety ludowe/, najwyższa pora wyzbyć się uprzedzeń, natychmiast rozpocząć ich zakładanie, bo aby odrobić szkody oświatowe i wychowawcze dokonane na wsi, potrzeba dwóch pokoleń.

Gdybyśmy chcieli mieć tyle uniwersytetów ludowych, co którykolwiek kraj skandynawski, to w proporcji do liczby ludności Polski musiałoby ich powstać dokładnie 600 /słownie sześćset/. Mamy ich 10. Nie bądźmy fantastami. Obyśmy dorobili się choćby 49.

Nie poddawajmy się hasłu „Nie stać nas na to”. Nie ma uzasadnienia dla argumentu, że w takim głębokim kryzysie nie czas myśleć o uniwersytetach, lecz o traktorach, nawozach i innych środkach produkcji. Jest to teza równie niemądra, co niebezpieczna. Człowiek nie jest tylko dodatkiem do środków produkcji. To dzięki takim teoriom jesteśmy, gdzie jesteśmy. Pora stąd odejść, zmienić miejsce. Uniwersytety mogą być dla wsi jeśli nie wozem na nową drogę – to choć jednym kołem.

Czego należy i czego można oczekiwać dziś od Uniwersytetu Ludowego i Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych? Zarówno placówka, jak i ruch społeczny, który wokół nich powstanie, powinny podjąć natychmiast próbę przeciwdziałania niekorzystnym zjawiskom i procesom, jakie dokonują się na wsi. Po opracowaniu najlepszych metod i środków musimy dążyć do zahamowania erozji moralnej środowiska wiejskiego, przeciwdziałać rozpadowi więzi międzyludzkich i międzygrupowych. Pomagać w kultywowaniu etho-

su rodziny i ethosu pracy, dwu wartości, które ze wsi czyniły zawsze mocną strukturę społeczną.

W kategoriach czynności Towarzystwo i Uniwersytety mają do spełnienia trzy grup zadań: Pierwsza polega na odpowiednim wychowaniu i rozbudzeniu oświatowym człowieka i nadaniu im kształtu instytucjonalnego. Druga grupa zadań wiąże się z rozbudzeniem i pielęgnowaniem ruchu artystycznego na wsi. Trzecia wreszcie na rozwinięciu i upowszechnieniu czytelnictwa i samokształcenia jako głównych instrumentów awansu kulturowego i cywilizacyjnego wsi. Sądzymy, że są to główne instrumenty napraw stosunków międzyludzkich, powstrzymania degradacji społecznej, kulturalnej i moralnej środowiska wiejskiego oraz kształtowania jakości życia godnego i znaczącego.

Z ludźmi ku ludziom
II Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
Warszawa 1982

ZAŁOŻENIA FORMALNO-ORGANIZACYJNE UNIwersYTETU LUDOWEGO (1982)

Mieczysław Lasa

Uniwersytet ludowy o jakim mowa w założeniach jest instytucją oświatowo-wychowawczą o swoistych zadaniach i środkach działania, przeznaczoną dla młodzieży wiejskiej w wieku od 18 lat. Ze względu na swe założenia uniwersytet ludowy w tym rozumieniu dysponuje internatem, w którym słuchacze mieszkają przez cały czas trwania kursu. Czas ten wynosi co najmniej trzy miesiące, gdyż jest to okres stanowiący minimum czasu niezbędnego do osiągnięcia pożądanego rezultatu wychowawczego. Przy tym wskazany jest jednak okres dłuższy. W Polsce i na świecie /głównie w Skandynawii/ kursy uniwersytetu ludowego trwają 6–8 miesięcy.

Głównym celem pracy w UL jest:

- wychowanie człowieka o głębokiej moralności i wysokim poczuciu godności ludzkiej, uspołecznionego o twórczego organizatora i reformatora różnych dziedzin życia wsi w duchu postępu i socjalistycznych przeobrażeń,
- przysposobienie jednostek ludzkich do wiązania wartości społecznych i moralnych życia osobistego w rodzinie i gromadzie z zagadnieniami współżycia w skali ogólnonarodowej i ogólnoludzkiej,
- wydobywaniu i rozwijaniu wszystkich wartościowych pierwiastków kultury narodowej, które będą przeobrażać i wzbogacać społeczeństwa wiejskie.

Do szczególnych zadań UL można zaliczyć:

- kształtowanie przekonań i postaw patriotyzmu i internacjonalizmu,
- rozwijanie zainteresowań zagadnieniami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi środowiska wiejskiego i kraju,
- praktyczną działalność społeczno-kulturalną oraz organizowanie imprez kulturalno-oświatowych,
- organizowanie samorządnej i samodzielnej działalności młodzieży wiejskiej,
- pogłębianie i rozszerzanie wiedzy w określonym kierunku, pomoc w nabywaniu umiejętności, samodzielnego docierania do źródeł wiedzy i informacji,

- przygotowanie przodowników do organizowanie czasu wolnego na wsi, wychowanie aktywu młodzieżowego dla działalności środowiskowej w tym zakresie,
- wyposażenie w praktyczne umiejętności przydatne w życiu codziennym,
- stworzenie młodzieżowym organizacjom ideowo-wychowawczym warunków dla rozwoju i doskonalenia ich działalności programowej,
- inicjowanie i organizowanie życia kulturalno-społecznego w lokalnym środowisku,
- praca instruktazowo-metodyczna.

II

Program UL powinien być ramowy i opierać się na zagadnieniach związanych możliwie ściśle z życiem wsi. Szczegóły jego mogą się zmieniać w zależności od zainteresowań słuchaczy, ich doświadczenia życiowego, poziomu wykształcenia, a z drugiej strony od wydarzeń życia, które stwarzają autentyczne sytuacje wychowawcze. Jedną z głównych zasad tworzenia programu winno być to, aby służył on rozwijaniu zainteresowań młodzieży problemami, które wychodzą poza zakres programów nauczania w szkołach średnich i na studiach kierunkowo zbliżonych do profilu zawodowego danego UL.

1. Do zagadnień spełniających funkcję oświatowe /kształcące/, dla których winno znaleźć się miejsce w programie UL, należą: współczesna literatura polska, historia Polski ze szczególnym uwzględnieniem ruchu ludowego i szkoleniowego nauka o Polsce i świecie współczesnym, ekonomia polityczna, wiedza o wsi współczesnej, filozofia i religioznawstwo, nauka o człowieku, higiena, wychowanie dziecka, młodzieży i dorosłych.
2. W wychowaniu młodzieży poprzez działalność artystyczną w UL podstawową rolę winna odgrywać samodzielna praca uczestników w różnych zespołach śpiewanych, muzycznych, tanecznych, teatralnych itp., a także referaty, odczyty, dyskusje i ćwiczenia. Zajęcia tego rodzaju obejmują również spotkania z działaczami społeczno-kulturalnymi oraz twórcami w dziedzinie literatury i sztuki, wycieczki do kół młodzieży, czynnych placówek kultury i sztuki oraz zwiedzanie zabytków.

Działalność ta winna służyć zainteresowaniu młodzieży nowoczesnością w dziedzinie teatru, filmu, fotografii, muzyki, choreografii, plastyki. Należy szczególnie zainteresować słuchaczy UL różnymi dziedzinami sztuki użytkowej i ukazywać różnorodne możliwości zastosowania jej w życiu praktycznym.

Jednocześnie uniwersytet ludowy realizując ten dział programowy, w sposób właściwy będzie spełniał funkcję domu kultury promieniującego na najbliższe środowisko, aktywizującego życie kulturalne lokalnej społeczności.

3. UL winien uwzględniać w programie potrzeby młodzieży w zakresie przygotowania jej do praktycznego życia. Wiąże się to z koniecznością organizowania zajęć /a nawet praktycznych kursów/ umożliwiających nabycie umiejętności z różnych dziedzin niezbędnych dla samoobsługi w domu i podnoszeniu kultury życia codziennego:
 - a. zajęcia służące wyrabianiu umiejętności właściwej organizacji i wykonywania prac domowych, higieny i nowoczesnej estety wnętrza;
 - b. zajęcia dające wiedzę i umiejętności w zakresie żywienia, przyrządzania posiłków, kształtujące nawyki racjonalnej struktury konsumpcji oraz kultury doboru, podawania i spożywania potraw;
 - c. zajęcia służące przyswajaniu pożądanych form towarzyskich w kontaktach z rodziną, rówieśnikami i dorosłymi;
 - d. zajęcia/kursy/ z zakresu kroju, szycia, modelowania, dziewiarstwa, gobelinarstwa i zdobnictwa – służące wyrabianiu umiejętności praktycznych oraz kształtowaniu kultury ubioru, urządzania mieszkania itp.;
 - e. zajęcia/kursy/dające umiejętności obsługi, konserwacji oraz naprawy sprzętu powszechnie używanego w gospodarstwie domowym w tym także radia, magnetofonu, telewizorów;
 - f. zajęcia dające umiejętności z zakresu maszynopisania, prowadzenia pojazdów mechanicznych itp.
4. UL winien rozwijać formy wypoczynku i rozrywki dostosowane do potrzeb młodzieży uczestniczącej w jego działaniu. W tym celu należy organizować:
 - a. podwieczorki taneczne, wieczornice, gry towarzyskie i rozrywki umysłowe;
 - b. zajęcia kolekcjonerskie np. w zakresie filatelistyki i innych form zbieractwa;
 - c. zajęcia z zakresu czytelnictwa i czasopiśmiennictwa;
 - d. zajęcia służące doskonaleniu posiadanych umiejętności posługiwania się językami obcymi;
 - e. spotkania dyskusyjne na tematy interesujących młodzież problemów z zakresu ekonomii, filozofii, etyki, moralności, prawa itp.
5. UL winien być inspiratorem i organizatorem środowiskowej działalności w zakresie upowszechniania kultury fizycznej i różnych dyscyplin sportowych oraz turystyki i krajoznawstwa. W tym celu należy:

- a. rozwijać różne formy wychowania fizycznego, organizować zajęcia sportowe,
- b. rozwijać powszechnie dostępne zajęcia turystyczne, krajoznawcze oraz organizować dostosowane do zainteresowań młodzieży nowoczesne formy obozownictwa;
- c. organizować kursy dające określone uprawnienia turystyczne i sportowe.

III

Formy działalności w UL winny wynikać z programu pracy. Nie mniej jednak ważne dla zachowania istoty tej placówki jest przyjęcia za podstawę jego działalności pewnych form związanych z tradycją i klasycznym pojęciem uniwersytetu ludowego.

1. Programowym elementem pracy uniwersytetu ludowego jest internat oraz atmosfera wychowawcza. Internat pozwala na głębsze związanie słuchacza z uniwersytetem. W ciągu całego dnia słuchacz współżyje ze swoimi wychowawcami i kolegami, cały czas przebywa w kręgu zagadnień przeżywanych przez ogół, a dzięki temu oddala się do tego, co wiąże się z jego wsią i domem rodzinnym. Na wiele spraw może wobec tego spojrzeć inaczej, spokojniej i z pewnej perspektywy. Słuchacz nawiązuje nowe znajomości i przyjaźnie. Swobodne dyskusje i rozmowy, czy to podczas przerw między zajęciami, czy podczas zabawy lub wspólnie spożywanego posiłku, czy wycieczki zbliżają do siebie wszystkich słuchaczy. Zbliżają ich także do wychowawców. Także UL staje się dla nich domem rodzinnym z jego ciepłą i serdeczną atmosferą. Rodzinna atmosfera nie od razu powstaje. Rodzi się on stopniowo dzięki z jednej strony przyjaznej i serdecznej postawie wychowawców, a z drugiej z wyniku stopniowego poznawania się słuchaczy. Internat uczy słuchaczy trudnej sztuki dobrego współżycia z ludźmi. Najlepsze warunki do tej pracy istnieją w internatach skupiających 40–60 osób.
2. Podstawową metodą stosowaną w zajęciach uniwersytetu ludowego jest wykład. Wykład w UL stawia nauczycielowi wysokie wymagania, musi przemawiać do wyobraźni, ma bowiem nie tylko przekazywać słuchaczom pewną wiedzę, ale także budzić w nich żywe uczucia.
3. Niezwykle ważną formą dydaktyczną są dyskusje. Pozwalają one słuchaczom samodzielnie dochodzić do rozwiązania pewnych zagadnień, uczą ich swobodnego wypowiedzania się w gronie kolegów, uczą zrozumienia i tolerancji dla innych.
4. Bardzo ważne miejsce winny zajmować samodzielne prace słuchaczy, organizowane z jednej strony przez wychowawców, a z drugiej przez samo-

rząd słuchaczy, który w życiu UL odgrywa dużą rolę. Słuchacze powinni przygotować referaty i wygłaszać je w gronie własnych kolegów w świetlicy, a potem niejednokrotnie także w kole młodzieży pobliskiej wsi. Zespoły słuchaczy winny sprawować opiekę nad wybranymi kołami ZMW, utrzymywać bliskie stosunki i współpracę z klubami czy też innymi placówkami kultury w danym rejonie. Jedną z form świadczenia usług UL na rzecz środowiska winno być wypełnianie określonych uroczystości i programem artystycznym w wykonaniu słuchaczy UL.

5. Duże znaczenie w pracy UL należy przypisywać wycieczkom. Mają one rozmaite zadania: z jednej strony krajoznawcze i turystyczne, poznawanie zabytków historycznych lub przyrodniczych, z drugiej strony praktyczne, jak zwiedzanie wzorowych gospodarstw rolnych, udział bierny w zebraniach rad narodowych różnych szczebli /gminnej, wojewódzkiej/, zjazdach organizacji itp.
6. Należy doskonalić i rozwijać w UL formy działalności instruktażowo-metodycznej przeznaczonej dla aktywu ZMW.
7. UL powinien we wszystkich formach prowadzonej działalności stosować zróżnicowane, nowoczesne metody pracy z młodzieżą. W tym celu należy wykorzystywać nowoczesne środki dydaktyczne, pomoce naukowe i urządzenia takie jak telewizja, radio, film, czasopisma, książki popularno-naukowe, materiały ikonograficzne, wycieczki i spotkania ze specjalistami z obranej dziedziny.

IV

Uniwersytet ludowy winien skupiać przede wszystkim młodzież wiejską przejawiającą określone zainteresowania lub uzdolnienia. Czynnikiem sprzającym tworzeniu prawdziwie rodzinnej atmosfery w UL jest rzeczywista jedność ideowa tejże młodzieży, świadomość wspólnego celu jaki pragną osiągnąć w działaniu do którego ma ich przygotować uniwersytet. Powinna to być młodzież pełnoletnia posiadająca średnie wykształcenie.

W pracy UL mają a nawet powinni także brać udział uczestnicy okresowi/ np. słuchacze krótkich kursów problemowych ZMW/ oraz młodzież a także starsi mieszkańcy miejscowości, w której zlokalizowany jest UL. Daje to szersze możliwości realizacji programu pracy stałych uczestników czyli słuchaczy kursów długoterminowych.

Prawa i obowiązki poszczególnych grup uczestników określa wewnętrzny regulamin i okresowo aktualizowany przy współudziale młodzieży oraz zatwierdzony przez radę pedagogiczną.

Uczestnicy tworzą własny samorząd. Funkcja samorządu może sprawować młodzieżowa organizacja ideowo-wychowawcza, jeżeli jest ona głównym gospodarzem UL.

V

Kwalifikacje moralne i zawodowe pracowników pedagogicznych UL winna określić specjalna karta o Prawach i Obowiązках Nauczycieli UL opracowana przez TUL.

Kadrę pedagogiczną UL stanowią pracownicy etatowi w ilości 3-6 osób sprawujący funkcję dyrektor i wykładowców, wychowawców oraz specjaliści różnych dziedzin wiedzy i sztuki zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin.

Najbardziej dogodnymi obiektami dla zlokalizowania UL są stare podworskie pałace z odpowiednią ilością pomieszczeń na internat i urzędnia socjalne, salę wykładową, sale ćwiczeń, świetlicę, bibliotekę z czytelnią, klub. Pożądanym luksusem byłaby sala gimnastyczna, miejsce na boisko otwarte, park. To stwarza swoisty klimat do pracy tego typu uczelni jaką jest UL [...].

Z ludźmi ku ludziom
II Zjazd Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
Warszawa 1982



ISBN 978-83-67108-02-7



9 788367 108027



**Ogólnopolska Sieć
Uniwersytetów
Ludowych**



Program
Wspierania i Rozwoju
Uniwersytetów Ludowych
na lata 2020–2030

**Uniwersytety
Ludowe**



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Program Wspierania Rozwoju Uniwersytetów Ludowych na lata 2020 – 2030